

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
Instytut Historii
Koło Naukowe Historyków

Nasze Historie

9 (2005/2006)



Poznań 2007

Nasze Historie

Rocznik Koła Naukowego Historyków IH UAM

Redaktor: Iwona Grzelczak-Miłoś, Katarzyna Skrzypczak, Robert Nowicki

ADRES REDAKCJI:

Nasze Historie

61-809 Poznań

ul. Święty Marcin 78, pok. 105

Redakcja: *Ewa Dobosz*

Łamanie: *Małgorzata Nowacka*

ISSN 1233-4979

Druk:

INSTYTUT HISTORII UAM

ul. Święty Marcin 78

61-809 Poznań

tel./fax 061 829 47 25

e-mail: history@amu.edu.pl

www.historia.amu.edu.pl

Druk okładki i oprawa:

ZAKŁAD GRAFICZNY UAM

ul. Wieniawskiego 1

61-712 Poznań

Spis treści

Wstęp	5
DOROTA DUTKIEWICZ	
Rozważania Marka Tulliusza Cyncerona o nieśmiertelności duszy – kryzys religijności u schyłku Republiki a wpływy filozofii greckich	7
MICHAŁ NOWICKI	
Kolonizacja wiejska na prawie niemieckim jako element polityki synów Władysława Odonica	11
BOGNA OGRODOWIAK	
Pochodzenie księżnej wielkopolskiej Jadwigi, żony Władysława Odonica, w świetle źródeł i najnowszych badań	29
HANNA KRZYŻOSTANIAK	
Świętość w kręgu dynastii piastowskiej – księżne polskie z dworu Arpadów	37
MICHAŁ NOWICKI	
Polityka gospodarcza Bolesława Pobożnego wobec Kościoła wielkopolskiego	47
HANNA KRZYŻOSTANIAK	
W kręgu klarysek – życie zakonne błogosławionej Jolenty	79
BOGNA OGRODOWIAK	
Antywzorzec kobiety w średniowiecznych kronikach polskich	89
ANNA KASZCZYK	
Samodzierżawie jako forma kształtowania się monarchii absolutnej w szesnastowiecznej Rosji	99
IWONA GRZELCZAK-MIŁOŚ	
Stan i perspektywy badań nad gmerkami mieszczańskimi na przykładzie Poznania	105
KATARZYNA SKRZYPCZAK, ROBERT NOWICKI	
Klasztor klarysek starosądeckich w źródle: <i>Wizytacja biskupa krakowskiego Ignacego Sołtyka dokonana w 1763 roku</i>	125
ALEKSANDRA KULIGOWSKA	
Koncepcja wiedzy historycznej u Heinricha Augusta Erharda. Preliminaria	143
MAŁGORZATA KWIATKOWSKA	
The Dutch Hunger Winter: An experiment of history	149
ROBERT NOWICKI	
Źródła ikonograficzne Rynku Jeżyckiego na przełomie XIX/XX wieku	157
MAŁGORZATA ABRAMCZEWSKA	
Od doczesności do wieczności – cmentarze ewangelickie w Wielkopolsce na przykładzie Zaniemyśla	169
MARTA JANAS	
Reportaż literacki w ręku historyka	173

AGNIESZKA CZARNOCKA, KAROLINA SOŁTYS	
Sprawozdanie z naukowego objazdu po krakowskich archiwach	179
MONIKA MAŁECKA, PRZEMYSŁAW JANKOWSKI, ROBERT NOWICKI	
Objazdy naukowe studentów archiwistyki Instytutu Historii UAM w 2005 roku: Kórnik, Berlin, Gniezno	183
IWONA GRZELCZAK-MIŁOŚ	
Piotrków Trybunalski – 25 października 2005 roku	187

Wstęp

Niniejszy tom „Naszych Historii” jest już dziewiątym wydanym przez Studenckie Koło Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza. Składa się on z prac napisanych przez studentów studiów magisterskich oraz doktoranckich. Część z nich to referaty pokonferencyjne z XIII Ogólnopolskiego Zjazdu Historyków Studentów w Gdańsku (Bogna Ogradowiak, Hanna Krzyżostaniak, Michał Nowicki, Marta Janas, Małgorzata Abramczewska, Anna Kaszczyk) i XIV Ogólnopolskiego Zjazdu Historyków Studentów we Wrocławiu (Aleksandra Kuligowska), część to prace semestralne napisane przez studentów Wydziału Historycznego UAM oraz w ramach programu Sokrates (Katarzyna Skrzypczak i Robert Nowicki, Małgorzata Kwiatkowska), a także fragment pracy magisterskiej (Iwona Grzelczak-Miłoś) i artykuł napisany na potrzeby niniejszego wydawnictwa (mgr Dorota Dutkiewicz). Pozostałe to plon działalności Sekcji Archiwistycznej Koła Naukowego, przede wszystkim sprawozdania z objazdów naukowych (Agnieszka Czarnocka i Karolina Sołtys, Monika Małecka, Robert Nowicki, Przemysław Jankowski) oraz konferencji (Iwona Grzelczak-Miłoś).

Iwona Grzelczak-Miłoś

DOROTA DUTKIEWICZ

Rozważania Marka Tulliusza Cyncerona o nieśmiertelności duszy – kryzys religijności u schyłku Republiki a wpływy filozofii greckich

W większości religii starożytnych, jak pierwotny judaizm oraz wierzenia ludów starożytnych, nie istniała wiara w życie pozagrobowe. Dla Greków losy pośmiertne pozostawały zagadką, na którą próbowały odpowiedzieć niektóre nurty, jak orfizm i misteria eleuzyjskie. Dla orfików dusze przebywające w ciałach ludzkich znajdują się w więzieniu. Cierpią, ale cierpienie nie ma sensu albo jest karą za jakieś przewinienia w sensie religijnym¹. Do schyłku Republiki Rzymianie również nie dostrzegali tego problemu. Dopiero wpływ filozofii greckiej zapoczątkował rozmyślanie nad pośmiertnymi losami człowieka².

Nowe elementy w rozważaniach o religijności wniósł Cynceron, nawiązując do platońskich teorii na temat nieśmiertelności duszy. Cynceron chciał wierzyć, że każda dusza ludzka jest wieczna i nieśmiertelna. Była to w jego opinii doktryna lepsza od epikurejskiej. Jednak nawet wśród samych stoików panowało powszechne przekonanie o słuszności poglądu o nieśmiertelności duszy. Niektórzy twierdzili, że dusza żyje dłużej od ciała, ale nie wiecznie, a Panecjusz dowodził, że ginie wraz z ciałem³. Teza, z którą zmierzył się Cynceron, brzmi: „śmierć jest złem”. Jako akademik Cynceron miał dwie możliwości: jeśli istnieje nieśmiertelność, to nie może być ona złem, jeśli zaś po zakończeniu życia czeka nas nicość, jak twierdza epikurejczycy, to także w fakcie śmierci nie trzeba dopatrywać się niczego złego. Kary pośmiertne za grzechy popełnione w życiu ziemskim nie miały zwolenników w starożytności⁴.

Droga do nieba, a więc do boskości jest otwarta dla tych, którzy dobrze służą ojczyźnie – „dla wszystkich którzy bronili, wspierali i umacniali ojczyznę, jest wyznaczone w niebie określone miejsce, gdzie będą doznawali wiecznej

¹ B. Kupis, *Religie świata antycznego*, [w:] J. Keller, *Zarys dziejów religii*, Warszawa 1988, s. 354.

² M. Jaczynowska, *Religie świata rzymskiego*, Warszawa 1987, s. 10.

³ K. Leśniak, *Komentarz*, [w:] Marcus Tullius Cicero, *Pisma filozoficzne*, t. 1, Warszawa 1960, s. 479.

⁴ Tamże, s. 478.

szczęśliwości”⁵. Idee te zawarte są w *Śnie Scypiona*⁶. Scypion Młodszy we śnie spotyka swojego dziadka Scypiona Starszego, a ten zapewnia go o istnieniu nieśmiertelnej duszy. „Wyteżaj je i pamiętaj, że to nie ty jesteś nieśmiertelny, ale twoje ciało: boś nie jest tym kogo widzimy w cielesnej postaci: istotę każdego człowieka stanowi jego dusza, a nie postać, którą można wskazać palcem”⁷. Teorie dziada potwierdza ukazujący się w śnie ojciec Emiliusz Paulus, opowiada o Drodze Mlecznej, jako miejscu wiecznego życia dla sprawiedliwych⁸. Fantastyczny obraz zaświatów jest jedną z najciekawszych koncepcji, nie tylko w zakresie literatury starożytnej.

Pomysł zakończenia traktatu *O państwie* wizją życia pozagrobowego zainspirowany był *Państwem* Platona, gdzie Pamfilijczyk Er opowiada po letargu o zaświatach. Cyceon stwierdził, że pomysł Platona jest zbyt fantastyczny i dopasował go do gruntu rzymskiego⁹.

Cyceon zdawał sobie sprawę, że tezy o nieśmiertelności duszy nie można udowodnić. Mimo to powołał się na argumenty Platona służące jej obronie. W pierwszej księdze *Rozmów Tusculańskich* twierdzenie, że śmierć jest albo oddzieleniem się duszy od ciała, albo końcem duszy i ciała równocześnie. Dla człowieka żyjącego uczciwie będzie szczęściem, gdyż otwiera możliwość wiecznego życia, ale nie jest nieszczęściem, gdyż dusza nie odczuwa żalu i tęsknoty za utraconym życiem: „Cóż jednak złego wynika z tego poglądu? Przypuśćmy bowiem, że jednak dusza umiera jak ciało; czy ciało po śmierci odczuwa jakiś ból albo w ogóle ma jakieś czucie? [...] a więc dusza nie ma czucie skoro jej samej nigdzie nie ma”¹⁰.

Cyceon stara się podtrzymać teorie o nieśmiertelności duszy, opierając się na tezach Platona. Uczeń, z którym prowadzi dialog, oświadcza, że „doprawdy wolę błądzić wraz z Platonem, dla którego znam twój szacunek i którego podziwiam, gdy przemawia twoimi ustami, aniżeli znać prawdę z pitagorejczykami”¹¹. Cyceon odpowiada mu na to: „sam przecież równie chętnie bym z nimi pobłądził”¹². Zdawał sobie również sprawę z tego, że prawdopodobna jest teza materialistów o nieśmiertelności duszy. W pierwszej księdze *Rozmów Tusculańskich* mówi do ucznia, że nieśmiertelność duszy nie oznacza nieszczęścia, „skoro po śmierci nie dzieje się nic złego, to złem nie jest również śmierć”¹³, Cyceon, jak na akademika przystało, rozważa obie ewentualności (śmiertelność i nieśmiertelność duszy) i podkreśla, iż

⁵ Rep. VI.13.

⁶ Rep. VI.9-29.

⁷ Rep. VI.26.

⁸ Rep. VI.13.

⁹ K. F. Kumaniecki, *Literatura rzymska. Okres cyceonowski*, Warszawa 1977, s. 328.

¹⁰ Tusc. I.82.

¹¹ Tusc. I.39.

¹² Tusc. I.40.

¹³ Tusc. I.6.

przemawia jako „zwykły śmiertelnik, który idzie za prawdopodobnym domysłem”¹⁴. Chociaż pogląd Platona jest prawdopodobny, a nie udowodniony, to Ciceron uznaje go. Istotne jest dla niego prawo natury, które sugeruje istnienie duszy nieśmiertelnej¹⁵. Z takim samym zapałem głosi tezy stoickie o samowystarczalności cnoty, chociaż w jego ujęciu były jedynie prawdopodobne¹⁶.

Istota i właściwości duszy są dla człowieka tak trudne do odgadnięcia, bo nie mają nic wspólnego z tym, co pospolite i znane na ziemi¹⁷.

Temat życia po śmierci poruszył Ciceron w traktacie *O starości*, wzorowanym na traktatach greckich. W tym dziele krytykuje niechęć do ludzi starszych, udowadniając na przykładach znanych postaci, zachowujących do późnych lat zdrowie, jak Pitagoras, Demokryt i Platon słuszność tej tezy. Podczas dyskusji poruszony zostaje temat nieśmiertelności duszy. Katon, reprezentujący Cicerona, powołuje się na poglądy Platona i Ksenofonta, nawiązując do snu Scypiona i wypowiedzi jego przodków. Mówi „pałam żądzą oglądania waszych ojców, których poważałem i kochałem, pragnę spotkać się nie tylko z tymi, których znałem ale i z tymi, o których słyszałem, czytałem lub pisałem. Niełatwo by mnie kto odciągnął od podróży w tamtą stronę”¹⁸. Po mowie o nieśmiertelności duszy Katon odwołuje się do poglądu akademickiego, mówiącego, że nawet gdyby dusze były nieśmiertelne, to nie należy obawiać się śmierci. „A jeśli się myślę sadząc, że dusza jest nieśmiertelna, to rad się myślę i nie chciałbym by mnie za życia wyprowadzano z tego błędu. Choćby nawet nieśmiertelność nie była nam przeznaczona, to i tak pożądana jest dla człowieka raczej, aby życie w nim w swoim czasie wygasło”¹⁹.

Celem filozofii jest stworzenie takiego systemu, w którym przede wszystkim człowiekowi będzie dane osiągnąć szczęście. Jednym z największych ciosów, jaki Ciceron doznał w życiu, była śmierć ukochanej córki Tulii²⁰. W *Consolatio*, która powstała na cześć zmarłej, próbuje znaleźć ukojenie swej rozpacz, wysuwa argumenty konsolacyjne różnych szkół filozoficznych. Na koniec dochodzi do wniosku, że żaden z nich nie przyniósł mu ukojenia. Jediną pociechą dla niego pozostaje wiara w nieśmiertelność duszy, propagowana przez stoików. To ona pozwala mu uwierzyć, że Tulia pozostaje szczęśliwa.

¹⁴ Tusc. I.17

¹⁵ Tusc. I.6

¹⁶ Kumaniecki, *Literatura*, s. 319-320.

¹⁷ Tusc. I.6.

¹⁸ Cato 83.

¹⁹ Cato 85.

²⁰ Wobec istnienia różnych poglądów na temat stosunków łączących Cicerona z córką zakładam, że nieścisłości wynikają z innych stosunków łączących dzieci i rodziców w antyku; przychylam się do tezy, iż w rzeczywistości łączyło ich głębokie przywiązanie.

Cyceron, jak to podsumowała M. Jaczynowska²¹, zajmując się zagadnieniem nieśmiertelności duszy otworzył Rzymianom drogę do wiary w życie pozagrobowe. Stworzył nowe perspektywy rozwoju wierzeń religijnych.

Analizując poglądy Cycerona na temat nieśmiertelności duszy, spotykamy się z typowym dla niego zjawiskiem subiektywizmu. Teorie prawdopodobieństwa przeplatają się w kolejnych rozprawach, dając sprzeczne ze sobą stanowiska. W moim odczuciu interpretować należy je jako wahanie wątpliwości pomiędzy wyborem rozumu a wyborem serca, pomiędzy ideałem a rzeczywistością. Prawdopodobieństwo zaistnienia takiej, a nie innej tezy; tym bardziej sprawdza się w odniesieniu do tez, których nie można udowodnić ponad wszelką wątpliwość, a jedynie opierać się na przesłankach. Do takich tez należą sprawy religii: wiara w nieśmiertelność duszy ma tutaj znaczenie szczególne, ponieważ dotyczy spraw najbliższych sercu człowieka.

Poszukiwania filozoficzne Cycerona wykazują istnienie wyraźnego kryzysu w religii rzymskiej u schyłku Republiki. Istotny jest fakt, że kryzys dotyczył dwóch zagadnień: kultu i duchowości. Mówiąc o wpływach greckich, należy oddzielić te sprawy, ponieważ dotyczyły zupełnie innych płaszczyzn religijnych. To, że Cyceron krytykował wróżbiarstwo, ma charakter powierzchowny. Dotyczy czynności związanych z kultem, ale mającym dla obywatela rzymskiego większy związek z państwem, prawem i wojskiem niż z religią. Krytyka Cycerona uwydatnia w państwie kryzys, ale polityczny. Drugim zagadnieniem jest duchowość. Tutaj greckie wpływy mają znaczenie decydujące. Dzięki filozofii epikurejskiej, stoickiej i Akademii Cyceron stworzył własny system wartości duchowych, jakich nie mógł odnaleźć w wierzeniach rzymskich. Szukanie dowodów na nieśmiertelność duszy i zastanawianie się, jak wyglądają zaświaty, dowodzi, że wpływy greckie zmieniają podstawy dotychczasowych wierzeń rzymskich. Przez swą różnorodność dają impulsy do nowych twierdzeń religijnych, które są w późniejszych czasach powszechnie akceptowane.

²¹ M. Jaczynowska, *Religie świata*, s. 98.

MICHAŁ NOWICKI

Kolonizacja wiejska na prawie niemieckim jako element polityki synów Władysława Odonica

Problematyka kolonizacji na prawie niemieckim jest przedmiotem licznych dyskusji wpisanych w rozwój polskiej mediewistyki. W związku z tym faktem doczekała się ona licznych publikacji, dotyczących całości zagadnienia, jak też i poszczególnych elementów¹. Zadaniem, które sobie postawiliśmy, jest przeanalizowanie właśnie jednego z takich elementów, który wpisuje się doskonale w początki procesu kolonizacji. Chodzi nam mianowicie o politykę kolonizacji wiejskiej, prowadzoną przez książąt wielkopolskich, Przemysła I i Bolesława Pobożnego.

Postaramy się odpowiedzieć na pytanie o rolę rzeczonych książąt w genezie ruchu kolonizacyjnego w Wielkopolsce. Zastanowimy się, czy w ramach ich działalności zawierać się będzie recypowanie obcych wzorców czy postulatów, jakie były podstawy i motywy ich posunięć. Przeanalizujemy wybrane przykłady lokowania osadników na prawie niemieckim, aby dostrzec elementy składowe, mogące nam posłużyć do dokonania oceny działań podjętych przez władców.

Na początek konieczne jednak będzie przedstawienie zakresu osobowego, terytorialnego oraz rzeczowego interesującej nas tematyki. Przynajmniej dwa pierwsze elementy nie powinny budzić wątpliwości. Jeżeli chodzi o osoby wchodzące w krąg naszych zainteresowań, to są to wspomniani wyżej synowie Władysława Odonica oraz oczywiście wszystkie obdarowane osoby, które w związku z tym pozostawać

¹ Z najistotniejszych prac dotyczących tematu, wymienić należy pracę T. Tycy, *Początki kolonizacji wiejskiej na prawie niemieckim w Wielkopolsce (1200-1333)*, Poznań 1924; Z. Górzcaka, *Najstarsze lokacje miejskie w Wielkopolsce (do 1314 r.)*, Poznań 2002; Z. Kaczmarczyka, *Ciężary ludności wiejskiej i miejskiej na prawie niemieckim w Polsce XIII i XIV wieku*, Przegląd Historyczny 11 (1910); Z. Kaczmarczyka i M. Sczanieckiego, *Kolonizacja na prawie niemieckim w Polsce a rozwój renty feudalnej*, Czasopismo Prawno-Historyczne, t. III, Poznań 1951; Z. Kaczmarczyka, *Immunitet sądowy i jurysdykcja poimmunitetowa w dobrach kościoła w Polsce do końca XIV wieku*, Poznań 1936; J. Matuszewskiego, *Immunitet ekonomiczny w dobrach kościoła w Polsce do roku 1381*, Poznań 1936; M. Sczanieckiego, *Nadania ziemi na rzecz rycerzy w Polsce do końca XIII wieku*, Prace Kom. Hist. PTPN 11 (1938), z. 6.

musiały pod częściową przynajmniej jurysdykcją tychże władców (lub w związku z nadaniem miały się pod nią znaleźć). Obszarem terytorialnego zainteresowania jest obszar znajdujący się pod władzą Przemysła I i Bolesława Pobożnego, a więc w głównej mierze Wielkopolska. Najistotniejsze jednak wydaje się ustalenie zakresu rzeczowego, co stanowić będzie podstawę do dalszej analizy problemu. Otóż, jak wskazuje sam temat, w centrum uwagi znaleźć się musi kolonizacja wiejska na prawie niemieckim. W związku z tym zająć się będziemy musieli dyplomami², na podstawie których odbiorcy uzyskali albo *explicite* prawo lokowania ludności na prawie niemieckim, albo *implicite* także prawo, które ukrywać się może pod odpowiednimi przywilejami. Sprawa w takim przypadku nie wydaje się nastroczać poważniejszych wątpliwości. Spróbujmy jednak zastanowić się nad takim przypadkiem, kiedy posiadamy dokument nadający wyłącznie immunitet, przypuśćmy ekonomiczny. Postawić możemy w związku z tym następujące pytania. Mianowicie czy nadanie takiego przywileju jest elementem świadomej polityki, zmierzającej, powiedzmy, do uatrakcyjnienia warunków osiedlania się ludności na określonym obszarze? Czy może tylko przekazaniem określonej części swoich dochodów odbiorcy, niemającym najmniejszego wpływu na faktyczne położenie ludności poddańczej? Najpewniej pytania te wyznaczają pewne cezury dla interpretacji tego zagadnienia. Rozwiązania jego zaś należy szukać gdzieś pomiędzy nimi. Nie wdając się w tym miejscu w zbędne szczegóły, zwrócić należałoby uwagę na proces rozwoju immunitetu na ziemiach polskich, poczynszy od XII wieku.

Wpisuje się on niewątpliwie w ogólnoeuropejski nurt zmierzający ku gruntownemu przeobrażeniu ówczesnych realiów, zarówno gospodarczych, jak i społecznych. W Polsce jego początek datujemy na wiek XII, jednak rozkwit nowych tendencji przypada już na wiek XIII. W okresie tym możemy już całkiem dobrze, dzięki nie tak wcale rzadko wystawianym dokumentom, prześledzić zwiększającą się dynamikę przemian gospodarczych, czego inicjatywy doszukiwać się możemy tak w osobach władców, jak i poddanych. Na czoło tych ostatnich niewątpliwie wysuwa się warstwa wykształconego duchowieństwa, które przynosiło wraz z wykształceniem, wzory zaczerpnięte na Zachodzie Europy. Obok nich plasuje się możnowładztwo, które w związku z posiadaniem znacznych dóbr, pełnieniem często prominentnych stanowisk przy władcy i wywieraniem coraz znacniejszego wpływu na jego rządy, pragnęło się bardziej uniezależnić. Nie można pominąć przy tym roli samego władcy, który wystawiał przywileje chociażby w uznaniu zasług określonych osób czy aby

² Materiał źródłowy – czyli dokumenty – dostępny jest w postaci drukowanej w dwóch wydaniach *Kodeksu dyplomatycznego Wielkopolski*, t. I, wyd. [I. Zakrzewski], Poznań 1877 (cyt.: *KDW* I i numer dyplomu); t. VI (seria II), wyd. i opr. [A. Gąsiorowski, H. Kowalewicz], Warszawa-Poznań 1982 (cyt.: *KDW* VI i numer dyplomu).

pozyskać ich poparcie polityczne. Oprócz tego zwrócić należy uwagę na dokonujące się wówczas zmiany, na postępujące przeobrażenia w strukturze społeczeństwa, na związanie dla przykładu służby rycerskiej z posiadaniem ziemi, ale ziemi immunizowanej³, a także w gospodarce, przejawiające się chociażby w stopniowym dokonywaniu redukcji powinności ludności poddańczej.

Wracając do zagadnienia związku immunitetu z kolonizacją, chcielibyśmy prześledzić szereg nadań dokonanych przez synów Władysława Odonica, które mogą w pewnym stopniu problem ten naświetlić, a zarazem zarysować genezę zjawiska kolonizacji wiejskiej w Wielkopolsce. Przeprowadzona kwerenda wykazała, że do dzisiejszych czasów zachowało się 55 dokumentów, nadających immunitet różnym odbiorcom, ale nie zawierających zezwolenia na lokowanie ludności na prawie niemieckim. W kilku z nich zawarte zostały obowiązki ludności poddańczej, jednak nie są one tożsame z ciężarami nakładanymi na osadników na prawie niemieckim, przykładem może być np. obowiązek dostarczania podwodą świeżej dziczyzny do najbliższej wsi, który nałożony został przez Przemysła I na poddanych klasztoru Bożogrobców w Gnieźnie⁴. Porównywalne tylko w tym wypadku może być pojawiające się zastrzeżenie zachowania książęcej jurysdykcji czy chociażby części opłat przy nadawaniu immunitetu sądowniczego⁵, jednak złożyć to raczej należy na karb specyfiki rozwoju tegoż immunitetu⁶. Skoro nie możemy znaleźć podobieństw na płaszczyźnie obowiązków, to spróbujmy zastanowić się nad korzyściami płynącymi z immunitetu. Bezsprzecznie jedną z istotniejszych kwestii jest likwidowanie uciążliwego systemu danin i posług wynikających z prawa książęcego i umożliwienie panu wsi nałożenia jednolitych podatków na ludność wieśniaczą. Ci zaś, wiedząc, ile należy oddać swojemu panu, mogli swobodnie nadwyżki swojej produkcji wykorzystać na własne potrzeby. Należy przyznać, że czynnik ten musiał mieć pewne znaczenie dla ówczesnych ludzi. Patrząc na immunitet ekonomiczny z tej perspektywy, możemy uważać go za etap niejako poprzedzający kolonizację na prawie niemieckim. Świadczyć może o tym jeszcze jeden fakt, a mianowicie nadania wolnego targu, taberny czy zwolnienia z cła w okresie późniejszym wyraźnie związane z osadami lokowanymi *iure Theutonico*, które co prawda pojawiły się tylko kilka

³ Przytoczmy w tym miejscu uwagę Michała Szczanieckiego, *Nadania*, s. 69: „Państwo w pierwszym rzędzie zainteresowane musiało być w tym, by posiadać możliwie najznaczniejszą ilość konnych rycerzy; stąd też roztoczyć musiało swą opiekę nad stanem gospodarczym tego rycerstwa, które służbę pełnić miało. Do tego celu prowadzić mogły dwie drogi: nadania ziemi i zwolnienia o charakterze gospodarczym, immunitety itp.”.

⁴ *KDW* VI 10. Por. też *KDW* I 325 – nadanie Bolesława Pobożnego dla tegoż klasztoru z analogicznymi postanowieniami.

⁵ Zapisy te pojawiają się w większości dyplomów zawierających immunitet, stąd też powstrzymamy się od przytaczania ich w tym miejscu.

⁶ Zob. Z. Kaczmarczyk, *Immunitet sądowy*, s. 30, 38 i n.

razy, mogą jednak dla nas stanowić pewną wskazówkę⁷. Warto w tym miejscu się zastanowić nad charakterystyką kolonizacji i zadać sobie pytanie, w czym rzeczywistość przez nią wytworzona różni się od zastanej, zreformowanej już częściowo przez akcję nadawania immunitetów.

Sama kolonizacja, jak zauważył Teodor Tyc, spowodowana została w głównej mierze chęcią zasiedlenia nieużytków⁸. Tak wygląda to przynajmniej w skali całej Polski i dla początkowego jej okresu. Z czasem bowiem, wobec zdarzających się niepowodzeń w realizowaniu inicjatyw osiedleńczych, coraz częściej zaczęto przenosić istniejące już osady na prawo niemieckie, co zazębia się miejscami z akcją nadawania immunitetu. Ten początkowy moment w Wielkopolsce za panowania synów Władysława Odonica jest ledwie zauważalny. W 1246 roku diecezja poznańska otrzymała przywilej lokowania wszystkich wsi biskupich na prawie niemieckim, bez żadnego ograniczenia. Oczywiście się wydaje, że nadanie to tyczy się również wsi, które zostałyby założone w okresie późniejszym, chociaż nie zostało to wyrażone w dokumencie *explicite*⁹. Dwa lata później podobny w treści dokument uzyskał konwent Cysterek w Trzebnicy¹⁰. Kolejne dokumenty już otwarcie zezwalające na lokowanie nowych wsi pochodzą z okresu późniejszego. W 1257 roku Przemysław I poczynił nadanie dla cystersów z Paradyża, zawierające m.in. właśnie pozwolenie na lokowanie wsi na prawie niemieckim (*villas iure Teutonicali locandas plenam habeant facultatem in omni dominio nostro*)¹¹, dwa lata później jego brat nadał cystersom z Dobregoługu prawo lokowania wsi w uzyskanej przez nich dąbrowie¹², a także we wszystkich innych wsiach, przynależnych do dóbr klasztoru¹³. Z pozostałych nadań, jedno, wystawione w 1262 roku, przeznaczone było dla diecezji gnieźnieńskiej – z prawem lokowania miast i wsi, bez żadnego ograniczenia¹⁴. W 1278 roku zdążył jeszcze Bolesław wraz z bratankiem Przemysławem II zezwolić cystersom z Paradyża na sprowadzanie Niemców do swoich dóbr dla uprawy ziemi.

Sam problem znaczenia Niemców w ruchu kolonizacyjnym był przedmiotem wieloletnich polemik, głównie ze względów nacjonalistycznych. Już Teodor Tyc, zestawiając posiadane informacje, doszedł do wniosku, że udział ludności niemieckiej nie był zbyt duży. Nieporozumieniem w tym względzie jest utożsamianie nadania

⁷ Zob. *KDW* I: 277, 344, 357, 368 (w tym wypadku potwierdzenie starszego nadania), 393 (tutaj: zatwierdzenie nielegalnych roszczeń), 395, 443, a także dodatek nr 4 wydany przez Marię Bielińską, *Kancelarie i dokumenty wielkopolskie XIII wieku*, Wrocław-Kraków 1967, s. 335 i n.

⁸ T. Tyc, *Początki*, s. 111-113.

⁹ *KDW* I 251.

¹⁰ *KDW* I 269.

¹¹ *KDW* I 350. Możemy jednak pod tym zezwoleniem rozumieć także przenoszenie wsi już istniejących na prawo niemieckie.

¹² *KDW* I 376.

¹³ *KDW* I 381.

¹⁴ *KDW* I 396.

osadzie prawa niemieckiego ze sprowadzeniem do niej ludności z Zachodu. Możemy w tym miejscu posłużyć się dokumentem wystawionym 10 maja 1268, w którym Bolesław zezwolił, aby *predictam hereditatem libere locare valeat in iure Theutonico*¹⁵ [podkr. M.N.], czy wystawionym dziesięć lat później, gdzie Bolesław nadał dziedzictwu *ius Theutonicum*¹⁶. Nie wyczerpuje to listy przykładów, jednak zbędne jest przywoływanie wszystkich w tym miejscu. Dokładna analiza dokumentów ukazuje nam, że zdarzało się otwarte nadanie władcy tegoż prawa obok Niemców – również Polakom. Na przykład w 1255 roku Bolesław Pobożny nadał *pleno iure Theutonicorum* dla mieszkańców Woli Łądzkiej, którzy pochodzą *de Theutonicis sive liberis Polonis*¹⁷, w 1266 roku przekazał jurysdykcję nad ludnością niemiecką i polską na takich zasadach, jakie obowiązują w prawie niemieckim¹⁸, a w 1278 mieszkańcy dóbr klasztoru paradyskiego, Niemcy oraz Polacy, uzyskali prawa tożsame z prawem niemieckim¹⁹. Poza tym nadanie tego prawa osadzie już istniejącej wiązać się musiało z przejściem nowych praw przez ludność miejscową. Reasumując, posiadamy 36 dokumentów dotyczących bezpośrednio kolonizacji wiejskiej na prawie niemieckim, prowadzonej przez książąt wielkopolskich, Przemysła I i Bolesława Pobożnego. Zaledwie jednak 5 z nich mówi o lokowaniu samych Niemców na określonym obszarze²⁰. Wynika stąd dość jasno, że rola Niemców w procesie kolonizacji wiejskiej w Wielkopolsce musiała być znikoma.

Jak wobec tego starano się zachęcić osadników do przybywania do określonych dóbr? Niewątpliwie konieczne było stworzenie odpowiednich warunków do wydajnego gospodarowania, stąd też pojawiający się w dokumentach lokacyjnych immunitet. Znaczenie immunitetu ekonomicznego omówiliśmy skrótowo już wyżej. Teraz zaś spróbujemy dokonać krótkiego przeglądu. Na pierwsze miejsce wysuwają się tradycyjne opłaty i posługi wynikające z prawa książęcego. Wymienić możemy tutaj stróżę, powóz, przewód, podworowe, narzaz, powołowe, stan, opole, budowę grodów (czasami z zastrzeżeniem odbudowy lub prac przy obwarowywaniu) i mostów, wyprawę poza granice księstwa czy mniej powszechne, jak: chłodnicze²¹ czy ślad²². Jak widać z powyższych przykładów, książę udzielał zwolnienia z opłat stałych, Karol Modzelewski zwrócił jednak uwagę na fakt, że udzielenie pełnego immunitetu ekonomicznego nie zwalniało osadników od płacenia powszechnej ko-

¹⁵ KDW I 435. Odnośnie zaś do terminologicznego problemu lokowania miast, wsi czy ludności w nich, zob. ostatnio Z. Górczak, *Najstarsze lokacje*, s. 9-17.

¹⁶ KDW I 447.

¹⁷ KDW I 289.

¹⁸ M. Bielińska, *Kancelarie i dokumenty*, s. 336-338, Dodatek nr 5.

¹⁹ KDW I 473.

²⁰ KDW I: 353, 375, 376, 387, 399.

²¹ KDW I 303.

²² KDW I 473.

lekty, jeśli takowa zostałaby uchwalona²³. W każdym razie przywilej ten pozwalał na wprowadzenie jednolitych podatków, wymierzanych głównie w zbożu i w pieniądzu. Mniejsze znaczenie, z perspektywy osadników, miał immunitet sądowniczy poza faktem, że pozwalał na cieszenie się własnymi prawami. Skoro jednak liczba przybyszów spoza Polski nie była tak ważką, znaczenie tego elementu przyćmiewa fakt istotniejszy, a mianowicie podporządkowanie wieśniaków swojemu bezpośredniemu zwierzchnikowi, panu wsi bezpośrednio, bądź za pośrednictwem sołtysa. Zwykle jednak pozostawiano zwierzchnictwo sądu książęcego, przynajmniej w zakresie *causas graves*.

Obok zwolnień z obowiązków prawa książęcego duże znaczenie miało nadanie różnego rodzaju użytków. Rozpatrywać to możemy w dwóch charakterystycznych grupach, a mianowicie użytki pochodzące z przyrody oraz z działalności ludzkiej. Do tych pierwszych zaliczyć należy ziemie uprawne, łąki, pastwiska, lasy (ze zwierzyną i barciami) oraz wszelkiego rodzaju wody z prawem połowu ryb, a często i bobrów. Druga grupa ma charakter bardziej intratny, albowiem dotyczy dziedzin bardzo istotnych w życiu codziennym ówczesnej wsi. W zakres ten wchodziły młyny, targi, jatki, a także taberny. Bezsprzecznie przynosić one musiały swojemu właścicielowi spory dochód, zaś mieszkańcom znaczne możliwości, chociażby wymiany towarowej bez konieczności udawania się w odleglejsze miejsca.

Pozostał jeszcze jeden czynnik zachęcający przybyszów do osiedlania się. W siedmiu dyplomach wystawionych przez książąt wielkopolskich zachowały się wzmianki o nadaniu tzw. wolnizny, czyli okresu w którym nie obowiązywały kolonistów żadne opłaty, a który potrzebny był na odpowiednie zagospodarowanie się. Okres ten był różny, w naszych przekazach cezury dla niego wyznaczają liczby 6 i 18 lat. Wedle chronologii mieszkańcy Powidza otrzymali w 1243 roku zwolnienie aż na 18 lat²⁴, Krzywina w 1262 roku na lat 7²⁵, Pniewa w 1264 roku na lat 15²⁶, Borkowa w tym samym roku, a Tyńca i Kobylnic w następnym na lat 8²⁷, Jerzyna, Jerzykowa i Siemianowic w roku 1266 na lat 12²⁸, w tym samym roku mieszkańcy Borzykowa na lat 6²⁹.

Zbierając wszystkie te informacje, zgodzić się trzeba, że warunki proponowane kolonistom były bardzo korzystne i musiały stanowić dobrą zachętę do osiedlania się.

²³ K. Modzelewski, *Chłopi w monarchii wczesnopiastowskiej*, Wrocław-Lódź 1987, s. 70 i n.

²⁴ *KDW* I 240.

²⁵ *KDW* I 399.

²⁶ *KDW* I 412. Maria Bielińska, *Kancelarie*, s. 286, ustaliła, że w Pniewie książę zezwolił na lokację miejską, jednak w dokumencie wyraźnie czytamy, że Bolesław prawo lokowania swojej wsi, dalej, że wieśniacy (*villanis*), którzy zostaną lokowani w tej wsi, mają się cieszyć 15-letnią wolnizną. Wynika z tego jasno, że nie może tu być mowy o lokacji miejskiej.

²⁷ *KDW* VI 14 (dot. mieszkańców Borkowa) oraz *KDW* I 416.

²⁸ *KDW* I 419.

²⁹ *KDW* I 448.

Znacznie więcej jednak korzyści z lokacji miał odbiorca przywileju lokacyjnego. Musiał on co prawda pokrywać koszty całego przedsięwzięcia, jednak uzyskana z tego tytułu ziemia w formie tzw. wolnych łąnów czy dochody z sądownictwa, karczem, młynów, jatek czy podatków musiały to znakomicie rekompensować. W zamian za to zasadźca musiał jedynie wyruszać na wyprawę z księciem, i to poza granice księstwa. W jednym z dyplomów zostało to świetnie zobrazowane: *Expeditionem vero cum nos facere contigerit, currum unum cum duobus equis, nihil superponendo, nobis mittere tenebuntur. Ratione vero mansorum suorum liberorum quos obtinet dictus scultetus et sui posterii, ad expeditiones ire seu etiam mittere minime tenentur*³⁰.

W ten sposób książę mógł swobodnie prowadzić politykę unowocześniania i ulepszenia swoich ziem, bez uszczerbku przynajmniej dla służby rycerskiej swoich poddanych. A trzeba w tym miejscu zaznaczyć, co bardzo ciekawe, że książę musiał mieć świadomość gospodarczych następstw lokacji, bowiem w arendzie tego samego dokumentu, który wyżej cytowaliśmy, znajdujemy ustęp mówiący *explicite*, że dokonana lokacja została uczyniona dla *meliorationi et reformationi* ziem książęcych. Jednak nie mogła to być jedyna pobudka, dla której kolonizacja była prowadzona³¹. Należy również zwrócić uwagę na inną kwestię, związaną ze sferą organizacji politycznej, administracyjnej i militarnej księstwa wielkopolskiego. Otóż, co stwierdziliśmy już we wstępie, okres XIII wieku stanowi przełom w rozwoju ówczesnego społeczeństwa oraz państwa. Widać zaś z interesującego nas materiału, że książęta wielkopolscy zdecydowanie procesowi temu „pomagali”. Obserwowano deprecjonowanie organizacji administracyjnej księcia, skoro pozbawia on ich dochodów poprzez akcję immunitetową, jednocześnie zaś przyznając sobie część dochodów z sądownictwa, które wcześniej należały do nich, i to często w wymiarze wynoszącym 2/3 całości. Innym czynnikiem stanowiącym pobudkę dla nadawania aktów lokacyjnych był wytworzony na innym terenie, ale doskonale przyswajany we wszystkich dzielnicach Polski, system obowiązków, którym podlegali kolonizatorzy. Nie zajmowaliśmy się tym zagadnieniem dokładniej, bowiem zostało ono już doskonale opracowane przez Zdzisława Kaczmarczyka³², wystarczy nam zauważyć, że książę dużo na nim zyskiwał, ponieważ w przeciwieństwie do nadawania całkowitych immunitetów, w tym wypadku władcy przypadał całkiem spory dochód z dóbr lokowanych³³. Zupełnie zaś inną kwestią jest możliwość zyskania poprzez nadanie

³⁰ KDWI 419.

³¹ Dodatkowo, aby zgłębić motywy nadań przywilejów lokacyjnych, przeprowadziliśmy analizę areng wszystkich dokumentów. Wynika z niej, że 18 dyplomów posiada motywację dewocyjną, 2 wystawione zostały na prośbę odbiorcy, 4 jako naśladownictwo czynów przodków, 9 z życzliwości księcia lub jako wynagrodzenie, 1 dla zamiany dziedzictwa, 2 zaś dla ulepszenia ziem i użytków, w dwóch brakuje arengi, w pięciu zaś w arendzie nie występują motywy nadania.

³² Z. Kaczmarczyk, *Ciężary*.

politycznego sojusznika czy, czego nie można przecież pomijać, nagrody życia wiecznego za przywileje dla Kościoła.

Nieco wyżej zasygnalizowaliśmy znaczenie kolonizacji wiejskiej na prawie niemieckim dla organizacji militarnej księstwa wielkopolskiego. Przyjrzyjmy się teraz bliżej temu zagadnieniu. Z zamieszczonej poniżej tabeli wyczytać możemy szereg miejscowości, których dotyczyły poszczególne nadania książęce. Część z nich jest doskonale znana i bez problemu można je zlokalizować na mapie, niestety pozostaje kilka wsi, których lokalizacji możemy się jedynie domyślać, zadowalając się tylko przybliżonym miejscem ich ówczesnego występowania. Wreszcie kilkakrotnie pojawia się sytuacja, kiedy mamy do czynienia z przywilejem zezwalającym na lokowanie wszystkich miejscowości już istniejących, a domyślnie zapewne także i nowych. Chcielibyśmy zwrócić szczególną uwagę na charakterystyczne rozmieszczenie znacznej części osad obdarowanych przywilejem lokacyjnym wzdłuż granic księstwa³⁴. Wielatowo, Powidz, Ciążeń, Grodzisko, Wola Łądzka, Saczyn i Mierzewo możemy mniej więcej sytuować na wschodniej granicy władztwa wielkopolskiego, z dwoma jednak zastrzeżeniami. Mianowicie Grodzisko uzyskało przywilej lokacyjny w 1255 roku, a więc jeszcze przed wojną z Kazimierzem I Kujawskim położone było w pobliżu północnej granicy ziemi kaliskiej, Wola Łądzka zaś (*Libera villa*) według przywileju Bolesława Pobożnego z tego samego roku założona miała być na zachód od Łądu, pomiędzy rzeczką Wierzbic a klasztorem cystersów³⁵, czyli jeszcze na terytorium ówczesnego księstwa wielkopolskiego (pamiętać bowiem należy, że kasztelania łędzka należała w tym okresie do Kazimierza Konradowica). Zastanowić by się należało nad innym dokumentem, wystawionym przez Przemysła I, którego datacji jednak nie znamy. Otóż jest to również przywilej lokacyjny dla Woli Łądzkiej, różni się on jednak w usytuowaniu tej wsi: *inter fluvium Wirbez et rivulum qui Reccha vocatur, iuxta Dolany*³⁶ – opis ten wskazuje na miejsce na wschód od Łądu, czyli niezgodne z przywilejem Bolesława Pobożnego. Musimy od razu zaznaczyć, że autentyczność tego dokumentu budzi poważne wątpliwości³⁷, jednak lokalizację tę potwierdza dokument Przemysła II, który wystawił 31 marca 1289 roku (podobny w treści przywilej³⁸). Wobec tego, że nie jesteśmy w stanie zweryfikować treści przywileju Bolesława Pobożnego, zadowolimy się w tym miejscu faktem, że za-

³³ W zamieszczonej tabeli przedstawiliśmy szczegóły tego dotyczące. Zauważyć możemy rzecz charakterystyczną – opłaty pobierane z dóbr lokowanych dotyczą wyłącznie odbiorców świeckich.

³⁴ Znaczenie tego faktu i wnioski z tego płynące przedstawimy niżej.

³⁵ KDW I 289.

³⁶ KDW I 600.

³⁷ M. Bielińska, *Kancelarie i dokumenty*, s. 258 i n. Autentyczność tego dokumentu odrzuca również F. Sikora, *Dokumenty i kancelaria*, s. 37-39.

³⁸ *Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski*, t. II, wyd. [I. Zakrzewski], Poznań 1878, nr 636.

mierzeniem tego księcia była lokacja wsi najprawdopodobniej w bliskości granic jego księstwa.

Na południowym wschodzie także wyróżnić możemy szereg nadań, które umiejscowione były w pobliżu granic, bądź wręcz wyznaczały w pewnym sensie miejsca graniczne. Wśród tych miejscowości znalazły się: 1. Ołobok z pobliskimi wsiami; 2. Ochędzin, Mieleszyn, Skomlin; 3. Łubnice; 4. Mykanów, Rybno, Pławno; 5. Rębelice Szlacheckie, Parzymiechy i Kochlew. Również na tym obszarze działania polityczne, nie do końca wyjaśnione przy ubóstwie przekazów źródłowych, utrudniają nam klarowne przedstawienie systematyki nadań. Przy pewnej dozie ostrożności można jednak dokonać kilku spostrzeżeń. Ostatnich sześć miejscowości nie nastrocza żadnych wątpliwości, bowiem przywileje ich dotyczące wystawione zostały w okresie, gdy ziemie te stanowiły bez wątpienia władztwo Bolesława Pobożnego, a one same w większości stanowiły granicę księstwa. Analizując nadania uzyskane przez klasztor Cysterek w Ołoboku, należy wziąć pod uwagę kilka kwestii. Najistotniejszą z nich wydaje się nam sam motyw czynności prawnej, a mianowicie chęć finansowego wspomnienia cysterek, które od dłuższego już czasu miały problemy z utrzymaniem się. Obok tego chcielibyśmy, idąc rozpoczętym już tropem, ustalić położenie uprzywilejowanych osad względem granicy Wielkopolski w tym okresie. Niestety w tym względzie poprzestać trzeba będzie tylko na przypuszczeniach, gdyż przy obecnym stanie badań niemożliwe jest ustalenie przynależności politycznej ziem na wschód od Prosny. Jeżeli przyjmiemy, za Ryszardem Rosinem, że kasztelania ostrzeszowska od 1244 roku musiała się znaleźć pod panowaniem synów Władysława Odonica³⁹, to za miejscowości graniczne uznać będziemy mogli tylko Łubnice i w pewnym stopniu Skomlin. Należy jednak zaznaczyć, że argumentacja zastosowana przez wspomnianego autora nie jest na tyle przekonująca, aby można było traktować ją jako ostateczną. Zadowolmy się w tym miejscu jedynie stwierdzeniem, że pozostałe miejscowości klasztoru ołobockiego, a mianowicie Ołobok, Ochędzin i Mieleszyn, położone są wzdłuż Prosny, która stanowi naturalną granicę kasztelanii ostrzeszowskiej.

Przesuwając się w kierunku zachodnim, wskazać możemy na kilka miejscowości, które dzięki działalności książąt wielkopolskich cieszyć się mogły prawem niemieckim. W 1252 roku cystersi z Henrykowa otrzymali żreb położony w pobliżu Staregogrodu (osady wchodzące w jego skład trudno jest dokładnie zlokalizować). W niewielkiej odległości od tego znajdował się również Rozdrażew, który dostał się w posiadanie komesa Świętomira. Na obszarze tym wymienić możemy, z pewnym zastrzeżeniem, przywilej wystawiony dla Krzywina. Jednak musimy wziąć na tym polu pod uwagę przede wszystkim kwestie czysto gospodarcze i raczej wykreślić w tym miejscu Krzywiń z dalszych rozważań. Zanim przejdziemy do podsumowania i próby dokonania oceny tychże nadań, zajmiemy się jeszcze przywilejami doty-

³⁹ R. Rosin, *Ziemia wielka w XII-XVI w. Studia z dziejów osadnictwa*, Łódź 1961, s. 75.

czącymi obszarów zachodnich Wielkopolski. Od razu zaznaczyć możemy, że nie posiadamy żadnych przekazów, które wskazywałyby na prowadzenie akcji kolonizacyjnej na północnych krańcach władztwa Przemysła I i Bolesława Pobożnego. Sprawa zaś terenów zachodnich prezentuje się bardzo ciekawie i wskazuje na szczególne zainteresowanie władców Wielkopolski rozwojem tej części ich księstwa. Poczynione nadania dotyczą trzech klasztorów cysterskich, umiejscowionych w Obrze, Paradyżu oraz w Dobrymługu (ten ostatni przeniesiony został do Zemska). Klasztor w Obrze otrzymał zezwolenie lokowania na prawie niemieckim wsi Smardzewo i Siedlec, położonych w niedużej odległości od Zbąszynia, ważnego punktu strategicznego zachodniej Wielkopolski, klasztor w Paradyżu dwukrotnie uzyskał przywilej zezwalający na lokowanie wszystkich miejscowości, ostatni zaś z wymienionych dostał przywileje dla osad w okolicach Bledzewa, Zemska, następnie przywilej dla wszystkich miejscowości i ostatecznie jeszcze osobny dla Zemska.

Poza obszarami przygranicznymi pozostawało kilka miejscowości, którymi nie będziemy się w tym miejscu zajmować, chodzi zaś o Borków Stary, Tyniec i *Cobylnic*, Jerzeń, Jerzykowo i Siemianowo, Siedlec (w pobliżu Pobiedzisk), Pruchnowo, Borzykowo, Goranin i Krzywiń, który chyba należy odrzucić z grupy osad przedstawionych wyżej, co składa się na 9 przywilejów, nie licząc przywilejów generalnych dla Kościoła poznańskiego i gnieźnieńskiego. Należy jeszcze wspomnieć o Pniewie (ob. Krzyworzeka), które z racji położenia w centrum wąskiego korytarza ziemi wieluńskiej trudno jest zaklasyfikować do którejś grupy. Pozostałe zaś 22 dyplomy dotyczą osad, które jak wyżej przedstawiliśmy, okalają od wschodu, południa i zachodu Wielkopolskę. Dysproporcja, przy tak niewielkiej liczbie dokumentów, i tak jest znaczna. Aby uchwycić sens tego faktu, chcielibyśmy zwrócić uwagę na powiązanie prawa niemieckiego z obowiązkiem stawania w obronie granic księstwa. Zastrzeżenie to pojawia się w znacznej części dyplomów, co możemy wyczytać z zamieszczonej poniżej tabeli, i pewne jest to, że dotyczyło mieszkańców wszystkich osad lokowanych na prawie niemieckim. Analizując nadania książęce pod tym kątem i mając na uwadze fakt zaprezentowanego wyżej rozmieszczenia lokacji (przy zastrzeżeniu, że nie interesuje nas tutaj, czy doszły one do skutku), można wysunąć ostrożną tezę, że nie były to nadania przypadkowe i miały na celu wzmocnienie obronności księstwa wielkopolskiego, a jeśli nie był to cel sam w sobie, to przynajmniej lokacje przyczyniły się do niego. Można w tym miejscu przytoczyć jeszcze inny argument, mianowicie w przeciwieństwie do znacznej liczby lokacji na granicy z Kujawami, ziemią łęczycką czy lubuską na zachodzie, zupełnie brakuje lokacji w sąsiedztwie księstwa głogowskiego, wiadomo zaś, że książęta wielkopolscy dzięki wstawiennictwu politycznemu na tym obszarze mieli w Głogowie wiernego sprzymierzeńca. Oczywiście musimy mieć świadomość tego, iż jest to argumentacja *ex nihilo*, często jakże zawodna, a poza tym granice z księstwem głogowskim nie należą do najdłuższych, jednak może to stanowić dla nas pewną wskazówkę. Obok tego

warto jeszcze zwrócić uwagę na położenie lokowanych osad na zachodzie Wielkopolski względem grodów obronnych, jak Przemęt, Zbąszyń, Międzyrzecz, Santok. Otóż widać wyraźnie, że stanowią one uzupełnienie linii granicy zachodniej, jakże jeszcze niezaludnionej w wielu miejscach. Reasumując, chcielibyśmy podkreślić, że lokacja wsi na prawie niemieckim obok korzyści, o których wspominaliśmy w początkowej części tej pracy, przynosić musiały wzmocnienie obronności dzięki obowiązkowi ludności osadniczej oraz wzmocnienie gospodarcze lokowanej osady, co przecież oczywiście musiało wpływać na jej uatrakcyjnienie i rozwój.

Rozmieszczenie osad lokowanych, jak wykazaliśmy wyżej, wskazuje na pewną prawidłowość, która widoczna może być dla nas dzisiaj, poczynić jednak musimy zastrzeżenie, że nie możemy pomimo pewnych nasuwających się wniosków wnikać w motywy postępowania władcy. Pozostaje jeszcze jeden niejasny problem, o którym już napomknęliśmy, a mianowicie brak przywilejów lokacyjnych dla obszarów północnych księstwa. Czy możemy się zadowolić stwierdzeniem, że granica na Noteci wraz z gęstymi puszciami i mokradłami, stanowiła wspólnie z grodami obronnymi wystarczającą zaporę od pomorskich sąsiadów, żeby tylko o nich wspomnieć? Z pewnością stanowi to jakieś wytłumaczenie, obok zaś tego można poczynić uwagę, że obszar ten wobec niskiego zaludnienia, nawet po wkroczeniu wroga nie mógł stanowić dla niego większego oparcia.

Cóż więc powiedzieć możemy o polityce kolonizacyjnej synów Władysława Odonica? Zebrane przez nas informacje bezsprzecznie wskazują, że przynosiła ona korzyści zarówno dla władcy, jak i z drugiej strony dla osoby obdarowanej przywilejem lokacyjnym oraz samych kolonistów. Ci ostatni, jak wykazaliśmy wyżej, otrzymali bardzo dobre warunki gospodarowania. Podobnie zasadzca, który oprócz tego, że dysponował określonym arealem ziemi, zwolnionej dodatkowo z opłat, uzyskiwał zazwyczaj dodatkowy dochód z sądownictwa czy też z użytków publicznych, jak młyny, targi czy jatki. Ciekawie prezentują się polityka kolonizacyjna od strony władcy. Wydawać by się mogło, że dokument lokacyjny, będący przywilejem, przynosić miał zyski tylko stronie nim obdarowanej. Otóż nic bardziej mylnego. Lokacje wiejskie, o ile nie były dokładnie tak pomyślane, to przynajmniej przyniosły taki efekt, że w księstwie zaczęła się dokonywać fundamentalna przebudowa zarówno pod względem gospodarczym, jak i politycznym, szczególnie administracyjnym. Zastanówmy się, jakie miało to znaczenie dla księcia. Przede wszystkim zyskiwał on szereg dochodów, płynących z bezpośrednich podatków do jego skarbcza, jak i z opłat sądowych, z których to zazwyczaj część sobie zapewniał. Pozbawienie tych opłat dotychczasowej administracji książęcej, co zawierało się w szerszym działaniu nadawania immunitetów, doprowadzić musiało w konsekwencji do jej upadku kosztem wzmocnienia władzy książęcej. Temu też pomocne było związanie kolonistów ze służbą w obronie granic księstwa, jak i właściciela osady, na wzór wasala, ze służbą rycerską włącznie z uczestniczeniem w zagranicznych wyprawach

wojennych. Zwróciliśmy również wyżej uwagę na charakterystyczne rozmieszczenie lokacji w terenie i na płynące z tego wnioski, związane właśnie ze sferą militarną. Biorąc pod uwagę wszystkie te aspekty, musimy bezwzględnie zdać sobie sprawę z faktu, iż posiadamy zaledwie 36 dyplomów dotyczących tej problematyki, co wobec dużego obszaru księstwa wielkopolskiego nie jest liczbą znaczącą. Oczywiście problematyka przez nas poruszana zawiera się w początkowym okresie akcji kolonizacyjnej, jednak do wniosków z niej płynących należy podchodzić z dużą ostrożnością.

Dodatek

Lokacje wiejskie synów Władysława Odonica

Nr dokumentu	Data roczna	Odbiorca	Treść zasadnicza	Miejscowości	Obowiązki
1	2	3	4	5	6
240 (formalny fałszykat)	1243	Baldwin	<i>in Powicz nostra hereditate vulgariter nuncupata Baldvino probo viro dedimus collocare quin-quaginta sex mansos, cuius locatio Teutonicalis esse debet</i>	Powidz (gm. Powidz, pow. słupecki)	[...] <i>elapsis vero annis libertatis, de quolibet manso quatuor mensuras tritici, quatuor siliginis, quatuor avene et fertorem usualis monete nobis persolvent singulis annis. Tempore libertatis rectori ecclesie pro decima marcam solvere tenebuntur.</i>
251	1246	Kościół poznański	<i>Dominum Bogufalum episcopum Posnaniensem ipsiusque ecclesiam, eidem episcopo et successoribus suis villas episcopatus ipsius iure Theutonico locandi concedimus libertatem.</i>	dot. wszystkich miejscowości	Tradycyjne powinności i opłaty dla prawa niemieckiego ([<i>absolvimus ab</i>] <i>omnibus aliis que Theutonici facere aut solvere non consueverunt</i>)
260	1247	Trzemeszno	<i>facta esse dinoscimus, imitatores idonei fieri cupientes, locacionem ville que Vyelatovo nuncupatur, de consensu ac voluntate patris nostri ac matris nostre per prepositum ac Conventum Trzemesensem iure Theutonicali locatam, ratam et incommutabilem habemus et habere promittimus, condiciones et iura incolarum eiusdem ville firma conservare promittentes</i>	Wylatowo (gm. Mogilno, pow. mogileński)	W przypadku najazdu obcych narodów bądź jakiegoś księcia, mieszkańcy mają stanąć razem ze swoim władcą w obronie granic.

1	2	3	4	5	6
269	1248	Trzebnica, cysterki	<i>dantes eis liberam potestatem locandi villas suas circa Holobohc sitas</i>	wsie w okolicy Ołoboku (gm. Sieroszewice, pow. ostrowski)	brak
281	1250	Łubnice, cysterki	<i>contulimus ipsis plenam potestatem, quatuor villas que Olobhoc et Ohandhino, Milesino et Scmelino nuncupantur iure Theutonico locandi</i>	Ołobok (gm. Sieroszewice, pow. ostrowski), Nowy Ochędzyn (gm. Sokolniki, pow. wieruszowski), Mieleszyn (gm. Bolesławiec, pow. wieruszowski, Skomlin (gm. Skomlin, pow. wieluński)	brak
284	1250	Owińska, cysterki	<i>Indulgemus eciam prefatis sacris virginibus, in predictis bonis ubicunque voluerint civitates et villas locare Theutonicas quocunque iure illis placuerit</i>	dot. wszystkich miejscowości	brak
293	1251	Kościół poznański	<i>quod in dicta castellatura possit Theutonicos sive quoslibet homines extraneos iure quo voluerit locare, et ab eis exigere redditus et proventus pro sua voluntate</i>	kasztelania ciężńska (Ciążęń – gm. Łądek, pow. słupecki)	brak
303	1252	Trzebnica, cysterki	<i>Contulimus eciam eisdominabus in suis hereditatibus ubicunque voluerint civitates et villas locare Theutonicis, quocunque iure ipsis dominabus placuerit</i>	dot. wszystkich miejscowości	<i>Volumus eciam, ut nullus de hominibus dicti claustris ad quamcunque se moveat expeditionem, nisi pro comuni defensione terre.</i>
307	1252	Henryków, cystersi	<i>Dedit eciam [Władysław Odonic – M.N.] eisdom fratribus in ipsa sorte libertatem locandi Theutonicos si vellent, quocunque iure ipsis fratribus placeret</i>	żreb połączony przez księcia Władysława z czterech (koło Staregogrodu – gm. Kobylin, pow. krotoszyński): Sierakowo, Swetnize, Prevodovo, Konarzewo	brak
M. Bielińska, Kancelarie..., dod. nr 1	1253	Ołobok, cysterki	<i>contulimus hanc facultatem libere et liberaliter praedicto coenobio quatuor villas: Olobok, Ochandino, Mileszyno, Scmolino locandi iure Theutonico secundum formam Novi Fori in terra Slesiae</i>	Ołobok (gm. Sieroszewice, pow. ostrowski), Nowy Ochędzyn (gm. Sokolniki, pow. wieruszowski), Mieleszyn (gm. Bolesławiec, pow. wieruszowski, Skomlin (gm. Skomlin, pow. wieluński)	obrona księstwa

1	2	3	4	5	6
316	1253	Ołobok, cysterki	<i>ut in civitate predicta [tj. w Łubnicach – M.N.] advocet et locet Teutonicos secundum formam Novi Fori in terra Silesie</i>	Łubnice (gm. Łubnice, pow. wieruszowski)	obrona księstwa
VI 11	1255	Miechów, bożogrobcy	1255, w Kaliszu, dnia 1 marca. – Bolesława księcia polskiego przywilejem Władysława za pozwoleniem książąt Przemysława brata starszego, dla konwentu miechowskiego wsi Grodzisko prawem teutonicznem erygowania pozwalający przywilej	Grodzisko (gm. Pleszew, pow. pleszewski)	brak
289	1255	Łąd, cystersi	<i>contulimus libertatem novam villam locandi, quam Liberam villam appellarunt, atque populandi eandem de Theutonicis sive liberis Polonis pleno iure Theutonicorum</i>	Łądek (<i>Libera villa</i> – gm. Łądek, pow. słupski)	obrona księstwa
347	1257	Obra, cystersi	<i>Concessimus eciam fratribus supradicte domus, ut duas villas de suis, videret Smarsewo et Siedlec, iure Theutonico possint locare</i>	Smardzewo (<i>Smarsewo</i> – gm. Szczaniec, pow. świebodziński), Siedlec (gm. Siedlec, pow. wolsztyński)	brak
350	1257	Paradyż, cystersi	<i>In primis conferentes et fideliter eis confirmantes omnimodam libertatem in omnibus hereditatibus ipsorum, quas nunc possident aut in futurum sunt possessuri et novis nominibus appellaturi; villas iure Teutonicali locandas plenam habeant facultatem in omni dominio nostro</i>	dot. wszystkich miejscowości	obrona księstwa
353	1257	Lubiń, benedyktyni	<i>Concessimus autem [...], ut in villa prefata [tj. w Krzywiniu – M.N.] advocet et locet Theutonicos</i>	Krzywiń (gm. Krzywiń, pow. kościański)	brak
375	1259	Dobryług, cystersi	<i>Contulimus etiam eisdem fratribus in predicta hereditate villas locare Teuthonicas, quocumque iure ipsi fratres fuerint decreti</i>	Mascowe (w pobliżu Bledzewa – gm. Bledzew, pow. międzyrzecki)	brak

1	2	3	4	5	6
376	1259	Dobryług, cystersi	<i>Contulimus etiam eisdem fratribus in predicta dambroa villas locare Teuthonicas, quocumque iure ipsi fratres fuerint decreti</i>	Dąbrowa przy osadzie Mascowe (w pobliżu wsi Zemsko – gm. Bledzew, pow. międzyrzecki)	brak
381	1259	Dobryług, cystersi	<i>Preterea villam forensem in bonis prefatis iure Teuthonico, et omnes villas alias eis concedimus locandas quocumque iure ipsi fratres fuerint decreti</i>	dot. wszystkich miejscowości	brak
387	1260	Dobryług, cystersi	<i>Contulimus eciam eisdem fratribus in sepe dicta hereditate villas locare Teutonicas quocumque iure ipsi fratres fuerint decreti</i>	Zemsko (Zambercz gm. Bledzew, pow. międzyrzecki)	brak
394	1262	Zawichost, klaryski	<i>adicientes, quod predictas hereditates [tj. Mykanów, Rybno i Pławno] locandi iure Thetonico</i>	Mykanów (gm. Mykanów, pow. częstochowski), Rybno (gm. Rybno, pow. działdowski), Pławno (gm. Gidle, pow. radomszczański)	brak
396	1262	Kościół gnieźnieński	<i>contulimus et confirmamus liberam potestatem locandi villas seu civitates iure Theotonico</i>	dot. wszystkich miejscowości	brak
399	1262	Lubiń, benedyktyni	<i>Damus autem [...], ut in villa prefata [tj. w Krzywiniu] advocet et locet Theutonicos</i>	Krzywiń (gm. Krzywiń, pow. kościański)	brak
412	1264	sołtys Teodoryk	<i>villam contulimus iure Theutonico locandam nostram, que vulgariter Pniewo nuncupatur, in districtu Rudensi, usque ad LXX mansos parvos, eo iure ut habent inhabitantes Novum forum in districtu Slesie</i>	Pniewo (dzis. Krzyworzeka – gm. Mokrsko, pow. wieluński)	<i>Cum autem elapsi fuerint dicti anni, inhabitatores predictae ville quicunque fuerint, fertonem argenti et duodecim mensuras bladi ad mensuram Wrathislavensem, videlicet quatuor tritici et quatuor siliginis et quatuor avene, nobis in festo sancti Martini annis singulis solvent, ita tamen, quod venerabilis pater dominus archiepiscopus Gnezvensis eccle-</i>

1	2	3	4	5	6
					sie, duos scottos et bladi percipiat medietatem. Nadanie praw, którymi rządzi się Środa Śląska.
VI 14	1264	sołtysi Hartrat i Gotszalk	<i>villam nostram contulimus iure Theutonico [k. 384] locandam, que vulgariter nuncupatur Borcowo, eo iure, quo inhabitantes Novum Forum utuntur in provincia Sliezie</i>	Borków Stary (gm. Żelazków, pow. kaliski)	<i>Expirante autem iam dicta libertate, nobis in prenominato festo beati Martini singulis annis duodecim mensuras bladi, videlicet quatuor tritici, quatuor siliginis et quatuor avene, sicut villani de Cocanino persolvent ad mensuram eandem et fertonem argenti, ita tamen, quod dominus archiepiscopus duos scotos et bladi percipiat medietatem.</i> Nadanie praw, którymi rządzi się Środa Śląska.
416	1265	Sołtys (Kalisza) Rithvinus	<i>villas nostras que vulgariter Thincza et Cobilnic nuncupantur [...] iure Theutonico dedimus locandas, eo scilicet iure quo utuntur ville et cives Novi fori</i>	Tyniec (ob. dzielnica Kalisza), Cobylnic (nieodgadnione)	Nadanie praw, którymi rządzi się Środa Śląska. ... <i>solvent de quolibet manso pro censu et decima fertonem argenti et medietatem triplicis annonae</i>
419	1266	sołtys Antoni	<i>villas nostras Gyrzyno, Iurzykowo et Semyanowo vulgariter nuncupatas, coniunctas in unam, sculteto nostro Ianthoni pro duodecim marcis argenti usualis vendidimus iure Novoforensi locandas</i>	Jerzyn, Jerzykowo, Siemianowo (połączone w jedno, w pobliżu Pobiedzisk – gm. Pobiedziska, pow. poznański)	Nadanie praw, którymi rządzi się Środa Śląska. ... <i>villani dicte ville annis singulis in festo beati Martini de mansis solubilibus quatuor mensuras tritici, quatuor siliginis, quatuor avene et fertonem argentiolvere tenebuntur usualis, ad mensuram tria cribra continentem. [...]</i> <i>Expeditionem vero cum nos facere contigerit, currum unum cum duobus equis, nichil superponendo, nobis mittere tenebuntur. Ratione vero mansorum suorum liberorum quos obtinet dictus scultetus et sui posteri, ad expeditiones ire seu etiam mittere minime tenentur.</i>

1	2	3	4	5	6
M. Bielińska, <i>Kancelarie...</i> , dod. nr 5	1266	Ubysław	prawo budowania miast oraz nadanie <i>omnia iura tam Theutonica quam Polonica</i> [...]	Rębelice Szlacheckie (ob. nieistniejące – ok. 4 km na północny wschód od miejscowości Lipie), Parzymiechy (gm. Lipie, pow. kłobucki) i Kochlew (gm. Wierzchlas, pow. wieluński)	brak
433	1268	Poznań, joannici	<i>locandi iure Theutonico, iure videlicet Novi fori, liberam prestitimus facultatem</i> [dot. wsi Siedlec]	Siedlec (z pobliskimi żrebiani – gm. Siedlec, pow. poznański)	Nadanie praw, którymi rządzi się Środa Śląska.
435	1268	komes Mikołaj	<i>Concessimus insuper et concedimus eidem comiti Nicolao, ut predictam hereditatem [tj. Saczyn] libere locare valeat in iure Theutonico, secundum formam et ius quod in Novo foro, dicto Sroda, est habitum et habetur.</i>	Saczyn (gm. Godziesze Wielkie, pow. kaliski)	Nadanie praw, którymi rządzi się Środa Śląska.
VI 17	1270	komes Świętomir	<i>Dictamque villam [tj. Rozdrażew] deliberamust ab omni iure Polonico et damus fato militi potestate eam locandi iure Theutonico^a</i>	Rozdrażew (gm. Rozdrażew, pow. krotoszyński)	obrona księstwa
VI 18	1271	Przybysław, syn Pacyńca	Nadanie dziedzictwa Goranin i prawo lokacji	Goranin (gm. Czerniejewo, pow. gnieźnieński)	brak
VI 20	1271	Przybysław z Fulsztyna	<i>Villam praefatam [tj. Mierzewo] iure Theuthonicog ulterius, prout melius videbitur, locandam</i>	Mierzewo (gm. Niechanowo, pow. gnieźnieński)	brak
447	1272	sołtys <i>Heinrico Sthroibiero de Kleczko</i>	<i>Damus etiam ibidem et confirmamus in prefata hereditate Theutonicum ius</i> [dot. wsi Pruchnowo]	Pruchnowo (gm. KłECKO, pow. gnieźnieński)	brak
448	1272	sołtys Mikołaj	<i>villam nostram que Borzykovo vulgariter dicitur [...] locandam iure Teutonico contulimus, secundum quod ville in Slesia circa Novum forum sitte in suis iuribus pociuntur</i>	Borzykowo (gm. Kołaczkowo, pow. wrzesiński)	Nadanie praw, którymi rządzi się Środa Śląska. <i>Expiratis autem memoratis annis libertatis, sex mensuras siliginis et sex avene nobis singulis annis et fertonem argenti i de quolibet manso solve tenebuntur.</i>

1	2	3	4	5	6
473	1278	Paradyż, cystersi	<i>Preterea predicto conferimus clauastro, ut si hereditates habitas vel habendas ad excolendas Theutunicis tradere voluerit, plenum nostrum habeat consensus</i>	dot. wszystkich miejscowości	obrona księstwa

^a F. Sikora, *Jeszcze o przywilejach rycerskich synów Odonica*, *Studia Źródłoznawcze* 16 (1971), s. 194-196 ustala, że dokument najprawdopodobniej został interpolowany, ale w części dotyczącej lokacji nie nasuwa wątpliwości.

BOGNA OGRODOWIAK

**Pochodzenie księżnej wielkopolskiej Jadwigi,
żony Władysława Odonica,
w świetle źródeł i najnowszych badań**

Źródła wczesnośredniowieczne nie przekazują nam zbyt wielu informacji o kobietach, a występowanie większej liczby informacji w źródłach jest rzadkością¹. W wypadku książęcych żon dowiadujemy się o ich wejściu do rodu panującego, kroniki zapisują (nie zawsze) fakt urodzenia przez nie dzieci, a także mówią o ich zgonie. Jedną z księżnych wielkopolskich, która do dziś pozostaje postacią nie do końca znaną, a mającą duży wpływ na losy Wielkopolski, była żona Władysława Odonica, Jadwiga. Wzmiankuje o niej *Rocznik kapituły poznańskiej*², za którym informacje podaje *Kronika Wielkopolska*³. Właśnie na tych dziełach dziejopisarskich opierał się Jan Długosz⁴. Uzupełnieniem tych przekazów są dokumenty wystawione przez Władysława Odonica, Bolesława Pobożnego i Przemysła I, w których występuje także Jadwiga⁵.

Imię księżnej jest nam znane z kilku przekazów źródłowych. W *Roczniku wielkopolskim* zamieszczone jest w formie „Adwiga”⁶, *Kronika Wielkopolska* określa ją

¹ Por. J. Wiesiołowski, *Zmiany społecznej pozycji kobiety w średniowiecznej Polsce*, [w:] *Kobieta w kulturze średniowiecznej Europy*, red. A. Gąsiorowski, Poznań 1995; M. Koczerska, *Geneza, znaczenie i program dalszych badań nad kobietą i rodziną w średniowieczu i nowożytności*, [w:] *Kobieta i rodzina w średniowieczu i na progu czasów nowożytnych*, red. Z.H. Nowak, A. Radziwiński, Toruń 1998; K. Utrio, *Córki Ewy: historia kobiety europejskiej*, Warszawa 1998; M. Michalski, *Kobiety i świętość w żywotach trzynastowiecznych księżnych polskich*, Poznań 2004.

² *Rocznik kapituły poznańskiej*, [w:] *Roczniki wielkopolskie*, wyd. B. Kürbisówna, MPH, s.n., t. VI, Warszawa 1962, s. 28.

³ *Kronika Wielkopolska*, wyd. B. Kürbisówna, MPH, s.n., t. VIII, Warszawa 1970, s. 95.

⁴ Ioannis Długossii, *Annales seu cronicae incliti Regni Poloniae*, ks. 5-6, Varsaviae 1973.

⁵ *Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski*, wyd. I. Zakrzewski, Poznań 1877, t. I, nr 141, 142, 146, 177, 184, 233, 237, 238, 243, 254, 262, 269, 324, 372, 595.

⁶ *Rocznik kapituły poznańskiej*, [w:] *Roczniki wielkopolskie*, wyd. B. Kürbisówna, s. 28: *Anno Domini Millesimo CCLIII Kalendas Januarii mater domini ducis Premislonis Aduiga diem clausit extremum et est sepulta in ecclesia Gneznensi*.

mianem „Hedwiga”⁷, w dokumentach występuje jako „Adwiga”⁸, „Hedwiga”⁹, „Hedwigis”¹⁰. Jan Długosz nazwał żonę Odonica „Helingą”¹¹, dlatego też uważano, że miała na imię Helena. Dziś wiemy na pewno, że jej imię brzmiało Jadwiga, ale sprawą niewyjaśnioną pozostaje jej pochodzenie.

Badania nad genealogią książęcej opierają się na kilku wzmiankach. *Kronika wielkopolska* przekazuje, iż, *ut fertur*, Odonic pojął za żonę siostrę Świętopełka, a zatem córkę Mściwoja I pomorskiego¹². Informację tę powtarza za poznańskim kronikarzem Długosz¹³. Kolejnym śladem pochodzenia Jadwigi jest wzmianka w *Roczniku kapituły poznańskiej*, gdzie Bolesław Pobożny jest określony jako *frater amitivus*¹⁴ Mściwoja II, syna Świętopełka. Za *Rocznikiem* wiadomość tę podaje *Kronika Wielkopolska*¹⁵, która potwierdza, że Przemysł I i Bolesław Pobożny byli braćmi ciotecznymi Mściwoja II. Na pokrewieństwo między Przemysłem II a Mściwojem II wskazują także dokumenty, w których Mściwój II, syn Świętopełka nazywa Przemysła II wielkopolskiego swoim *filiolus*¹⁶ i odwrotnie, dokumenty, gdzie Przemysł II nazywa księcia pomorskiego swoim *patruus*¹⁷. Wzmianka mówiąca o tym, że Bolesław Pobożny był bratem ciotecznym Mściwoja II, zamieszczona w *Roczniku kapituły poznańskiej*, daje podstawę do trzech różnych interpretacji. Pierwsza z nich mówi, iż żoną Odonica była siostra Świętopełka, kolejna możliwość (wskazywana przez Gerarda Labudę¹⁸) – żoną Świętopełka była siostra Odonica – jest, według Kazimierza Jasińskiego¹⁹, nie do przyjęcia, gdyż żadna z żon Świętopełka nie była Piastówną. Pozostaje trzecia możliwość: żonami Odonica i Świętopełka były rodzone siostry.

Na podstawie tych przekazów źródłowych powszechnie twierdzono, iż Jadwiga była córką księcia Pomorza Gdańskiego Mściwoja I, a więc siostrą Świętopełka. Wybitny badacz genealogii Piastów, Oswald Balzer opowiadał się zdecydowanie za

⁷ *Kronika Wielkopolska*, s. 95: *Deum anno Domini Millesimo CCLIII Kalendas Januarii Hedugis mater Przemislonis et Boleslai diem clausit extremum.*

⁸ *KDW*, t. I, nr 262.

⁹ *KDW*, t. I, nr 142, 238, 243, 254.

¹⁰ *KDW*, t. I, nr 141, 146, 184, 234, 237, 372, 595.

¹¹ Ioannis Długossii, *Annales*, s. 44.

¹² *Kronika Wielkopolska*, s. 81-82.

¹³ Ioannis Długossii, *Annales*, s. 99: *Aput Poznaniem insuper Hedwigis Swantopelkonis Pomoranie ducis soror et et Premislai ac Boleslai Maioris Polonie ducum gentrix diem obit et in ecclesia maiori Gneznensi sepelitur.*

¹⁴ *Rocznik kapituły poznańskiej*, s. 49-50.

¹⁵ *Kronika Wielkopolska*, s. 104-105.

¹⁶ *KDW*, t. II, nr 715; t. III, nr 2033.

¹⁷ *KDW*, t. II, nr 619, 670, 724, 726, 739, 740.

¹⁸ G. Labuda, *Dwaj rywale: Władysław Lasonogi i Władysław Odonic*, [w:] *Dzieje Wielkopolski*, red. J. Topolski, t. I, Poznań 1969, s. 291.

¹⁹ K. Jasiński, *Uzupełnienia do genealogii Piastów*, *Studia Źródłoznawcze* 5 (1960).

takim stanowiskiem. Dodawał także, że Odonic poślubił swoją cioteczną siostrę, gdyż Jadwiga była córką Zwinisławy Mieszkówny²⁰. Pozytywnie do pomorskiego pochodzenia księżnej odnosi się również Kazimierz Jasiński, który jednak określał je tylko jako „wysoce prawdopodobne”²¹.

Sprzeciw w stosunku do pomorskiego pochodzenia księżnej jako pierwszy zgłosił Edward Rymar²². Poddał on analizie dokumenty Przemysła II i zauważył, że określa on mianem stryja tylko Mściwoja II, księcia pomorskiego, nie nazywa zaś tak Sambora, księcia tczewskiego, brata Świętopełka, który byłby również z nim spokrewniony, jeśli Jadwiga pochodziłaby z dynastii pomorskiej. E. Rymar stwierdził ponadto, że imię Jadwiga (Hedwig) jest imieniem czysto niemieckim i niespotykanym w dynastii pomorskiej. Dalej podaje: „Nie znany mi jest przypadek pojawienia się tego imienia gdziekolwiek w rodzinach dynastycznych na innej drodze niż przez pokrewieństwo z rodami saskimi. Żona Odonica nie pochodziła więc z Pomorza”²³. Uczony ten zwraca uwagę na fragment *Rocznika kapituły poznańskiej*, w którym znajduje się informacja, że rycerz Poppo był krewnym Przemysła I przez tegoż matkę²⁴. Kluczem do rozwiązania sprawy pochodzenia Jadwigi jest, według Rymara, wykrycie źródeł pokrewieństwa między Popponem a Przemysłem I. Według E. Rymara, był to Poppo z Osterny lub Poppo książę meklemburski, syn Jana I, jednak poszukiwania mające na celu stwierdzenie pokrewieństwa pomiędzy tymi książętami a Przemysłem nie przyniosły skutku. Wobec tego stwierdza on, że skoro autor *Kroniki Wielkopolskiej* nie posiada pewnych informacji o pochodzeniu Jadwigi, to pochodziła ona z jakiegoś podrzędnego, obcego rodu „zaś jej rodzice nie byli znani czy wnet w Polsce zapomniani, co możliwe zwłaszcza, jeśli ślub Odonica nastąpił podczas wygnania”²⁵. Jako postulat badawczy wysuwa E. Rymar propozycję, aby w dociekaniach nad rodowodem Jadwigi uwzględnić wariant czeski. Wiąże on to z pobytem Odonica w Czechach podczas jego „wygnania”, a zwłaszcza z imieniem pierworodnego syna.

Na podstawie tych dyskusji i badań nową hipotezę dotyczącą genealogii żony Władysława Odonica zaprezentował Norbert Mika. Zaprzecza on tezie o pomorskim pochodzeniu Jadwigi oraz podkreśla, że fragment *Kroniki Wielkopolskiej*, mówiący o tym, że Odonic pojął za żonę siostrę Świętopełka jest zaopatrzony komentarzem

²⁰ O. Balzer, *Genealogia Piastów*, Kraków 1895, s. 222.

²¹ K. Jasiński, *Uzupełnienia do genealogii Piastów*.

²² E. Rymar, *Czy Jadwiga żona Władysława Odonica była księżniczką pomorską?*, *Studia i Materiały do Dziejów Wielkopolski i Pomorza* 13 (1980), z. 2, s. 35-59.

²³ Tamże, s. 45.

²⁴ *Rocznik kapituły poznańskiej*, s. 40: *Ad quem venit vir honestus frater Poppa, crucifer de domo Theutonica, qui eidem duci Przemisloni attingebat in quarto gradu consanguineitatis de matre domini Przemislonis*.

²⁵ E. Rymar, *Czy Jadwiga*, s. 47.

*ut quidam aiunt*²⁶ oraz *ut fertur*²⁷. Zwraca też uwagę na fakt, że żadne wcześniejsze źródło nie potwierdza pochodzenia książęcej z dynastii wschodniopomorskiej, w szczególności nic o tym nie mówi *Rocznik kapituły poznańskiej*, z którego autor *Kroniki Wielkopolskiej* zaczerpnął większość informacji dotyczących czasów panowania Odonica. Nie wyklucza przy tym możliwości, iż autor kroniki uzyskał tę wiadomość z żywej tradycji dynastycznej²⁸. Mika wskazuje na fakt, iż w owym okresie żyło jeszcze dwóch Świętopełków: morawski, syn Wratisława z bocznej linii Przemyślidów oraz syn króla Władysława II, wygnany z Czech w 1170 roku. Właśnie ten drugi książę jest według Miki prawdopodobnym ojcem Jadwigi²⁹. Świętopełk Władysławowicz, urodzony między 1140 a 1150 rokiem, w 1164 r. pojął za żonę córkę króla Węgier Gejzy II i Eufrozyny Mściśławówny, znanej pod imieniem Helinga oraz Odda. Wypędzony za zabójstwo komesa Wojsława udał się z Czech na Węgry. Po powrocie do kraju osiadł na Morawach, jednakże po objęciu władzy przez Sobiesława II przeniósł się do Niemiec, gdzie zmarł³⁰.

Nie da się zaprzeczyć, że trasa tułaczki Świętopełka: Węgry, Czechy, Niemcy pokrywa się z wędrówką Władysława Odonica, w czasie jego powrotu z Węgier do kraju³¹. Możliwe więc byłoby spotkanie księcia wielkopolskiego z księciem czeskim i jego rodziną. N. Mika zaznacza, że potomstwo Świętopełka i Helingi nie jest znane, lecz nie można zaprzeczyć, że mieli dzieci. Hipotetycznie zakłada on, że pozostawili po sobie córki – Eufrozinę (która otrzymać miała imię po babce, matce Helingi) oraz Jadwigę (którą nazwano tak po stryjnecce, zakonnicy). Siostry mogły być wydane odpowiednio za Świętopełka pomorskiego i Władysława Odonica³². Byłoby to potwierdzeniem i wytłumaczeniem zapisków w *Roczniku wielkopolskim* i *Kronice Wielkopolskiej*.

Trzeba przyznać, że hipoteza N. Miki jest bardzo interesująca, niestety brak w materiale źródłowym wzmianek o potomstwie Świętopełka Władysławowicza i Helingi jest dużą przeszkodą do uznania jej za rozstrzygnięcie ostateczne. Ponadto nie uwzględnił on jednego z zagadnień – zakładając, że Świętopełk pojął za żonę siostrę Jadwigi, należałoby określić, kiedy i gdzie mieliby się poznać, co wymaga dalszych dociekań.

²⁶ *Kronika Wielkopolska*, s. 104.

²⁷ *Kronika Wielkopolska*, s. 81.

²⁸ N. Mika, *Imię Przemyśl w wielkopolskiej linii Piastów. Niektóre aspekty stosunków książąt wielkopolskich z Czechami do połowy XIII w.*, [w:] *Przemyśl II. Odnowienie Królestwa Polskiego*, red. J. Krzyżaniakowa, Poznań 1997, s. 248.

²⁹ Tamże, s. 249.

³⁰ Tamże.

³¹ Należy zaznaczyć, że niektórzy badacze podają w wątpliwość udział Odonica w krucjacie – zob. M. Przybył, *Władysław Łaskonogi*, Poznań 1998.

³² N. Mika, *Imię Przemyśl*, s. 250.

Na czeskie wpływy na dworze Władysława Odonica wskazują także inni historycy. Wiele pytań budziło imię jego pierworodnego syna – Przemysła – ale obecnie już nikt nie zgłasza obiekcji, co do jego czeskich korzeni³³. Interesującą kwestię stanowi równoczesne pojawienie się około 1252 r. w kancelariach Bolesława Pobożnego i Przemysła II tłoków pieczętnych z wizerunkiem lwa na tarczy. Bronisław Nowacki uważa, iż jednoczesne pojawienie się tego wizerunku u obu braci może świadczyć o chęci zasygnalizowania dynastycznej jedności z Przemyslidami³⁴. Zenon Piech wskazuje, iż prawdopodobne jest, że recepcja lwa mogła dokonać się pod wpływem czeskim³⁵.

Nie zagłębiając się już w kwestie genealogii, chciałabym zwrócić uwagę na kolejną dyskusyjną kwestię. Dotyczy ona daty ślubu Odonica i Jadwigi. Oswald Balzer przyjął, że związek został zawarty w okresie wygania Władysława z Polski, co przypada na lata 1217/18-1223³⁶. Uwzględniając jednak, że ich syn Przemysł urodził się między 4 czerwca 1220 a 4 czerwca 1221 przyjmuje on jako prawdopodobne lata 1217-1220. Rozważania te poddał krytyce Kazimierz Jasiński. W *Uzupełnieniach do genealogii Piastów* koryguje zakres podany przez O. Balzera o czas, w którym Odonic najprawdopodobniej wziął udział w krucjacie zorganizowanej przez Andrzeja II Arpada. Król wrócił na Węgry w drugiej połowie 1218 roku, a z nim zapewne powrócił Władysław Odonic. Wziąwszy pod uwagę niemożność powrotu przez tereny dzielnic polskich, wędrował najprawdopodobniej Odonic przez Czechy, Marchię Łużycką, Marchię Brandenburską i Pomorze Zachodnie. Najwcześniej mógł się zjawić na Pomorzu w drugiej połowie 1218 r., więc (według K. Jasińskiego) ślub nastąpił w latach 1219-1221.

Historycy odrzucający pomorskie pochodzenie Jadwigi przesuwają datę ślubu na lata wcześniejsze. Edward Rymar określa przybliżoną datę na lata 1218-1219/20, zaznaczając, w wypadku roku 1220, że musiał to być jego początek. Norbert Mika natomiast przesuwą tę datę na lata wcześniejsze i zakreśla cezurę 1217-1220, równoznaczną z czasem wygnania. Znani są nam dwaj synowie Władysława i Jadwigi – Przemysł i Bolesław. Tymczasem na dokumencie Odonica z 1235 roku³⁷, wystawionym dla klasztoru w Paradyżu pojawia się wśród świadków, oprócz Bolesława, *Zemomuzle* (Siemomysł), jako syn księcia. Według niektórych uczonych, dokument

³³ Por. S. Łaguna, *Pisma*, Warszawa 1915, s. 148; K. Jasiński, *Uzupełnienia do genealogii Piastów*, s. 101; K. Jasiński, *Genealogia Piastów wielkopolskich*, Kronika Miasta Poznania, Poznań 1995, z. 2.

³⁴ B. Nowacki, *Przemysł I syn Władysława Odonica, książę wielkopolski 1220/1221-1257*, Poznań 2003, s. 73.

³⁵ Z. Piech, *Ikonaografia pieczęci Piastów*, Kraków 1993, s. 172, przyp. 34.

³⁶ Odnośnie do daty wygnania zob. B. Włodarski, *O udziale Polski w wyprawie krzyżowej Andrzeja II w 1217 r.*, Kwartalnik Historyczny, Lwów 1924, nr 38; G. Labuda, *Dwaj rywale*, s. 291; M. Przybył, *Władysław Laskonogi*; B. Nowacki, *Przemysł I*.

³⁷ *KDW*, t. I, nr 183.

ten nie budzi zastrzeżeń co do autentyczności, co dawałoby podstawy do twierdzenia, że pisarz zniekształcił imię Przemysła lub Jadwiga urodziła trzech synów³⁸. Przeciw autentyczności tego dokumentu wypowiedziała się Maria Bielińska³⁹. Z pewnością para książęca miała także dwie córki⁴⁰, pierwsza z nich miała na imię Salomea, druga Eufemia – była ona najmłodszym dzieckiem Władysława Odonica i Jadwigi.

Jedynie ustalenia dotyczące daty śmierci Jadwigi nie są sporne, które to wydarzenie wyznaczono m.in. na podstawie datacji dokumentów. Po raz ostatni jako żyjącą Jadwigę wymieniono na dokumencie z grudnia 1249 roku⁴¹, natomiast dokument z 3 lipca 1254⁴² określa księżną jako zmarłą. Ponadto informacje o zgonie księżnej zanotował *Rocznik wielkopolski*⁴³, a za nim powtórzył autor *Kroniki Wielkopolskiej*⁴⁴, który jednakże (jak ustalił Oswald Balzer) pomylił się przy przepisywaniu daty. Po dokonaniu korekty O. Balzer oznaczył dzień zgonu Jadwigi, żony Władysława Odonica, na 29 grudnia 1249⁴⁵.

Jak można zauważyć, bezpośrednich informacji źródłowych o księżnej posiadamy niewiele. Przekazy oznajmiają nam jej imię, fakt pokrewieństwa z Świętopełkiem i datę śmierci. Pozostałe przekazy, na których oparte są badania, dotyczą Jadwigi jedynie pośrednio. Taki stan powoduje, że w wypadku wielu sfer życia żony Odonica, jesteśmy skazani na domysły, co owocuje sporą liczbą hipotez dotyczących głównie pochodzenia Jadwigi. Cóż więc wiemy pewnego o księżnej wielkopolskiej Jadwidze? W latach 1223-1239 była żoną Władysława Odonica. Powiła mu dwóch synów (Przemysła i Bolesława) oraz dwie córki (Salomeę i Eufemię). Przez cały czas pobytu w Wielkopolsce była aktywna politycznie, a jej działalność wzmożła się po śmierci małżonka. Od tego momentu coraz częściej występowała w dokumentach i jeszcze mocniej wpływała na sytuację polityczną w dzielnicy. Wdowa po Władysławie Odonicu zmarła 29 grudnia 1249 roku. Te informacje można uznać za pewne, ale więcej pozostaje pytań, na które nie potrafimy znaleźć odpowiedzi. Jeden z podstawowych problemów to: kim była Jadwiga? skąd pochodziła?, i w związku z tym, kiedy przyszła na świat? Pozostaje on nadal nierozwiązany. Kolejne zagadnienie to data ślubu Jadwigi z Odonicem. Wydaje się, że niezbędne dla jej ustalenia jest

³⁸ O. Balzer, *Genealogia Piastów*, tabl. V.

³⁹ M. Bielińska, *Kancelarie i dokumenty wielkopolskie XIII w.*, Wrocław 1967, s. 53, przyp. 2.

⁴⁰ O. Balzer, *Genealogia Piastów*, tabl. V.

⁴¹ B. Ulanowski, *Dokumenty Kujawskie i Mazowieckie przeważnie z XIII w.*, Archiwum Komisji Historycznej 4 (1888), s. 352, nr 5.

⁴² *KDW*, t. I, nr 324.

⁴³ Zob. przyp. 6.

⁴⁴ Zob. przyp. 7.

⁴⁵ O Jadwidze, żonie księcia Władysława Odonica zob. O. Balzer, *Genealogia Piastów*, s. 222-223, K. Jasiński, *Genealogia Piastów wielkopolskich*, s. 38-39, por. ważny artykuł E. Rymara, *Czy Jadwiga*.

wyjaśnienie kwestii ewentualnego uczestnictwa Władysława z krucjacie Andrzeja II i, co się z tym wiąże, czasu jego wygnania.

Miejmy nadzieję, że dalsze badania nad pochodzeniem księżnej wielkopolskiej Jadwigi zostaną ukoronowane uzyskaniem niepodważalnych ustaleń. Dopóki jednak dysponujemy tak ograniczonym materiałem źródłowym, jesteśmy skazani co najwyżej na stawianie kolejnych hipotez.

HANNA KRZYŻOSTANIAK

Świętość w kręgu dynastii piastowskiej – księżne polskie z dworu Arpadów

Zjawiskiem typowym dla historii chrześcijaństwa w państwach europejskich, w tym także w odniesieniu do najbliższych sąsiadów Polski było wynoszenie na ołtarze władców w sposób szczególny zasłużonych dla dzieła tworzenia państwowości i krzewienia nowej wiary. Tak też stało się w wypadku władcy Czech św. Wacława, czy króla Węgier św. Stefana. Jako świętych zaczęto czcić m.in. również Olafa, króla Norwegii, czy Włodzimierza, władcę Rusi Kijowskiej¹. Panujący ci wpisywali się w kontekst jednego z ówczesnie obowiązujących modeli świętości – typu władcy zasłużonego na polu krzewienia chrześcijaństwa, spełniającego wzorcowo swoje obowiązki. W środowiskach królewskich funkcjonowało również uznanie dla pobożności matek czy małżonek władców. Świętość w kręgu dynastycznym podnosiła prestiż państwa, a także uznanie dla panującego. Była potwierdzeniem szczególnej łaski, jaką cieszył się władca i błogosławieństw, jakie wraz z tym spływały na jego poddanych.

Wyjątkiem na tym tle okazało się państwo piastowskie, w którym kategoria świętości przez pierwsze wieki jego przynależności do świata chrześcijańskiego pozostawała poza zasięgiem panującej dynastii². Wśród przedstawicieli pierwszego polskiego rodu władców takiej postaci świętego u podstaw państwowości zabrakło i trudno przyjąć, by kiedykolwiek podjęto próby ustanawiania kultu któregoś z pierw-

¹ A. Vauchez, *Święty*, [w:] *Człowiek średniowiecza*, red. J. Le Goff, Warszawa-Gdańsk 1996, s. 402 i n.

² Pierwszy święty powiązany historycznie z państwem polskim nie wywodził się z otoczenia rodzimego, mowa o św. Wojciechu, biskupie Pragi i męczenniku misyjnym związanym z polskim władcą – Bolesławem Chrobrym. Sprawa zamordowanych w 1003 roku eremitów, którzy do historii przeszli jako Bracia Męczennicy, stała się przyczynkiem do zrodzenia się kolejnego rodzimego kultu. Wreszcie dwa stulecia później rozpoczęto starania o uzyskanie oficjalnej zgody kościelnej na praktykowanie kultu polskiego świętego – Stanisława biskupa Krakowa. Poza tym w ramach kontaktów kulturalnych Polski z państwami chrześcijańskiej Europy pojawiały się tu kultury innych świętych.

szych Piastów³. Brak ten w jakiś sposób rekompensował kult św. Wojciecha, misjonarza Prus, wykreowanego przez Bolesława Chrobrego na najważniejszego świętego Polski. Spełniał on podobne do kultu władców funkcje konsolidujące państwowość i podnoszące znaczenie państwa w skali międzynarodowej. Dwa wieki później podobne założenia towarzyszyły promowaniu kultu św. Stanisława biskupa. Doceniano, co prawda, wybitnych władców i traktowano te przykłady jako wzorce osobowe, nie rozważano jednak tych przypadków w kategoriach świętości⁴.

Dopiero XIII wiek, okres największego rozdrobnienia dzielnicowego, przyniósł w tej kwestii zmianę. W kręgu dynastii Piastów pojawiły się kobiety, których pobożne życie znalazło uznanie i podziw już u współczesnych, co prowadziło do rodzenia się wokół tych postaci kultu. Pierwszą i najwybitniejszą przedstawicielką tej grupy kobiet była św. Jadwiga, która jako jedyna została kanonizowana jeszcze w epoce średniowiecza. W kręgu tym znalazła się również małżonka Henryka Pobożnego Anna, przy czym nie ma świadectw o tym, by jej kult rozwinął się na większą skalę, a jedynym jego przejawem pozostaje dzisiaj *Vita Annae ducissae Silesiae*. Poza tym należy wskazać trzy panie powiązane z dynastią Arpadów: Kingę, Jolentę i Salomeę. W sposób bezpośredni z tego węgierskiego rodu wywodziły się św. Kinga – małżonka Bolesława Wstydliwego, oraz bł. Jolenta, wydana za Bolesława Pobożnego księcia Wielkopolski. Były one córkami Béli IV i Marii Laskaris. Natomiast na skutek małżeństwa z Kolomanem, bratem Béli IV, do kręgu tego należy włączyć Piastównę, córkę Leszka Białego – bł. Salomeę. Przynależność do dynastii słynącej w całej Europie ze świętości ma w wypadku tych pań znaczenie zasadnicze, bowiem to wzorce zaczerpnięte w otoczeniu węgierskim nadały kształt ich duchowości. Pierwszeństwo w „zaszczepieniu” idei świętości na gruncie polskich kręgach dworskich należy przyznać postaci św. Jadwigi, jednakże rozpowszechnienie idei świętości rozumianej na kształt *imitatio Christi*, propagowanej przez zakon minorytów – należy przypisać w większym stopniu niż środowisku śląskiemu, świętym paniom związanym z dworem Arpadów⁵. Kanonicznego zatwierdzenia świętości tych pańien do-

³ W historiografii pojawiła się hipoteza o kulcie Bolesława Chrobrego, który miał rozwijać się w Poznaniu w XIII-XIV wieku. Została podjęta m.in. przez R. Gansińca, *Nagrobek Bolesława Wielkiego*, Przegląd Zachodni 5-8 (1951), s. 359-537, czy C. Deptułę, *Athleta Christi – Rex Poloniae* (Z dziejów ideologii królestwa polskiego), Znak 246 (1974), s. 1593-1604, a ostatecznie odrzuciła tę teorię B. Kürbis, *Epitafium Bolesława Chrobrego. Analiza literacka i historyczna*, Roczniki Historyczne 55-56 (1989-1990), s. 95-132.

⁴ Zob. C. Deptuła, A. Witkowska, *Wzorce ideowe zachowań ludzkich w XII i XIII wieku*, [w:] *Polska dzielnicowa i zjednoczona. Państwo. Społeczeństwo. Kultura*, red. A. Gieysztor, Warszawa 1972, s. 119-158.

⁵ Przypisywanie duchowości św. Jadwigi wymiaru franciszkańskiego pozostaje dyskusyjne. Niewątpliwie księżna pozostawała w kręgu pań związanych z kultem św. Elżbiety, jednakże wydaje się, że wpływ na kształt pobożności świętej miało w dużym stopniu środowisko cysterskie.

czekano dopiero w czasach nowożytnych⁶, jednakże kult postaci sięga korzeniami okresu ich życia i działalności. Interesujące jest podjęcie problemu genezy zjawiska kręgu pobożnych księżnych na gruncie piastowskim, zawężeniem tematu do pań związanych z dynastią Arpadów.

Zagadnienie kultu świętych kobiet doby rozbicia dzielnicowego cieszy się w historiografii zainteresowaniem. W ostatnich dekadach wielokrotnie podejmowano tę problematykę, przy czym coraz częstsze stało się włączanie owych świątobliwych księżnych w szerszy europejski kontekst kulturowy. Oprócz podstawowych opracowań biograficznych każdej z wyżej wymienionych pań⁷, należałoby wskazać pozycję G. Klaniczaya, *Holy rulers and blessed princesses. Dynastic Cults in Medieval Central Europe*⁸, w której wykazano przynależność polskich władczyń do szerszego kręgu panujących świętych. Podobny aspekt zagadnienia wskazuje praca M. Michalskiego *Kobiety i świętość w żywotach trzynastowiecznych księżnych polskich*⁹. Podejmowano również kwestię związków świątobliwych panien z duchowością mendikańską. O tym traktuje artykuł K. Jasińskiego *Franciszkańskie pochówki Piastów*¹⁰ czy R. Grzesika, *Węgierskie księżne panie na polskim dworze – rozkwit nowej duchowości w XIII w.*¹¹ Powiązania księżnych z kultem postaci św. Elżbiety Węgierskiej zebrał K. Jasiński w pracy *Kult św. Elżbiety w dynastii piastowskiej*¹².

Przynależność świątobliwych księżnych do dynastii Arpadów należy wpisać w kontekst ówczesnego rozumienia kategorii świętości. W XIII stuleciu, że w bardziej rozwiniętych kulturowo rejonach kontynentu dokonywały się już procesy „demokratyzacji” tego pojęcia, w kręgu Europy Środkowo-Wschodniej świętość pozostawała nadal jakością zarezerwowaną praktycznie wyłącznie dla kręgów arysto-

⁶ Kunegundę-Kingę beatyfikowano w roku 1690, natomiast kanonizacji dokonał dopiero Jan Paweł II w 1998 roku. Zatwierdzenie kultu Salomei jest kwestią z XVII wieku, natomiast bullę beatyfikacyjną Jolenty wydał Leon XIII w roku 1827.

⁷ Z. Budkowa, *Kunegunda – Kinga*, [w:] *PSB*, t. XVI, Wrocław 1971, s. 186-189; A. Witkowska, *Kinga, Kunegunda*, [w:] *Nasi święci, Polski słownik hagiograficzny*, red. A. Witkowska, Poznań 1999, s. 380-394; H. Wyczawski, *Jolenta, Helena*, [w:] *Hagiografia polska. Słownik bio-bibliograficzny*, red. R. Gustaw, t. I, Poznań 1971, s. 624-632; O. Łaszczyńska, *Jolenta*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. XI, Kraków 1964-1965, s. 264-265; B. Włodarski, *Salomea*, [w:] *Nasi święci*, s. 528-536; tenże, *Salomea, królowa halicka. Karta z dziejów wprowadzenia zakonu klarysek do Polski*, *Nasza Przyszłość* 5 (1957), s. 61-83.

⁸ G. Klaniczay, *Holy Rulers and Blessed Princesses. Dynastic Cults in Medieval Central Europe*, Cambridge 2002.

⁹ M. Michalski, *Kobiety i świętość w żywotach trzynastowiecznych księżnych polskich*, Poznań 2004.

¹⁰ K. Jasiński, *Franciszkańskie pochówki Piastów*, [w:] *Zakony franciszkańskie w Polsce*, t. I, cz. 2 i 3, Lublin 1982, s. 177-195.

¹¹ R. Grzesik, *Węgierskie księżne panie na polskim dworze – rozkwit nowej duchowości w XIII w.*, *Studia Archeologica Slovaca Mediaevalia* 3-4 (2000-2001), s. 219-230.

¹² K. Jasiński, *Kult świętej Elżbiety w dynastii piastowskiej*, [w:] *Europa środkowa i wschodnia w polityce Piastów*, red. K. Zielińska-Melkowska, Toruń 1997, s. 197-212.

kratycznych¹³. W tym rejonie w ciągu XIII wieku na ołtarze wynoszono wyłącznie przedstawicieli wyższych warstw społecznych, przy tym często dotyczyło to przedstawicieli rodzin panujących. Nie można o tym zapominać, obserwując procesy powstawania nowych kultów, poszukiwania kandydatów na ołtarze, tak w wypadku rodu Arpadów, jak również później w kontekście polskim, gdy mowa będzie o rodzeniu się kultu wokół świątobliwych pań piastowskich.

Poza tym świętość w dużej mierze pozostawała w obrębie konkretnego „wybranego” środowiska, w którym w ramach więzów pokrewieństwa dokonywał się proces przekazywania cech świętości. Zjawisko to znalazło w historiografii wyjaśnienie w postaci koncepcji dziedziczenia prerogatyw świętości (*beata stirps*), która to idea odradzała się na dworach środkowoeuropejskich w końcu XII wieku¹⁴. Świętość wedle założeń tego przekonania była cechą dziedziczną bądź przekazywaną poprzez relacje pokrewieństwa, a powołanie do świętości oddziaływało na środowisko rodzinne świętego i inspirowało kolejne kręgi krewnych do podejmowania pobożnego życia. Fenomen ten można obserwować na przykładzie kilku dynastii, przede wszystkim w rodzie Andechs, który w czasie 1150-1500 wydał przynajmniej 21 świętych i błogosławionych¹⁵, ale także dotyczył on dynastii Arpadów.

W XIII wieku wśród czynników kształtujących rozumienie doskonałości chrześcijańskiej znalazł się jeszcze jeden związany z pojawieniem się w tym czasie w Europie nowych ruchów religijnych, kładących nacisk na indywidualne doświadczenie religijne i radykalne podjęcie postawy naśladowania Chrystusa. Zgodnie z tą nową ideą, osoba uznana za świętą powinna wykazać się już nie tyle szlachetnym pochodzeniem, ile doskonałością życia wzorowanego na zasadach ewangelicznych. Szczególny wyraz te postulaty znalazły w duchowości franciszkańskiej, rozprzestrzeniającej się z wielką siłą po całej Europie. Nowa duchowość prezentowana przez Biedaczną z Asyżu i szeregi jego naśladowców zakładała przybranie postawy prawdziwie ewangelicznej, co oznaczało pełne pokory wyrzeczenie się świata, praktykowanie cnót ewangelicznych, w tym ze szczególnym uwzględnieniem ubóstwa, a także czynną miłość bliźnich wyrażającą się w oddaniu swoich sił i majątku potrzebującym. W nurcie zmian wywołanych w zasadniczej części poprzez mendykanckie ruchy religijne, doskonałość duchową zaczęto traktować jako kategorię osiągalną poprzez naśladowanie konkretnych wzorców – pierwszej kolejności Chrystusa, ale również jego następców: św. Franciszka, św. Klary czy na gruncie środkowoeuropejskim – św. Elżbiety¹⁶. Wskazywanie postaci świętych jako modeli do naśladowania stało się jednym z podstawowych założeń kaznodziejstwa franciszkań-

¹³ A. Vauchez, *Święty*, s. 407.

¹⁴ Koncepcję tę sformułował A. Vauchez, zob. M. Michalski, *Kobiety i świętość*, s. 173.

¹⁵ M. Michalski, *Kobiety i świętość*, s. 165.

¹⁶ G. Klaniczay, *Holy rulers*, s. 233.

skiego. Zagadnienie kręgu świętych postaci, a w szczególności pobożnych kobiet z omawianej rodziny Arpadów należy rozpatrywać więc nie tylko w kontekście zjawiska dziedziczenia cech świętości, ale również naśladownictwa konkretnego i bliskiego im przykładu – postaci św. Elżbiety.

Dynastia, z której pochodziły świątobliwe polskie księżne, wyróżniała się na tle innych panujących rodzin liczbą postaci, które już średniowieczni czczono jako świętych. Żywa wśród kolejnych pokoleń rodu, a w późniejszych stuleciach wykraczająca poza granice dworu panującego i rozprzestrzeniająca się także wśród wszystkich kręgów społecznych państwa, pozostawała tradycja świętości dynastii, sięgająca korzeniami praktycznie samych jej początków. W pierwszych wiekach państwowości węgierskiej wyniesienia na ołtarze dostąpili władcy: św. Stefan – założyciel królestwa Węgier¹⁷, jego syn – książę Emeryk¹⁸, a także sprawca ich kanonizacji, młodszy o kilka dziesięcioleci od swoich świętych poprzedników, a już dla współczesnych sobie uchodzący za wzór chrześcijańskiego rycerza i władcy – św. Władysław¹⁹. Panujący ci wpisywali się w kanon ówczesnego – XI- i XII-wiecznego (czyli przyjętego w dobie ich wynoszenia na ołtarze) pojmowania świętości – władców stojących na straży wiary chrześcijańskiej, jej zasad i dobrodziejów swojego władztwa. Obecność świętych władców, zgodnie z wyżej zasygnalizowaną, europejską tendencją do wynoszenia na ołtarze założycieli państw i wybitnych władców była czynnikiem konsolidującym państwowość węgierską, budującym jej pozycję i prestiż dynastów. Równocześnie przykład tych pierwszych węgierskich świętych pozwolił na zrodzenie się przekonania o szczególnym wybraństwie rodu i towarzyszącym mu charyzmacie świętości²⁰.

Trzynasty wiek przyniósł swojego rodzaju przełom w tej tradycji, kiedy w gronie świętych władców dynastii Arpadów pojawiła się pierwsza kobieta – św. Elżbieta. Córką Andrzeja II, siostrą Béli IV, małżonką Ludwika Turyńskiego, w szczególny sposób wyróżniała się wśród świętych królów dynastii, bo prezentowała zupełnie odmienny model doskonałości chrześcijańskiej²¹. Istotniejsze od detali z życiorysu

¹⁷ Podstawowe kwestie biograficzne dotyczące postaci świętego Stefana zawierają biogram G. Labuda, *Stefan* [w:] *Słownik starożytności słowiańskich*, red. G. Labuda, Z. Stieber [dalej SSS], t. 5, Wrocław 1975, s. 413 i n.; odpowiednie fragmenty W. Felczak, *Historia Węgier*, Wrocław 1983, s. 22-26; J. Nikodem, *Stefan I Święty*, [w:] *Słownik władców Europy średniowiecznej*, red. J. Dobosz, M. Serwański, Poznań 1998, s. 336 i n. Zagadnienia związane w kultem i kanonizacją świętego władcy znalazły omówienie w opracowaniu G. Klaniczay, *Holy rulers*, s. 128 i nn.

¹⁸ J. Bazydło, *Emeryk*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 4, Lublin 1983, kol. 941 i n.

¹⁹ W. Swoboda, *Władysław*, [w:] SSS, t. 6, Wrocław 1977, s. 515 i n.; J. Nikodem, *Władysław I Święty*, [w:] *Słownik władców Europy średniowiecznej*, 399 i n.

²⁰ M. Michalski, *Kobiety i świętość*, s. 165.

²¹ Podstawowe informacje o życiu świętej można znaleźć w pozycjach: J. Mandziuk, *Kult św. Elżbiety na Śląsku*, Nasza Przyszłość 55 (1981), s. 26-31; K. Kuźmak, *Elżbieta Węgierska*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 4, kol. 913-914; K. Jasiński, *Kult świętej Elżbiety w dynastii piastowskiej*, s. 199. Opracowania te podejmują także szereg zagadnień, tj. duchowość św. Elżbiety czy przejawy jej kultu na ziemiach polskich.

świętej są cechy prezentowanej przez przyszłą świętą duchowości. Należy zwłaszcza zwrócić uwagę na fakt, że życie i religijność św. Elżbiety inspirowane były zupełnie nową, rodzącą się w początkach trzynastego stulecia duchową jakością – nurtem pobożności związanym z postacią św. Franciszka. Charakteryzując tę księżną, hagiografowie wskazywali przede wszystkim na niezwykle, jak na osobę wywodzącą się z kręgów dynastycznych, ascetyczny tryb życia, podejmowany przez Elżbietę jeszcze za życia męża, a po jego śmierci wyrażony przyrzeczeniem zupełnego wyrzeczenia się świata²². Istotnym jego elementem była ewangeliczna postawa miłości bliźniego równoważna z gotowością niesienia pomocy potrzebującym. Pomoc dla najślabszych wiązała się w przypadku turyngskiej świętej między innymi zakładaniem szpitali (pierwszy powstał jeszcze za życia Ludwika opodal zamku w Wartburgu, drugi, wybudowany w Marburgu, z funduszy pochodzących z oprawy wdowiej, nosił wezwanie świętego Franciszka) czy ciężką pracą, osobistym posługiwaniem najuboższym, któremu oddawała się praktycznie do samej śmierci. Elżbietę cechowało niezwykle posłuszeństwo wobec kierownika duchowego Konrada z Marburga, przedstawianego w historiografii, jako niezwykle surowego duchownego²³. Przy tym wszystkim Elżbieta zachowała „iście franciszkańską pogodę ducha”²⁴. Należy podkreślić fakt, że święta pozostała do końca życia osobą świecką, co nie przeszkodziło jej w pełnym oddaniu się zasadom ewangelicznego życia. Ideały realizowane przez księżną znalazły uznanie Stolicy Apostolskiej i wkrótce po śmierci Elżbiety przeprowadzono jej proces kanonizacji (zmarła w 1231 roku, a ogłoszenie jej świętą odbyło się w Perugii w 1235 roku). Nowa węgiersko-niemiecka święta szybko zyskiwała czcicieli i naśladowców wśród dynastów całej Europy.

Jednym z środowisk, gdzie dokonała się najszybsza recepcja kultu św. Elżbiety, był jej rodzinny dwór – otoczenie Béli IV, brata nowej świętej. Sam król Węgier znalazł się wśród osób dążących do szerokiego rozpropagowania czci kanonizowanej siostry i usilnie kreował Elżbietę na patronkę Węgier, starając się nadać kultowi dynastycznemu charakter ogólnonarodowy²⁵. Dwór węgierski stał się poza tym otoczeniem, gdzie bardzo duże wpływy zdobył ruch mendykancki, przy czym należy podkreślić, że Béla oraz jego małżonka Maria Laskaris nie tylko zapisali się w historiografii jako wielcy protektorzy zakonników (Ferenc Hervay na okres panowania Béli IV datuje powstanie jedenaście klasztorów franciszkańskich, przy czym bliższa rola władcy w tych fundacjach nie jest znana), ale sami prowadzili życie w duchu ideałów franciszkańskich – zostali członkami świeckiego Zakonu Świętego Fran-

²² J. Mandziuk, *Kult św. Elżbiety*, s. 29.

²³ J. Swastek, *Duchowość świętej Elżbiety Węgierskiej i zarys jej kultu w Polsce*, *Homo Dei* 50 (1981), nr 3, s. 218.

²⁴ B. Kürbis, *Asceza chrześcijańska i jej interpretacje hagiograficzne. Polski model ascezy franciszkańskiej w XIII i XIV wieku*, [w:] *Zakony franciszkańskie*, cz. 1, Lublin 1982, s. 178.

²⁵ K. Jasiński, *Kult świętej Elżbiety*, s. 200.

ciszka (tzw. tercjarstwo). Przykład Elżbiety, która jako jedna z pierwszych władczyń kręgu środkowoeuropejskiego podjęła życie według zasad franciszkańskich, miał wpływ na dalsze rozprzestrzenianie się na dworach duchowości minorytów, w tym należałoby wskazać kierunek węgierski. Pewien związek z tym miał fakt, że do rozpropagowania kultu Elżbiety przyczynili się szczególnie franciszkanie (poza tym udział w tym dziele mieli także dominikanie, cystersi i zakony rycerskie), a tradycja o przynależności Elżbiety do ruchu tercjarskiego wpłynęła w znacznym stopniu na popularność tej formy religijnego zaangażowania²⁶. Zatem franciszkanie cieszyli się szczególnym uznaniem panującego małżeństwa. Nie tylko byli spowiednikami na dworze, ale pełnili również inne ważne funkcje, o zasięgu państwowym. Béla IV powierzał swoim spowiednikom – braciom Jakubowi i Pawłowi misje dyplomatyczne. Posyłał ich jako emisariuszy na synody i do papieża. Zapewne także następstwem przywiązania do idei franciszkańskich jest chociażby to, że oboje małżonkowie zostali pochowani w świątyni minorytów w Esztergom (Ostrzyhomiu)²⁷.

Postać Elżbiety i propagowana przez nią duchowość franciszkańska stały się odtąd źródłem inspiracji dla wielu osób z nią spokrewnionych. Przykład świeżo kanonizowanej córki Andrzeja II sprawił, że idea świętości stała się w jej węgierskiej rodzinie, a szczególnie wśród związanych z Arpadami kobiet, bardzo aktualna. Jakie owoce wydał przykład nowej świętej w najbliższym otoczeniu rodziny węgierskiej, najlepiej może świadczyć liczba otoczonych opinią świętości kobiet, a spotykanych właśnie wśród potomstwa, jakie wydało małżeństwo jej brata Béli IV i Marii Laskaris. W kręgu tym znalazły się panie, które mając szczególne nabożeństwo do swojej świętej ciotki, zaczęły świadomie kształtować swoją sylwetkę duchową w konkretny, określony sposób. Dla najbliższej rodziny, zatem także dla córek Béli IV, to właśnie postać Elżbiety stała się ideałem, który należało naśladować²⁸. Z tego grona już w średniowieczu niewątpliwą częścią cieszyły się Kunegunda-Kinga i Małgorzata, być może również Konstancja. W ciągu wieków narodził się ponadto kult kolejnej z siostr – Jolenty. W tym jednak ujęciu kobiety dynastii Arpadów należy zaliczyć do szerszego niż rodzinnego, bo obejmującego także i inne europejskie dwory kręgu określonego przez Gabora Klaniczaya mianem *filiae Sanctae Elizabeth*, a oznaczającego grono świątobliwych pań mających szczególne nabożeństwo do św. Elżbiety, a przy tym w różnym stopniu naśladowujących przykład turyngskiej księżnej²⁹.

Z takimi tradycjami świętość znalazła się w kręgu piastowskim, na dworach Małopolski i Wielkopolski. Królowny Kinga i Jolenta, kształtujące swoje sylwetki

²⁶ J. Swastek, *Duchowość świętej Elżbiety Węgierskiej*, s. 218.

²⁷ F. Hervay, *Franciszkanie na Węgrzech w średniowieczu*, [w:] *Zakony franciszkańskie w Polsce*, t. 1, s. 229.

²⁸ Zagadnienie naśladowania Elżbiety, jako najbardziej znaczącej formy kultu dla tej świętej omówił dla księżnych polskich K. Jasiński, *Kult świętej Elżbiety w dynastii piastowskiej*, s. 202-209.

²⁹ Wszystkie przypadki pod tym względem rozpatruje G. Klaniczay, *Holy rulers*, s. 209-243.

duchowe w dużym stopniu na wzór swojej ciotki, pojawiły się Polsce na skutek polityki mariaży realizowanej na styku interesów węgierskich i polskich. Małżeństwa Kingi z księciem małopolskim Bolesławem Wstydlwym i Jolenty z Bolesławem Pobożnym zawierano w ramach budowania przez Bêlę IV systemu sojuszy w sytuacji zagrożenia najazdem tatarskim na Węgry i w obliczu konfliktów z państwem czeskim³⁰. Natomiast zawarte dużo wcześniej, bo w drugiej dekadzie XIII wieku małżeństwo Piastówny Salomei z Kolomanem miało być gwarancją zgody w sporze o Ruś Halicką. Przy czym wobec klęski polityki ruskiej małżeństwo to osadzono na tronie księstwa Sławonii, gdzie Salomea miała możliwość zapoznania się z tradycjami dworu Arpadów, oraz gdzie mogła po raz pierwszy zetknąć się z ruchem franciszkańskim³¹.

Czynnikiem budującym spójność w charakterze tego kręgu świętych księżnych były wzajemne kontakty pomiędzy trzema spokrewnionymi paniami. Spełniały one po kolei względem siebie funkcje wychowawcze i stanowiły dla siebie wzajemnie żywy przykład religijności. Udział w przekazywaniu rodowej tradycji obu węgierskim królewnom, tak Jolencie, jak jeszcze wcześniej Kindze, należy przypisać w pierwszej kolejności błogosławionej Salomei. Kontakty z Kingą (a zatem bardzo prawdopodobne, że miała okazję w nich uczestniczyć również Jolenta) utrzymywała Salomea już po powrocie do kraju rodzinnego, jako zakonniczka pierwszego polskiego klasztoru sióstr świętej Klary w Zawichoście, przeniesionym około 1259 roku do Skały. Kindze z kolei miałyby przypaść w udziale rola przekazywania tych treści młodszej siostrze – Jolencie, spędzającej swoje dzieciństwo na dworze małopolskim.

Przynależność do tego samego środowiska kulturowego i takie same tradycje rodzinne sprawiły, że życiorysy wszystkich tych panien ułożyły się podobnie, a pamięć o nich zachowała podobny charakter. Rysem łączącym te postacie było powiązanie z duchowością franciszkańską, nie tylko w wymiarze popierania zakonu, ale przede wszystkim poprzez osobiste zaangażowanie w tę pobożność. Było to dotąd zwyczajem dość niezwykłym w polskich kręgach dworskich. *Żywot św. Kingi* wspomina o tym, że jeszcze za życia małżonka księżna przyjęła regułę tercjarską, tradycja przypisuje wstąpienie w szeregi III Zakonu Franciszkańskiego także Salomei i Jolencie, choć wobec braku źródeł trudno to potwierdzić³². Poza tym hagiografowie Kingi i Salomei pozostawili obraz surowego trybu życia obu pobożnych postaci, również ówczesną atmosferę na dworze małopolskim przedstawiono w klimacie pobożności, o charakterze wręcz klasztornym. W takim duchu wychowywała się Jo-

³⁰ Zob. P. Żmudzki, *Studium podzielonego królestwa. Książę Leszek Czarny*, Warszawa 2000, s. 34-36.

³¹ B. Włodarski, *Salomea, królowa halicka*, s. 73.

³² *Vita et miracula sanctae Kyngae ducissae Cracoviensis*, wyd. W Kętrzyński, [w:] *Monumenta Poloniae Historica*, t. IV, Lwów 1884, s. 697; C. Niezgodą, *Św. Klara w świetle Poverella*, Kraków 1993, s. 186.

lenta, jako podopieczna swojej starszej siostry na dworze krakowskim i mimo braku źródeł dotyczących niej samej, można przypuszczać, że podobny ryt nadała swojemu wielkopolskiemu dworowi. Przypisywane tym paniom dzieła miłosierdzia stały się praktycznym wyrazem podjęcia życia na wzór najpierw św. Franciszka, a przede wszystkim św. Elżbiety.

Poza tym każda z tych pań pozostała w pamięci potomnych jako dobrodziejka zakonu minorytów. Mimo wcześniejszego funkcjonowania franciszkanów na ziemiach polskich, to dopiero okres działalności Salomei, Kingi i Jolenty wiąże się ze wzrostem znaczenia tego ruchu i rosnącym zainteresowaniem nową pobożnością. Salomea poprzez swojego brata Bolesława Wstydliwego założyła pierwszy na ziemiach polskich klasztor klarysek, żeński odłam franciszkanów, Kinga wraz z mężem zasłynęła jako protektorka minorytów w Małopolsce, by po śmierci męża ufundować klasztor w Starym Sączu. Jolenta wiązana jest z ruchem założycielskim wspólnot franciszkańskich w Wielkopolsce i założeniem konwentu sióstr św. Klary w Gnieźnie. Wszystkie te panie po śmierci swoich małżonków zamieszkiwały w założonych przez siebie konwentach klarysek, gdzie wiodły pobożne życie. Podjęciem życia zakonnego dały przykład kolejnym pokoleniom pań piastowskich³³.

Wraz ze śmiercią ostatniej z tych kobiet – bł. Jolenty³⁴ ów krąg świętości w ramach dynastii piastowskiej przestał istnieć. Wśród następnych pokoleń Piastów nie znalazła się już żadna postać, którą można by uznać za kontynuatora tej tradycji, co wskazuje na fakt, jak silną rolę w genezie tego zjawiska odgrywały więzy rodzinne i związki z dynastią węgierską.

³³ K. Jasiński ustalił, że co najmniej 28 Piastówien było klaryskami – *Franciszkańskie pochówki Piastów*, [w:] *Zakony franciszkańskie w Polsce*, t. I, cz. 2 i 3, s. 193.

³⁴ Po 17 czerwca 1303 lub 1304 roku. Zob. K. Jasiński, *Genealogia Piastów wielkopolskich*, Kronika Miasta Poznania 1995, nr 2, s. 43.

MICHAŁ NOWICKI

Polityka gospodarcza Bolesława Pobożnego wobec Kościoła wielkopolskiego

Zagadnienie polityki gospodarczej księcia Bolesława Pobożnego wobec Kościoła wielkopolskiego nie doczekało się jeszcze odpowiedniego opracowania. Zostało ono poruszone w kilku pracach, zawsze jednak tylko marginalnie. Jeszcze w XIX wieku Witold Rubczyński starał się przedstawić całokształt panowania synów Władysława Odonica, a więc Przemysła I i Bolesława Pobożnego, w pracy *Wielkopolska pod rządami synów Władysława Odonicza (1239-1279)*¹. Charakteryzuje tę rozprawę dość ogólnikowe potraktowanie tematu, szczególnie jeżeli chodzi o sprawy gospodarcze. Spośród autorów innych prac należy wymienić Gerarda Labudę² oraz Zygmunta Borasa³. Luki tej nie mogą zappełnić prace Józefa Matuszewskiego⁴ i Zdzisława Kaczmarczyka⁵, które stanowią udaną próbę pełnego spojrzenia na zagadnienie polskiego immunitetu. Mogą jednak okazać się przydatne dla zrozumienia polityki gospodarczej prowadzonej przez Bolesława i jej skutków. Podobnie rzecz się ma z opracowaniami dotyczącymi dziejów archidiecezji poznańskiej⁶ i gnieźnieńskiej⁷. Znacznie więcej informacji znajduje się w książce Bronisława

¹ W. Rubczyński, *Wielkopolska pod rządami synów Władysława Odonicza (1239-1279)*, Kraków 1886.

² G. Labuda, *Dwaj bracia: Przemysł I (1239-1257) i Bolesław Pobożny (1239-1279) – obrońcy zachodniej granicy Polski*, [w:] *Dzieje Wielkopolski*, t. I: do 1793 r., red. J. Topolski, Poznań 1969.

³ Z. Boras, *Książę gnieźnieński Bolesław Pobożny i jego żona Jolanta*, [w:] *Gniezno. Studia i materiały historyczne I*, Warszawa-Poznań 1984.

⁴ J. Matuszewski, *Immunitet ekonomiczny w dobrach kościoła w Polsce do roku 1381*, Poznań 1936.

⁵ Z. Kaczmarczyk, *Immunitet sądowy i jurysdykcja poimmunitetowa w dobrach kościoła w Polsce do końca XIV wieku*, Poznań 1936.

⁶ J. Nowacki, *Dzieje archidiecezji poznańskiej*, t. II: *Archidiecezja poznańska w granicach historycznych i jej ustrój*, Poznań 1964.

⁷ J. Warężak, *Rozwój uposażenia arcybiskupstwa gnieźnieńskiego w średniowieczu, z uwzględnieniem stosunków gospodarczych w XIV i XV w.*, [w:] *Badania z dziejów społecznych i gospodarczych*, z. 5, red. F. Bujak, Lwów 1929.

Nowackiego, poświęconej Przemysłowi I⁸, jednak z oczywistych względów autor przerywa narrację na roku 1257. Na koniec wspomnieć jeszcze należy o szeregu prac poświęconych poszczególnym zagadnieniom, jak np. historii miast⁹.

Sformułowanie tematu niniejszej pracy nie budzi raczej żadnych wątpliwości, ale przy dokładniejszym spojrzeniu na okres i osobę Bolesława nasuwa się kilka dosyć istotnych kwestii. Pierwszą z nich jest określenie obszaru, którym zamierzamy się zająć, a więc terytorium Kościoła wielkopolskiego. Interesować nas będzie historyczny obszar Wielkopolski, a w nim takie jednostki, jak: arcybiskupstwo gnieźnieńskie, biskupstwo poznańskie, klasztory benedyktynów w Mogilnie, Lubiniu, Dominikanów w Poznaniu, Bożogrobców w Gnieźnie, Cysterek w Ołoboku, Cystersów w Łeknie, Paradyżu, Łądzie i Obrze, zakon joannitów w Poznaniu. Poza nimi zwrócimy również uwagę na osoby związane bezpośrednio z Kościołem. Nie zajmemy się natomiast diecezjami wrocławską, wrocławską czy klasztorami w Dobrym-Ługu, Lubiążu, Kołbaczu, Miechowie, Trzebnicy i Zawichoście, o których wiemy z dokumentów¹⁰, że pozostawały w sferze zainteresowań Bolesława Pobożnego, jednak nie są one związane z naszym zagadnieniem.

Drugim istotnym problemem jest ustalenie zasięgu władzy księcia, który ulegał kilkakrotnym zmianom. Należałoby również wyznaczyć moment, od którego możemy mówić o prowadzeniu przez niego samodzielnej polityki oraz określić stopień owej samodzielności. Warto również zastanowić się, ile w działaniach podjętych przez księcia wielkopolskiego było własnej inicjatywy, a ile kontynuacji wcześniejszych działań Władysława Odonica czy Przemysła I, czy wreszcie podjęcia współczesnych tendencji czy potrzeb politycznych bądź gospodarczych. Oczywiście jest, że ze względu na brak odpowiednich materiałów wysunąć można w tej kwestii jedynie przypuszczenia. Do omawianego problemu posłuży nam analiza *Kroniki Wielkopolskiej*¹¹, *Rocznika kapituły gnieźnieńskiej*¹² oraz *Rocznika kapituły poznańskiej*¹³. Należy w tym miejscu również zaznaczyć, że znaczna większość materiału

⁸ B. Nowacki, *Przemysł I, syn Władysława Odonica, książę wielkopolski 1220/1221-1257*, Poznań 2003.

⁹ Szczególnie zwrócić uwagę trzeba na *Dzieje Poznania*, t. 1: *do roku 1793*, red. J. Topolski, Warszawa-Poznań 1988 oraz pracę Marii Boguckiej i Henryka Samsonowicza, *Dzieje miast i mieszkańców w Polsce przedrozbiorowej*, Wrocław 1986. Bibliografia dotycząca monografii poszczególnych miast dostępna jest na witrynie Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, pod adresem: http://seneka.ptpn.poznan.pl/BHW/BHW_main.htm.

¹⁰ *KDW* I: 424, 437, 375, 381, 387, 390, 371, 376, *KDW* VI 11, *KDW* I: 303, 308, 329, 400, 394.

¹¹ *Kronika Wielkopolska*, wyd. B. Kürbis, *Monumenta Poloniae Historica*, s.n., t. VIII, Warszawa 1970 (dalej cyt.: *Kronika Wielkopolska*).

¹² *Rocznik kapituły gnieźnieńskiej*, wyd. B. Kürbis, *Monumenta Poloniae Historica*, s.n., t. VI, Warszawa 1962 (dalej cyt.: *Rocznik kapituły gnieźnieńskiej*).

¹³ *Rocznik kapituły poznańskiej*, wyd. B. Kürbis, *Monumenta Poloniae Historica*, s.n., t. VI, Warszawa 1962 (dalej cyt.: *Rocznik kapituły poznańskiej*).

źródłowego – czyli dokumenty – niezbędnego do odtworzenia problematyki polityki gospodarczej, dostępna jest w postaci drukowanej w dwóch wydaniach *Kodeksu dyplomatycznego Wielkopolski*¹⁴.

Należy jeszcze wyjaśnić, co rozumiemy pod pojęciem polityki gospodarczej. Otóż będziemy ją tutaj traktować jako wszelką działalność prawną, której przedmiotem są kwestie związane ze sferą ekonomiki, a więc nadania dóbr ziemskich, immunitetu ekonomicznego, jak i sądowego¹⁵, dalej sprzedaż i zamiana, a także potwierdzenie stanu posiadania lub wcześniej nadanych praw (często z ich rozszerzeniem).

Książę Bolesław na arenie politycznej aktywnie pojawił się dopiero w roku 1245, kiedy to został pasowany na rycerza, co wiązało się z uznaniem jego pełnoletności. *Rocznik kapituły gnieźnieńskiej* pod tym rokiem zawiera zapiskę następującej treści: *Item anno memorato dux Przemisl fratrem suum Boleslaum gladio cinxit in crastino beati Adalberti*¹⁶. Wówczas Bolesław Pobożny wystawił bardzo ciekawy dokument¹⁷, w którym wziął w opiekę klasztor Cystersów w Paradyżu i nadał mu znaczne wolności. Analizą treści tego dokumentu przyjdzie nam się zająć w innym miejscu. Teraz wystarczy nam wiedzieć, że już u progu swojej działalności politycznej Bolesław z całą stanowczością zamanifestował swoje uprawnienia do władzy w Wielkopolsce. Pewne niedogodności poznawcze występują dla okresu wcześniejszego, w którym Bolesław wystąpił kilkakrotnie jako współwystawca dokumentów. Wykluczyć zapewne należy jego świadome uczestnictwo w czynnościach prawnych w latach 30. XIII wieku, był wtedy bowiem zbyt młody¹⁸. Nie wiadomo zaś, na ile znaczące było jego stanowisko w latach czterdziestych, kiedy w dokumentach pojawia się obok brata Przemysła i matki Jadwigi¹⁹. Nie do końca jasny jest również problem istnienia rady książęcej i odgrywanej przez nią roli. Jak zauważył Henryk

¹⁴ *Kodeks Dyplomatyczny Wielkopolski*, t. I, wyd. [I. Zakrzewski], Poznań 1877 (cyt.: *KDW* I i numer dyplomu); t. VI (seria II), wyd. i opr. [A. Gąsiorowski, H. Kowalewicz], Warszawa-Poznań 1982 (cyt.: *KDW* VI i numer dyplomu).

¹⁵ Co do zasadności zaklasyfikowania immunitetu sądowego do sfery gospodarczej zob. niżej.

¹⁶ *Rocznik kapituły gnieźnieńskiej*, s. 8. Por. też: *Kronika Wielkopolska*, s. 90: *in crastino beati Adalberti Przemislii dux fratrem suum Boleslaum gladio cinxit militali*.

¹⁷ *KDW* I 248. M. Bielińska, *Kancelarie i dokumenty wielkopolskie XIII wieku*, Wrocław-Kraków 1967, s. 266 i n. autentyczność tego dokumentu podawała w wątpliwość. F. Sikora, *Dokumenty i kancelaria Przemysła I oraz Bolesława Pobożnego 1239-1279 na tle współczesnej dyplomatyki wielkopolskiej*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1969, s. 19 uważa, że „z chwilą pasowania na rycerza w 1245 r. miał Bolesław co najmniej 20 lat, mógł przeto wystawiać samodzielnie dokumenty, używać własnej pieczęci i sprawować współrządy ze starszym bratem, choć nie posiadał własnej dzielnicy”. W tej sprawie por. też przyp. następny.

¹⁸ Por. K. Jasiński, *Genealogia Piastów wielkopolskich. Potomstwo Władysława Odonica*, [w:] *Nasi Piastowie*, Kronika Miasta Poznania 1995, nr 2, s. 42, który ustala datę urodzenia Bolesława na lata 1224-1227 oraz B. Nowacki, *Przemysł I*, s. 106.

¹⁹ *KDW* I: 233, 238, 242, 243; *KDW* VI: 7, 8.

Łowmiański, materiał dyplomatyczny wskazuje na upowszechnienie się w pierwszej ćwierci XIII wieku w dokumentach formułki informującej o zgodzie osób uczestniczących w radzie książęcej na zaistnienie czynności prawnej²⁰. Oczywiście nie oznacza to, iż dokładnie w tym momencie pojawia się instytucja rady książęcej, istniała ona najprawdopodobniej już w okresie wcześniejszym. Należy jednak zwrócić uwagę na brak regularności jej występowania w interesującym nas okresie oraz precyzyjnego ustalenia liczby osób wchodzących w jej skład. Niejasne jest również, co szczególnie istotne dla tematu, na ile decyzje rady były dla księcia wiążące. Jak dowodzi H. Łowmiański, zagadkowa dowolność użycia formułki *de consensu baronum nostrorum* w dokumentach dowodzi, że książę nie był obowiązany kierować się otrzymaną radą, a kierował się nią, o ile uznał to za słuszne²¹. Zastosowanie zaś wyżej wspomnianej zapiski dawało niewątpliwie świetną gwarancję nienaruszalności ustanowionego stanu prawnego. A zaznaczyć należy w tym miejscu, że książęce nadania i immunitety bezsprzecznie uderzały w interesy nie tylko skarbu książęcego, ale również administracji, dla której przeznaczona była część dochodów – przykładem chociażby stróża, z której dochód należał się kasztelanom. Nadania książęce uderzać mogły również w innego władcę. Przypadek taki odnotowaliśmy w dokumencie wystawionym przez Bolesława Pobożnego 25 kwietnia 1257, gdzie znalazła się adnotacja o zgodzie brata Przemysła²².

Okres współrządów braci trwał do 1257 roku, tj. do śmierci Przemysła. Obfitował on w kilka wydarzeń, które miały wpływ na układ stosunków w dzielnicy wielkopolskiej i stanowić mogą dla nas pewne wewnętrzne cezury. W ciągu dwóch lat do pierwszego podziału Wielkopolski w 1247 roku mamy tylko dwa dokumenty, wspomniany już przywilej dla klasztoru w Paradyżu oraz wystawiony 17 lipca 1246 roku przez Przemysła i Bolesława dokument dla biskupa poznańskiego Boguchwała. *Rocznik kapituły gnieźnieńskiej* donosi, że w roku 1247 *domini duces Polonie Premislaus et Boleslaus fratres taliter diviserunt inter se Poloniam*²³. Bolesław otrzymał południową część Wielkopolski z ważnym grodem Kaliszem, a Poznań i Gniezno pozostały we władaniu Przemysła I. Dnia 3 lipca 1247 roku Bolesław Pobożny wystawił dokument dla biskupa poznańskiego i katedry św. Piotra w Poznaniu, poprzez który nadał dwie wsie położone w jego dzielnicy wraz ze swobodami²⁴.

²⁰ H. Łowmiański, *Początki Polski*, t. VI, cz. 1, Warszawa 1985, s. 215. Zob. też S. Russocki, *Consilium i consensus otoczenia książęcego w dokumentach polskich XIII wieku*, [w:] *Spółczesność Polski średniowiecznej. Zbiór studiów*, t. V, red. S.K. Kuczyński, Warszawa 1992.

²¹ H. Łowmiański, *Początki Polski*, s. 227.

²² *KDW* I 355. Zob. niżej.

²³ *Rocznik kapituły gnieźnieńskiej*, s. 9. Por. też *Kronika Wielkopolska*, s. 91.

²⁴ *KDW* I 263. Autentyczność tego dokumentu zakwestionował już Witold Rubczyński (W. Rubczyński, *Wielkopolska pod rządami*, s. 18), jednak Marii Bielińskiej udało się przekonywająco ją obronić (M. Bielińska, *Kancelarie*, s. 267).

Drugi znany nam dokument pochodzi z 20 kwietnia 1249²⁵ roku i przeznaczony był dla klasztoru Cysterek w Ołoboku. Tenże rok przyniósł kolejną zmianę w podziale terytorium, o której dowiadujemy się za pośrednictwem *Rocznika kapituły poznańskiej*, gdzie czytamy, że w roku 1249 *dux Premisl Polonie edificavit Poznan et fratri suo Boleslao dedit Gneznam metropolim Polonie et alia castra [...] Boleslaus vero dicto fratri suo Premisloni duci donavit partem suam terre Kalisiensis et ipsius castris Kalis que ipsum contingebat iure hereditario extra divisionem terre in perpetuum possidendam ratione primogeniture*²⁶. Sytuacja ta nie trwała jednak długo, bowiem już wkrótce *Premisl dominum fratrem suum Boleslaum captivavit et omnes ipsius municiones occupavit*²⁷. Podczas internowania zdarzyło się, co może dziwić, że Bolesław w 1250 roku wystawił dokument dla biskupa poznańskiego, który w literaturze uznawany jest za autentyczny²⁸, w 1252 roku wziął zaś udział w nadaniu Przemyśla dla klasztoru Cysterek w Trzebnicy²⁹. Na podstawie tej i kilku innych przesłanek Bronisław Nowacki doszedł do wniosku, że internowanie Bolesława miało na celu odsunięcie brata od władzy, przy czym zachował on zdolność do czynności prawnych w momentach, gdy tego wymagała sytuacja³⁰.

Nowy etap w życiu politycznym Bolesława rozpoczął się w Wielkanoc 1253 roku, kiedy *dux Premisl nobilem virum fratrem ducem Boleslaum in festo Pasche de captivitate, in quia ipsum detinuerat, absolvit, dans eidem castrum Kalisz pro tempore, quousque ei ceteram partem terre assignaret*³¹. Od 7 do 20 maja tegoż roku toczyły się rokowania dotyczące nowego podziału Wielkopolski, podczas których wystawiono również pięć interesujących nas dokumentów, którymi poświęcimy uwagę w innym miejscu. Nie będziemy zajmować się tutaj dokładnym przebiegiem owych wydarzeń, zostały one bowiem szczegółowo przedstawione w pracy Józefa Dobosza, zatytułowanej *Wokół trzeciego podziału Wielkopolski między synów Władysława Odonica*³². Interesujący nas szczególnie wynik rozmów przedstawia się w następujący sposób: *dux Premisl fratri suo domino Boleslao dedit Gneznam metropolim Polonie, Kalis, Rudam, Gedcz, Byn, Bechowo*³³. Autor *Kroniki Wielkopolskiej* podał zaś szerszą listę, czytamy tu mianowicie: *dux Przemisl fratrem suum*

²⁵ KDW I 277.

²⁶ *Rocznik kapituły poznańskiej*, s. 26.

²⁷ Tamże, s. 28.

²⁸ KDW I 282. Odnośnie do autentyczności por. F. Sikora, *Dokumenty*, s. 155.

²⁹ KDW I 303. Autentyczności tego dokumentu, kwestionowanego np. przez Witolda Rubczyńskiego (W. Rubczyński, *Wielkopolska pod rządami*, s. 23-25), broni Franciszek Sikora, *Uwagi o dokumentach klasztoru cysterek w Owińskach*, *Studia Źródłoznawcze* 9 (1964), s. 65-68.

³⁰ B. Nowacki, *Przemysł I*, s. 152 i n.

³¹ *Rocznik kapituły poznańskiej*, s. 32.

³² J. Dobosz, *Wokół trzeciego podziału Wielkopolski między synów Władysława Odonica*, *Studia Lednickie VIII* (2005).

³³ *Rocznik kapituły poznańskiej*, s. 33.

*Boleslaum [...] Gneznam metropolim, Kalis, Rudam, Pysdri, Srodam, Bnyn, Byechow, Gedcz, Pobedzisca et Cleczsko [...] assignavit*³⁴. Lata 1253-1257 owocują 8 interesującymi nas dokumentami, natomiast okres 1257-1271, czyli lata samodzielnego panowania, przynosi ich aż 33. Zmniejszenie się liczby dokumentów skierowanych do jednostek Kościoła wielkopolskiego obserwujemy w latach 70. XIII wieku (jest ich tylko sześć). Franciszek Sikora przyczyny tego faktu widział w odejściu z kancelarii doświadczonego notariusza Macieja w 1271 roku³⁵ oraz w wyznaczeniu odrębnej dzielnicy Przemysławowi II w 1273 roku i tym samym zawężeniu zakresu swej działalności wewnętrznej³⁶.

Mając na względzie powyższe uwagi, możemy przejść do zagadnienia polityki gospodarczej księcia Bolesława, które rozpatrywać będziemy nie chronologicznie, ale według poszczególnych jednostek kościelnych, włączając w to klasztory.

Kościół gnieźnieński otrzymał od księcia przynajmniej sześć dokumentów, tyle bowiem zachowało się do naszych czasów. Pierwszy wystawiony był wspólnie przez Jadwigę i jej synów 23 maja 1242 roku, na jego mocy arcybiskupstwo otrzymało wieś Murczyn razem z wolnościami, którymi cieszyły się inne wsie katedralne³⁷. Po długiej, jedenastoletniej przerwie, podczas omawianych już rokowań pomiędzy Przemysławem a Bolesławem, 7 maja 1253 r. bracia nadali Reginaldowi, archidiakonowi kaliskiemu i kanonikowi gnieźnieńskiemu, wieś leżącą niedaleko Marchwacza w kasztelanii kaliskiej, jako ekwiwalent za zaciągnięty dług, *cum omni libertate qua gaudent omnes ville asscripte ecclesie Gnesnensi*³⁸. W 1257 roku Bolesław wystawił dla diecezji gnieźnieńskiej trzy dokumenty. Pierwszy z nich, wystawiony 24 kwietnia informuje nas o sprzedaniu przez Bolesława dziedzictwa *Biskow* Januszowi, prepozytowi kapituły gnieźnieńskiej. Książę potwierdził ofiarowanie tej wsi katedrze św. Wojciecha w Gnieźnie, a ponadto nadał mieszkańcom owej wsi *libertatem, quam habuerunt et habent asscripticii de Smecise et alie antique ville Capituli Gneznensis*, wyszczególniając zwolnienia ze stróży, podworowego, narzazu, *et ab omnibus aliis exactionibus*³⁹. Drugi dokument wystawiony został dzień później, tj. 25 kwietnia 1257 i również dotyczył sprzedaży. Chodziło tu mianowicie o odstąpienie przez Bolesława, za zgodą brata Przemysła kapitule gnieźnieńskiej wsi Jeziercze za trzydzieści grzywien czystego srebra, z nadaniem takich wolności, jak: stróża, narzaz, powóz, przewód, podymne, czyli podworowe (*poddimpne sive podworove*) oraz zwolnieniem ze specjalnych po-

³⁴ *Kronika Wielkopolska*, s. 99.

³⁵ K. Małeczyński, *Zarys dyplomatyki polskiej wieków średnich*, cz. I, Wrocław 1951, s. 158 zwraca uwagę, że po 23 VIII 1273 (pierwsza data wystąpienia młodego Przemysła II na dokumencie stryja) „nikną wszelkie wiadomości o personelu kancelaryjnym Bolesława”.

³⁶ F. Sikora, *Dokumenty*, s. 178.

³⁷ *KDW* I 233.

³⁸ *KDW* I 310.

³⁹ *KDW* I 354.

winności, jak obowiązek strzeżenia stanowisk jelenich oraz dawania stanu w razie, gdy książęta znajdować się będą w okolicy w celu polowania⁴⁰. Ten ostatni przywilej bezpośrednio dotknął również Przemysła I, stąd wnioskujemy, że potrzeba było jego zgody. Dokładnie cztery miesiące później Bolesław potwierdził zamianę dóbr między kapitułą gnieźnieńską a klerykiem Absalonem. Kapituła otrzymała wieś Opatówek, której mieszkańców książę, jako *ex debito iuris patronatus*, a co ciekawsze, *cum consensu baronum* wyłączył z powinności stróży, podworowego, podymnego, przewodu i wszystkich innych ciężarów⁴¹. Ostatni dokument dla diecezji gnieźnieńskiej wystawiony został w roku 1262. Arcybiskup gnieźnieński Janusz otrzymał dzięki niemu prawo lokowania wsi oraz miast (*villas seu civitates*) na prawie niemieckim⁴². Mieszkańcy dzięki temu zostali wyłączeni z jurysdykcji księcia i jego urzędników, co oczywiście miało ogromne znaczenie dla strony obdarowanej. Najistotniejszy jest brak ograniczenia co do ilości lokacji na tym prawie, z którym wiązała się egzempcja z wszystkich stałych świadczeń wynikających z prawa książęcego. O znaczeniu tego dokumentu najlepiej świadczyć może stopniowy wzrost liczby lokacji dokonanych przez arcybiskupstwo gnieźnieńskie, z nasileniem w wieku XIV⁴³.

Nieco więcej przekazów posiadamy odnośnie do diecezji poznańskiej. Dnia 25 kwietnia 1244 roku Przemysł i Bolesław zrównali w prawach z innymi posiadłościami Kościoła poznańskiego wieś Rogusko⁴⁴. W roku 1245 *dux Przemisl cum fratre Boleslao ad instanciam predicti domini episcopi privilegium patris et eandem libertatem, quam pater ipsorum predictae ecclesie contulerant confirmaverunt, et in foris proclamari fecerunt*⁴⁵. Potwierdzenie takie było konieczne, bowiem w poprzednim roku *milites Polonie* wystąpili przeciwko swobodom Kościoła poznańskiego, uznając tylko zwolnienie z poradnego, podworowego i stróży. Biskup Boguchwał II zmuszony był tymczasowo zgodzić się na ich warunki i dopiero książęca interwencja i ogłoszenie *in foro* przywilejów przywróciło swobody diecezji poznańskiej⁴⁶. Na przykładzie tym widać, że przynajmniej w ręku młodego jeszcze Przemysła spoczywała już faktyczna władza w Wielkopolsce. Razem z bratem, 17 lipca 1246 roku⁴⁷, potwierdził Boguchwałowi prawo posiadania wsi Grodnica, którą ten zakupił za szesnaście grzywien srebra. W następnym roku Bolesław, już samodzielnie, darował biskupowi poznańskiemu i katedrze św. Piotra w Poznaniu wsie Jelitów i Wiewiórczyn, nadając *earundem villarum inhabitatoribus eandem libertatem, quam*

⁴⁰ KDW I 355.

⁴¹ KDW I 360.

⁴² KDW I 396.

⁴³ Badania nad tym problemem przeprowadził J. Warężak, *Rozwój uposażenia*, s. 84 i nn.

⁴⁴ KDW I 242.

⁴⁵ *Rocznik kapituły gnieźnieńskiej*, s. 8.

⁴⁶ Por. też: J. Nowacki, *Przemysł I*, s. 160 i n.

⁴⁷ KDW I 254.

*habent homines antiquas villas ecclesie inhabitantes, in ipsius diocesi constitutas*⁴⁸. Rok 1250 przynosi kolejną darowiznę, której przedmiotem była wieś Winnagóra, przyznana razem z robotnikami biskupowi Boguchwałowi i Kościołowi poznańskiemu, od którego w zamian otrzymał Bolesław kilku poddanych, wieś zaś przez nich zamieszkiwaną pozostawił Kościołowi⁴⁹. W kolejnych dyplomach potwierdził on darowiznę wsi Buk, nadanej przez Przemysła I *cum civitate et capella [...] cum omnibus terminis, attinentiis, utilitatibus, cum moneta, theloneo, et cum tabernis*⁵⁰ oraz kupno żrebu *Moccovo*, sąsiadującego z wsią *Grodnicza*, za pięć grzywien srebra i jedną krowę⁵¹. Więcej uwagi należy poświęcić dokumentowi z 1258 roku, w którym Bolesław potwierdził przywileje nadane całemu Kościołowi poznańskiemu przez Władysława Odonica i nieżyjącego już Przemysła I. Wyszczególnione zostały tutaj zwolnienia z poradnego, podworowego, stróży, narzazu, przewodu, podwody, krowy, wołu i wszelkich innych opłat chyba, że zostałyby uchwalone w obecności biskupa lub jego dostojników. Poddani Kościoła poznańskiego nie mieli być pozysywani do budowy nowych grodów, ale zobowiązani zostali do udzielenia pomocy w razie konieczności odbudowy starych. Zastrzeżone zostało prawo księcia do uczestniczenia w sądzie nad osobami, które wystąpią przeciwko władzy lub uprowadzą członków rodziny książęcej, a także nad wrogami. Ponadto, jeżeli władca nałożyłby nowe opłaty lub powinności, biskup i kanonicy mogli narzucić podobne dla własnych poddanych i obrócić je na własny użytek⁵². Podobnie jak wcześniej przedstawiony dokument dla arcybiskupstwa gnieźnieńskiego z 1262 roku, dyplom ten skierowany był dla całego Kościoła, w tym wypadku poznańskiego, stąd też jego duża wartość. Stanowił on bowiem potwierdzenie wszystkich posiadanych praw i był podstawą dla późniejszego rozwoju gospodarczego diecezji. Dnia 31 maja 1266 roku Bolesław zrównał w tych prawach mieszkańców wsi Rogalin⁵³.

W ramach diecezji poznańskiej znajdował się również kościół św. Wojciecha w Międzyrzeczu, dla którego Bolesław Pobożny 11 czerwca 1259 roku wystawił interesujący dla nas dokument. Potwierdził w nim układ zawarty między Janem, rektorem owej świątyni, i wójtem Jakubem, darowując Kościołowi jeden łąn, zwany Wojciechowem nad rzeką Obrą *cum omni iure et utilitate et libertate*. Rektor uzyskał zwolnienie od budowy, naprawy i strzeżenia grodu międzyrzeckiego, prawo połowu bobrów w odpowiednim odcinku rzeki Obry i zakaz dla książęcych bobrowników przechodzenia przez te tereny, a oprócz tego również możliwość dysponowania opłatami mostowymi po obu brzegach rzeki Obry w granicach okręgu. Najistotniejszym jednak elementem przywileju wydaje się zwolnienie z jurysdykcji sądowniczej ksią-

⁴⁸ *KDW* I 263. Odnośnie do autentyczności tego dokumentu por. przyp. 11.

⁴⁹ *KDW* I 282.

⁵⁰ *KDW* I 357. M. Bielińska, *Kancelarie*, s. 272, uznaje jednoznacznie Buk za miasto, jednak wydaje się, że termin *civitas*, pojawiający się w dokumencie uznać raczej należy za „gród”, zob. też Z. Górcażak,

żących urzędników (jednak nie samego księcia) i przyznanie Kościołowi opłat sądowych, co niewątpliwie stanowiło źródło sporych dochodów⁵⁴.

Jak można zauważyć z powyższych przykładów, dokumenty dotyczące diecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej w znacznej mierze stanowią potwierdzenie posiadanych już przez te jednostki immunitetów, ewentualnie nieznaczne ich rozszerzenie. Najpoważniejsze znaczenie, jak już wcześniej podkreśliliśmy, miało nadanie prawa lokacji dowolnej liczby miast i wsi na prawie niemieckim dla Kościoła gnieźnieńskiego. Inaczej natomiast rzecz się ma z dyplomami wystawianymi dla klasztorów. Nie posiadały one w tym okresie pełnych immunitetów ekonomicznych, stąd też władca miał na tym polu znaczne możliwości, aby się wykazać. Przedstawimy najpierw klasztory poznańskie, później bożogrobców gnieźnieńskich, dalej benedyktynów w Lubiniu i Mogilnie, a na koniec cystersów w Łądzie, Łeknie, Obrze i Paradyżu oraz cysterek w Ołoboku.

Przegląd kolejnej grupy dokumentów rozpoczniemy od dyplomu wystawionego przez Bolesława w 1256 roku dla joannitów, w którym książę potwierdził zamianę dóbr dokonaną między nimi a Przemysłem I. Nadał on ponadto poddanym zakonników, mieszkającym w jego księstwie, zwolnienia z przewodu, powozu, stróży i podworowego⁵⁵. W drugim z nich, pozwolił joannitom na lokowanie wsi Siedlec na prawie niemieckim. Na dziesięć lat ponadto zwolnił mieszkańców ze świadczeń (*iure Novi fori*) i sądownictwa, ale z wyłączeniem tego, które dotyczy *magnae causae*. Z kar za przestępstwa ciężkie książę zastrzegł dla siebie trzeci denar (*tercius denarius racione*), pozostałe 2/3 dochodów przekazał zakonowi i sołtysowi⁵⁶. Jeżeli chodzi o klasztor dominikański w Poznaniu, to nie posiadamy bezpośredniej wzmianki o samodzielnej działalności na jego rzecz Bolesława Pobożnego. W 1244 roku wraz z matką i bratem nadał dominikanom rolę na lewym brzegu Warty i za zgodą biskupa poznańskiego parafię św. Gotarda z kościołem⁵⁷. Dziesięć lat później zgodził się na zwolnienie przez Przemysła I od cła kupców przybywających do Poznania w oktawie św. Dominika⁵⁸. Z kolejnego dyplomu wystawionego przez Przemysła w 1257 roku

Najstarsze lokacje miejskie w Wielkopolsce (do 1314 r.), Poznań 2002, s. 98.

⁵¹ KDW I 366.

⁵² KDW I 369.

⁵³ KDW I 418.

⁵⁴ KDW I 379.

⁵⁵ KDW I 344. A. Gąsiorowski, *Najstarsze dokumenty poznańskiego domu joannitów. Dokończenie*, Studia Źródłoznawcze 9 (1964), s. 59, dokonuje emendacji niektórych wyrażeń na podstawie odnalezionego oryginału. Nie zmienia to jednak sensu dokumentu.

⁵⁶ KDW I 433. A. Gąsiorowski, *Najstarsze dokumenty*, wprowadza, podobnie jak do dokumentu KDW I 344 kilka poprawek.

⁵⁷ KDW I 243.

⁵⁸ KDW I 324.

dowiadujemy się, że Bolesław nadał dominikanom prawo posiadania młyna nad rzeką Rudnik⁵⁹.

W polityce gospodarczej księcia Bolesława widać także zainteresowanie klasztorem Bożogrobców w Gnieźnie. Przegląd dokumentów w tym wypadku powinniśmy rozpocząć od aktu fundacyjnego⁶⁰, wystawionego przez Przemysła I, Bolesława Pobożnego i Jadwigę, którego autentyczność w kwestii stanu posiadania ziemskiego i immunitetowego jest jednak wielce wątpliwa, czego przekonująco dowiódł Franciszek Sikora⁶¹. Autentyczna, przynajmniej pomijając kwestię nadania immunitetu, okazała się ordynacja dla dóbr klasztornych, wystawiona przez te same osoby. Dokument ten jest bardzo ciekawy, bowiem ukazuje nam dokładny obraz faktycznych powinności ludności poddanej wobec klasztoru. Na przykład rybacy zobowiązani byli do dostarczania klasztorowi określonej ilości ryb, a ponadto do pilnowania raków i chodzenia z sieciami w lecie i w zimie, gdzie im się każe (*dicti vero piscatores squillas tenentur custodire et ubicumque eos iamdicti domini cum sagena ire praeceperint in hieme vel aestate, ire tenebuntur*). Oprócz tego przypisańcy ze Zdziechowy zobowiązani byli do dostarczania co roku (*quolibet anno*) dwóch giermków do służby (*duos armigeros dare tenetur ad serviendum*), a także mieli zwieźć do klasztorного dworu po jednym wozie drewna. Wymienione zostały również powinności w zakresie pracy na roli. Do tego jeszcze dołożono obowiązek zbudowania w Wielkim Poście (*in Quadragesima*) jednego nowego domu i naprawy starego, podobnie też w jesieni. Oprócz uregulowania stosunków między poddanymi a klasztorem, co miało istotne znaczenie dla organizacji gospodarczej klasztoru, bożogrobcy uzyskali od władców szeroki immunitet ekonomiczny (zwolnienie z szeregu opłat oraz posług, w tym wypraw wojennych poza granice księstwa oraz budowy grodów) oraz sądowiczy, wraz z karami sądowymi, ich autentyczność jednak jest kwestionowana⁶². Bolesław w 1253 roku dał również swoją zgodę i wyraził wolę potwierdzenia przez Przemysła posiadłości i nadania wolności dla tego domu. W treści dokumentu znajdujemy zwolnienia z podworowego, powołowego, stróży, powozu, narzazu, przewodu, wołu, krowy opolnej i główszczyzny (*solutione capitis*), z wyjątkiem obowiązku dostarczenia podwodą do najbliższej wsi świeżej dziczyzny. Ponadto wyszczególnione zostały zwolnienia od podwody dla łowczych, z wszelakich wypraw i obrony zamku *et ab omnibus aliis exactionibus et solutionibus*. Oprócz tego w zwolnieniu wymienione zostało również sądownictwo kasztelańskie⁶³. Ciekawe jest, że w kolejnym

⁵⁹ KDW I 352.

⁶⁰ KDW I 238.

⁶¹ F. Sikora, *Najstarsze dokumenty i dzieje klasztoru bożogrobców w Gnieźnie*, Studia Źródłoznawcze 19 (1974), s. 55-65.

⁶² KDW VI 8, uwagi o autentyczności: F. Sikora, *Najstarsze dokumenty*, s. 68-72. Autor ten przyjmuje lata 1243-1249 jako możliwe cezury wystawienia dokumentu.

⁶³ KDW VI 10.

roku Bolesław, za przyzwoleniem Przemysła, wystawił podobny w treści dokument, w którym odnowił wolności nadane przez swego ojca Władysława. Nie będziemy powtarzać w tym miejscu jego brzmienia, bowiem pokrywa się ona z dyplomami poprzednimi. Warto jednak zwrócić tutaj uwagę na użyte zastrzeżenie wobec sądownictwa książęcego, co było bardzo częstym zabiegiem stosowanym w tym okresie⁶⁴. Ostatni dokument dla tego klasztoru wystawił Bolesław w 1259 roku⁶⁵, nadając mu jezioro Dziechowo i dąbrowę w okolicach Witkowa, wraz z wszystkimi użytkami.

Klasztor benedyktyński w Lubiniu otrzymał od Bolesława cztery dokumenty, z czego nas interesować będą tylko trzy. Dnia 22 lutego 1258 roku potwierdził przywileje nadane klasztorowi przez Władysława Odonica. Pojawia się tutaj szereg miast, w których klasztor posiadał określone prawa, jak na przykład zwolnienie z ceł, opłat targowych, posiadanie taberny⁶⁶, zezwolenie na połów ryb i zwierzyny wielkiej oraz małej⁶⁷. W roku 1262 potwierdził wolności mieszkańców Krzywina, takie jak zwolnienie z wszelakich ceł i powinności. Pozwolił również Bolesław Jakubowi, opatowi tego klasztoru, na osadzenie w Krzywiniu Niemców. Mieszkańców tego miasta książę zwolnił na okres siedmiu lat z opłat celnych w swoich ziemiach, z wyjątkiem miasta Poznania oraz, co związane z charakterystyką lokacji na prawie niemieckim, nadał immunitet sądowiczy, w tym wypadku całkowity⁶⁸. Mieszkańcy Krzywina otrzymali w latach 70. XIII wieku ustanowienie corocznego, czterodniowego targu i uwolnienie kupców sprzedających w tym czasie towary od cła i świadczeń. Ponadto Bolesław wyraził wolę, aby mieszkańcy tego miasta zwolnieni byli z ceł w całej ziemi wielkopolskiej, a więc również w Poznaniu, co zostało zastrzeżone w dokumencie z 1262 roku⁶⁹.

Klasztorowi benedyktyńskiemu w Mogilnie Bolesław wystawił znacznie mniejszą liczbę dokumentów. Z roku 1268 posiadamy przekaz o zamianie wsi Krakunowo Płowieckie i Siernik na mogileńskie włości Sybersko⁷⁰. W roku 1277 Bolesław nadał tutejszym benedyktynom wieś Płowce i obdarzył ją przywilejami, którymi cieszą się wsie arcybiskupstwa gnieźnieńskiego, w tym zwolnieniem od sądownictwa kasztełańskiego⁷¹.

Znacznie więcej dokumentów posiadają wielkopolskie klasztory cysterskie. Opactwo w Łądzie pierwszy dokument od księcia Bolesława otrzymało w roku 1255. Zawarto

⁶⁴ KDW I 325.

⁶⁵ KDW I 382.

⁶⁶ Dużego znaczenia posiadania taberny dowiodła Irena Cieślowska w artykule *Taberna wczesno-średniowieczna na ziemiach polskich*, *Studia Wczesnośredniowieczne* 4 (1958).

⁶⁷ KDW I 368.

⁶⁸ KDW I 399.

⁶⁹ KDW I 441.

⁷⁰ KDW VI 15.

⁷¹ KDW I 466.

w nim pozwolenie na lokację wsi Wola Łądzka na prawie niemieckim, nadając Polakom i Niemcom przebywającym w tej wsi zwolnienie z wszelakich opłat i świadczeń, z wyjątkiem obowiązku pomocy w obronie księstwa w wypadku bezpośredniego zagrożenia⁷². W 1261 roku Bolesław potwierdził klasztorowi podrobiony przywilej Mieszka Starego z 1145 roku, dodając od siebie dla przypisańców, wolnych i kupców zwolnienie od wszystkich praw polskich i opłaty, która zwie się *powolne* (powołowe?) oraz nadając część rzeki Warty razem z pobliskimi rzeczkami, włączając w to ryby, bobry i inne użytki. Potwierdzenie to miało bardzo duże znaczenie dla klasztoru, bowiem sankcjonowało wiele nieprawnych roszczeń klasztoru. Możemy tu na przykład wymienić zobowiązania ludności poddańczej z kilku wsi do oddawania w dzień św. Michała 60 snopów pszenicy, korca owsa, miary pszenicy, trzech garncy jęczmienia, trzech wozów siana i równe tyle drewna. Musieli również przez trzy kolejne dni pracować z rodzinami na polu, a jeden dzień samemu młócić. Bracia posiadali również, według dokumentu, trzy wolne targi, tabernę, a także immunitet sądowniczy, co miało oczywiście ogromną wartość⁷³. W kolejnym roku potwierdził książę zamianę Twardowa i Bielejewa na Wierzbno, które obdarzył wieloma wolnościami, jak: targowe, powóz, wszelaki przewód, stróża, dań, narzaz, podworowe, mostne i zwolnił z budowy zamków i mostów, z opola, stróży sokołów i wszelkich innych praw w Polsce ustanowionych, łącznie z jurysdykcją sądowniczą książęcych urzędników⁷⁴. W 1263 roku Bolesław nadał klasztorowi wieś Święcia⁷⁵, a dwa lata później przywrócił im prawa do połowy rzeki Warty w miejscu, w którym leży wieś Sławsko⁷⁶. Książę zastrzegł sobie w tym dokumencie prawo do połowu bobrów na tym terenie, oddając jednak w użytkowanie las. W 1269 roku zezwolił na kolejną lokację na prawie niemieckim. Chodzi mianowicie o miasto Łądek, którego mieszkańcy zostali zwolnieni od sądów kasztelańskich i wszystkich polskich praw, z wyjątkiem obowiązku stawania w obronie władztwa książęcego w wypadku zagrożenia (podobnie jak przy lokacji Woli Łądzkiej)⁷⁷. Na krótko przed śmiercią, w roku 1278 Bolesław rozsądził spór pomiędzy Boguchwałem, biskupem poznańskim, a klaszto-

⁷² KDW I 289 i 331. Maria Bielińska, dzięki dokonanej emendacji daty ustaliła, że dokumenty KDW I 289 i 331 są identyczne, tylko pochodzą z różnych źródeł (por. M. Bielińska, *Kancelarie*, s. 270).

⁷³ KDW I 393. Maria Bielińska (M. Bielińska, *Kancelarie*, s. 281) uważa ten dokument za falsyfikat, natomiast Franciszek Sikora za oryginał (F. Sikora, *Dokumenty*, s. 33 i nn.), za czym też się opowiadamy.

⁷⁴ KDW I 395.

⁷⁵ KDW VI 13.

⁷⁶ KDW I 415. M. Bielińska uznała ten dokument za wątpliwy (M. Bielińska, *Kancelarie*, s. 287), F. Sikora zaś poddaje to krytyce i przekonująco broni autentyczności tego dyplomu (F. Sikora, *Dokumenty*, s. 36 i n.).

⁷⁷ KDW I 440. M. Bielińska, pisze o tym dokumencie: „przypuszczać należy, że był nadaniem aut. księcia Bolesława. Zapewne odbiorca dokonał fałszerstwa w części dotyczącej immunitetu sądowego” (M. Bielińska, *Kancelarie*, s. 294). F. Sikora uznaje dokument za autentyczny, a istniejącą w dokumencie razurę za poprawkę wprowadzoną przy kontroli czystopisu (F. Sikora, *Dokumenty*, s. 37).

rem w Łądzie, dotyczący wsi Jaroszyn, Marcinkowo i Drażyn, przysądając je cystersom w Łądzie⁷⁸.

Inny klasztor cysterski, znajdujący się w Łeknie w 1243 roku otrzymał od Przemysła, Bolesława i Jadwigi dokument nadający wsie Dębogóra, Grylewo i Pińsko razem z immunitetem sądowym, a także dla ich mieszkańców zwolnienie z podworowego, stróży, powozu i innych opłat⁷⁹. Na pierwszy rzut oka sprawa nie jest skomplikowana, faktycznie jednak dokument należy przeanalizować dokładniej. Okazuje się bowiem, że wszystkie te miejscowości zostały nadane klasztorowi już wcześniej. Pierwsza z nich stanowi część pierwotnego uposażenia klasztoru z nadania mnicha Filipa (*Dambagora Philippi*)⁸⁰, wszystkie trzy zaś pojawiają się w nadaniu Władysława Odonica z 27 lutego 1213 roku, w którym książę wyraźnie stwierdza, że posiadłości te są jego własnością (a więc Dębogóra również). Sprawę ostatecznie wyjaśniają badania nad autentycznością dyplomu, których zestawienie przedstawił Franciszek Sikora. Wynika z nich jasno, że nadanie z 1213 roku jest falsyfikatem, stąd też wnioskujemy, że Przemysław I wraz z bratem i matką uczynili potwierdzenie posiadania Dębogóry oraz nadali klasztorowi Grylewo z Pińskiem. W roku 1253 Bolesław wyraził swoją zgodę na zamianę przez Przemysła i klasztor łekneński dóbr oraz obdarzenie ich wolnościami⁸¹. Opactwo to otrzymało później, 14 lutego 1258 roku, bardzo ważny dokument, stanowiący potwierdzenie wolności nadanych przez przodków Bolesława, takich jak: podworowe, stróża, przewód, podwoda, wyprawy, naprawy mostów i grodów. Książę zwolnił ludzi od stróżowania przy gniazdach sokolich lub uiszczania za to ekwiwalentu i nadał im immunitet sądowy. Trzeba zwrócić uwagę, że jest to przywilej wystawiony dla całego klasztoru⁸². Kolejny dokument, który został wystawiony w 1259 roku stanowi zwykłe potwierdzenie, nad którym nie warto się zatrzymywać⁸³.

Bolesław Pobożny w 1257 roku nadał wolności klasztorowi cysterskiemu w Obrze, biorąc go jednocześnie w swoją opiekę⁸⁴. Innym razem zaś potwierdził nabycie dziedzictwa Zodyń, które sprzedał klasztorowi rycerz Mistigneus⁸⁵. Dokument z 25 listopada 1262 roku, stwierdzający fakt posiadania przez klasztor dziedzictwa Reclin, które cystersi otrzymali w darowiźnie od Przybysława z Lutoni,

⁷⁸ *KDW* I 476.

⁷⁹ *KDW* VI 7. Dokument ten uznany jest za autentyczny (por. M. Bielińska, *Kancelarie*, s. 239 i F. Sikora, *Dokumenty*, s. 21 i n.). Należy zwrócić uwagę na falsyfikat *KDW* VI 6, w którym oprócz wymienionych zwolnień, występuje również egzempcja z sądownictwa książęcego.

⁸⁰ *KDW* I 18.

⁸¹ *KDW* I 315.

⁸² *KDW* I 367. Sprawa nadania immunitetu sądowego budziła zastrzeżenia F. Sikory, uznał on jednak ostatecznie dokument za autentyczny, por. F. Sikora, *Dokumenty*, s. 26 i nn.

⁸³ *KDW* I 373.

⁸⁴ *KDW* I 363.

⁸⁵ *KDW* I 397.

uważany jest w literaturze albo za podrobiony, albo przynajmniej podejrzany⁸⁶, dlatego też nie bierzemy go pod uwagę.

Znacznie lepiej, jeżeli chodzi o liczbę dokumentów przedstawia się sprawa polityki gospodarczej Bolesława wobec klasztorów w Ołoboku i Paradyżu. Dnia 20 kwietnia 1249⁸⁷ Bolesław, *cum consensu et voluntate bona omnium baronum*, przywrócił klasztorowi w Ołoboku dziedzictwa Kurowo i Gołuchowo oraz część wody z bobrami (*partem aque cum castoriis*)⁸⁸ i targ w Ołoboku, *que eis per violentiam ablata fuerant*. Potwierdził jednocześnie i nadał zwolnienie od sądownictwa kasztelańskiego, ze stróży, przewodu (*conductus viae*), podworowego, narzazu, z wypraw wojennych i wszystkich opłat i świadczeń, z wyjątkiem obowiązku zabezpieczania grodu (*castrum munitio*), co Stanisław Karwowski rozumiał, jako utrzymywanie grodu w należytych stanie poprzez naprawianie nasypów ziemnych, częstokółów i drewnianych wież⁸⁹. Autentyczność dokumentu nadającego te przywileje nie jest w literaturze podawana w wątpliwość⁹⁰, inaczej zaś sprawa ma się z dokumentem datowanym na 11 maja 1253. Wystawić go mieli bracia Bolesław i Przemysław w celu nadania wolnego targu w Ołoboku i Łubnicach, zwolnienia z wielu ciężarów i posług, takich jak: stróża, przewód, narzaz, powóz, podwoda, służba łowiecka (*venatoribus*), od uczestniczenia w wyprawach wojennych i wiecach w innych ziemiach, a ponadto w dokumencie tym pojawiło się zwolnienie z odpowiadania przed wojewodami, kasztelanami i innymi sędziami, wyjąwszy jednak listowne wezwanie przez księcia. Oprócz tego, dokument zawiera jeszcze nadanie prawa do lokowania wsi na prawie niemieckim na swoim terytorium⁹¹. Maria Bielińska wykazała, że jest to rozszerzone przez odbiorcę i podfałszowane nadanie Przemysła i Bolesława z tego samego dnia⁹², którym teraz się zajmujemy. Otóż prawdziwy dokument z 11 maja 1253 roku zawiera owszem nadanie wolnego targu w Ołoboku i Łubnicach, ale nie innym osadom, a przywilej lokacji na prawie niemieckim ogranicza do czterech wsi: Ołoboku, Ochędzina, Mieleszyna i Skromlina. W dyplomie tym znalazła się jeszcze wzmianka o ofiarowaniu cysterkom dwóch ludzi razem ze swoimi rodzinami. Co do pozostałych wolności, to są one zgodne w obu dokumentach, wyjąwszy tylko jeszcze zwolnienie z uczestniczenia w wiecach⁹³. W tym samym jeszcze roku bracia rozszerzyli prawo lokacji o wieś Łubnice, której mieszkańców zwolnili z powinności na rzecz księcia, takich jak

⁸⁶ KDW I 404. Por. M. Bielińska, *Kancelarie*, s. 283 i n. oraz F. Sikora, *Dokumenty*, s. 48 i nn.

⁸⁷ KDW I 277.

⁸⁸ Chodzi zapewne o część rzeki Prosny, por. nadanie Władysława Odonica, KDW I 81: *partem aque que Prosna vocatur*.

⁸⁹ S. Karwowski, *Klasztor PP. Cystersek w Ołoboku*, odb. z Rocznika TPN w Poznaniu 26 (1899), s. 10.

⁹⁰ KDW I 277. Por. M. Bielińska, *Kancelarie*, s. 267 i n.

⁹¹ KDW I 311.

⁹² M. Bielińska, *Kancelarie*, s. 255 i n., por. też: F. Sikora, *Dokumenty*, s. 40.

⁹³ M. Bielińska, *Kancelarie*, dodatek nr 1, s. 330-332.

wyprawy na obce ziemie, z wyjątkiem jednak obrony własnej, a także z opłat, świadczeń i jurysdykcji sądowniczej kasztelana, zastrzegając jednak dla księcia 1/3 dochodów z sądownictwa⁹⁴. Już nieco później, 6 grudnia 1266 roku Bolesław ponownie wystawił dokument w sprawie Łubnic. Przesunął on mianowicie dzień targu z soboty na środę, ze względu na fakt, że również w pobliskim Bolesławcu w soboty odbywały się targi. Potwierdził on przy okazji wcześniej nadane prawa (*liberum perpetuo concessimus*). Należy w tym miejscu zwrócić uwagę na fakt, że mimo znacznej szczodrości księcia dla klasztorów potrafił on zadbać o swoje interesy. Bolesławiec był przecież jego miastem i w tym momencie działania jego mają wyraźnie na celu dobro swojej włości⁹⁵. Znacznie mniejsze znaczenie mają kolejne dwa dokumenty, wystawione już w latach 70. XIII wieku. W pierwszym z nich Bolesław potwierdził klasztorowi Cysterek w Ołoboku posiadanie wsi Druszkowo, którą wcześniej zagarnął komes Erkenbold⁹⁶. Na podstawie drugiego natomiast, książę zwrócił cysterkom wieś Mieleszyn, którą na czas budowy Bolesławca zamienił na wieś Białą⁹⁷. Możemy przypuszczać, że tutejsi chłopcy wykorzystani zostali do prac budowlanych prowadzonych w Bolesławcu.

Najciekawiej zaś prezentuje się polityka gospodarcza Bolesława wobec klasztoru w Paradyżu. Jak już wcześniej zaznaczyliśmy, pierwszy samodzielny dokument Bolesława, wystawiony w 1245 roku dotyczył tego właśnie monasteru. Dokumentem tym książę brał klasztor w swoją opiekę, nadając zakonnikom i ich teraźniejszym i przyszłym poddanym pełną wolność (*plenam libertatem*) od powinności prawa polskiego, a mianowicie: stróży, podworowego, powozu, poradnego, narzazu, śladu, głowy, a także jurysdykcji kasztelańskiej. Oprócz tego poddani nie mieli być przymuszani do budowy grodów i mostów, nie mieli płacić żadnych ceł ani opłat. Dokument stanowił również, że poddani nie będą wzywani na wyprawy wojenne, ale podczas nich mieli pracować na rzecz klasztoru⁹⁸. Po długiej przerwie, trwającej do 1259, Bolesław ogłosił, że klasztor otrzymał od Jana ze Skok dziedzictwo Młodawsko⁹⁹, do którego również odnosi się dokument z roku kolejnego¹⁰⁰. Trzy kolejne dyplomy także potwierdzają tylko stan posiadania monasteru¹⁰¹. Dnia 6 sierpnia 1267

⁹⁴ KDW I 316. Według Marii Bielińskiej, dokument ten został podrobiony (*Kancelarie*, s. 256), Franciszek Sikora broni jego autentyczności (F. Sikora, *Dokumenty*, s. 42 i n.).

⁹⁵ KDW I 421.

⁹⁶ KDW VI 22.

⁹⁷ KDW I 471. Ze względu na datację dokumentu (rok 1277) budził on wątpliwości Marii Bielińskiej (M. Bielińska, *Kancelarie*, s. 299). Franciszek Sikora dokonał jednak emendacji daty na rok 1271, dzięki czemu dokument może zostać uznany za autentyczny. Autor ten zwraca również uwagę na brak motywów fałszerstwa (F. Sikora, *Dokumenty*, s. 45 i n.).

⁹⁸ KDW I 248.

⁹⁹ KDW I 374.

¹⁰⁰ KDW I 383.

¹⁰¹ KDW I: 391, 392, 408.

Bolesław Pobożny nadaje *Fratrum griseorum de Goscichow* (tj. cystersom z Paradyża) i ich pełnomocnikom (*procuratores*) zwolnienie z ceł i opłat we wszystkich miastach księstwa, ale tylko od przedmiotów nabywanych na potrzeby klasztoru¹⁰². Klasztor w Paradyżu 6 stycznia 1278 otrzymuje jeszcze jeden dokument, którego współwystawcą był Przemysław II, książę poznański. Bolesław tytułowany jest księciem gnieźnieńskim. Potwierdzili oni darowiznę komesa Beniamina, palatyna wielkopolskiego, który ofiarował osiem wsi wraz z młynami, polami, łąkami, pastwiskami, lasami, pasiekami, wodami, bagnami i prawem do połowu ryb na rzecz nowej fundacji cysterskiej. Zwolnili książęta ponadto ludność polską i niemiecką z jurysdykcji kasztelańskiej i każdej innej poza książęcą, a także ze świadczeń przewodu, stróży, podworowego, powozu, narzazu, śladu, poradnego, opolnego, wołu, krowy, świni, budowy lub reparacji mostów i grodów, mężobójstwa (*occisio capitis*), wypraw wojennych, a zakonników ponadto od płacenia ceł w ziemiach należących do książąt wystawiających dokument. Pozwolili również na to, aby sprowadzić do klasztornych dóbr Niemców, w celu uprawy roli. W takim wypadku sołtysi otrzymać mieli jurysdykcję sądowniczą nad osadnikami¹⁰³.

Odnosnie do fundacji klasztorów wypada jeszcze wspomnieć o wzmiance, jaką posiadamy na temat innej fundacji klasztornej. Otóż Maria Bielińska w swojej pracy zamieściła regest¹⁰⁴, z którego dowiadujemy się, że między 1257 a 1259 Bolesław wraz z żoną Jolentą ufundowali w Kaliszu klasztor franciszkanów. Żaden jednak dokument w tej sprawie nie zachował się do naszych czasów. Jak jednak słusznie zauważyła Alicja Szulc, specyfika pierwotnej reguły franciszkanów „zakazywała franciszkanom posiadania domu lub ziemi na własność; mieli prawo utrzymywać się tylko z jałmużny i darowizn. [...] Osoba sprowadzająca braci do miasta (fundator) nie wydawała dokumentu fundacyjnego, określającego zakres nadania majątkowego dla klasztoru. Możliwe jest jedynie rozpoznanie procesu zakładania konwentu, który przebiegał niezwykle prosto, szybko i bez większych komplikacji prawnych, ponieważ franciszkanie nie przywiązywali wagi do źródła stałego utrzymania i gotowych zabudowań klasztornych. Jedynym przestrzegany warunkiem fundacji franciszkańskiej było umieszczenie klasztoru w mieście lokowanym na prawie niemieckim”¹⁰⁵. Dalej autorka zwraca uwagę na związek między zwiększającą się liczbą mieszkańców miast a koniecznością intensyfikacji prac duszpasterskich oraz na fakt dodania atrakcyjności religijnej miastom, w których przebywali bracia franciszkanie, tak popularni w Europie XIII-wiecznej¹⁰⁶. Zgodzić się możemy z autorką co do

¹⁰² KDW I 427.

¹⁰³ KDW I 473.

¹⁰⁴ M. Bielińska, *Kancelarie*, s. 301.

¹⁰⁵ A. Szulc, *Klasztory franciszkańskie w średniowiecznej Wielkopolsce. Kalisz, Gniezno, Śrem, Pyzdry, Oborniki*, Poznań 2001, s. 15 i n.

¹⁰⁶ Tamże, s. 39 n.

religijnych pobudek Jolenty przy promowaniu klasztorów minoryckich w Wielkopolsce, jednak chyba zbyt daleko idące jest, przy braku materiałów źródłowych, przypuszczenie o dostrzeganiu przez Bolesława korzyści ekonomiczno-społecznych wynikających z tych fundacji.

W wielu dokumentach pojawiał się problem zwolnień dóbr kościelnych z różnych świadczeń, ceł, powinności. Jednak należałoby jeszcze zastanowić się, jakie to niosło korzyści dla osób obdarzonych immunitetem i jak odbijało się to na skarbie książęcym. Józef Matuszewski zwrócił uwagę na bardzo istotny aspekt tej sprawy. Píše on mianowicie: „Dokumenty najwyraźniej stwierdzają, że przy zwolnieniu chodzi o zwiększanie możliwości wydatniejszego obciążenia chłopów świadczeniami na rzecz kościoła, lub też, że korzystać z immunitetu ciągnąć ma instytut immunitetem obdarzony”¹⁰⁷. Troskę księcia o dochody kościelne zauważyć możemy chociażby w dokumencie potwierdzającym prawa Kościoła poznańskiego z 1258 roku¹⁰⁸. Jeżeli chodzi o stronę wystawiającą dokument, to jak zaznacza Matuszewski, „nie każde wystawienie przywileju immunitetowego narażało skarb książęcy na straty”¹⁰⁹. Trzeba zauważyć, że duża część dokumentów jest tylko potwierdzeniem praw już posiadanych bądź nadaniem ich nowo nabytym wsiom, miastom itd. Sprawa ma się inaczej, kiedy książę rozszerzał egzempcje czy nadawał prawo lokacji na prawie niemieckim, co zdarzało się bardzo często. Teodor Tyc najistotniejszego znaczenia lokowania ludności na prawie niemieckim dopatruje się w ustaleniu jednolitych praw i obowiązków ludności, przez co mogli oni swobodnie gospodarować na swoich ziemiach i dążyć do zwiększania swoich plonów¹¹⁰. Powinniśmy tutaj uwzględnić bardzo istotną uwagę Karola Modzelewskiego, iż „pełny immunitet, nawet połączony z lokacją na prawie niemieckim, nie uwalniał od obowiązku płacenia powszechnej kolekty, jeżeli z ważnych przyczyn nałożono ją na ogół ludności księstwa [...] Osadnicy płacić mieli nadzwyczajne podatki »zwyczajem innych wsi, które w naszych księstwach lokowane są na prawie niemieckim«”¹¹¹. W wielu dokumentach pojawiały się również informacje o immunitecie sądowniczym. Zdzisław Kaczmarczyk na ten temat pisał, że „immunitet obok jurysdykcji zwalnia od płacenia kar i opłat sądowych na rzecz urzędników czy panującego, przekazując dochód z sądownictwa na rzecz instytucji kościelnej”¹¹², jednak jak widzimy w licznych dokumentach książę bardzo często zachowuje dla siebie część dochodów stąd płynących.

¹⁰⁷ J. Matuszewski, *Immunitet ekonomiczny*, s. 81.

¹⁰⁸ *KDW* I 369.

¹⁰⁹ J. Matuszewski, *Immunitet ekonomiczny*, s. 83.

¹¹⁰ T. Tyc, *Początki kolonizacji wiejskiej na prawie niemieckim w Wielkopolsce (1200-1333)*, Poznań 1924. Por. też pracę Zdzisława Kaczmarczyka, *Ciężary ludności wiejskiej i miejskiej na prawie niemieckim w Polsce XIII i XIV wieku*, *Przegląd Historyczny* 11 (1910).

¹¹¹ K. Modzelewski, *Chłopi w monarchii wczesnopiastowskiej*, Wrocław-Lódź 1987, s. 70 i n.

¹¹² Z. Kaczmarczyk, *Immunitet sądowy*, s. 54.

Reasumując, chcielibyśmy podkreślić, że pomimo licznych potwierdzeń już posiadanych praw czy majątków, Bolesław Pobożny uczynił całkiem dużo dla Kościoła wielkopolskiego. Diecezja gnieźnieńska uzyskała oprócz nadania wsi liczne przywileje, głównie rozszerzające posiadane już zwolnienia na nowe dziedzictwa. Na specjalną uwagę zasługuje jednak nadanie przywileju lokowania miast i wsi na prawie niemieckim. Zachowane dyplomy świadczą o tym, że Bolesław Pobożny traktował Kościół gnieźnieński jako poważnego partnera, stąd też szerokie uprawnienia, będące po części zapewne wynagrodzeniem za udzielone poparcie polityczne. Zwrócić należy również uwagę na dokonywane tutaj transakcje sprzedaży czy szczególnie nadane jednej wsi, jako rekompensaty za zaciągnięty dług. Drugim ważnym partnerem było niewątpliwie biskupstwo poznańskie, tutaj jednak największe zasługi poniósł Przemysław I, jako że obszar diecezji znalazł się pod jego panowaniem. Książę ten już w 1246 roku pozwolił biskupowi tegoż Kościoła lokować jego wsie na prawie niemieckim¹¹³. Działalność Bolesława ograniczyła się na tym obszarze do potwierdzeń, zamiany czy rozszerzania posiadanego już prawa na nowe nabytki. Najistotniejsze wydaje się dokonane w 1258 roku potwierdzenie wszystkich praw Kościoła poznańskiego.

Polityka wobec pozostałych jednostek kościelnych musiała mieć inny charakter, jednak skala nadanych przywilejów jest w niektórych przypadkach porównywalna. Charakterystyczna jest tutaj nierównomierność poczynionych nadań, po części jest to jednak wytłumaczalne faktem posiadania już przez poszczególne klasztory immunitetów, wynikającego niewątpliwie ze starszej metryki. Tak więc Kościół międzyrzecki, a także poznańscy joannici przy okazji potwierdzenia uzyskali immunitet ekonomiczny i sądowniczy, przy czym ci ostatni dostali jeszcze pozwolenie na lokowanie jednej wsi na prawie niemieckim. Poznańscy dominikanie otrzymali od Przemysła I, Bolesława i ich matki Jadwigi obszar nad rzeką Wartą oraz nieco później od Bolesława młyn nad rzeką Rudnik. W tym czasie Bolesław wyraził jeszcze zgodę na nadanie przez Przemysła I przywileju. Podobnie zgoda Bolesława widnieje na dwóch dyplomach wystawionych dla bożogrobców gnieźnieńskich. Samodzielnym zaś działaniem wobec tego klasztoru było potwierdzenie posiadanych przez nich przywilejów oraz nadanie jeziora i dąbrowy.

Dokumenty dla klasztorów benedyktyńskich zachowały się z dosyć późnego okresu panowania Bolesława Pobożnego, mianowicie po roku 1258 dla lubińskiego, po 1268 zaś mogileńskiego. Pierwszy z nich otrzymał potwierdzenie przywilejów nadanych przez Władysława Odonica oraz poważny immunitet ekonomiczny dla miasta Krzywinia. Drugi zaś nadanie wsi Płowce wraz z immunitetem ekonomicznym i sądowniczym, obok tego zaś dokonał zamiany dziedzictw.

¹¹³ *KDW* I 251.

Najprężniejszymi jednak klasztorami w tym czasie okazały się klasztory cysterskie. Możemy bez zastrzeżeń użyć tego określenia, bowiem jasne jest, iż to właśnie od nich często wychodziła inicjatywa dokonywanych czynności prawnych. Nie możemy jednak deprecjonować faktu, że również książę darzył cystersów szczególną sympatią, co widać z faktu brania części z nich pod swoją specjalną opiekę. Cystersi z Łądu, dzięki dokonanemu fałszerstwu, otrzymali potwierdzenie praw, nadanych rzekomo przez Mieszka Starego, oprócz tego zaś immunitet ekonomiczny i sądowniczy dla określonych dóbr, w tym również potwierdzenie lokacji na prawie niemieckim. Dla klasztoru łekneńskiego Bolesław nadał z Przemysłem I i matką Jadwigą Grylewo i Pińsko, potwierdzając przy tym posiadanie Dębogóry. Oprócz tego wydał zgodę na dokonanie zamiany między Przemysłem a klasztorem, potwierdził wszystkie przywileje nadane przez przodków oraz dokonanie jednej zamiany. Klasztor w Obrze pomimo faktu wzięcia pod opiekę nie uzyskał od Bolesława większych nadań, tylko potwierdzenie dokonanej transakcji, posiadanych przywilejów oraz przysądzenie dziedzictwa. Przeciwnie zaś cystersi z Paradyża, również wzięci pod opiekę księcia Bolesława. Obok szerokiego immunitetu ekonomicznego i sądowniczego, nadanego już w 1245 roku, mnisi uzyskują liczne potwierdzenia wraz z immunitetami. Również cysterki z Ołoboku otrzymały, oprócz potwierdzeń czy przysądzenia jednej wsi szerokie nadania, zawierające immunitet ekonomiczny i sądowniczy dla szeregu włości, w tym również prawo lokowania pięciu wsi na prawie średzkim oraz wolny targ.

Przedstawiony zarys działalności księcia Bolesława Pobożnego świadczy o dużym zainteresowaniu organizacją kościelną, chęcią pomnożenia jego dóbr czy może wspomnienia wobec złej sytuacji materialnej, co szczególnie widać w stosunku do cysterek ołobockich. Zwrócić należałoby również uwagę na arengi wystawianych dokumentów, gdzie wyraźnie rysuje się idea nadań dla zbawienia duszy własnej lub swojej rodziny, a także, można powiedzieć, dla większej chwały Boga. Uzasadnionym skądinąd musiał być przydomek księcia – Pobożny, nadany jeszcze za jego życia.

Dodatek

Zestawienie materiału dyplomatycznego

Diecezja gnieźnieńska

Dokument wg <i>KDW</i>	– <i>KDW</i> I 233
Data wystawienia	– 1242
Rodzaj nadania:	
• wsie	– <i>contulimus beato Adalberto villam que Murczino [Murczyn] nuncupatur</i>
• immunitet ekonomiczny oraz (lub) prawo lokacji	– <i>addentes liberaliter et graciam gracie cumulantes, ut predicta villa eisdem iuribus sive libertatibus gaudeat, quibus et alie ville archiepiscopales ex privilegiis predecessorum nostrorum sunt donate</i>

Dokument wg <i>KDW</i>	– <i>KDW</i> I 310
Data wystawienia	– 1253
Rodzaj nadania:	
• wsie	– <i>villam decimorum, videlicet Golisonis et Crisani, adiacentem ville ecclesie Gnesnensis Marquarce</i> [Marchwacz; ...] <i>donamus</i>
• immunitet ekonomiczny oraz (lub) prawo lokacji	– <i>cum omni libertate qua gaudent omnes ville asscripte ecclesie Gnesnensis</i>
• zamiana	– <i>in recompensationem cuiusdam pecunie, quam ab ipso tempore magne necessitas accepimus</i>
Dokument wg <i>KDW</i>	– <i>KDW</i> I 354
Data wystawienia	– 1257
Rodzaj nadania:	
• wsie	– Byszków
• immunitet ekonomiczny oraz (lub) prawo lokacji	– <i>incolis [...] contulimus libertatem, quam habuerunt et habent ascripticii de Smecise et alie antique Capituli Gneznensis. [...] solutiones seu exactiones per nos relaxatas [...] stroza videlicet, podworore, naraz.</i>
• potwierdzenie, przysądzenie	– <i>quibus eam de nostro consensu donare poterat, pretermisiss, beato Adalberto et ecclesie ipsius eam contulit ville de Smesise</i>
• sprzedaż	– <i>nos eam Ianusio Gneznensi preposito vendidimus pro sexaginta marcis argenti hereditario iure</i>
Dokument wg <i>KDW</i>	– <i>KDW</i> I 355
Data wystawienia	– 1257
Rodzaj nadania:	
• wsie	– Jezierzce
• immunitet ekonomiczny oraz (lub) prawo lokacji	– <i>omnimoda libertate qua gaudent antique ville Capituli [...] videlicet stroza, naraz, powos, przewod, poddimpne sive podworowe [...] removens [...] servitutum [...] si aliquando nos vel fratrem nostrum, seu utriusque nostrum venatores venacionem cervorum ibidem exercere contingat, eiusdem ville incole hec homines, nec equos, nec canes pascere, vel saltum cervorum super lacum observare te neantur</i>
• immunitet sądowniczy	– <i>ad presentiam castri non citentur</i>
• sprzedaż	– <i>vendidimus villam que Geserce nuncupatur [...] Capitulo Gnezensi pro triginta marcis puri argenti</i>
Dokument wg <i>KDW</i>	– <i>KDW</i> I 360
Data wystawienia	– 1257
Rodzaj nadania:	
• wsie	– Opatówek
• immunitet ekonomiczny oraz (lub) prawo lokacji	– <i>conferimus libertatem, specificantes, quod eiusdem ville incole a solutione strose, podworowe, poddimpne, przewod, et ab aliis gravaminibus sive exactionibus quocunque nomine censeantur sint immunes.</i>
• potwierdzenie, przysądzenie	– <i>Absalon clericus filius Bernardi in nostra constitutus presencia, [...] dans ei villam Opatow [...] et recipiens ab eis villam Visakowo.</i>
Dokument wg <i>KDW</i>	– <i>KDW</i> I 396
Data wystawienia	– 1262
Rodzaj nadania:	
• immunitet ekonomiczny oraz (lub) prawo lokacji	– <i>contulimus et confirmamus liberam potestatem locandi villas seu civitates iure Theutonico</i>
• immunitet sądowniczy	– <i>coloni ab omni nostra et nostrorum iurisdictione sint exempti.</i>

Diecezja poznańska

Dokument wg <i>KDW</i>	– <i>KDW</i> I 242
Data wystawienia	– 1244
Rodzaj nadania:	
• wsie	– Rogusko
• immunitet ekonomiczny oraz (lub) prawo lokacji	– <i>a strosza et podvorove exeminus, concedentes eidem ville omnia iura antiquarum villarum ecclesie Poznaniensis</i>
Dokument wg <i>KDW</i>	– <i>KDW</i> I 254
Data wystawienia	– 1246
Rodzaj nadania:	
• potwierdzenie, przysądzenie	– <i>venerabilis pater dominus Bogufalus episcopus Poznaniensis emit villam nomine Grodniczam a Iohanne filio quondam Dasonis et a filio fratris ipsius Iancone quondam Martini, nomine ecclesie sue perpetuo possidendam, pro sedecim marcis argenti</i>
Dokument wg <i>KDW</i>	– <i>KDW</i> I 263
Data wystawienia	– 1247
Rodzaj nadania:	
• wsie	– <i>villas que Gelithovo [Jelitów] et Vevorchino [Wiewiórczyn] nominatur contuli iure perpetuo possidendas</i>
• immunitet ekonomiczny oraz (lub) prawo lokacji	– <i>dans earundem villarum inhabitatoribus eandem libertatem, quam habent homines antiquas villas ecclesie inhabitantes, in ipsius diocesi constitutas.</i>
Dokument wg <i>KDW</i>	– <i>KDW</i> I 282
Data wystawienia	– 1250
Rodzaj nadania:	
• wsie	– Winnogóra; <i>villam vero quam predictus Goscuy cum filiis suis et filiis fratris sui inhabitant, predictus dominus episcopus cum canonicis suis pro ecclesia Poznaniensi retinuerunt.</i>
• ludzie	– <i>homines nostros eiusdem ville vinitores quorum nomina sunt hec: Dalvy, Novosodl, Goruch, Woyk, Sulis, Sdistriy, Swantek, eidem ecclesie contulimus, recipientes ab eodem domino [...] ipsius homines ecclesie Poznaniensis quorum nomina subsequuntur: Goscuy cum sex filiis et hec nomina ipsorum: Cechoslaus, Goslaus, Debroslaus, Troyanus, Tetrich, Dominicus, et Goszimir vero et Besdach filii Cechoslai fratris Goscuyonis</i>
• zamiana	– <i>Boleslaus [...] cum Bogufali episcopi Poznaniensis villam que Vinagora nuncupatur contulissemus, homines nostros [...] contulimus, recipientes ab eodem domino [...] ipsius homines</i>
Dokument wg <i>KDW</i>	– <i>KDW</i> I 357
Data wystawienia	– 1257
Rodzaj nadania:	
• wsie	– Buk
• potwierdzenie, przysądzenie	– <i>Premisl [...] villam suam que Buk vocatur integraliter cum civitate et capella et cum omnibus hominibus ibidem inhabitantibus sibi obnoxiiis, et cum terminis, attinentiis, utilitatibus, cum moneta, theloneo, et cum tabernis, et cum pleno iure et dominio [...] contulit</i>
Dokument wg <i>KDW</i>	– <i>KDW</i> I 366
Data wystawienia	– 1258

Rodzaj nadania:

- wsie – *sors Moccovo*
- potwierdzenie, przysądzenie – *Bogufalus [...] cupiens ecclesiam beati Petri de bonis propriis ampliare, sortem que Moccovo nominatur [...] emit [...] pro quinque marcis argenti et una vacca*

Dokument wg *KDW*– *KDW* I 369

Data wystawienia

– 1258

Rodzaj nadania:

- potwierdzenie, przysądzenie – *Nos Boleslaus [...] innovamus et confirmamus omnes libertates datas et concessas beati Petri ecclesie in Poznaniam per dilectum quondam patrem nostrum Wladislaum filium Odonis, et fratrem nostrum Premislium, quondam duces Polonie*

Dokument wg *KDW*– *KDW* I 418

Data wystawienia

– 1266

Rodzaj nadania:

- immunitet ekonomiczny oraz (lub) prawo lokacji – *villam [...] nomine Rogalino in eadem libertate ponimus, qua utuntur ville collate predictae ecclesie ab antiquo.*

Kościół w MiędzyrzeczuDokument wg *KDW*– *KDW* I 379

Data wystawienia

– 1259

Rodzaj nadania:

- immunitet ekonomiczny oraz (lub) prawo lokacji – *concedentes insuper [...] predictae Ville ecclesie sancti Adalberti et omnibus eandem inhabitantibus plenam et omnimodam libertatem, ita quod nec ad constructionem nec ad reparacionem nec ad custodiam castri Medzirzecensis seu alius alterius teneantur [...] Concedimus etiam et damus [...] plenum arbitrium in predicta Obra venandi castores, a ponte civitatis in utraque ripa fluvii usque ad limites et terminos [...] volentes nochilominus, ut nostri venatores castorum per aquam per transeant limites nominatos nullam inde facientes questionem, et homines eiusdem ville in nullis eis obsecundent*
- immunitet sądowniczy – *nec castellano eiusdem vel alicui officialium nostrorum obedire teneantur, nisi ad nostram presenciam specialiter evocati et ad penam per nos solummodo iudicati, solucioni dictate subiaceant*
- potwierdzenie, przysądzenie – *notum esse volumus [...] ratione compositionis contulimus ecclesie prefate sancti Adalberti mansum unum super aquam Obra[m] [...] cum prato*

Poznań, joanniciDokument wg *KDW*– *KDW* I 344

Data wystawienia

– 1256

Rodzaj nadania:

- wsie – *Obrzyck [Obrzycko] et hereditatem Sedlec [Siedlec;...] et ecclesia de Rogozen [Rogoźno] cum villis*
- immunitet ekonomiczny oraz (lub) prawo lokacji – *constituimus siquidem ob reverenciam predicti Hospitalis, predictas villas a servitute esse liberas, que prevod, povoz, stroza et podworove nuncupatur. [...] concedimus etiam eidem Hospitali, ut*

- quociens fratres eiusdem per terram nostram transeant ementes et vendentes ea que ad necessaria domestice cure pertinent, per thelonearias eciam vias, ab omni exactione cuiuslibet solucionis sint liberi et immunes*
- immunitet sądowniczy – *homines memorati Hospitalis non citentur nisi sigillo nostro coram nobis; et si iudicati fuerint ad sex marcas, vaccam vel urnam mellis; et pro suppit triginta denarios solvant*
 - potwierdzenie, przysądzenie – *confirmamus [...] permutacionem, quam [...] Premislius [...] de nostro consensu fecit cum fratribus Hospitalis sancti Iohannis in Poznan, videlicet super ecclesia de Obrzyck et hereditatem Sedlec vocatam cum suis utilitatibus, et super ecclesia de Rogozen cum villis et eius adscripticiis et decimis [...] confirmamus et libertatem que in eodem privilegio est conscripta et data a fratre nostro*
- Dokument wg *KDW* – *KDW* I 433
 Data wystawienia – 1268
 Rodzaj nadania:
- wsie – Siedlec
 - immunitet ekonomiczny oraz (lub) prawo lokacji – *villam suam Sedlcze dictam cum illius sortibus [...] locandi iure Theutonico, iure videlicet Novi fori, liberam prestitimus facultatem, conferentes inhabitatoribus dicte ville decem annis libertatem*
 - immunitet sądowniczy – *nihil autem iuris cuiusquam nobis reservantes, preterquam in magnis causis, aut sanguinis, [...] super quarum placacionibus tercius denarius ratione dominii nobis spectat*

Poznań, dominikanie

- Dokument wg *KDW* – *KDW* I 243
 Data wystawienia – 1244
 Rodzaj nadania:
- wsie – *aream supra litus Warte [...] contulimus in perpetuum possidendam*
 - potwierdzenie, przysądzenie – *Dominus vero episcopus iam nominatus [...] curam parrochiale cum redditibus et sacerdote ecclesie sancti Gothardi ad ecclesias supradictam transtulit*
- Dokument wg *KDW* – *KDW* I 324
 Data wystawienia – 1254
 Rodzaj nadania:
- immunitet ekonomiczny oraz (lub) prawo lokacji – *odnowienie przez Przemysła I przywileju nadanego przez rodziców za zgodą Bolesława omnibus mercatoribus undecunque venientibus ad civitatem Poznan in die sancto ac per octavas [św. Dominika – M.N.], de non solvendo theloneo aut alia qualibet exactione*
- Dokument wg *KDW* – *KDW* I 352
 Data wystawienia – 1257
 Rodzaj nadania:
- immunitet ekonomiczny oraz (lub) prawo lokacji – *nos Premizl [...] postquam veraciter percepimus quod frater noster [...] molendinum quod situm est super flumen qui Rudnik dicitur prope Poznan*

Gniezno, bożogrobcy

- Dokument wg *KDW* – *KDW* VI 8
 Data wystawienia – 1243-1249

Rodzaj nadania:

- immunitet ekonomiczny – ordynacja, autentyczność immunitetu kwestionowana
- oraz (lub) prawo lokacji
- oraz immunitet sądowiczy

Dokument wg *KDW*– *KDW* VI 10

Data wystawienia

– 1253

Rodzaj nadania:

- immunitet ekonomiczny – potwierdzenie: *a podworove, a povolove, a stroza, a povoz, a naraz, a prevod, a bove, a vacca opolna, et a solutione capitis, excepta sola recenti ferina, quam ad proximam villam per conductum educere tenebantur [...]* *Et quia homines villarum ecclesiae memoratae a venatoribus nostris et a podvoda sepius gravabantur [...]* *absolvimus ita, quod canes nostros non pascant, nec venatores cuiuslibet offitii suscipiant, ab omni autem expeditione et castrorum munitione et ab omnibus aliis exactionibus et solutionibus eos totaliter reddimus absolutos.*
- immunitet sądowiczy – potwierdzenie: *a citatione cuiuslibet castri et iudicis [...]* *nec etiam coram nostra presentia citati comparebunt, nisi prius nostro sigillo fuerint provocati.*
- potwierdzenie, przysądzenie – *nos Premisl [...] de consensu et voluntate fratris nostri ducis Boleslai [...] libertatem a patre nostro [...] institutam et concessam [...] innovamus et confirmamus*

Dokument wg *KDW*– *KDW* I 325

Data wystawienia

– 1254

Rodzaj nadania:

- immunitet ekonomiczny – potwierdzenie: jw.
- oraz (lub) prawo lokacji
- immunitet sądowiczy – potwierdzenie: jw.
- potwierdzenie, przysądzenie – *nos Boleslaus [...] de consensu et voluntate fratris nostri [...] libertatem a patre nostro [...] institutam [...] innovamus et confirmamus*

Dokument wg *KDW*– *KDW* I 382

Data wystawienia

– 1259

Rodzaj nadania:

- wsie – *contulimus [...] lacum [...] Dechovo [Dziechowo] nuncupatur, et mericam circa Carnonosec et Vittovo [Witowo]*

Lubiń, benedyktyniDokument wg *KDW*– *KDW* I 368

Data wystawienia

– 1258

Rodzaj nadania:

- immunitet ekonomiczny – powtórzenie treści dyplomu *KDW* I 119
- oraz (lub) prawo lokacji
- potwierdzenie, przysądzenie – potwierdzenie przywilejów nadanych przez ojca

Dokument wg *KDW*– *KDW* I 399

Data wystawienia

– 1262

Rodzaj nadania:

- wsie – Krzywiń
- immunitet ekonomiczny – potwierdzenie: *aut sub aliquo pretextu thelonei, aut homicidium sive aliquam aliam sibi vendicet solutionem aut exactionem.*
- oraz (lub) prawo lokacji

- nadanie: *damus autem [...] ut in villa prefata advocet et locet Theutonicos, sicut eos advocaverit et locaverit, [...] incole predictae civitatis a theloneo in terra nostra, excepta civitate Poznaniensi, septem annis liberi sint et immunes* (sic)
- immunitet sądowniczy – potwierdzenie: *nullus in ea nomine nostro vel etiam alicuius nomine nostri castellani, seu nomine alterius cuiusquam potestatis iudicariam sibi usurpet auctoritatem*
 - potwierdzenie, przysądzenie – *confirmamus libertatem in villa que Crivin vulgariter nuncupatur*
- Dokument wg *KDW* – *KDW I 441*
 Data wystawienia – 1270
 Rodzaj nadania:
 • wsie – Krzywiń
 • immunitet ekonomiczny – *omnibus cum mercimoniis ad eam pergentibus res vendendas et emendas in annuali foro libertatem contulisse a thenei exactione et monete, et etiam ut cives predictae civitatis per totam terram Polonie theloneum non persolvant*

Mogilno, benedyktyni

- Dokument wg *KDW* – *KDW VI 15*
 Data wystawienia – 1268
 Rodzaj nadania:
 • wsie – Zbiersk, Krakunowo Płowieckie, *Sierniki* [Siernicze Wielkie albo Żerniki]
 • zamiana – *abbas [...] cessit [...] Boleslao villam Giebersko [...] Boleslaus dux [...] contulit duas haereditates, nimirum Krakunowo Płowieckie et Sierniki*
- Dokument wg *KDW* – *KDW I 466*
 Data wystawienia – 1277
 Rodzaj nadania:
 • wsie – *Boleslevus [...] villam que hoc nomine Plovcze [Płowce] vulgariter nuncupatur [...] contulimus hereditarie in perpetuum possidendam*
 • immunitet ekonomiczny – *deliberantesque eam ab omnibus exactionibus Polonorum, videlicet a stroza, [...], a podvorove, a povoz, a naraz, a stacione venatoris et subvenatoris: sub hac forma, quemadmodum ville antique ecclesie beati Adalberti Gneznensis libertate perfruuntur*
 • immunitet sądowniczy – *a citatione castri*

Ląd, cystersi

- Dokument wg *KDW* – *KDW I 289 i 331*
 Data wystawienia – 1255
 Rodzaj nadania:
 • wsie – *Libera villa*
 • immunitet ekonomiczny – *inter fluvium qui Virbea vocatur et claustrum ipsorum contulimus libertatem novam villam locandi, quam Liberam villam apellarunt, atque populandi eandem de Theutonicis sive liberis Polonis pleno iure Theutonicorum. Zwolnienie od wszelakich opłat i powinności excepto hoc solo: si aliquis contra dominium nostrum insultum fecerit, quod coloni sepedicte ville dominium nostrum una nobiscum tenebuntur defensare.*

- Dokument wg *KDW* – *KDW* I 393
 Data wystawienia – 1261
 Rodzaj nadania:
 • wsie – potwierdzenie: Skarboszewo, Marcinkowo, Jaroszyn, Górka, Zagórów, Skoki, Oleszyno [prawd. Oleśnica].
 nadanie: *contulimus eciam fratribus sepedictus aquam Wartam cum rivulis adiacentibus*
 • immunitet ekonomiczny oraz (lub) prawo lokacji – potwierdzenie podrobionego przywileju Mieszka Starego, nadanie: *in nostram pretere defensionem suscipientes hereditates per nobiles Polonie ipsi hereditario collatas, scilicet [...] absolvimus omnes homines in prefatis villis commorantes, ascripticios, liberos, ac mercenarios in curiis eorum servientes, ab omni iure Polonicali et a collezione quod powolne dicitur [...] contulimus eciam fratribus sepedictus aquam Wartam cum rivulis adiacentibus [...] cum piscationibus, utilitatibus et castoribus*
 • potwierdzenie, przysądzenie – *mandavimus fratribus [...] ut nobis super fundacione eiusdem domus sua privilegia exhiberentur.*
- Dokument wg *KDW* – *KDW* I 395
 Data wystawienia – 1262
 Rodzaj nadania:
 • wsie – Wierzbno, Twardów, Bielejewo.
 • immunitet ekonomiczny oraz (lub) prawo lokacji – *volo prefatam villam [tzn. Virbenam – M.N.] cum incolis eiusdem, propriis sive liberis, exemptam fore et liberam a powoz, ab omni prewod, a stroza, a dan, naraz, podworowe, targowe, mostne, castorum edificio seu pontium quorumlibet, a receptione seu custodia vel conductu castorarium, a vicinia quod opole dicitur vulgariter, a custodia vel solutione erodiorum quod sokol populariter nuncupatur, et ab omnibus exactionibus vel iuribus in Polonia constitutis*
 • immunitet sądowniczy – *Iudiciorum nichilominus omnium, ut est de contentione, percussione, membronum mutilatione, sive etiam capitis abscissione, ut maiorem circa Deum in tremendo iudicio fiduciam habeam, prefatis fratribus per suum iudicem hec exequenda liberam auctoritatem trado; nulli ergo castellanorum aut iudicium sive scitandi seu iudicandi in ipsa villa ius aliquod reservans.*
 • potwierdzenie, przysądzenie – *ego Boleslaus [...] notum facio [...] me comutasse hereditatem comitis Blisborii que Virbena dicitur [...] pro duabus hereditatibus ipsorum fratrum, quarum Twardowo alia Beleievo dicitur.*
- Dokument wg *KDW* – *KDW* VI 13
 Data wystawienia – 1263
 Rodzaj nadania:
 • wsie – *nos Boleslaus [...] contulimus hereditatem ex integro illam, que vulgariter Swencza [Święcia] nuncupatur*
- Dokument wg *KDW* – *KDW* I 415
 Data wystawienia – 1265
 Rodzaj nadania:
 • wsie – *mediaetas aquae, que Warta dicitur*
 • immunitet ekonomiczny oraz (lub) prawo lokacji – *cum littore et silva nec non omni utilitate, preter castores quos pro nobis venandos reservamus, restituendo elargimur*
 • potwierdzenie, przysądzenie – *nos Boleslaus [...] medietatem aque que Warta dicitur, que per viciosam assercionem vicinie ab hereditate eorundem fratrum que Slavsko vulgariter nuncupatur fuerat ablata [...] restituendo*

Dokument wg <i>KDW</i>	– <i>KDW</i> I 440
Data wystawienia	– 1269
Rodzaj nadania:	
• wsie	– <i>Coszol</i> [później: Łądek]
• immunitet ekonomiczny oraz (lub) prawo lokacji	– potwierdzenie prawa lokacji: <i>cum Theutonicis seu liberis Polonis nec non et castorariis et hominibus cum prefata hereditate collatis</i> oraz nadanie: <i>absolvimus [...] ab omnibus solucionibus, exactionibus, vecturis [...] excepto hoc solo, si aliquis contra dominium nostrum insultum fecerit, quod homines dicte civitatis dominium nostrum una nobiscum tenebuntur defensare.</i>
• immunitet sądowniczy	– nadanie: <i>conferimus advocato dicte civitatis [...] omnia iudicia exercendi, nulli castellanorum aut iudicum sive advocatorum in nulla re vel causa [...] in ipsa villa reservantes. Cives vero prefate civitatis nusquam citari censem nisi ante advocatum sepe dicte civitatis, ipsum vero advocatum nusquam citari volumus nisi ante ducem cum ipsius anulo.</i>
• potwierdzenie, przysądzenie	– <i>concessimus fundacioni predecessorum nostrorum [...] in hereditate ipsorum que Coszol nuncupatur civitatem locandi</i>
Dokument wg <i>KDW</i>	– <i>KDW</i> I 476
Data wystawienia	– 1278
Rodzaj nadania:	
• potwierdzenie, przysądzenie	– przysądza wsie Jaroszyn, Marcinkowo i Ratyń klasztorowi w Łądzie przeciwko roszczeniom katedry poznańskiej

Łekno, cystersi

Dokument wg <i>KDW</i>	– <i>KDW</i> VI 7
Data wystawienia	– 1243
Rodzaj nadania:	
• wsie	– <i>contulimus has villas [...] Grilevo [Grylewo] et Pinzco [Pińsko]; Dębogóra</i>
• immunitet ekonomiczny oraz (lub) prawo lokacji	– <i>conferimus libertatem, ut nec poduoroue, nec strosam, nec pouoz, nec ceteras iniquas exactiones solvere teneantur.</i>
• immunitet sądowniczy	– <i>coram omnibus castellanis seu aliis iudicibus citati non astent, nisi coram nobis sigillo nostro provocati.</i>
• potwierdzenie, przysądzenie	– potwierdzenie wcześniejszego nadania Dębogóry
Dokument wg <i>KDW</i>	– <i>KDW</i> I 315
Data wystawienia	– 1253
Rodzaj nadania:	
• wsie	– Kaliszany, Toniszewo i część Siemia
• immunitet ekonomiczny oraz (lub) prawo lokacji	– zgoda na udzielenie przywilejów: <i>a podvorove, a stroza, a powos, a prewod, a podvodi, a castro, ab expedicione</i>
• immunitet sądowniczy	– zgoda na udzielenie przywileju: <i>quod citati nusquam stare teneantur nisi ducis anulo provocentur</i>
• zamiana	– wydaje zgodę na dokonanie przez Przemysła zamiany z klasztorem
Dokument wg <i>KDW</i>	– <i>KDW</i> I 367
Data wystawienia	– 1258
Rodzaj nadania:	
• immunitet ekonomiczny oraz (lub) prawo lokacji	– potwierdzenie: <i>a podworowe, a stroza, a prewod, a podwody, ab expedicione, et reparacione pontis et castei liberrimi sint et absoluti, nec ullas iniquas exactiones solvere teneantur.</i>

- nadanie: *Nos [...] addentes [...] has libertates, videlicet quod quando aliquis de ipsorum hominibus in eorum hereditate occiditur vel etiam ubicunque, penam de capite super hoc recipiant denotatam. Insuper nec non herodium, quod sokol dicitur, fratres custodire nec solvere tenebuntur.*
- immunitet sądowniczy – nadanie: *volumus ut nemo nostrorum iudicum aut castellanorum vel cuiuscunque ratione beneficii ad ipsas villas aliquem respectum vel potestatem iudicandi habeat in eternum [...] si vero aliqua causa difficilis oriretur quam dicti fratres cum suo iudice determine non potuerint, tunc coram nobis nostro annulo citati comparebunt diiudicandum; penam autem tum iudicati fratribus remittimus*
 - potwierdzenie, przysądzenie – potwierdza przywileje nadane przez przodków
- Dokument wg *KDW* – *KDW* I 373
 Data wystawienia – 1259
 Rodzaj nadania:
- wsie – jeziora: *Belsko et Stekelin* [prawdopodobnie Durowskie i Kobyleckie], okoliczne żrebia z użytkami
 - potwierdzenie, przysądzenie – potwierdza zamianę dokonaną między opatem klasztoru a synami *Zlavenici*

Obra, cystersi

- Dokument wg *KDW* – *KDW* I 363
 Data wystawienia – 1257
 Rodzaj nadania:
- immunitet ekonomiczny oraz (lub) prawo lokacji – *ipsos* [tj. cystersów – M.N.] *in proteccionem nostram recepimus speciale.*
 - immunitet sądowniczy –
 - potwierdzenie, przysądzenie – *omnem libertatem quam ab eis* [tj. od Władysława i Przemysła – M.N.; ...] *duximus confirmare*
- Dokument wg *KDW* – *KDW* I 397
 Data wystawienia – 1262
 Rodzaj nadania:
- potwierdzenie, przysądzenie – *miles noster Mistigneus [...] abbati de Obra nec non Conventui eius hereditatem vendidit que vulgariter Sodine nuncupatur, pro summa quadraginta duarum marcarum, cum omnibus attinenciis earum*
- Dokument wg *KDW* – *KDW* I 404
 Data wystawienia – 1262
 Rodzaj nadania:
- wsie – *Reklin*
 - potwierdzenie, przysądzenie – *protestamur, quod [...] comes Pribisslavus dictus de Lutome, hereditatem suam dictam Reschelin, cum silvis, virgultis, pratis, pas-cuis, lacubus, paludibus [...] monasterio in Obra contulit*

Paradyż, cystersi

- Dokument wg *KDW* – *KDW* I 248
 Data wystawienia – 1245
 Rodzaj nadania:
- immunitet ekonomiczny oraz (lub) prawo lokacji – *dilectos fratres Ordinis Cisterciensis in loco qui vocatur Paradisus [...] in nostram recipimus protectionem simul et tutelam plenam*

- ipsis libertatem conferentes [...] plenam libertatem conferentes ab omni exactione iuris Polonie, sicut est strosa, podvorowe, powoz, poradlne, naraz, szlad, glowa [...] et ne supradicti fratres vel ipsorum homines de supradictis serviciis in aliquo graventur, sicuti in castro vel ponte edificando. Ad expeditionem non ire, et quoadusque dux de bello non revertitur, monasterio eorum homines laborent quod eis ab abbate vel celerario precipitur, et hoc in propria expensa faciant. Theloneum in omni ducatu meo vel vectigal non solvant*
- immunitet sądowniczy – *coram castro non astare, neque coram castellano respondere debere, nisi ante ducem, et hoc non absque sigillo annulo ducis signato.*
- Dokument wg *KDW* – *KDW* I 374
 Data wystawienia – 1259
 Rodzaj nadania:
 • wsie – Grodzisk
 • potwierdzenie, przysądzenie – *Iohannes de Scocov filius quondam Iohannis, a quo nomen patronimicum est sortitus, villam que Grottische dicitur domui de Gostichov dedit*
- Dokument wg *KDW* – *KDW* I 383
 Data wystawienia – 1260
 Rodzaj nadania:
 • wsie – Młodawsko
 • immunitet ekonomiczny – *connectimus privilegio, quod miles noster Petrus de Cunin [...] contulit quandam silvam cum lacubus duobus qui Lynya dicuntur*
 oraz (lub) prawo lokacji
 • potwierdzenie, przysądzenie – *comes Mlodola [...] fratribus [...] contulit hereditatem que vulgariter Mlodavsko nuncupatur, cum omnibus attinenciis suis*
- Dokument wg *KDW* – *KDW* I 391
 Data wystawienia – 1261
 Rodzaj nadania:
 • wsie – Sroczewo
 • potwierdzenie, przysądzenie – *comes Iarostius [...] Deo et beate Marie in Gostichov [...] contulit hereditatem que Srocevo vulgariter nuncupatur, post obitum suum cum lacubus compertinentibus*
- Dokument wg *KDW* – *KDW* I 392
 Data wystawienia – 1261
 Rodzaj nadania:
 • wsie – Kamionka
 • potwierdzenie, przysądzenie – *milites nostri Ninogneus et Vislaus filii quondam Raciborii [...] contulerunt hereditatem que vulgariter Camonca nuncupatur*
- Dokument wg *KDW* – *KDW* I 408
 Data wystawienia – 1263
 Rodzaj nadania:
 • wsie – Chrzastowo, Kotowo, Olbrachtowo, Grodzisk, Słocin
 • zamiana – *Nam ab ipsis tres hereditates [...] Chrastovo, Quottovo et Olbrachtovo [...] suscipientes, predicto abbati [...] duas hereditates, que vulgariter Grodisce et Suhcino dicuntur [...] contulimus*
- Dokument wg *KDW* – *KDW* I 427
 Data wystawienia – 1267

Rodzaj nadania:

- immunitet ekonomiczny oraz (lub) prawo lokacji

– *ab omni theloneorum solutione per omnes civitates terre nostre, quascunque dicte domus fratres aut eorum procuratores pro rebus utensilibus seu victualibus [...] ne igitur prefati fratres per aliquos monetarios, telonearios seu tribunos super predictis de cetero valeant molestari*

Dokument wg KDW

– KDW I 473

Data wystawienia

– 1278

Rodzaj nadania:

- wsie
- immunitet ekonomiczny oraz (lub) prawo lokacji

– Przysieka, Obrzyca, Ciosaniec, Lupice, Ptowe, Pyriz, Osłonin, Wieleń

– *Nos [tj. Bolesław i Przemysł II – M.N.; ...] in nostram predictum recipimus claustrum fundationem et tuitionem, volentes ut ipsum plena gaudeat libertate [...] homines [...] sint liberi [...] a prevod, a stroza, a podvorove, a powos, a naraz, a slad, a porradlne, ab opole, a bove, a vacca, a porco, a vicinia, ab occisione capitis, a ponte edificando seu reparando [...] preterea predicto conferimus claustro, ut si hereditates habitas vel habendas ad excolendas Theutunicis tradere voluerit, plenum nostrum habeat consensum [...] addicientes, quos sepredicti fratres in terra nostra a thelonio cum sua familia sint exempti, nec homines eorum, castra, civitates edificare seu reparare, vel ad expeditionem ire cogantur, nisi ad terram nostram in necessitatis articulo defensandam.*

- immunitet sądowniczy

– *Ita, ut eiusdem homines claustrum, sive Theutunici sive Poloni sint, neque coram castellano, neque ab aliquo iudice possint vel debeant iudicari [...] ipsius homines claustrum ad nullius usquam vel unquam compareant citacionem, nisi nostro nostram vocentur ad presenciam anulo vel sigillo.*

- potwierdzenie, przysądzenie

– *comes Benyamin [...] contulit domino Ol. abbati [...] hereditates [...] Prisseca, Obrizka, Zossinida, Lupiza, Ptowe, Pyriz, Osłonino, Veleno, cum omnibus utilitatibus et proventibus, molendinis, agris, pratis, pascuis, silvis, mellificiis, piscacionibus, aquis, paludibus, metis et terminis*

Ołobok, cysterki

Dokument wg KDW

– KDW I 277

Data wystawienia

– 1249

Rodzaj nadania:

- wsie
- immunitet ekonomiczny oraz (lub) prawo lokacji

– Ołobok, Kurowo, Gołuchowo, Mieleszyn, Ochędzin

– *Nomina vero villarum sunt hec ad predictum claustrum pertinentium: Oloboc, Curovo, Gluchovo, Milessino, Ochacino, quarum homines perpetuo absolvimus [...] a ztrosa, a conductu vie, a podvorove, a narazne, ab expeditione belli [...] preter castri munitione.*

- immunitet sądowniczy

– *absolvimus ab apellatione castri*

- potwierdzenie, przysądzenie

– *hereditates que eis per violentiam ablate fuerant, Curovi videlicet et Gluchovo et partem aque cum castoriis, forum quoque in Oloboc eo iure quo a patre nostro antiquitus condonatum fuit, benigne revocamus et confirmavimus*

Dokument wg KDW

– M. Bielińska, Kancelarie, dod. nr 1

Data wystawienia

– 1253

Rodzaj nadania:

- wsie
- ludzie
- immunitet ekonomiczny oraz (lub) prawo lokacji

- Ołobok, Ochędzin, Mieleszyn, Scromlin, Łubnice
- *damus duos homines cum familiis eorum*
- *contulimus hanc facultatem libere et liberaliter praedicto coenobio quattuor villas: Ołobok, Ochandino, Mieszyńno, Scumlino locandi iure Theutonico secundum formam Novi Fori in terra Slesiae adiacentes insuper, ut forum in Ołobok et forum in Łubnic omnimodam habeat libertatem. [...] absolventes homines in ipsis villis sedentes a stroza, a prevod, a podworowe, a naraz, a powoz, a podwody, a venatoribus et ab omnibus iniuriis et gravaminibus et ab expeditione cum in aliam terram imus pugnaturi. [...] Damus etiam dictis dominabus partem aquae cum castoribus et aliis utilitatibus*
- *Insuper homines dictarum villarum non teneantur adstare citati coram palatino, castellano et iudicibus eorum, sed coram nobis litteris sigillis nostris consignatis*

- immunitet sądowniczy

Dokument wg KDW

Data wystawienia

Rodzaj nadania:

- wsie
- immunitet ekonomiczny oraz (lub) prawo lokacji

- KDW I 316
- 1253

- immunitet sądowniczy

- Łubnice
- *Concedimus eciam ob specialem reverenciam cenobii de Ołobok [...] ut in civitate predicta advocet et locet Teutonicos secundum formam Novi fori in terra Silesie. [...] De expeditione vero, cum extra terram sunt, habitatores predictae civitatis liberos esse concedimus; in defensione autem terre adesse tenentur, ut eo validius hostilis incursio reprimatur. [...] eidem [tj. zasadzcy – M.N.] sex annis libertatem conferens, ut elapsa libertate, ius et fructum, tertium denarium et sextam decimam in predicta civitate percipiens*
- potwierdzenie: *confirmamus libertatem in civitate que Lubnic vocatur, ut videlicet ullus in ea, nomine nostro vel eciam alicuius nomine nostri castellani, seu nomine alterius cuiusquam potestatis*

Dokument wg KDW

Data wystawienia

Rodzaj nadania:

- wsie
- zamiana

- KDW I 421
- 1266

- Łubnice
- Bolesław przenosi dzień targu w Łubnicach z soboty na środę, ze względu na odbywające się targi w pobliskim Bolesławcu.

Dokument wg KDW

Data wystawienia

Rodzaj nadania:

- wsie
- potwierdzenie, przysądzenie

- KDW VI 22
- 1274

- Druszkowo
- Bolesław potwierdził zwrot wsi Druszkowo klasztorowi przez wojewodę kaliskiego Arkembolda.

Dokument wg KDW

Data wystawienia

Rodzaj nadania:

- wsie
- zamiana

- KDW I 471
- 1271

- Mieleszyn, Biała
- zwrócił klasztorowi wieś Mieleszyn, którą na czas budowy Bolesławca zamienił na wieś Białą.

HANNA KRZYŻOSTANIAK

W kręgu klarysek – życie zakonne błogosławionej Jolenty

Błogosławiona Jolenta pozostaje postacią mało poznaną ze względu na fragmentaryczność podstawy źródłowej. Pochodziła z dynastii Arpadów, była córką Béli IV, króla Węgier i Marii Laskaris, miała dziewięcioro rodzeństwa. Z tego grona warto szczególnie wymienić św. Kingę małżonkę Bolesława Wstydliwego, która odegrała w życiu Jolenty ważną rolę, jako jej opiekunka i w pewnym stopniu wzór do naśladowania. Za datę urodzin przyszłej błogosławionej przyjmuje się rok 1244¹. Poprzez małżeństwo z Bolesławem Pobożnym księciem kalisko-gnieźnieńskim stała się władczynią Wielkopolski, postacią kojarzoną z pierwszymi fundacjami franciszkańskimi na tym terenie. Po śmierci męża (1279 rok) rozpoczął się kolejny etap jej życia, który wedle tradycji spędziła jako klaryska. Zmarła w Gnieźnie w opinii świętości (po 17 czerwca 1303 lub 1304 roku)². Data jej śmierci wiąże się równocześnie z momentem narodzin żywego i nieprzerwanego kultu wokół miejsca pochówku Jolenty, kultu, który w 1827 roku stał się podstawą przeprowadzenia procesu beatyfikacyjnego i ogłoszenia jej błogosławioną.

Jolenta w przeciwieństwie do innych wybitnych i słynących z pobożności kobiet tego czasu, jak św. Kinga, bł. Salomea czy Anna Śląska, prawdopodobnie nie doczekała się w niedalekiej odległości czasowej od jej śmierci spisania żywotu³. Jest też ona postacią słabo osadzoną w źródłach średniowiecznych. Przy rozważaniu problemu jej życia w klasztorze, a jeszcze wcześniej drogi do stanu zakonnego przez bł. Jolentę pozostaje oprzeć się na kilku zaledwie wzmiankach rocznikarskich oraz dokumentach Przemysła II, Mściwoja II i Władysława Łokietka, które wiążą się ze

¹ O. Balzer, *Genealogia Piastów*, Kraków 1895, s. 233.

² K. Jasiński, *Genealogia Piastów wielkopolskich*, Kronika Miasta Poznania 1995, nr 2, s. 43; H. Wyczawski, *Jolenta, Helena*, [w:] *Hagiografia polska. Słownik bio-bibliograficzny*, red. R. Gustaw, t. I, Poznań 1971, s. 624-632.

³ Pierwszym zachowanym źródłem tego typu do dziejów Jolenty jest pochodzący z początków XVII wieku *Żywot bł. Jolenty* Marcina Baroniusza wydany w: Kronika Miasta Poznania 1995, nr 2, s. 177-181.

sprawą fundacji klasztoru sióstr św. Klary w Gnieźnie⁴. Równie niezbędne dla rozważanego zagadnienia okazują się informacje zawarte w *Żywocie św. Kingi*, siostry i wychowawczyni księżnej Jolenty⁵. Przy omawianiu kwestii życia błogosławionej wewnątrz gnieźnieńskiego konwentu nie da się uciec od przywołania tradycji, jaka narodziła się wokół tej postaci w środowisku klarysek.

Życie zakonne Jolenty, którego wstępne przedstawienie jest moim celem, nie zostało dotychczas w literaturze potraktowane jako osobne zagadnienie. Wątek ten pojawia się w kontekście prac zajmujących się całościowo jej postacią, jak np. biogramach Olgi Łaszczyńskiej⁶ czy Hieronima Wyczawskiego⁷; biografiami: Witolda Sawickiego *Bł. Jolenta. Życie i dzieje kultu*⁸ czy Cecyliana Niezgody *Bł. Jolenta pośród Arpadów i Piastów*⁹. Z licznych dzieł XIX-wiecznych, w większości o charakterze wybitnie hagiograficznym, przywołuję jedynie pracę Karola Ney, którego książka *Żywot bł. Jolanty i kronika klasztoru zakonnic św. Klary w Gnieźnie* stała się podstawą późniejszych opracowań¹⁰, a ponadto jest w stosunku do nich poszerzona o dzieje gnieźnieńskiego zgromadzenia. Problem bywa także poruszany na marginesie rozważań dotyczących kwestii fundacji klarysek w Polsce, a szczególnie konwentu w Gnieźnie. Znalazł on miejsce w opracowaniu Alicji Szulc, *Klasztory franciszkańskie w średniowiecznej Wielkopolsce*¹¹, referacie Urszuli Borkowskiej, *Fundacje kościelne wielkopolskiej rodziny książęcej w drugiej połowie XIII wieku*¹², a także artykule Józefa Łapińskiego, *Stanowisko prawne zakonu klarysek w Polsce do soboru trydenckiego*¹³. Szereg kwestii szczegółowych znajduje rozstrzygnięcie w rozlicznych pomniejszych rozprawach i przyczynkach, które trudno tutaj wyliczać¹⁴.

⁴ *Moumenta Poloniae Historica* (dalej: MPH), wyd. A. Bielowski, t. II, Lwów 1878, s. 846; MPH, wyd. A. Bielowski, t. III, Lwów 1872, s. 50; *Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski* (dalej: KDW), wyd. I, A. Zakrzewski, t. I, Poznań 1877, nr 550, 556; KDW II, wyd. A. Zakrzewski, Poznań 1878, nr 717, 736, 783.

⁵ *Vita et miracula sanctae Kyngae ducissae Cracoviensis*, wyd. W. Kętrzyński, [w:] MPH, t. IV, Lwów 1884, s. 662-744. Tłumaczenie polskie – *Żywot świętej Kingi księżnej krakowskiej*, tłum. B. Przybyszewski, Tarnów 1997.

⁶ O. Łaszczyńska, *Jolenta*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. XI, Kraków 1964-1965, s. 264-265.

⁷ H. Wyczawski, *Jolenta*, s. 624-632.

⁸ W. Sawicki, *Bł. Jolenta. Życie i dzieje kultu*, Gnieźno 1980.

⁹ C. Niezgoda, *Bł. Jolenta pośród Arpadów i Piastów*, Kraków 2002.

¹⁰ K. Ney, *Żywot bł. Jolanty i kronika klasztoru zakonnic św. Klary w Gnieźnie*, Leszno 1843.

¹¹ A. Szulc, *Klasztory franciszkańskie w średniowiecznej Wielkopolsce*, Poznań 2004.

¹² U. Borkowska, *Fundacje kościelne wielkopolskiej rodziny książęcej w drugiej połowie XIII wieku*, [w:] *Święci nie przemijają. Materiały z sympozjum naukowego o bł. Jolencie z okazji 700-lecia jej śmierci*, Gdańsk 2002, s. 89-102.

¹³ J. Łapiński, *Stanowisko prawne zakonu klarysek w Polsce do soboru trydenckiego*, *Prawo Kanoniczne* 32 (1989), nr 1-2, s. 173-222.

¹⁴ Pierwsze i najwybitniejsze klaryski przedstawia ogólne opracowanie: *Nasi święci, Polski słownik hagiograficzny*, red. A. Witkowska, Poznań 1999; A. Witkowska, *Kinga, Kunegunda*, s. 380-394 i B. Włodarski, *Salomea*, s. 528-536. Są to zaktualizowane artykuły publikowane kiedyś w pracy: *Hagiografia polska. Słownik bio-bibliograficzny*, red. R. Gustaw, t. I, Poznań 1971.

Ważnym faktem z perspektywy tematu niniejszej pracy jest pochodzenie Jolenty z węgierskiej dynastii Arpadów, gdyż tego rodu w XIII wieku wywodziło się wiele postaci świętych. Wszyscy oni w jakimś stopniu powiązani byli z nurtem duchowości mendykanckiej, nowym typem pobożności, który w tym czasie stosunkowo szybko rozprzestrzeniał się w Europie. Zwolenniczkami tego ruchu, powiązanymi z dworem węgierskim, były na pewno św. Elżbieta (siostra Béli IV, a ciotka Jolenty), siostry Jolenty: Kinga i Konstancja (kolejna jej siostra św. Małgorzata wybrała krąg duchowości dominikańskiej). Do grona tego można również dołączyć bł. Salomeę powiązaną z Arpadami poprzez małżeństwo z Kolomanem, stryjem Jolenty. Wyniesiona z tego środowiska propozycja duchowości franciszkańskiej, wzmocniona przykładem kanonizowanej w 1235 roku św. Elżbiety, zaowocowała w wypadku wielu z tych kobiet osobistym zaangażowaniem w propagowanie zakonów żebraczych poprzez liczne fundacje klasztorów. Ważniejszy jednak jest fakt, że dawały świadectwo realizacji ideałów ascetyzmu, prostoty i służby we własnym życiu, co często ostatecznie wiązało się z wyborem życia klasztorowego¹⁵.

Jolenta przenikała atmosferą pobożności franciszkańskiej, wychowując się pod opieką św. Kingi na dworze sandomiersko-krakowskim, gdzie trafiła jako kilkuletnie dziecko. Atmosferę panującą w tym środowisku można określić jako zbliżoną do klasztornej. Duch niezwyklej pobożności objawiał się w życiu siostry Jolenty – Kingi – poprzez życie w surowej ascezie, praktykowaniu różnych form pokuty oraz czynienie dzieł miłosierdzia. *Żywot* księżnej podaje ponadto informację, że Kinga jeszcze za życia swojego męża przyjęła regułę franciszkańską, wstępując w szeregi III Zakonu Franciszkańskiego, tzw. tercjarzy¹⁶. Idea przyjmowania takiej reguły życia dla osób świeckich była popularna w sferach władców (tercjarką prawdopodobnie była również św. Elżbieta). Cecylian Niezgoda wysunął hipotezę, że tercjarzem był także Bolesław Wstydlivy; tradycję taką ma potwierdzać fragment polichromii zachowanej w kościele franciszkańskim w Nowym Korczynie (fundacja z 1248 roku), na której obok sceny przyjęcia przez Kingę obłóczyn zakonnych, widnieje postać księcia Bolesława przyjmującego sznur tercjarski od braci franciszkanów¹⁷. W każdym razie w środowisku tym wpływy franciszkańskie niewątpliwie istniały, zakonnicy pojawiali się na dworze w charakterze spowiedników, a panująca para zaskarbiła sobie miano protektorów ruchu mendykanckiego¹⁸. Przeniknięcie tym typem duchowości przez Jolentę przejawiało się później na terenie Wielkopolski, poprzez przypisane jej

¹⁵ R. Grzesik, *Węgierskie księżne panie na polskim dworze – rozkwit nowej duchowości w XIII w.*, *Studia Archeologica Slovaca Mediaevalia* 3-4 (2000-2001), s. 219 n.; G. Klaniczay, *Holy Rulers and Blessed Princesses. Dynastic Cults in Medieval Central Europe*, Cambridge 2002, s. 202 nn.

¹⁶ *Vita et miracula*, XI, s. 697; *Żywot świętej Kingi księżnej krakowskiej*, rozdz. 11, s. 55.

¹⁷ C. Niezgoda, *Św. Klara w świetle Poverella*, Kraków 1993, s. 192.

¹⁸ J. Kłoczowski, *Bracia Mniejsi w Polsce średniowiecznej*, [w:] *Zakony franciszkańskie w Polsce*, red. J. Kłoczowski, t. I, cz. I, Lublin 1983, s. 18.

przez tradycję starania o utworzenie kilku zgromadzeń Braci Mniejszych. Przebywając u boku Kingi, Jolenta mogła mieć też styczność z osobą bł. Salomei, założycielki klasztoru Klarysek w Zawichoście.

Momentem przełomu w życiu księżnej Jolenty okazał się rok 1279. Z cezurą tą mają związek dwa wydarzenia: śmierć męża Bolesława Pobożnego (13 lub 14 kwietnia), a także kilka miesięcy późniejszy zgon Bolesława Wstydlivego w Krakowie (7 grudnia). Okoliczność utraty męża i pozycji władczyni wiązała się z koniecznością poszukiwania dla siebie nowego miejsca. Jolenta mogła osiąść w dobrach Kostrzyn, które prawdopodobnie tradycyjnie stanowiły oprawę wdowią księżnych wielkopolskich (później stały się one częścią uposażenia klarysek gnieźnieńskich)¹⁹. Udała się jednak do Krakowa, na dwór siostry, a jej obecność tam poświadczona została w związku z pogrzebem Bolesława Wstydlivego. W najstarszym *Żywocie św. Kingi* znajdujemy opis tego wydarzenia. Jest on znaczący dla dalszych rozważań, stąd warto przytoczyć odpowiedni jego fragment: „[...] szczęśna pani (Kinga) z niemalą pobożnością ubrała habit zakonu błogosławionego Franciszka, w dniu błogosławionego Melchiada, podczas, gdy ciało księcia spoczywało na katafalku [...] A żeby pokazać się w szacie wdowiej, weszła do domu pewnej zakonnicy imieniem Marta, i tam razem ze swoją siostrą Jolentą, księżną wielkopolską, wzięwszy prześcieradło pana księcia, rozdarły je na pół i zrobiły pokorne welony, okryły swe głowy i tak przeszły przez chór braci mniejszych w Krakowie”²⁰. W tradycji późniejszej fakt pojawienia się obu siostr na uroczystościach pogrzebowych w takim stroju – przekazywany był jako akt wstąpienia do zakonu św. Klary, połączony równocześnie ze złożeniem profesji zakonnej trzy dni po śmierci Bolesława Wstydlivego. Dla autora *Żywota* zachowanie takie było interpretowane jednoznacznie, zapisał przecież, że zgromadzeni na pogrzebie ludzie „płakali wielkim szlochem, mówiąc: Biada nam, bo tracimy obojga książąt, księcia pana przez śmierć, a panią księżną przez przyjęcie do zakonu”²¹. Wzmocnieniem tego przekazu jest fragment rocznika Traski, który pod rokiem 1279 notuje: [...] *Uxor autem Boleslai Kinga post sepulturam mariti sui suscepit habitum ordinis sancte Clare cum sorore Iohethe* (podobnie w roczniku franciszkańskim)²². Warto jednak zwrócić uwagę, że nie określa on odległości czasowej między tymi wydarzeniami. W zderzeniu z informacjami pochodzącymi z późniejszych dokumentów, oraz faktów związanych z fundacją klasztorów w Starym Sączu i Gnieźnie nie da się utrzymać wersji, według której przyjęcie przez obie siostry zakonnej reguły życia miało nastąpić tak szybko. Zachowanie księżnych w czasie

¹⁹ U. Borkowska, *Fundacje kościelne*, s. 96; *KDW* II, nr 783.

²⁰ *Vita et miracula*, XV, s. 698; *Żywot świętej Kingi księżnej krakowskiej*, rozdz. 15, s. 57-58.

²¹ Tamże, s. 58.

²² *Rocznik Traski*, [w:] *MPH*, t. II, wyd. A. Bielowski, Lwów 1872, s. 846; *Rocznik franciszkański*, [w:] *MPH*, t. III, wyd. A. Bielowski, Lwów 1878, s. 50.

uroczystości pogrzebowych należy potraktować za ledwie deklarację wyboru dalszej drogi życiowej. Wystąpienie Kingi w habicie na razie oznaczało przynależność do III Zakonu św. Franciszka, a białe welony, w których siostry się pokazały, kojarzone ze strojem nowicjuszek, wyrażały w tamtym momencie pragnienie podjęcia życia zakonnego²³.

Biografowie Jolenty długo sugerowali się przekazem Jana Długosza, który dalsze losy księżnych wdów połączył ze Starym Sączem²⁴. Według jego informacji, Kinga i Jolenta miały przybyć do klasztoru klarysek i przebywać tutaj do roku 1292. Wtedy pierwsza z nich zmarła, a druga miała udać się do Wielkopolski, do wybudowanego dla niej przez Przemysła II klasztoru gnieźnieńskiego. Pierwsza wątpliwość przy analizowaniu tej wersji pojawia się wobec stwierdzenia, że siostry przybyły do już wybudowanego i funkcjonującego klasztoru sióstr św. Klary, a wiadomo, że powstał on później. Akt fundacyjny zgromadzenia pochodzi z 1280 roku, a intencją, która towarzyszyła jego założeniu, było pragnienie wymodlenia życia wiecznego zmarłemu mężowi Kingi – Bolesławowi. Właśnie data wystawienia tego dokumentu traktowana jest jako faktyczna data założenia sądeckiego klasztoru, związana ze sprowadzeniem pewnej liczby klarysek ze Skali²⁵. Pobyt sióstr w tym czasie w ziemi sądeckiej byłby więc raczej związany ze staraniami o wybudowanie siedziby i odpowiednie uposażenie dla tworzonej wspólnoty zakonnej.

Dłuższa obecność Jolenty przy siostrze staje się mało prawdopodobna, gdy weźmiemy pod uwagę fakt, iż praktycznie w podobnym czasie trwała budowa klasztoru dla klarysek w Gnieźnie. Bardziej wiarygodna jest teza, że księżna powróciła do Wielkopolski, by tu towarzyszyć powstawaniu nowej wspólnoty i zabiegać o odpowiednie uposażenie domu, w którym miała spędzić resztę życia. Być może zatrzymała się na jakiś czas w Skale, by nawiązać z tamtejszą ksienią kontakt i uzgodnić sprawę przeniesienia pewnej liczby sióstr z tego konwentu do Gniezna²⁶. Źródła jednak na ten temat milczą, a wszelkie próby rekonstrukcji zdarzeń między latami 1279-1284 pozostają w sferze domysłów historyków. Przekazowi Długosza za-

²³ C. Niezgoda, *Bł. Salomea, św. Kinga i bł. Jolenta – związki rodzinne i duchowość*, Studia Franciszkańskie 11 (2001), s. 258.

²⁴ J. Długosz, *Annales seu cronicae incliti Regni Poloniae*, lib. VII, Warszawa 1975, s. 207, 247; Polskie tłumaczenie: J. Długosz, *Roczniki czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, ks. VII, Warszawa 1974, s. 263, 315. Wersja ta, bezkrytycznie traktowana przez kronikarzy: Macieja Miechowitę, Marcina Komera i Marcina Bielskiego, trafiła do opracowań XVIII-wiecznych i pozostała żywa jeszcze w dziełach XIX-wiecznych pisarzy K. Neya, *Żywot bł. Jolanty*; M. Chwaliszewskiego, *Bł. Jolenta. Księżna i patronka Wielkopolski*, Poznań 1864, a nawet XX-wiecznych: *Kłosy z bożej roli, krótkie żywoty ilustrowane. Bł. Jolenta*, r. 4, t. 40, Warszawa 1936. Przekaz powieliła również ostatnia powieść historyczna dotycząca postaci błogosławionej – E. Ferenc, *Jolanta Arpad księżna kalisko-gnieźnieńska*, Kalisz 1998.

²⁵ Akt fundacyjny pochodzi z 6 lipca 1280 roku, *Kodeks dyplomatyczny Małopolski* (dalej: *KDM*), t. II, wyd. F. Piekosiński, Kraków 1886, nr 487; A. Witkowska, *Kinga, Kunegunda*, [w:] *Nasi święci*, s. 385.

²⁶ C. Niezgoda, *Bł. Salomea*, s. 258.

przecza treść dokumentów związanych z fundacją gnieźnieńską, z których wynika nie tylko, że Jolenta w tym czasie przebywała w Wielkopolsce, ale również, że zabiegała u księcia w sprawie odpowiedniego uposażenia tutejszych klarysek. Przyjmuje się, że Jolenta znalazła się w Gnieźnie najpóźniej w 1284 roku. Z tego bowiem czasu pochodzi dokument Przemysła II – akt potwierdzający ufundowanie domu zakonnego klarysek i uposażenie go w dobra Winiary. Dokument stwierdza wyraźnie, że nadanie to nastąpiło na prośbę księżnej Jolenty²⁷.

Jeśli uznamy, że zachowanie księżnych podczas pogrzebu Bolesława Wstydliwego miało charakter deklaracji poświęcenia się życiu zakonnemu w przyszłości, powstaje pytanie kiedy ostatecznie miało to nastąpić.

Nie można zapomnieć, że pewien czas po śmierci Bolesława Kinga spędziła w ziemi sądeckiej nie tyle wiodąc życie zakonne, ile czyniąc starania o budowę, a później wyposażenie klasztoru Klarysek w Sączu. Siostra Witkowska, analizując tytulaturę dokumentów dotyczących Kingi w czasie jej pobytu w ziemi sądeckiej, wnioskuje, że mogła ona zostać klaryską najwcześniej rok po śmierci Bolesława Wstydliwego (po raz pierwszy występuje jako *soror ordinis s. Francisci* 2 stycznia 1281 roku)²⁸, nie było to jednak jednoznaczne ze złożeniem profesji. Znany jest bowiem dokument świadczący o złożeniu przez Kingę profesji 24 kwietnia 1289 roku, a więc aż dziesięć lat po śmierci męża²⁹. Do tego czasu Kinga w wystawianych przez siebie dokumentach występuje równocześnie jako *domina de Sandecz*, później już tylko i wyłącznie jako wdowa i siostra zakonu św. Franciszka. Nie zachowały się podobne świadectwa w stosunku do błogosławionej Jolenty, jednakże pewnych wskazówek w tej kwestii można by szukać w terminologii dokumentów wystawianych przy okazji powstawania uposażenia klasztoru Klarysek w Gnieźnie. Chodzi o cztery akty wydane w przedziale czasowym od 1284 do 1298 roku. W dokumentach tych pojawia się postać Jolenty jako osoby, na prośbę której akty te były wystawiane. Świadczą one o niewątpliwym udziale byłej księżnej w dziele fundacji gnieźnieńskiego konwentu. Pierwszy z nich wystawiony przez Przemysła II stwierdza, że nadanie, którego dokonał, nastąpiło na prośbę księżnej Jolenty, wdowy po Bolesławie Pobożnym (*Ac condigne petitionis intuitu serenissime domine Iolente relictę quondam incliti principia felecis recordationis domini Boleslai ducis Polonie*)³⁰. W następnym jednak, wystawionym przez Mestwina II w 1285 roku pojawia się już zwrot: *in quo monasterio iam dicta domina, nurus nostra dilecta, recepto habitu religionis Ordinis fratrum Minorum, elegit et proposuit vitam ducere religiosam*³¹. Takie samo

²⁷ KDW, t. I, nr 550.

²⁸ A. Witkowska, *Kinga, Kunegunda*, s. 385; KDM, t. II, nr 491.

²⁹ KDM, t. I, wyd. F. Piekosiński, Kraków 1876, nr 513.

³⁰ KDW, t. I, nr 550.

³¹ KDW, t. I, nr 556.

stwierdzenie czytamy później w kolejnym dokumencie Przemysła II z 1295 roku³². W końcu dokument Władysława Łokietka z 1298 roku uposażający konwent w kolejne dobra określa go jako miejsce, *in quo prefata domina Iolenta sub habitu sancte Clare cum aliis eiusdem Ordinis sororibus in ibi manentibus vitam acticat religiosam*³³. Z przedstawionej wyżej treści dokumentów można wyciągnąć kilka wniosków. Na pewno od 1285 roku bł. Jolenta przebywała w klasztorze gnieźnieńskim, a informacja o przyjęciu habitu franciszkańskiego świadczy o tym, że żyła w duchu reguły franciszkańskiej. Pytanie jednak brzmi: jaki był jej status w klasztorze, czy mieszkała tam jako profeska, czy może stwierdzenie przyjęcia habitu franciszkańskiego oznacza po prostu przynależność do ruchu tercjarskiego, a jej pobyt w klasztorze możliwy był na specjalnych zasadach, dzięki współudziałowi w fundacji i zabiegom o dalsze uposażanie konwentu? Wygodnie byłoby przyjąć hipotezę, że bł. Jolenta długo przebywała w klasztorze jako jego fundatorka, być może tercjarka (siostra reguły III Zakonu Franciszkańskiego), a dopiero nazwanie jej w dokumencie Łokietka siostrą w habitcie św. Klary przesądza o fakcie przyjęcia przez błogosławioną reguły klaryjskiej³⁴. Można by jednak próbować przesunąć tę datę na dużo wcześniejszą, do roku 1285, wszakże Kinga przed profesją określana była jako *soror Ordinis Francisci*, natomiast osobą żyjącą w habitcie św. Franciszka staje się w tytulaturze dopiero po jej złożeniu³⁵. Pytanie, czy na podstawie takich wątpliwych poszlak (zachowanych dokumentów zachowało się przecież kilka) można dochodzić prawdy historycznej.

Tradycja klasztorna nie wątpi, że Jolenta była klaryską, a ponadto przypisała błogosławionej funkcję ksieni³⁶. Nie posiadamy średniowiecznych przekazów źródłowych, z których można by czerpać informację o funkcjonowaniu konwentu gnieźnieńskiego, w czasie gdy przebywała tam Jolenta, nie znamy również imion pierwszych klasztornych przełożonych. Prawdą jest, że pozycja Jolenty w klasztorze różniła się od statusu zwykłej profeski. Świadectwem tego jest fakt, iż przynajmniej w pewnych sytuacjach nie obowiązywała jej ścisła klauzura. Dokument Mestwina II z 1294 roku stwierdza wyraźnie, że błogosławiona była obecna przy wystawianiu tego dokumentu, pojawiła się osobiście wobec księcia i jego baronów³⁷. Jest ona również wymieniana na liście świadków w dokumencie prepozyta gnieźnieńskiego Mikołaja, pochodzącym z 1303 lub 1304 roku (data zmienna w zależności od przyjęcia styczniowego lub grudniowego początku roku)³⁸.

³² *KDW*, t. II, nr 736.

³³ *KDW*, t. II, nr 783.

³⁴ W. Sawicki, *Bł. Jolenta*, s. 120.

³⁵ Zob. *KDM*, t. II, nr 491, 518, 519.

³⁶ K. Ney, *Żywot bł. Jolanty*, s. 53.

³⁷ *KDW*, t. II, nr 717.

³⁸ *KDW*, t. VI, s.n., wyd. A. Gąsiorowski, H. Kowalewicz, Warszawa-Poznań 1982, nr 74.

Wątpliwości budzi jeszcze okoliczność, że Jolenta, żyjąc w klasztorze, mogła rozporządzać dobrami konwentu jako swoją własnością. Świadectwem takiej możliwości jest wspomniany wyżej dokument Mestwina II, w którym czytamy, że Jolenta przekazała na rzecz kościoła gnieźnieńskiego posiadłość podarowaną jej kilka lat wcześniej przez tego władcę (we wcześniejszym dokumencie czytamy, że dobra te były dane za jej staraniem na rzecz klasztoru)³⁹. Można by tutaj próbować udowadniać, że takie dysponowanie majątkiem klasztornym wynikało z uprawnień ksieni, która to według reguły była odpowiedzialna za zapewnienie bytu ekonomicznego swojej wspólnoty. Wiemy jednak, że podobne możliwości decydowania miała bł. Salomea założycielka pierwszego klasztoru klarysek na ziemiach polskich. Rezygnując z zaszczytnej funkcji ksieni, nie przestała dbać o kwestie majątkowe i rozporządzała majątkiem konwentu praktycznie do końca życia. Znany jest testament, w którym to dopiero przekazuje wszystkie wcześniej posiadane na własność dobra na rzecz zgromadzenia⁴⁰. Uważa się, że podobnie wyglądała pozycja św. Kingi w klasztorze skalskim⁴¹.

Wobec braku źródeł trudno stwierdzić cokolwiek pewnego o życiu Jolenty jako zakonniczki. Tradycja zgromadzenia nie tylko przypisała jej funkcję ksieni klasztoru, ale również przechowała pamięć o niezwyklej pokorze i ascezie tej postaci. Bł. Jolenta miała w klasztorze zajmować izdebkę między refektarzem a pomieszczeniem kuchennym, co dawało jej możliwość posługi wobec pozostałych sióstr⁴². Istnieje również przekaz, według którego błogosławiona przed śmiercią miała doświadczać wizji mistycznych. Przekonanie o tym fakcie stało się wśród czcicieli błogosławionej przez wieki tak silne, że postać ukazującego się jej ubiczowanego Chrystusa stała się ważnym motywem ikonografii przedstawiającej postać Jolenty⁴³.

Autorce zależało, aby przy ominięciu kwestii pobocznych, np. fundacja domu klarysek w Gnieźnie czy próba identyfikacji jej sióstr współtowarzyszek, przyjrzeć się postaci Jolenty, która poprzez pochodzenie z rodu Arpadów, a może jeszcze bardziej dzięki wzorcom osobowym z jej bliskiego otoczenia i kontaktom ze środowiskiem franciszkańskim, była niejako predestynowana do życia zakonnego. Niezależnie od współczesnej interpretacji dostępnych nam źródeł musimy pamiętać, że tradycja przechowała obraz Jolenty jako pokornej mniszki, żyjącej świętej, a ponadto osoby, która odegrała znaczącą rolę w powstaniu domu gnieźnieńskich klarysek, co

³⁹ *KDW*, t. II, nr 717; *KDW*, t. I, nr 556; U. Borkowska, *Fundacje kościelne*, s. 96.

⁴⁰ B. Włodarski, *Salomea, królowa halicka. Karta z dziejów wprowadzenia zakonu klarysek do Polski*, *Nasza Przyszłość*, nr V z 1957 roku, s. 76 i nn.; *KDM*, t. I, nr 76.

⁴¹ J. Łapiński, *Stanowisko prawne*, s. 186.

⁴² Zebraniem tradycji, jaka powstała wokół postaci bł. Jolenty, zajęła się ostatnio A. Witkowska, *Bł. Jolenta w staropolskiej tradycji hagiograficznej*, [w]: *Święci nie przemijają*, s. 141-163.

⁴³ Zob. R. Knapieński, *Św. Kinga i bł. Jolenta w ikonografii polskich klarysek*, [w]: *Pani Sądecka. Aktualność św. Kingi*, red. J. Zimny, Sandomierz 2000, s. 90-114.

przełożono na przekonanie, iż pełniła w owym konwencie funkcję ksieni. Może ważniejszy od tych kwestii jest fakt, że przykład postaci księżnych wdów kończących swój żywot we wspólnotach zakonnych: bł. Salomei, św. Kingi i bł. Jolenty przekonał wiele Piastówien do wyboru życia w zakonie klarysek, nie tylko ze względów społecznych, ale również religijnych⁴⁴.

⁴⁴ K. Jasiński ustalił, że co najmniej 28 Piastówien było klaryskami – *Franciszkańskie pochówki Piastów*, [w:] *Zakony franciszkańskie w Polsce*, t. I, cz. 2 i 3, s. 193.

BOGNA OGRODOWIAK

Antywzorzec kobiety w średniowiecznych kronikach polskich

Wzrastające, w ostatnich latach, zainteresowanie historią kobiet zaowocowało szeregiem prac dotyczących ich: pozycji w społeczeństwie, praw, obowiązków, wpływu na dzieje czy też miejsca w historii¹. Omawiając starsze epoki, uczeni napotykają na trudności w postaci skromnej liczby materiałów źródłowych, w których o nich się mówi. Ogromny wpływ na taki stan rzeczy miały bez wątpienia dominujące w danym czasie poglądy. W interesującej nas epoce średniowiecza życie społeczeństwa ukierunkowane było przez ideologię religijną. Uczeni badający dzieje kobiet w owej epoce niezmiennie podkreślają znaczenie słów św. Pawła z *Listu do Koryntian*, w których stwierdza on, iż kobieta ma w kościele milczeć². Zastosowanie tego zakazu w życiu codziennym wiernych winno owocować podporządkowaniem kobiety mężczyźnie. Miała ona spełniać jego polecenia, rodzić dzieci i zajmować się domem. Cicha i pokorna, można by stwierdzić, iż nieobecna w życiu społeczeństwa, kobieta czasów średniowiecza nie znajdowała miejsca w przekazach źródłowych. Nie oznacza to, iż nie odnajdziemy na kartach kronik żadnych wzmianek o ówczesnych

¹ Zob. M. Chołodowska, *Matka – opiekunka małoletnich dzieci w Polsce wczesnośredniowiecznej na podstawie opisów cudów św. Jadwigi i św. Stanisława*, [w:] *Partnerka, matka, opiekunka*, red. J. Jundziłł, Bydgoszcz 1999; K. Kalka, *Filozoficzne rozumienie kobiety jako osoby według św. Tomasza z Akwinu*, [w:] *Partnerka, matka, opiekunka*; Ch. Klapisch-Zuber, *Kobieta i rodzina*, [w:] *Człowiek średniowiecza*, red. J. Le Goff, Warszawa-Gdańsk 1996; *Kobieta i rodzina w średniowieczu i na progu czasów nowożytnych*, red. Z. H. Nowak, A. Radziwiński, Toruń 1998; M. Kosznicki, *Kobiety w życiu i twórczości św. Ambrożego*, [w:] *Partnerka, matka, opiekunka*; M. Starowieyski, *Kobieta w starożytności chrześcijańskiej*, [w:] *Kobieta w kulturze średniowiecznej Europy*, Poznań 1999; J. Wiesiołowski, *Zmiany społecznej pozycji kobiety w średniowiecznej Polsce*, [w:] *Kobieta w kulturze*. Przez całe średniowiecze, w opinii teologów, ponad matkami stały dziewice. Owocem takiego sposobu myślenia były postawy prezentowane przez XIII-wieczne księżne polskie. Na ten temat pisali: M. Michalski, *Jadwiga śląska: między idealami władczyni i świętej. Kilka uwag o wzorcach hagiograficznych*, [w:] *Duchowość i religijność kobiet dawniej i dziś*, red. E. Pakszys, L. Sikorska, Poznań 2000, s. 63-72; tenże, *Kobiety i świętość w żywotach trzynastowiecznych księżnych polskich*, Poznań 2004.

² „[...] kobiety mają na tych zgromadzeniach milczeć; nie pozwala się im bowiem mówić, lecz mają być poddane, jak to Prawo nakazuje”, 1 Kor 14, 34, [w:] *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu. Biblia Tysiąclecia*, red. ks. K. Dynarski SAC, M. Przybył, Poznań 2000.

białogłowych. Wprawdzie często ograniczają się one do stwierdzenia, iż żona danego księcia powiła dziecko lub zmarła, ale pomiędzy opisami różnych rozgrywek politycznych, odnaleźć możemy sporo wiadomości o działaniach księżnych i królowych, a nawet kobietach spoza rodu panującego. Dziejopisowie mówią nam o matkach, królowych, żonach, nałożnicach. Galeria portretów jest równie obszerna, jak też owe wizerunki są niejednolite. Chciałabym przedstawić portrety kobiet, których działanie zostało przez kronikarzy ocenione negatywnie. W trakcie wystąpienia będę odwoływała się do kronik polskich, poczynawszy od *Kroniki polskiej* Anonima tzw. Galla do *Roczników* Jana Długosza. Zawarte w nich informacje obejmują czas od tzw. dziejów bajecznych do roku 1480, kiedy kończy się dzieło Długosza.

Sprecyzowanie zakresu terytorialnego, którego dotyczyć będą moje dociekania nasuwa wiele trudności. Po pierwsze, dziejopisarze przedstawiają zdarzenia nie tylko z terytorium Polski. Po drugie, samo określenie terytorium państwa polskiego nasyca wiele problemów spowodowanych głównie płynnością granic, a także tak zwanym rozbiem dzielnicowym. Nie zagłębiając się w problematykę dotyczącą definicji ziem polskich, stwierdzamy, że w mojej pracy odnosić się będę do terytoriów opisywanych w kronikach polskich doby średniowiecza.

Zamierzamy ukazać wizerunki kobiet występnych, zanim jednak przejdę do ich omówienia, należy krótko zaznaczyć, jakie cechy osobowości były przez ludzi żyjących w wiekach średnich postrzegane jako negatywne. Wspomnieliśmy już o obowiązku podporządkowania kobiety mężczyźnie, tak więc niepochlebnie patrzono na nadmierną niezależność niewiast. W *exemplach* krytyce poddawano zamięłowanie kobiet do tańca, upiększania się i świeckich pieśni³. Na podstawie dzieł św. Ambrożego M. Kosznicki wyróżnił następujące przywary kobiet: złośliwość, rozpusta, swawola, nieumiarkowanie⁴. Było to według Ambrożego efektem tego, iż natura wyposażała kobietę w inny od męskiego zestaw cech moralnych i fizycznych. Czy i w jakim stopniu przywary te zawarte zostały w opisach kobiet zamieszczonych w kronikach polskich wykaże analiza ich treści.

Aby dokładniej zrekonstruować antywzorzec kobiety zawarty w polskich kronikach doby średniowiecza, zdecydowaliśmy się na podział materiałów źródłowych na dwie części. W pierwszej omówię chęć portret kobiety występnej ukazany przez kronikarzy, poczynawszy od Anonima tzw. Galla do Janka z Czarnkowa, w kolejnej postaram się odtworzyć analogiczny portret zamieszczony w *Rocznikach* Jana Długosza.

W napisanym zapewne przez mnicha benedyktyńskiego⁵ w pierwszym polskim dziele historiograficznym postaci zostały przedstawione bez podejmowania prób ich

³ A. Guriewicz, *Kultura i społeczeństwo średniowiecznej Europy*, Warszawa 1997, s. 206.

⁴ M. Kosznicki, *Kobiety w życiu i twórczości św. Ambrożego*, [w:] *Partnerka, matka, opiekunka. Status kobiety w starożytności i średniowieczu*, red. J. Jundziłł, Bydgoszcz 1999, s. 222-229.

⁵ M. Plezia, *Wstęp do Kroniki polskiej* Galla Anonima, Wrocław 2003, s. 8-9.

oceniania. Stąd też napotykamy na trudności, gdy chcemy wyróżnić postacie ukazane przez kronikarza w sposób pozytywny czy negatywny, dlatego opinii autora najstarszej kroniki polskiej szukać musimy „pomiędzy wierszami”. J. Chodor stwierdza, iż „w kronice Galla Anonima nie ma żadnego negatywnego modelu kobiecego”⁶, ale nie można poprzeć tej tezy, mając na uwadze chociażby wzmiankę kronikarza dotyczącą kontaktów królowej Judyty Marii i Sieciecha⁷ czy uwagi o królowej Kleopatrze⁸. Niemniej jednak te krótkie notki nie dają podstawy do szerszej analizy, tak więc chcąc ukazać wizerunki kobiet występujących, musimy analizę źródeł rozpocząć od dzieła mistrza Wincentego. Przedstawimy wizerunki każdej z kobiet na podstawie wiadomości zawartych w różnych kronikach. Osobna analiza informacji zamieszczonych w każdej z kronik spowodowałaby bowiem niepotrzebne powtórzenia.

Jako pierwszą w tym korowodzie dam należy przedstawić żonę legendarnego władcy, Popiela. Była to kobieta piękna, o czym zapewnia nas biskup krakowski⁹. Urodą swoją „upoila” męża i w ten sposób uzyskała nad nim władzę. Zarówno mistrz Wincenty, jak i autorzy *Kroniki Wielkopolskiej* oraz *Kroniki książąt polskich* zgodnie stwierdzają, iż Popiel popełnił morderstwo za namową swej zbrodniczej żony. By dopełnić obrazu owej przebiegłej kobiety, dziejopisowie dodają, iż była bezwstydną, co było jednym z najbardziej obraźliwych epitetów¹⁰.

Kolejna postać w tej specyficznej galerii to żona Mieszka II. Charakterystyka Rychczy zmieszczona w kronikach nie jest jednolita. Niektórzy podkreślają, iż po śmierci męża „rządziła królestwem dbając o jego sławę, o ile to było możliwe dla kobiety”¹¹, inni – doceniając jej rządy – zauważają, iż „wydawała się zanadto gwałtowna, a nawet jakichś osiedleńców i pacholców swoich Niemców zaczęła wynosić nad rodowitych ziomków, choć ci mieli pierwszeństwo”¹². Konsekwencją tego miało być wygnanie królowej. Autor *Kroniki książąt polskich* także zaznacza pozytywny wymiar rządów Rychczy, a jej wypędzenie wiąże z nałożeniem na lud różnych posług¹³. Władczyni ta nie została bezpośrednio scharakteryzowana przez

⁶ J. Chodor, *Wizerunki kobiet w kronikarstwie krajów Europy Środkowo-Wschodniej (XI-XII wiek)*, [w:] *Uniwersalizm i regionalizm w kronikarstwie Europy Środkowo-Wschodniej*, red. U. Borkowska OSU, Lublin 1996, s. 268-297.

⁷ „Tyle niech wystarczy, ile powiedziano o Sieciechu i królowej” – Anonim tzw. Gall, *Kronika polska*, ks. I, rozdz. 17, s. 82.

⁸ Tamże, ks. III, s. 122.

⁹ Mistrz Wincenty (tzw. Kadłubek), *Kronika polska*, tłum. i oprac. B. Kürbis, indeks D. Zydorek, Wrocław-Warszawa-Kraków 1992, ks. I, rozdz. 19, s. 33.

¹⁰ *Kronika Wielkopolska*, rozdz. 6, s. 63; *Kronika książąt polskich*, rozdz. 7, s. 8.

¹¹ Anonim tzw. Gall, *Kronika polska*, rozdz. 18, s. 40.

¹² Mistrz Wincenty (tzw. Kadłubek), *Kronika polska*, ks. II, rozdz. 14, s. 62.

¹³ *Chronica principum Polonie*, oprac. Z. Węclewski, [w:] *Monumenta Poloniae Historia*, t. III, Lwów 1878, rozdz. 11, s. 445-446.

dziejopisów. Wszelkie negatywne stwierdzenia są powiązane z wypędzeniem jej przez Polaków. Zdaje się, iż jedyną jej winą było obce pochodzenie, co widać u mistrza Wincentego, oburzonego z powodu awansowania Niemców. Cechą królowej, którą moglibyśmy zaliczyć do ogólnego antywzorca, może być jej „gwałtowność”¹⁴.

Zdecydowanie dokładnej opisana została kolejna władczyni, Agnieszka. Informacje o niej zawarte są w kronikach: *Wielkopolskiej, ksiąg polskich i polsko-śląskiej*. Według przekazu zawartego w pierwszej z kronik, przyczyniła się ona do zdeprawowania księcia Władysława, który „sam w sobie był władcą bardzo ludzkim”¹⁵. Za pomocą przymilania się, podszeptów, wyrzutów, wyśmiewania się z męża, a także poprzez groźby ta „zaciekle jęcza”¹⁶ wpływała na małżonka, doprowadzając do wygania jego braci. Dziejopisowie nie przebiegają w słowach, chcąc jak najdosadniej scharakteryzować księżną. Nazwana została zdradliwą gadziną¹⁷, porównana do chytrego węża¹⁸, autor *Kroniki ksiąg polskich*, wskazując na udział Agnieszki w podżeganiu męża przeciwko Piotrowi Włostowicowi, określa księżnę mianem przekłetej i najprzewrotniejszej z kobiet¹⁹. Kolejne zarzuty wobec żony Władysława dotyczą jej pogardy względem polskich obyczajów, strojów i społeczeństwa²⁰, a także prób podważenia decyzji Bolesława Krzywoustego o podziale państwa. Przedstawiając postać i działalność żony Władysława Wygnańca, autor *Kroniki polsko-śląskiej* stwierdził: „Żona księcia nazywała się Agnieszka, a raczej zgodnie z prawdą – żmija. Albowiem jak wąż, narzędzie diabła, zastawił pułapkę dla oszukania pierwszego człowieka, tak ta bezwstydną nierządnica obmyśliła zdradę w celu obalenia królestwa, wymordowania sprawiedliwych i podkopania godności książęcej”²¹. Można stwierdzić, iż – w opinii kronikarza – winną złego stanu państwa była żona princepsa. Tezę tę może wzmocnić wspomniany wcześniej fakt obcego pochodzenia Agnieszki. Można odnieść wrażenie, iż postać żony Władysława II stała się dla kronikarzy okazją do wymienienia wszelkich przywar kobiecych za jednym razem. Autor *Kroniki Wielkopolskiej* wykorzystał tę szansę, by stwierdzić: „Nie łatwo jest bowiem panować nad żonami. Jeśli raz pozwoli im się zapanować, ambicja zwycięskich [żon] mimo zwycięstwa nie jest zadowolona, chyba że każda [z nich] nawet najbardziej

¹⁴ Mistrz Wincenty (tzw. Kadłubek), *Kronika polska*, ks. II, rozdz. 14, s. 62.

¹⁵ *Kronika Wielkopolska*, tłum. K. Abgarowicz, wstęp i komentarz B. Kürbis, Warszawa 1965, rozdz. 31, s. 139.

¹⁶ Tamże, rozdz. 32, s. 146.

¹⁷ *Chronica principum Polonie*, rozdz. 16, s. 477-478.

¹⁸ Tamże.

¹⁹ Tamże.

²⁰ *Kronika Wielkopolska*, rozdz. 32, s. 139.

²¹ *Chronica Polonorum*, oprac. L. Ćwikliński, [w:] *Monumenta Poloniae Historia*, t. III, Lwów 1878, s. 631.

nieugięte karki poddałaby pod swe rozkazy”²². Po raz kolejny powraca tu kwestia posłuszeństwa żony wobec męża. W wypadku Agnieszki z pewnością nie możemy mówić o jej podległości Władysławowi.

Niechlubny orszak zamyka postać Joanny, królowej Neapolu. Była ona małżonką Andrzeja, syna Karola Roberta, spokrewnioną z nim w trzecim stopniu. W roku 1345 kazała go udusić i pozwoliła wyrzucić go z okna swojej sypialni²³. Krótka wzmianka w kronice Janka z Czarnkowa nie została opatrzona żadnym komentarzem. Autor stwierdził widocznie, że fakty mówią same za siebie. Z przekazu zamieszczonego w kronice wynika wprost: Joanna, królowa Neapolu była morderczynią.

Zamieszczone powyżej historie kobiet odnaleźć możemy także w dziele Jana Długosza. Zdecydowałam się na wyodrębnienie wizerunków zawartych w *Rocznikach*, gdyż kanonik krakowski, korzystając z dorobku swych poprzedników w znaczący sposób poszerzył przytoczone powyżej opisy, a także przekazał nam inne jeszcze wizerunki. Galerię portretów kobiet występujących w jego dziele otwiera postać Olgi, księżnej kijowskiej. Postępowanie tej niewiasty charakteryzowała według autora „niewieścia zdradliwość”²⁴, za pomocą której oszukała Drewlan, zabijając okrutnie ich posłów i wciągając w zasadzkę wszystkich wojowników. Śmierć 5000 wojowników była zemstą księżnej za śmierć jej męża Igora.

Jako kolejną nikczemną kobietę Długosz ukazuje nam wspomnianą wcześniej żonę Popiela. W jego ujęciu była ona księżniczką niemiecką, za mistrzem Wincentym podaje, iż była „rzadkiej piękności i kształtów, czym stała wyżej od wielu kobiet swego wieku”²⁵, niemniej jednak była, jak każda kobieta, skłonna „do wszelkiego występku, a zwłaszcza do pychy i chciwości”²⁶. Do informacji przekazanych przez dawniejszych dziejopisów Długosz dodał wiadomość o jej silnej pozycji w księstwie, która – oparta na miłości męża do niej – wzmocniona została przez powicie dwóch synów. W porównaniu z wcześniejszymi opisami księżnej, u Długosza mocniej zaakcentowana została jej pozycja w państwie i wpływ na rządy. Niezmiennie obarczona została winą za śmierć stryjów męża.

Wspomnieliśmy powyżej, iż wizerunek żony Mieszka II ukazany we wszystkich polskich kronikach jest bardzo niejednorodny. Podobnie jest w *Rocznikach*, gdzie autor podkreśla, że Rycheza była „męskiego umysłu, gorliwa wierze Chrystusowej, pobożna i cnotliwa”²⁷, ale równocześnie gani jej pogardę do Polaków, ich obyczajów, stroju. Kilkukrotnie nadmienia, iż królowa stwierdzała, że jej poddani śmierzdą oraz gani fakt wynoszenia przez nią na urzędy Niemców: „pomijając i gardząc panami

²² *Kronika Wielkopolska*, rozdz. 32, s. 139.

²³ *Kronika Janka z Czarnkowa*, tłum. J. Żerbiłło, oprac. M.D. Kowalski, Kraków 2001, rozdz. 6, s. 28.

²⁴ Jan Długosz, *Roczniki czyli kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, ks. I, s. 185.

²⁵ Tamże, s. 213.

²⁶ Tamże.

²⁷ Tamże, ks. II, s. 391.

polskimi i ich synami, chociaż pochodzili ze znakomitych i szlacheńskich rodów, dawała pierwszeństwo ludziom podłego i niskiego pochodzenia”²⁸. Takie postępowanie było według dziejopisa przyczyną niechęci Polaków do władczyni. Dodatkowo nieżyczliwość dla Rychezy wzmocniona została przez utrzymanie przez nią wszelkich danin, podatków i ciężarów, zarówno rycerstwa, jak i chłopów. Działania księżnej wzmagały frustrację społeczeństwa i spowodowały jej wypędzenie.

Los władczyni zmuszonej do udania się na banicję przypadł w udziale także kolejnej z opisywanych kobiet. Jan Długosz potwierdza opinie poprzedników, również w jak najgorszym świetle ukazuje nam postać żony Władysława II. Nie obarcza on Agnieszki winą zdeprawowania męża, lecz zarzuca jej, że zamiast łagodzić ambicje i zawiść księcia zniewagami wzmagała jego okrucieństwo „[choć] jako żona miała obowiązek raczej powściągać błędne kroki męża i swymi radami łagodzić nienawiść nawet wywołaną haniebnymi czynami”²⁹. Autor stara się zwrócić szczególną uwagę czytelnika na pogardę księżnej, jaką okazywała Polakom. Wątek ten, zaczerpnięty ze starszych kronik, wzmocniony został w *Rocznikach* przez kilkukrotne powtórzenie, a ponadto autor dodaje, że Agnieszka „nienawidziła też księży polskich”³⁰. Stosunek autora do księżnej określić możemy również na podstawie charakteryzujących ją epitetów: wyniosła, pyszna (ten epitet pojawia się wielokrotnie), pełna pogardy, obelżywa, chytra, ambitna, zapalczywa, bezwstydną, zachłanna, nieczuła, surowa, uparta, ciekawska, podstępna, mściwa. Rzeczą wiadomą jest wygnanie księcia i jego rodziny. Jan Długosz winą za taki stan rzeczy obarczył oboje małżonków, o czym mowa jest przy okazji listu książąt polskich do cesarza Konrada: „Wypędziła go bowiem nie nasza ale jego zawiść, nie nasza, lecz jego żony ambicja”³¹. W opinii autora *Roczników* sam Władysław zaczął winą za wygnanie obarczać żonę i można stwierdzić, że jest to własny osąd samego Długosza.

Pomiędzy wzmiankami o Agnieszce, autor *Roczników* zamieścił informację o śmierci króla węgierskiego Beli Ślepego³². Dla nas interesująca będzie powiązana z tym wydarzeniem wiadomość o postępowaniu wdowy po nim. Helena, córka cesarza konstantynopolańskiego po śmierci męża skazała na śmierć siedemdziesięciu panów węgierskich, którzy spowodowali kalectwo jej zmarłego małżonka, a konfiskaty i banicja dotknęły nawet ich potomków. Zmarły król nie dotknął karą swych oprawców, ale po jego śmierci zemsty dokonała wdowa.

Wracając na grunt polski, kolejne wieści o zawistnych białogłowach odnajdujemy we wzmiankach o księciu mazowieckim Konradzie i jego żonie Agafii. Długosz

²⁸ Tamże, s. 390.

²⁹ Tamże, ks. V, s. 24-25.

³⁰ Tamże, ks. IV, s. 357.

³¹ Tamże, ks. V, s. 49.

³² Tamże, s. 15.

ukazuje nam kobietę „spragnioną krwi kapłańskiej”³³, która ciało powieszonego kanonika wrocławskiego każe powiesić po raz wtóry, by uczynić z niego odstraszające widowisko. Za ten czyn zarówno książę, jak i jego żona zostali wyklęci. Ponadto, podobnie jak Agnieszka, Agafia namawiała swego małżonka do ataku na ziemię krakowską, celem powiększenia swej domeny i pomszczenia klęski pod Suchodołem³⁴.

Kolejny portret przedstawia nam królową węgierską Elżbietę Łokietkównę, która w wyniku zamachu straciła cztery palce u lewej ręki, którą – jak podaje Długosz – „zwykłe żywiła sieroty i nędzarzy, posługiwała nieszczęśliwym ludziom, naprawiała szaty i przybory liturgiczne i dokonywała innych pobożnych czynów”³⁵. Dlaczego tak pobożna i uczynna niewiasta zasługuje na włączenie do grona kobiet występnych? Jest to spowodowane przekazem autora, w którym wspomina, że zamach dokonany przez rycerza Felicjana był w opinii niektórych spowodowany postępowaniem Elżbiety, która „oddawała przebywającą u niej córkę Felicjana, Klarę, przebywającemu wówczas na Węgrzech i ujętemu urodą Klary swemu bratu Kazimierzowi, synowi króla polskiego Władysława i przymknęła oczy na to, że ją zhańbiono”³⁶. W świetle owej wzmianki zmienia się radykalnie wizerunek królowej, stąd moja decyzja o włączeniu jej do grona kobiet występnych.

Jedną z barwniejszych postaci w opisywanym przez nas gronie jest synowa wspomnianej Elżbiety, Joanna, królowa Neapolu. Janek z Czarnkowa wspomniał o jej przyzwoleniu na morderstwo męża. Długosz wzmiankuje o tym fakcie oraz informuje nas, że wyróżniała się ona spośród innych kobiet „pochodzeniem, potęgą i obyczajami”³⁷, sprawowała rządy „w całkowitym pokoju i ponad kobiecy rozsądek tak, że za żadnego króla królestwo nie cieszyło się większym rozkwitem”³⁸ i do końca swych dni cieszyła się powodzeniem. W następnej wzmiance o Joannie kronikarz powtarza, że po urodzeniu Andrzejowi dwóch synów, królowa powiesiła go na jedwabnym sznurze³⁹. Relacje o królowej Neapolu kończy wiadomość o uwięzieniu jej w zamku w Abruzzach i śmierci przez uduszenie. Podsumowując, autor stwierdza, że poniosła ona bardzo słuszną karę⁴⁰.

Ostatnią znaną nam z imienia występna niewiastą jest Julianna, żona Witolda. Po raz kolejny kronikarz ukazał nam archetyp nadmiernie ambitnej żony, której podszepty skłaniają „skromne i pełne dobrych obyczajów serce” męża do zabiegania

³³ Tamże, ks. VI, s. 356.

³⁴ Tamże, ks. VII, s. 67.

³⁵ Tamże, ks. IX, s. 186.

³⁶ Tamże.

³⁷ Tamże, s. 301.

³⁸ Tamże, s. 317.

³⁹ Tamże, ks. X, s. 28.

⁴⁰ Tamże.

o godności, które mu się nie należą⁴¹. Podstępna księżna stara się również ukryć swoje skarby, rzekomo przekazując je biskupowi krakowskiemu na rzecz biednych⁴². Wszelkie obłudne działania Julianny zostały ostatecznie zniweczone przez śmierć jej małżonka.

W galerii portretów znalazły się też obrazy ukazujące kobiety nieznane z imienia, lecz dokonujące przestępstw. Jedną z nich była niewiasta, która podała ponoć księciu Kazimierzowi Sprawiedliwemu kielich z napojem miłosnym, czym spowodować miała jego śmierć⁴³. Inna białogłowa z Poznania oskarżona została o kradzież i sprzedanie hostii Żydom⁴⁴. Ponadto kronikarz wspomina o nałożnicach⁴⁵ oraz kobietach parających się czarami⁴⁶, które według jego relacji uzyskiwały wielki wpływ na mężczyzn.

Analizując przedstawienia kobiet występnych, należy zwrócić uwagę na sytuację polityczną, jaka miała miejsce w czasie ich panowania. Zarówno Rycheza, jak Agnieszka czy Elżbieta zasiadały na tronach państwa, które znajdowało się w stanie upadku lub do niego dążyło. Nieudolni książęta i królowie nie potrafili podźwignąć państwa, tym bardziej że u ich boków stały żony obcego pochodzenia, które nie dbały o kraj, a jedynie o własny zysk. Stąd można wysnuć wniosek, iż jedną z cech składających się na antywzorzec ukazany w polskich kronikach jest obce pochodzenie kobiety. Kolejne przywary to pycha, przebiegłość, nadmierna ambicja. Negatywnie postrzegane było przez kronikarzy uzyskiwanie wielkiego wpływu na mężów. Wiele z wymienionych przeze mnie kobiet prowadzić miało także niemoralne życie, w związku z czym określone zostały mianem rozwiązłych.

Porównując opisy wcześniejszych kronikarzy z informacjami zawartymi w *Rocznikach*, zauważyć można, iż wizerunki poszczególnych kobiet stają się coraz bardziej demoniczne, księżne posiadają coraz więcej przywar. Zwiększa się u Długosza również nacisk na obce pochodzenie władczyń i coraz mocniej podkreślana jest ich niechęć i pogarda do Polaków. Nie możemy pominąć jednak faktu, iż niejedna z wymienionych kobiet posiadała, w świetle przekazów kronikarskich, także cechy pozytywne. Pomimo szeregu cech negatywnych, kronikarze wskazują, że wspomniane kobiety były zapobiegliwe, aktywne, przedsiębiorcze, a nawet charakteryzowały się „męskim umysłem”. Nie zmienia to jednak faktu, że niewiasty te były jednocześnie morderczyniami i przyczyniały się do zguby tych, których miały wspie-

⁴¹ Tamże, ks. XI – A, s. 304.

⁴² Tamże, s. 314.

⁴³ Tamże, ks. VI, s. 196.

⁴⁴ Tamże, ks. X, s. 308.

⁴⁵ Tamże, ks. V, s. 96 (Mieszko raciborski i nierządna kobieta); ks. VII, s. 274 (król węgierski Władysław i kobiety kumańskie) i 333 (książę Mściwój i zakonnica Sułka); ks. IX, s. 359 (Kazimierz Wielki i Krystyna Rokiczanka).

⁴⁶ Tamże, ks. XII, s. 85.

rać. Dążąc do odtworzenia antywzorca kobiety ukazanego w polskich kronikach, napotykamy na galerię różnorodnych portretów. Choć większość z przedstawionych kobiet charakteryzowała się wymienionymi powyżej cechami, nie jesteśmy w stanie stworzyć jednego obrazu. Nakładające się na siebie wizerunki tworzą bowiem raczej coś w rodzaju, mówiąc językiem malarzy, kolażu.

ANNA KASZCZYK

Samodzierżawie jako forma kształtowania się monarchii absolutnej w szesnastowiecznej Rosji

Dla średniowiecznej Europy powszechnie występujące formy państw to monarchia patrymonialna i stanowa. W czasach nowożytnych w wielu państwach następuje ewolucja ustroju w kierunku monarchii absolutnej. Ta ostatnia – to system władzy, w którym władca skupiał w swych rękach całość rządów w państwie, będąc poza wszelką kontrolą. Ograniczając przywileje stanowe – szlachty, Kościoła i miast – poprzez swoich urzędników przejmował kierowanie państwem: polityką zagraniczną, obronnością, gospodarką i utrzymaniem porządku wewnętrznego, ingerując we wszystkie sfery życia. Ewolucja ustroju rosyjskiego w okresie nowożytnym zakończyła się właśnie monarchią absolutną. Ponieważ ziemie ruskie uległy długotrwałemu rozdrobnieniu proces ten był długi i rozłożony w czasie.

Szesnastowieczna Rosja to czasy panowania ostatnich Rurykowiczów. Po zrzuceniu jarzma tatarskiego, za panowania tej dynastii, nastąpił proces umacniania się zjednoczonego państwa. Do końca XVI wieku terytorium rosyjskie powiększyło się wielokrotnie. Określenie go nie sprawia problemu. Po podbojach na południowym wschodzie (chanat kazański i astrachański) i wschodzie (chanat syberyjski) obejmowało ziemie za górami Ural i rzeką Ob. Jednak bardzo trudno określić jest ustrój szesnastowiecznej Rosji i do dnia dzisiejszego trwają na ten temat spory. Wielu historyków zastanawia się, czy Rosja wkroczyła już w XVI wieku w okres monarchii absolutnej, czy też był to rodzaj monarchii stanowej. Wątpliwości te spowodowane są przede wszystkim znacznym wzrostem władzy monarszej, określanej jako samodzierżawnej.

Kluczową postacią w dziejach rosyjskiego samodzierżawia był Iwan IV Groźny i to on doprowadził państwo do potęgi. Tytuły cara i samodzierżawcy przyjęli już przed nim jego dziad Iwan III Srogi i ojciec Wasyl III. Na początku tytuły te symbolizowały niezależność i całkowitą suwerenność książąt moskiewskich, a od czasów Iwana IV Groźnego oznaczały nieograniczoną władzę monarszą. Do czasów dzisiejszych samodzierżawie rozumiemy jako posiadanie przez panującego prawa

życia i śmierci nad poddanymi. „[...] Wolno nam naszych chłopów łaską darzyć, wolno nam i śmiercią ich karać [...]”¹. Moim zdaniem Rosja w tym czasie nie była jeszcze monarchią absolutną, ale samodzierżawie prowadziło do tej formy rządów. Wskazują na to czasy Iwana IV Groźnego. W pracy postaram się przedstawić znaczny wzrost władzy monarszej i idee rządów samodzierżawnych w Rosji w XVI wieku.

Wiek XVI to okres przełomowy dla ustroju rosyjskiego. W państwie nastąpiły wówczas potężne fluktuacje. Nadszedł czas umacniania się zjednoczonego państwa i przewycięzania tendencji odśrodkowych. Zabiegi centralizacyjne były koniecznością wynikającą z polityki zbierania ziem ruskich po okresie rozdrobnienia dzielnicowego. Wielkoksiążęca władza zwierzchnia nabrała nowego znaczenia w związku z sytuacją wielkiego księcia moskiewskiego jako jedynego władcy w zjednoczonym terytorium ziem ruskich. Iwan III przyjął tytuł „gosudara wsieja Rusi” i wysoko podniósł autorytet władzy wielkoksiążęcej. Jednak dopiero jego wnuk – Iwan IV Groźny „[...] był i jest uznany za wielkiego monarchę, za pierwszego samodzierżawcę, za tego, który niejako ufundował ideologię monarchicznej władzy rosyjskiej [...]”². Popularne wówczas stało się twierdzenie o Moskwie jako trzecim Rzymie. W początku XVI wieku mnich Filotej pisał do Wasyla III: „[...] Pierwszy i drugi Rzym upadł, trzecim jest Moskwa, czwartego nie będzie, gdyż twoje królestwo przez żadne inne nie zostanie zastąpione [...]”³. Zgodnie z tą doktryną władcy byli bezpośrednimi spadkobiercami drugiego Rzymu, czyli cesarstwa bizantyjskiego. Legenda o czapce Monomacha i trzecim Rzymie udowadniała ich prawa do carskiego tytułu i pozwalała oprzeć formę polityczną państwa na samodzierżawiu. Władcy wierzyli w swoje starożytne pochodzenie i apostolski charakter swej władzy, dążyli do ugruntowania autorytetu cara za pomocą otoczenia go aureolą niezwykłości i świętości. Iwan IV odnosił sukcesy polityczne i militarne, przyłączał nowe tereny i przekonany był, iż jemu należy się prawem dziedziczenia po cesarstwie wschodnim tytuł cara ze wszystkimi prawami i przywilejami. Objęcie samodzielnych rządów uczcił aktem o doniosłym znaczeniu politycznym – jako pierwszy władca moskiewski przybrał oficjalnie tytuł cara. W 1547 roku odbyła się uroczysta koronacja, podczas której przywdział czapkę Monomacha – symbol samowładztwa cesarskiego. Tytuł cara miał podkreślać nieograniczoność monarchy. Car stanął na najwyższym stopniu władzy i nadano mu w oczach Rosjan najwyższą godność ziemską.

Od momentu ogłoszenia się przez Iwana Groźnego carem o pełnej władzy prawodawczej rozpoczęła się nowa epoka w dziejach Rosji. Suwerenność państwa pokrywała się z władzą monarchy, a władza zwierzchnia nie posiadała żadnych ograniczeń. Według ówczesnych doktryn władca powinien rządzić całkowicie samo-

¹ W. Lednicki, *Apologeta absolutyzmu*, Kraków 1926, s. 9.

² Tamże, s. 7.

³ J. Mirowicz SI, *Słudzy i obrońcy Europy*, Kraków 1986, s. 154.

dzielnie oraz wzbudzać strach: „[...] jak koń przed carem bez wędzidła, tak państwo bez grozy [...]”⁴. Sam car wypowiadał się w ten sposób: „[...] niech mnie nienawidzą byle przede mną drżeli[...]”⁵. Uprawnienia władcy winny być jak najrozleglejsze, a on w swych rękach powinien skupiać zarząd najistotniejszych dziedzin życia państwowego: ustawodawstwa, wojska, skarbu. Car uważał, że jego władza nie podlega żadnym ograniczeniom i postępować może tak jak zechce, tylko on ma prawo życia i śmierci nad swymi poddanymi. Byli oni zobowiązani do niewolniczego posłuszeństwa względem władzy, a wszelkie nieposłuszeństwo było surowo karane. Cechowało go bezwzględne okrucieństwo „[...] władza winna być silna i bezwzględna, bez grozy nie można utrzymać państwa. Car winien być samowolny, a jeśli wielmoże pójdą przeciw niemu to car powinien ich palić i wydawać na okrutną śmierć [...]”⁶. Fundament przyszłej monarchii absolutnej powstał na trupach wielu tysięcy ludzi płacących wysoką cenę za zwycięstwo samowładztwa „[...] tam za Dnieprem wszystko dzieje się tak jak sam car chce, tam zrównanie wszystkich w niewoli wobec cara, tam potężny gmach samodzierżawia zbudowany w kałużach krwi, gmach na którego czele stoi car [...]”⁷.

Istniały kardynalne tezy samodzierżawia: „[...] władza monarchy jest niepodzielna, pochodzi od boga, wobec boga jedynie jest odpowiedzialna i całkowicie absorbuje rządy świeckie, oddając kościołowi jedynie zarząd dusz [...]”⁸. Nie było jeszcze wtedy formalnego podporządkowania kościoła państwu, jednak Iwan Groźny przygotował już pod to podłoże. „[...] Według natury ludzkiej cara należy uważać za człowieka, ale dzierzona przez niego władza upodabnia go do boga [...]”⁹. Wszyscy służyć mieli carowi wedle wszelkiej jego woli, tak jakby służyli nie człowiekowi, lecz bogu.

Samodzierżawie – silna władza państwowa była niezbędna do utworzenia scentralizowanego państwa, „[...] tylko on jeden rządzi, cokolwiek by rozkazał wszystko jest wypełniane i wszystko czego zabroni rzeczywiście pozostaje pod zakazem. Nikt mu się nie sprzeciwia ani duchowieństwo, ani ludzie świeccy [...]”¹⁰. Władza carska znacznie wzrosła, jednak nie była jeszcze nieograniczona. Car wciąż musiał dzielić się nią z arystokracją: „[...] car zalecił, bojarzy orzekli [...]”¹¹. Formuła wedle której decydowano o sprawach państwa i uchwalano prawa to samowładztwo z bojańską dumą i bojańską arystokracją. Musiał przy tym poszukiwać takich rozwiązań, które

⁴ W.A. Serczyk, *Iwan Groźny*, Wrocław 1986, s. 27.

⁵ J. Mirowicz SI, *Słudy*, s. 163.

⁶ Z. Wójcik, *Dzieje Rosji (1533-1801)*, Warszawa 1971, s. 25.

⁷ W. Sobieski, *Studia historyczne – król a car*, Lwów 1912, s. 14.

⁸ W. Lednicki, *Apologeta*, s. 26.

⁹ J. Mirowicz SI, *Słudy*, s. 175.

¹⁰ *Historia ZSRR*, red. B.D. Grekow, Warszawa 1954, s. 270.

¹¹ R. Skrynnikow, *Iwan Groźny*, Warszawa 1979, s. 34.

satysfakcjonowałyby szlachtę stanowiącą jego główną podporę w dążeniach centralistycznych. Silna władza była nie do pomyślenia bez zniszczenia arystokracji feudalnej i taki był właśnie cel. Wydawał wyroki śmierci, odsuwał od spraw państwowych niechętnych sobie bojarów. Przeprowadził w tym celu tzw. opriczninę. Dobra bojarские zostały wyłączone i oddane dworzanom, a bojarów przymusowo osiedlił w tzw. ziemszczynie położonej daleko i w gorszych strefach imperium. Powołanie opriczniny było swego rodzaju odgórnym przewrotem, który miał na celu umocnienie zasady nieograniczonych rządów. Ograniczyła ona kompetencje dумы, przede wszystkim w zakresie rządzenia wewnętrznego, gdyż car prawie nigdy jej nie zwoływał w pełnym składzie i zaniechał regularnego uzupełniania jej nowymi członkami. Liczebność jej uległa ograniczeniu, a wpływy osłabły. Car pozbywał się też brutalnie swoich doradców w myśl zasady: „[...] jeśli chcesz być samodzierżawcą nie dierz sobie ani jednego doradcy mądrzejszego od siebie, ponieważ sam jesteś od wszystkich lepszy [...]”¹². Sprawą jasną jest to, że wszystkie pomysły polityczne cara sprowadzały się do jednej idei – do myśli o władzy autokratycznej. Kult osoby cara miał niespotykane rozmiary „[...] car uosabiał wcielenie prawdy i rozsądku, a prawda była jedna i niepodzielna [...]”¹³.

Zdania historyków na temat samodzierżawia w XVI wieku są podzielone. Trwa spór, czy uznać je za typową monarchię absolutną, czy za rodzaj monarchii stanowej. Niewątpliwie proces kształtowania się absolutyzmu w Rosji doprowadził do wyraźnych rezultatów dopiero w drugiej połowie XVII wieku, ukoronowaniem rozwoju absolutyzmu w epoce przed Piotrowej były rządy Aleksego Michajłowicza. Ale dopiero Piotr Wielki zorganizował państwo rosyjskie jako w pełni scentralizowaną i zbiurokratyzowaną monarchię absolutną. Według Iwona Jaworskiego „[...] wiek XVI był okresem przejściowym między wczesnym feudalizmem i nowoczesnym absolutyzmem [...]”¹⁴. Samodzierżawie można traktować jako początki kształtowania się monarchii absolutnej, jednak nie były one dostatecznie utrwalone, dlatego też po wygaśnięciu dynastii Rurykowiczów obok cara część władzy państwowej sprawuje sobór ziemski, a taki dualizm jest charakterystyczny dla monarchii stanowej.

Dla wzmocnienia władzy carskiej wielkie znaczenie miała praktyka rządzenia. Rozbudowano i wzmocniono aparat biurokratyczny władzy centralnej przy jednoczesnym ograniczeniu znaczenia dумы bojarskiej i soborów ziemskich. Reformy absolutystyczne Iwana Groźnego doprowadziły do wprowadzenia wyraźnych elementów absolutyzmu już w XVI wieku. Wzmocniono władzę centralną, zbudowano aparat administracji państwa, władzę monarszą wzmocniono silną armią, skarbem, podporządkowano aparat biurokratyczny przy jednoczesnej likwidacji instytucji mo-

¹² J. Ochmański, *Dzieje Rosji do roku 1961*, Warszawa-Poznań 1980, s. 121.

¹³ *Historia ZSRR*, s. 199.

¹⁴ I. Jaworski, *Zarys powszechnej historii państwa i prawa*, Warszawa 1966, s. 216.

narchii stanowej. Sukcesy terytorialne, polityczne i dyplomatyczne, wprowadzenie ceremoniału wzorowanego na bizantyjskim, wyeksponowanie specjalnych symboli władzy podniosły znacznie autorytet godności panującego. Warto zaznaczyć, iż przywiązanie do despotycznych władców uchodziło za szczyt patriotyzmu. Poza oficjalnymi tytułami dodawano im również inne, takie jak: ojciec ojczyzny, ojczulek żywiciel, anioł dobroci, dobroduszny i przede wszystkim samodzierżawca.

Samowładztwo było oficjalną doktryną i stanowiło w pewnym sensie formę monarchii absolutnej, choć władza w XVI stuleciu nie miała jeszcze właściwie pojętej pełnej władzy autokratycznej. Ustrój każdego państwa podlegał ewolucji i według mnie samodzierżawie w XVI wieku to forma rządów, która prowadziła do typowej monarchii absolutnej. Moim zdaniem, niewątpliwie można uznać samodzierżawie za początki absolutyzmu, za formę kształtowania się monarchii absolutnej w szesnastowiecznej Rosji. „[...] Pierwszy krok w kierunku absolutyzmu Rosja zrobiła już w wieku XVI, swoje złowrogie oblicze ukształtował on w wieku XVII i XVIII, natomiast w wieku XIX system ten uległ patologii [...]”¹⁵.

¹⁵ A. Andrusiewicz, *Mit Rosji*, Rzeszów 1994, s. 112.

Stan i perspektywy badań nad gmerkami mieszczańskimi na przykładzie Poznania

Zagadnienie gmerków mieszczańskich w polskiej literaturze historycznej podejmowane jest od XIX wieku. Początkowo badania skupiały się na najważniejszym historycznie mieście polskim – Krakowie.

Pierwszym, który podjął się zbadania zagadnienia gmerków mieszczańskich, był Bolesław Namysłowski. W artykule *Herby mieszczańskie poznańskie*¹ zamieścił tablice zawierające odrisy około 180 pieczęci znajdujących się w Aktach miasta Poznania głównie w Acta Consularia, z czego około 160 to pieczęcie należące do mieszczańskich. Na kolejną pracę poruszającą tę problematykę trzeba było czekać blisko 40 lat, kiedy to historyk sztuki Jerzy Kowalczyk², badając fasadę ratusza poznańskiego, podjął próbę identyfikacji znaków mieszczańskich znajdujących się na loggii ratuszowej. Te same znaki prawie 30 lat później ponownie zbadał historyk Jacek Wiesiołowski³. Niestety są to jedyne prace, w których autorzy podjęli wysiłek rozpoznania i przypisania znaku do jego właściciela. Poza tymi artykułami informacje o gmerkach mieszczańskich pojawiają się sporadycznie na marginesie prac poświęconych sferze publicznej, zawodowej i prywatnej życia mieszczań. Chodzi w tym miejscu szczególnie o tematy: rynku poznańskiego⁴, fundacji mieszczań⁵,

¹ B. Namysłowski, *Herby mieszczańskie poznańskie*, Rocznik Muzeum Wielkopolskiego 1929, s. 6-55.

² J. Kowalczyk, *Fasada ratusza poznańskiego. Recepcja form z traktatu Serlia i antyczny program*, Rocznik Historii Sztuki 1970, s. 140-176.

³ J. Wiesiołowski, *Galeria heraldyczna Ratusza poznańskiego: próba identyfikacji osób i określenia czasu powstania przedstawień heraldycznych*, Kronika Miasta Poznania 1997, nr 3 s. 337-353.

⁴ W. Maisel, *Zabudowa wewnętrzna rynku poznańskiego w wieku XVI*, KMP 2003, nr 2, s. 36, ryc. 10; tenże, *Odbudowa zabytków*, KMP 1950, s. 83-84.; M. Wicherkiwiczowa, *Rynek poznański i jego patrycjat*, Poznań 1998, s. 78; J. Skuratowicz, *Ratusz poznański*, Poznań 2003, s. 100, 157;

⁵ J. Wiesiołowski, Z. Wojciechowska, *Władze miasta Poznania*, t. 1, 1253-1793, Poznań 2003, fot. s. 351, 333, 301; Z. Kurzawa, *Jan Dill – awanturczy złotnik i jego twórczość*, KMP 2003, nr 1, s. 111; *Miasto Poznań. Śródmieście. Kościoły i klasztory*, 2, red. Z. Kurzawa, A. Kuszelski, Katalog Zabytków Sztuki w Polsce, Warszawa 2002, s. 37, rys. 167.

portretów trumiennych,⁶ życia codziennego⁷ i przedmiotów codziennego użytku, np. pierścieni⁸ czy monet⁹, a także wydawnictwa źródłowe¹⁰.

Również stan badań nad gmerkami mieszczan innych polskich miast jest niezadowalający. Pierwszy poruszył ten temat Carl G. Homeyer w swej pracy *Die Haus- und Hofmarken*,¹¹ pisząc o gmerkach w odniesieniu do całej Europy oparł się również na źródłach pochodzących z Polski. Pierwszym polskim badaczem był Antoni Małecki. W swoich *Studiach heraldycznych*¹² przedstawił gmerki mieszczan różnych polskich miast. Pracę tę kontynuował Wiktor Wittyg¹³ i w obu tych pracach odnaleźć możemy pojedyncze znaki mieszczan poznańskich. Kolejny badacz Adam Chmiel skupił się wyłącznie na mieszczanach krakowskich, Michał Witanowski¹⁴ pisał o znakach mieszczan z małych miasteczek, a Marian Gumowski¹⁵ zebrał i opracował znaki mieszczan toruńskich. Na marginesie innych zagadnień wspomina o nich również Władysław Łoziński w swych publikacjach na temat złotnictwa¹⁶ i patrycjatu¹⁷ lwowskiego. W ostatnim czasie prace uzupełniły publikacje Mariusza Gizowskiego¹⁸ poświęcone mieszczaństwu gdańskiemu, Kamili Follprecht, która zebrała gmerki mieszczan krakowskich i Jacka Sypienia¹⁹, badającego gmerki mieszczan olkuskich.

W ten sposób zostały opracowane przede wszystkim znaki mieszczan najważniejszych polskich miast (Krakowa, Lwowa, Torunia, Gdańska), ale nie wyczerpało

⁶ J. Wiesiołowski, Z. Wojciechowska, *Władze miasta Poznania*, s. 191, 156, fot. s. 351, 333, 301; Z. Kurzawa, *Jan Dill*, s. 111; A. Brosig, *Tabliczki z trumien*, KMP 1930, s. 330-334; J. Łukaszewicz, *Obraz historyczno-statystyczny miasta Poznania w dawniejszych czasach*, t. 1, Poznań 1998, ryc. 47; J. Dziubkova, *Oratorianie i benefaktorzy. Portrety trumienne z kościoła św. Małgorzaty na Śródce*, KMP 1997, nr 1, s. 122; E. Stocki, *Księgi medyczne lekarzy poznańskich w bibliotekach szwedzkich*, KMP 2001, nr 1, s. 83, ryc. 1; M. Wicherkiewiczowa, *Rynek poznański i jego patrycjat*, Poznań 1998, s. 48, 66, 73, 77, 78, 98; A. Małecki, *Studia heraldyczne*, t. 2, Lwów 1890, s. 368.

⁷ R. Patorski, *Punce kowarskie na portretach trumiennych, tablicach inskrypcyjnych i herbowych w zbiorach Muzeum w Międzyrzeczu*, *Studia Muzealne. Muzeum Narodowe w Poznaniu* 2000, z. XIX, s. 156-161, ryc. 1, 2.

⁸ Z. Dolczewski, *Między magią a wiarą. Złoty sygnet mieszczański z Poznania*, KMP 2000, nr 1, s. 52-63.

⁹ M. Gumowski, *Przedsiębiorcy menniczni w Poznaniu*, KMP 1928, s. 74-75, 78, 174, 176, 236.

¹⁰ *Inwentarze mieszczańskie z lat 1528-1635 z ksiąg miejskich Poznania*, wyd. S. Nawrocki, J. Wiślocki, Poznań 1961, s. 181.

¹¹ C.G. Homeyer, *Die Haus- und Hofmarken*, Berlin 1870, s. 81-84.

¹² A. Małecki, *Studia heraldyczne*, t. 2, Lwów 1890, s. 324-385.

¹³ W. Wittyg, *Znaki pieczętne (gmerki) mieszczan w Polsce w XVI i zaraniu XVII wieku*, Kraków 1906.

¹⁴ M. Witanowski, *Z herbarza mieszczańskiego*, *Rocznik Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego*, t. 29, 1902, s. 259-266.

¹⁵ M. Gumowski, *Herbarz patrycjatu Toruńskiego*, Toruń 1970.

¹⁶ W. Łoziński, *Złotnictwo lwowskie w dawnych wiekach*, Lwów 1911-1912.

¹⁷ W. Łoziński, *Patrycjat lwowski*, Lwów 1902.

¹⁸ M. Gizowski, *Herby patrycjatu gdańskiego*, Gdańsk 1999/2000.

¹⁹ J. Sypień, *Gmerki mieszczan olkuskich*, Olkusz 2003.

to tematu. Dotychczas brak jest przecież opracowania dotyczącego mieszczań wrocławskich czy warszawskich, choć w tym drugim wypadku niewielką liczbę zidentyfikowanych gmerków publikuje *Encyklopedia Warszawy*²⁰. Ponadto tylko Toruń, Gdańsk i Olkusz posiadają opracowania *sensu stricto* pozostałe prace to raczej przyczynki do tematu zachęcające do dalszych badań.

Podstawowym problemem w badaniach nad gmerkami jest brak ich ogólnie przyjętej definicji. Większość autorów pomija to zagadnienie milczeniem lub identyfikuje gmerk z herbem: „był on klejnotem rodowym – herbem i nie różnił się absolutnie w swym walorze od herbu szlacheckiego”²¹.

Carl Gustaw Homeyer jest autorem pracy²² będącej wzorem dla wszystkich piszących o gmerkach. Jest prawdopodobnie pierwszym autorem w Europie Środkowo-Wschodniej, który dostrzegł i opisał to zagadnienie. Za gmerk (Hausmarken) uważa on „linearne, kreskowe znaki, figury geometryczne”²³. Wysiada on tezę o wywodzeniu się gmerków ze znaków runicznych²⁴. Wyróżnia gmerk przed wszystkim o postaci kreskowej, obrazowej i heraldycznej²⁵. C.G. Homeyer zwraca również uwagę na gmerk-cechy rzemieślnicze²⁶.

Pierwszym, który kontynuował ten temat na gruncie polskim, był Antoni Małecki²⁷. Poświęcił on gmerkom jeden z rozdziałów *Studiów heraldycznych*. Zwraca on uwagę na fakt, że w krajach Europy Zachodniej każda rodzina nie tylko szlachecka posiada swój herb²⁸ znajdujący się nad wejściem do domu i na przedmiotach do niej należących, ale zaznacza, że nie można tego faktu bezkrytycznie przeszczerpić na grunt polski. Analizując zagadnienie znaków mieszczańskich, zauważa, że nie posiadają one hełmu, klejnotu i labru, co podkreśla, odwołując się do publikacji niemieckich oraz badań Władysława Łozińskiego nad patrycjatem lwowskim²⁹. Stwierdza również, że na żadnej z pieczęci „plebejskich” nie ma tarczy herbowej³⁰. Jednocześnie A. Małecki dostrzega podobieństwa między znakami mieszczańskimi i szlacheckimi: podobne nazewnictwo, często identyczne godła. Ostatecznie także to, co początkowo określa jako różnice: brak zawołania, hełmu i klejnotu na tarczy

²⁰ *Encyklopedia Warszawy*, Warszawa 1994, s. 214-215.

²¹ B. Namysłowski, *Herby mieszczan poznańskich*, Rocznik Muzeum Wielkopolskiego, 1929; s. 17.

W takim też duchu pisał Chmiel i co najważniejsze Małecki pierwszy autor zajmujący się tym tematem.

²² C.G. Homeyer, *Die Haus- und Hofmarken*, Berlin 1870.

²³ Tamże, s. 139.

²⁴ Tamże, s. 140.

²⁵ Tamże, s. 149-159.

²⁶ Tamże, s. 194-195.

²⁷ A. Małecki, *Studia heraldyczne*, t. 2, Lwów 1890, s. 335.

²⁸ Tamże, s. 324.

²⁹ W. Łoziński, *Patrycjat lwowski*.

³⁰ A. Małecki, *Studia heraldyczne*, s. 340.

uznaje on za podobieństwo ze względu na epokę, na którą się powołuje – XIII wiek³¹. Zwraca także uwagę na fakt „awansu” samego gmerku wraz z nobilitacją właściciela. Przytacza tu pięć przykładów, gdzie gmerk stał się szlacheckim herbem³².

Adam Chmiel, w swych badaniach przypisuje mieszczańskim znakom cechy, które jak twierdzi, stanowią o istocie herbu: „1) znaki na tarczy, 2) będące własnością jednej rodziny”³³. Odchodzi on także celowo od rozróżnienia słownego znaku mieszczańskiego i szlacheckiego, przez stosowanie słów herbik i herb i konsekwentnie używa słowa herb. Ponadto zwraca uwagę na fakt, że pieczęć z gmerkiem mieszczańskim miała takie samo znaczenie uwiarygodniania pisma jak pieczęć z herbem szlacheckim³⁴. Przytacza także opinie o obcym pochodzeniu gmerku i o posiadaniu go wyłącznie przez rodziny mieszczańskie niepolskiego pochodzenia, szczególnie niemieckiego³⁵. Choć z przekonaniem utożsamia gmerk z herbem, pomija tak oczywisty fakt, że istotę szlacheckiego herbu stanowiły obok tarczy hełm, klejnot i labry, pomija także język blazonowania charakterystyczny dla heraldyki szlacheckiej, figury heraldyczne i wszystkie inne elementy składające się na naukę heraldyki.

Chronologicznie kolejną definicją jest definicja Wiktora Wittyga. W nawiązaniu do wcześniejszych badań z zakresu analogii między heraldyką mieszczańską a szlachecką zwraca uwagę na fakt zmiany gmerku na bardziej „szlachecką” formę służącą łatwiejszemu przejściu ze stanu mieszczańskiego do szlacheckiego, np. na lilię bądź inny herb szlachecki³⁶. Podobnemu celowi, według autora, służyło stosowanie hełmu, klejnotu i labr na mieszczańskich pieczęciach. Jednocześnie W. Wittyg silnie wiąże gmerk ze znakiem firmowym³⁷, uważając, że tylko dziedzic tego samego zawodu i firmy może przejąć – dziedziczyć znak ojca.

Władysław Łoziński pisze o gmerku jako o mieszczańskim herbie. Za wcześniejszymi badaczami podaje, że wywodzą się one z Niemiec, a do Polski dotarły poprzez niemieckich osadników³⁸. Jak stwierdza, początkowo były to dowolnie dobierane znaki. Zwraca też uwagę na kopiowanie znaków szlacheckich oraz na ewolucję i zmianę wyglądu gmerku w celu upodobnienia ich do szlacheckiego herbu. Porusza także zagadnienie znakowania gmerkiem przedmiotów jako oznaczenie własności oraz używanie gmerku jako cechy rzemieślniczej³⁹. Jednocześnie wiąże gmerki i ich komponowanie z przyjęciem do prawa miejskiego.

³¹ Tamże, s. 347.

³² Tamże, s. 350.

³³ A. Chmiel, *Herby Cytrusów mieszczan krakowskich*, Rocznik Krakowski, t. 1, 1898, s. 269.

³⁴ Tamże, s. 272.

³⁵ Tamże, s. 273.

³⁶ W. Wittyg, *Znaki pieczętne*, s. IV.

³⁷ Tamże s. VI.

³⁸ W. Łoziński, *Patrycjat lwowski*, s. 385.

³⁹ W. Łoziński, *Złotnictwo lwowskie*, s. 56.

Bolesław Namysłowski, badając znaki mieszczaństwa poznańskiego, powrócił do teorii o tożsamości gmerku z herbem szlacheckim: „był on klejnotem rodowym – herbem i nie różnił się absolutnie w swym walorze od herbu szlacheckiego”⁴⁰. Zaznacza on silne wpływy heraldyki obcej, jak również pewne odstępstwa od heraldyki zachodniej czy to mieszczańskiej, czy to szlacheckiej, jak np. brak hełmu, klejnotu i labru, których problem poruszali także wcześniejsi badacze, podkreślając jednocześnie, że dotyczy on obu warstw społecznych⁴¹. B. Namysłowski zwraca także uwagę na szlachtę, która po zmianie stanu nie porzuciła swego szlacheckiego herbu tylko nadal używała go w zmienionych warunkach środowiskowych. Jak pisze: „herb wcale nie był synonimem szlachectwa i nie dawał prerogatyw szlacheckich”⁴², dlatego nikt nie kontrolował, jakimi znakami posługują się mieszczenie, co powodowało częste naśladownictwo szlacheckich herbów na znakach mieszczańskich niepowiązanych w żaden sposób z warstwą szlachecką. Autor porusza też zagadnienie zmiany znaków, choć nie jest przekonany o chęci przejścia mieszczanina do stanu szlacheckiego jako motywu takiej zmiany⁴³. Podobnie nie rozstrzyga jednoczesnego funkcjonowania znaku kreskowego bądź monogramowego równocześnie z obrazkowym⁴⁴. Podkreśla także pewną niezależność znaku mieszczańskiego od szlacheckiego, skoro mieszczenie nawet po nobilitacji często nie porzucali swego gmerku, tylko stawał się on odtąd szlacheckim herbem⁴⁵.

Pewnym przełomem jest stworzenie definicji gmerku przez Józefa Szymańskiego. Interesujące jest to, że umieszcza ją w rozdziale heraldyka swego podręcznika⁴⁶, co niejako już na wstępie określa z czym mamy do czynienia. Uważa je za znaki w pierwszej kolejności osobiste, dalej rodzinne. Powraca jednocześnie do pierwszej teorii A. Małeckiego, zwracając uwagę na fakt, że mogli ich używać chłopci. Wyróżnia go zdecydowanie datacja, gdyż o ile wcześniejsi badacze szukali początków gmerków w wieku XIII, o tyle on ich pojawienie się datuje zdecydowanie dopiero na XV i XVI w. Autor zaznacza wpływ heraldyki szlacheckiej przez umieszczanie gmerku na tarczy i możliwość nobilitacji wraz z właścicielem, co podkreślali już wcześniejsi badacze, kładzie też nacisk na znaczenie gmerku jako znaku rozpoznawczo-własnościowego służącego do znakowania przedmiotów jako elementu własności, ale też jako elementu produkcji, czyli gmerk ponownie z definicji łączy się z cechą rzemieślniczą.

Gmerk według *Słownika terminologicznego sztuk pięknych* to znak kamieniarski mistrza, sygnatura autorska dzieła lub element służący celom rozrachunkowym zwią-

⁴⁰ B. Namysłowski, *Herby*, s. 17.

⁴¹ Tamże, s. 11.

⁴² Tamże, s. 12.

⁴³ Tamże, s. 14.

⁴⁴ Tamże, s. 15.

⁴⁵ Tamże, s. 16.

⁴⁶ J. Szymański, *Nauki pomocnicze historii*, Warszawa 2001, s. 652.

zany z organizacją cechową, nadawany podczas wyzwolin na czeladnika. Jest to definicja zbyt wąska na potrzeby niniejszej pracy, jednak zawiera w sobie informacje cenne dla dalszych badań, wprost identyfikując gmerk z cechą mistrzowską⁴⁷. Co ciekawe, ten sam słownik podaje, że patrycjat miejski posługiwał się herbem, a mieszczanie gmerkami (!)⁴⁸. Czyli faktycznie nawiązuje do heraldycznych cech gmerku, jednocześnie ich nie wyjaśniając.

Podobny podział na herby patrycjatu i gmerki mieszczańskie stosuje w swojej definicji Marian Gumowski: „Gmerki są to znaki własnościowe, raczej osobiste niż rodzinne, utworzone z kresek prostych lub łamanych [...] Herbami natomiast nazywamy te godła figuralne, które mają za temat motywy roślinne, zwierzęce lub ludzkie. O ile gmerki są formą godeł powszechnie przyjętą u rzemieślników, o tyle herby własnością patrycjatu, chociaż u jednych i drugich jest tu sporo wyjątków”⁴⁹. Jest to jedna z ciekawszych propozycji, która w pewien sposób porządkuje dotychczasowy dorobek naukowy w tej dziedzinie, choć jednocześnie pomija wiele, wydaje się, niezbędnych elementów. Brakuje w niej jasnego powiązania gmerku z cechą rzemieślniczą, choć fakt używania gmerku przez rzemieślników jest wyraźnie zaznaczony. Autor nie ustosunkowuje się przy tym do problemu dziedziczności czy heraldyzacji samego gmerku.

Lexikon des Mittelalters definiuje gmerki jako znaki własnościowe o prostej formie kreskowej bądź obrazowej⁵⁰. Poza funkcją własnościową *Lexikon* wymienia również funkcje znaków rzemieślniczych, kupieckich oraz znaków notarialnych. Całkowicie jednak pomija zagadnienie heraldyzacji znaków mieszczańskich.

Przeciwnikiem utożsamiania gmerków z herbami szlacheckimi jest Witold Maisel. Kładzie on nacisk na brak u gmerków prawnych i heraldycznych cech charakterystycznych dla herbów. Co istotne, wyklucza on możliwość dziedziczenia gmerku i zwraca uwagę na powiązanie gmerku z inicjałami właściciela. Podkreśla znaczenie gmerku jako znaku produkcyjnego, czyli cechy rzemieślniczej w drugim rzędzie stawiając jego rolę jako znaku rozpoznawczo-własnościowego⁵¹. Interesujący jest jednak fakt, że już w pracy poświęconej archeologii prawnej Europy⁵² głosi tezę nierzadko całkowicie sprzeczną z tymi, które opisał wcześniej. Uważa gmerki za odpowiedniki herbów, całkowicie potwierdza wcześniejszą tezę o gmerku jako znaku produkcyjnym, jednak w tym miejscu podkreśla nie tylko silne zheraldyzowanie gmerków poprzez ujęcie ich w tarcze z hełmami i labrami, lecz także dziedziczność gmerków. Są to więc definicje na pozór całkowicie sprzeczne, zwrócić jednak należy

⁴⁷ *Słownik terminologiczny sztuk pięknych*, red. S. Kozakiewicz, Warszawa 1969, s. 126.

⁴⁸ Tamże, s. 138.

⁴⁹ M. Gumowski, *Herbarz patrycjatu*, s. 6-7.

⁵⁰ *Lexikon des Mittelalters*, t. IV, München-Zürich, s. 1974.

⁵¹ W. Maisel, *Archeologia prawna Polski*, Poznań 1982, s. 277-278.

⁵² W. Maisel, *Archeologia prawna Europy*, Poznań 1989, s. 340.

uwagę na fakt, że pierwsza książka poświęcona jest samej tylko Polsce, a druga całej Europie, w związku z czym istnieje możliwość różnic w właściwościach gmerków.

Temat gmerków porusza również *Encyklopedia Warszawy*⁵³, która jako pierwsza podaje pełną definicję gmerku. Proponuje ona pewien konsensus, jeśli chodzi o dziedziczność, pisząc o gmerkach jako znakach osobistych i rodzinnych idąc tu za wcześniejszymi już ustaleniami J. Szymańskiego, zawiera także informację o znakowaniu nimi przedmiotów i dokumentów oraz o podobieństwie między nimi a herbami szlacheckimi przez umieszczanie ich na tarczy. Informuje również o możliwości zastępowania gmerkami znaków warsztatowych na wyrobach rzemieślniczych.

Również *Encyklopedia Krakowa*⁵⁴ stara się o wyjaśnienie tego pojęcia. Zrywa jednak całkowicie z dotychczasową tradycją badaczy krakowskich (patrz Chmiel), określając gmerki wyłącznie jako znaki osobiste niepodlegające dziedziczności, choć jednocześnie cytuje starą już tezę o możliwości dziedziczenia przez dodanie np. kreski do znaku ojca. Ponadto nie wprowadza żadnych nowych elementów do definicji, określając gmerki jako znaki rozpoznawczo-własnościowe wyróżniające właściciela i warsztat producenta. Zaznacza też wpływ heraldyki szlacheckiej, podobnie jak wcześniejsi badacze podkreśla występowanie gmerków na tarczach i w kartuszach.

Nowum w definiowaniu gmerków wprowadza Mariusz Gizowski⁵⁵. Określa on gmerkami niejako jako etap pośredni w tworzeniu się herbów, przypisując mu cechy znaku rozpoznawczo-własnościowego i rodzinnego, umieszczanego na pieczęciach i przedmiotach oraz na cesze rzemieślniczej. Nie odrzuca jednocześnie teorii gmerku jako znaku osobistego, podkreślając, że mógł on wówczas występować w tym samym czasie, razem z herbem rodowym. Stwierdza, lecz niestety nie pogłębia tego tematu, określoną, ideową schematyczność układu kresek w gmerku niosące określone treści, nawiązując tu do łączenia gmerków z znakami runicznymi.

Najnowszą definicją jest ta podana przez Jacka Sypienia⁵⁶. Powraca on do pierwotnych tez o prawie wszystkich obywateli do posiadania własnego herbu. Idąc za pierwszymi badaczami tego zagadnienia, pisze o dziedziczności gmerku, wpływie heraldyki szlacheckiej i zastosowaniu gmerku jako cechy rzemieślniczej

Na koniec warto zwrócić uwagę na różnego rodzaju słowniki i encyklopedie historyczne. Nie pojawia się w nich zasadniczo słowo gmerk ani też inne określenie na oznaczenie mieszczańskiego znaku. O używaniu jakichkolwiek znaków przez mieszczan pisze tylko *Encyklopedia Staropolska* na marginesie hasła miasta i mieszczanie, podając, że na podstawie królewskiego przywileju mieszczanie Krakowa

⁵³ *Encyklopedia Warszawy*, s. 214-215.

⁵⁴ *Encyklopedia Krakowa*, Kraków 2000, s. 246-247.

⁵⁵ M. Gizowski, *Herby*, s. 12-13.

⁵⁶ J. Sypień, *Gmerki mieszczan*, s. 10-17.

i innych miast Rzeczypospolitej mogli używać praw szlacheckich, w tym herbu⁵⁷. Wyłącznie ze stanem szlacheckim identyfikuje herb⁵⁸ *Słownik polszczyzny XVI wieku*, podając wprawdzie znaczenia cecha⁵⁹ i charakter⁶⁰ jako znak rozpoznawczy, nie informując jednak, czy używali go mieszczaństwo. Zupełną odmianą jest hasło w *Słowniku języka polskiego* autorstwa B. Lindego, według którego gmerk jest szpacerem⁶¹ (!), herb⁶² zaś pozostaje wyłącznie w sferze szlacheckiej i zupełnie brak jest hasła związanego ze znakiem mieszczańskim, chyba że uznać za wystarczające hasło cechu⁶³ jako znak produkcji. Po raz pierwszy słowo gmerk jako znak pojawia się w polskim słowniku w roku 1900: „gmerk, n., l.m. -i, znak do oznaczania towarów, godło, marka stempel, firma (...)”⁶⁴, czyli nadal nie uznaje gmerku jako znaku mieszczańskiego. W tym znaczeniu słowo gmerk pojawia się dopiero w okresie powojennym, a dokładnie w roku 1960 w *Słowniku języka polskiego*: „gmerk w Polsce przedrozbiorowej: godło, nieraz dziedziczne, odróżniające poszczególne osoby lub rodziny mieszczańskie; znak wytwórczy umieszczany na wyrobach rzemieślniczych; stempel, marka”⁶⁵.

Różnorodność definicji często wynika z charakteru różnych epok, na podstawie których autorzy wywiedli wnioski, lecz również z różnorodności i odmienności miast (trudno porównywać Kraków i Gdańsk z Poznaniem), które poddano badaniu pod kątem gmerków oraz specjalizacji i specyficznych zainteresowań autora (patrz: *Słownik terminologiczny sztuk pięknych*). Wyraźnie widoczne jest stopniowe ujednolicanie definicji i szukanie często kompromisu w kwestiach sprzecznych. Ponadto warto zwrócić uwagę na odmienność heraldyki polskiej od heraldyki krajów sąsiednich, na których jednak badania autorzy często się powołują. Ostatecznie wszystkie definicje się ze sobą ściśle wiążą, podając wspólnie najważniejsze cechy gmerku:

- 1) jest to znak osobisty bądź rodzinny,
- 2) mógł być używany równolegle z herbem rodzinnym, posiadał wówczas znaczenie znaku osobistego,
- 3) jako gmerk rodzinny był dziedziczny,
- 4) pojawienie się osobistego gmerku mogło być pierwszym krokiem na drodze do wykształcenia się dziedzicznego herbu,

⁵⁷ A. Brüchner, K. Estreicher, *Encyklopedia Staropolska*, t. I, Warszawa 1990, s. 899.

⁵⁸ *Słownik polszczyzny XVI wieku*, Wrocław 1974, t. VIII, s. 323-324.

⁵⁹ Tamże, t. III, s. 137.

⁶⁰ Tamże, t. X, s. 119.

⁶¹ B. Linde, *Słownik języka polskiego*, 3. wyd., Warszawa 1951, t. II, s. 71.

⁶² Tamże, t. II, s. 178.

⁶³ Tamże, t. I, s. 222.

⁶⁴ J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiecki, *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1900, t. I, s. 854.

⁶⁵ *Słownik języka polskiego*, red. W. Doroszewski, Warszawa 1960, t. II, s. 1190.

5) duży wpływ wywierała na niego heraldyka szlachecka: przedstawiany na tarczy, czasem z hełmem, klejnotem i labrami, w kartuszu, pojawiały się także figury heraldyczne,

6) w Polsce zaistniał dzięki osadnikom niemieckim,

7) funkcjonował jako znak rozpoznawczo-własnościowy oraz jako cecha rzemieślnicza,

8) podlegał zmianom często w kierunku heraldyki szlacheckiej,

9) mógł być „nobilizowany” wraz z właścicielem.

Nie mniej ważną kwestią w definicji jest pytanie o stosowane nazewnictwo względem znaków mieszczańskich. Już w powyższym tekście zauważyć można zamienne stosowanie pojęć gmerk, znak i herb. A. Małecki⁶⁶ poświęca temu problemowi oddzielny podrozdział wyróżniając nazwy: herb, herbik, gmerk, klejnot, godło, *signum*, *signetum*, *Zeichen*, *character*, *stemma* i *insigne*. Przy każdej powołuje się na liczne przykłady. Kolejne pojęcia dorzuca A. Chmiel⁶⁷ w pracy poświęconej Cyrusom: ciosna, poznaki, karby dworskie lub domowe, cechy i starki. Różnorodność pojęć znanych ze źródeł przekłada się na chaos w literaturze. Autorzy, nawet zajmujący się szczegółowo tą tematyką, zamiennie stosują wyrażenia herb i gmerk, co utrudnia często odróżnienie znaku szlacheckiego od mieszczańskiego. Co więcej, popularne jest używanie słowa herb bez wyjaśnienia, o jakim herbie mówimy: mieszczańskim czy szlacheckim. Uzasadnieniem stosowania pojęcia herb w odniesieniu do znaków mieszczańskich ma być według A. Chmiela⁶⁸ posiadanie istotnych jego cech: 1) przedstawienie na tarczy, 2) własność jednej rodziny. Co w świetle przedstawionej już definicji jest błędem. Jednak sensowne rozdzielenie tych dwóch pojęć wymaga wnikliwych badań. Trudno bowiem odrzucić całkowicie pojęcie herbu, jeżeli weźmiemy pod uwagę stosowaną czasem dziedziczność gmerków, które z definicji dziedziczne nie są. Przykładem jest rodzina Ridtów, zasłużona dla Poznania, o której herbie pisze m.in. A. Brosig, B. Namysłowski czy M. Wicherkiewiczowa. Z artykułu B. Namysłowskiego znamy trzech przedstawicieli rodziny Ridtów w XVI wieku. Każdy posiada własny gmerk. Jednak na podstawie źródeł wnosić można, że już z końcem XVI wieku Ridtowie wykształcili własny dziedziczny znak, pozostając w sferze mieszczańskiej. Czy go już możemy nazwać herbem? Jedynym autorem próbującym wprowadzić tu porządek był M. Gumowski⁶⁹, uważając, że gmerk to wyłącznie znaki kreskowe, natomiast wszelkie wyobrażenie obrazowe (tu precyzuje, że chodzi o motywy roślinne, zwierzęce lub ludzkie) należą już do kategorii herbów mieszczańskich. Twierdził też, że gmerk przynależą głównie

⁶⁶ A. Małecki, *Studia heraldyczne*, s. 347-349.

⁶⁷ A. Chmiel, *Herby Cyrysów*, s. 269.

⁶⁸ Tamże, s. 269.

⁶⁹ M. Gumowski, *Herby*, s. 6-7.



Pieczęć Stanisława Kuchtowicza, Archiwum Miasta Poznania, I. 636 p. 74

do rzemieślników, a herby do patrycjatu, choć jak sam zauważa, wiele jest tu wyjątków. Poruszając to zagadnienie W. Maisel całkowicie wyklucza z kolei zasadność stosowania pojęcia herb dla gmerków mieszczańskich. Stwierdza przy tym, że „Nie wykazują one [...] ani prawnych, ani heraldycznych cech właściwych herbów”⁷⁰.

Typologia gmerków nie zmieniła się znacząco od XIX wieku. Ze względu na wizerunek można wyodrębnić kilka kategorii gmer-

-ków. Pierwszą jest kategoria wyobrażeń kreskowych⁷¹. Tworzy je system kresek ułożonych w różne układy. Nierzadko powiązane są one z inicjałami właściciela. Są najbardziej popularne, z tego też względu niektórzy uczeni wyłącznie znaki kreskowe nazywają gmerkami⁷². Ściśle z nimi powiązane są wyobrażenia monogramowe⁷³, najczęściej występujące w połączeniu z systemami kresek. Kolejnym typem gmerków są wyobrażenia obrazowe, przez A. Małeckiego⁷⁴ i B. Namysłowskiego⁷⁵ zaliczane do znaków mieszczańskich, a przez M. Gumowskiego⁷⁶ nazywane już herbami mieszczańskimi. Zwraca na nie uwagę także *Encyklopedia Krakowa*⁷⁷. O gmerkach obrazowych pisze także C.G. Homeyer i *Lexikon des Mittelalters*⁷⁸, wymieniając wśród nich rośliny, zwierzęta i przedmioty obrazowe, czyli przedstawiające motywy roślinne i zwierzęce, jak również astrologiczne (gwiazdy, księżyc, słońce) oraz przedmioty (miecze, topory, trąby i in.). Powiązane są z nimi znaki mówiące⁷⁹ związane z nazwiskiem właściciela. Pod względem wyobrażenia łączą się one z gmerkami obrazkowymi, różnice pojawiają się dopiero w sferze symbolicznej. Do grupy wyobrażeń obrazowych należą również przedstawienia postaci ludzkich po-

⁷⁰ W. Maisel, *Archeologia prawna Polski*, s. 277.

⁷¹ O tym typie gmerków piszą wszyscy autorzy poruszający to zagadnienie.

⁷² M. Gumowski, *Herby*, s. 6-7.

⁷³ O gmerkach monogramowych pisze B. Namysłowski (*Herby*, s. 9), J. Szymański (*Nauki pomocnicze*, s. 652), W. Maisel (*Archeologia prawna Polski*, s. 278) i A. Małecki (*Studia heraldyczne*, s. 350).

⁷⁴ Tamże.

⁷⁵ B. Namysłowski, *Herby*, s. 9.

⁷⁶ M. Gumowski, *Herby*, s. 6-7.

⁷⁷ *Encyklopedia Krakowa*, s. 246-247.

⁷⁸ *Lexikon des Mittelalters*, t. IV, s. 1974.

⁷⁹ Wyodrębnione m.in. przez B. Namysłowskiego (*Herby*, s. 9) i *Encyklopedię Krakowa* (s. 246-247).

jawiające się rzadko. Są to przeważnie kobiety symbolizujące bądź sprawiedliwość (Temida), bądź pomyślność (Fortuna).

Pomijane w badaniach sfragistyki mieszczańskiej, jak i cechowej są pieczęcie prywatne rzemieślników przedstawiające wyobrażenia związane z ich przedmiotem pracy – narzędzia, produkty, materiały. Żaden z piszących o gmerkach autorów o nich nie wspomina, lecz tego rodzaju wizerunki odnaleźć możemy na tablicach gmerków

Gmerk Kaspra Goskiego, Loggia ratusza w Poznaniu

w pracach B. Namysłowskiego⁸⁰ i W. Wittyga⁸¹. Liczba pieczęci z takimi wizerunkami jest znaczna. Zazwyczaj przedstawiają one przedmioty pracy lub godło cechowe i inicjały właściciela. W związku z tym, jeżeli uznamy je ostatecznie za gmerki, przepisać je wówczas należy do gmerków obrazowych. Innym rodzajem wyobrażeń są figury heraldyczne. Wielu autorów pisze o wzorowaniu się heraldyki mieszczańskiej na szlacheckiej, lecz tylko C.G. Homeyer zwraca uwagę na występowanie figur heraldycznych na gmerkach mieszczańskich. Grupę tę uważam za konieczną dla wyodrębnienia ze względu na możliwość mylenia znaków mieszczańskich ze szlacheckimi.

Pewnym nowum w współczesnych badaniach jest grupa wyodrębniona przez J. Sypienia⁸² związana ze znakami gwiazd i planet (obecnie symbolizujących znaki zodiaku). Autor powraca w ten sposób do pierwotnej tradycji wywodzenia herbów i gmerków od znaków runicznych wcześniej odrzuconej przez innych autorów⁸³. Aczkolwiek bezkrytyczne szukanie genezy gmerków w znakach runicznych należy odrzucić, to faktyczne występowanie znaków magiczno-mistycznych i symboli planet na gmerkach nie podlega dyskusji.

Funkcjonowanie gmerku mieszczańskiego zaznacza się w kilku sferach życia: prywatnej, zawodowej i publicznej-reprezentacyjnej, a w powiązaniu z nimi pełnią różnorodne funkcje. Najważniejsze z nich to:

1. Funkcja identyfikacyjna – identyfikacja, czyli stwierdzenie, ustalenie czyjejs tożsamości. Gmerk był niczym podpis właściciela, już samo posiadanie gmerku

⁸⁰ B. Namysłowski, *Herby*, tab. IV, rys. 3, herb Hanusz Szillera z Acta consularia 1609/12, fol. 208.

⁸¹ W. Wittyg, *Znaki pieczętne*, s. 88.

⁸² J. Sypień, *Gmerki mieszczan*, s. 12.

⁸³ B. Namysłowski, *Znamiona bartne mazowieckie 17 i 18 wieku i inne znaki ludowe*, s. 36.



Jakub Farqvhar, portret trumienny z zbiorów MNP, nr inw. Mp 2506

świadczyło o właścicielu, że a) był mieszczaninem, b) był człowiekiem przynajmniej średnio sytuowanym (biedocie miejskiej nie potrzebny był gmerk jako identyfikator). Znaleźć gmerki można na nagrobkach i epitafiach, często obok nazwisk właściciela jako wskazanie na jego osobę jako mieszczanina. W tej funkcji wystąpił gmerk na portrecie trumiennym Jakuba Farqvhara⁸⁴, gdzie brak jest przecież miejsca na szczegółowy opis jego postaci. Umieszczano także gmerk np. w księgach cechowych. Rysunki znajdujące się np. w księdze zapisu do cechu złotników i malarzy⁸⁵ umieszczone na zakładkach i nagłówkach symbolizują ich właściciela. Czasem w nagłówku nazwisko właściciela znajduje się obok znaku, lecz występuje on również samo-

dzielnie, zastępując zapis jego nazwiska. Funkcja ta łączy się wyraźnie z funkcją upamiętniającą i prawną gmerku. Gmerki umieszczane na przedmiotach jako znaki własnościowe czy produkcyjne jednocześnie identyfikują, wskazują na osobę właściciela bądź producenta.

2. Funkcja prawna

a) Znak własnościowy

Jest to najczęściej wymieniana funkcja gmerku w literaturze przedmiotu. Gmerk wskazywał na właściciela mienia, czyli na osobę posiadającą dany przedmiot, na którym został umieszczony. Przykładem jest tu umieszczenie gmerku na zastawie stołowej wymienionej w testamencie Doroty z Ridtów Tomaszowej Szmidlowej⁸⁶. Z podobnych względów umieszczano gmerki na fasadzie kamienicy (patrz: funkcja upamiętniająca) i nadprożu. Analogiczną funkcję pełniły ekslibrisy i superekslibrisy, które są przecież znakiem własności książki. W okresie staropolskim pojawiały się na nich szlacheckie herby i mieszczańskie gmerki. Problem ten porusza Maria Cubrzyńska-Leonarczyk⁸⁷, lecz *de facto* nie został on w literaturze polskiej rozpoznany.

⁸⁴ MNP, nr inw. Mp 2506.

⁸⁵ AP w Poznaniu, Cechy miasta Poznania, sygn. 480, p. 157.

⁸⁶ M. Wicherkiewiczowa, *Rynek poznański*, s. 47.

⁸⁷ M. Cubrzyńska-Leonarczyk, *Polskie superekslibrisy XVI-XVIII wieku. Centuria druga*, Warszawa 2001, s. 16, 42, 267.

Na gruncie poznańskim znamy ekslibris Krzysztofa Ridta zawierającego jego gmerk⁸⁸.

b) Znak produkcyjny: cecha rzemieślnicza

Współcześnie i w przeszłości każdy producent dba o tzw. markę swego produktu. Z tego powodu znak produkcyjny był zastrzeżony prawem, a obowiązek rejestracji znaku na każdego rzemieślnika nakładały statuty cechowe⁸⁹. Wzory cech składane były do skrzynki cechowej, a sam cech tym samym zobowiązywał się do ochrony znaku. Cechy mistrzowskie miały za zadanie nie tylko promocję rzemieślnika, ale także miały go zabezpieczać przed podróbkami jego warsztatu⁹⁰. Najczęściej dotyczyło to zawodów wyjątkowo prestiżowych, jak np. złotników bądź też konwisarzy. Pod znakiem produkcyjnym rozumiem również znaki kupieckie, którymi kupcy oznaczali towary, jakimi handlowali. Najbardziej charakterystyczny jest tu przykład handlu śledziami gdzie kupcy symbolami, w tej funkcji pojawiały się gmerki, znaczyli beczki ze swoim towarem podczas wspólnego transportu.

3. Funkcja upamiętniająca

Gmerk służył także celowi upamiętnienia właściciela, zapisaniu we wspomnieniach, utrwaleniu jego postaci w pamięci potomnych. Wiązało się to często z względami estetycznymi bądź brakiem miejsca na podpis. Dlatego znaleźć możemy gmerki na przedmiotach ufundowanym kościołom: kielichach, obrazach, ale również na budynkach. Przykładem jest tu ratusz miejski czy domki budnicze. W wypadku ratusza galeria na loggii miała upamiętnić zasłużonych obywateli, członków rady miejskiej, którzy w sposób wyjątkowy przysłużyli się jego budowie. Gmerk Jana Baptysty Quadro w Wielkiej Sieni i na ścianie ratusza podobnie upamiętniała jego postać jako wielkiego budowniczego. Także formą upamiętnienia jest umieszczenie gmerku na głowicy kolumny domku budniczego na Starym Rynku, mówi ona w ten sposób o osobie właściciela – budowniczego. Analogicznie upamiętnieniu fundatora służy umieszczenie gmerku Jakuba Szytpleira na obrazie Matki Boskiej Śnieżnej z 1631 roku⁹¹ czy gmerku/herbu rodziny von Ende na chrzcielnicy renesansowej w kościele p.w. Najświętszego Serca Jezusa.

W zależności od funkcji możemy odnaleźć gmerki w różnorodnych typach źródeł. Miejsce występowania wiąże się bowiem z funkcją i sferą życia, w jakiej działał właściciel gmerku. W sferze publicznej do najbardziej charakterystycznych należy

⁸⁸ M. Wicherkiewiczowa, *Rynek poznański*, s. 97; A. Brosig, *Tabliczki z trumien*, KMP 1930, s. 332.

⁸⁹ Konwisarze J. Łukaszewicz, *Obraz historyczno-statystyczny*, s. 297-303.

⁹⁰ M. Wicherkiewiczowa, *Rynek poznański*, s. 64; E. Ferenc-Szydelko, *Charakter prawny oznaczenia zwanego logo oraz historyczno-prawne uwarunkowania tej instytucji*, *Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego*, *Roczniki Prawnicze* 2003, nr 15, s. 95-110.

⁹¹ Kaplica Matki Boskiej Różańcowej w kościele p.w. Najświętszego Serca Jezusa i Matki Boskiej Pocieszenia oraz dawnym klasztorze Dominikanów, obecnie Jezuitów.



Kolumnienka z domku budniczego w Poznaniu z nieznanym gmerkiem

manifestacja na budynkach. Co prawda niewiele zachowało się zabytków z przedstawieniem gmerków, lecz trudno powiedzieć, czy wnikliwe badania zabudowań rynku nie przyniosłyby nowych odkryć. Dotychczas najlepiej zbadanym obiektem jest ratusz, a dokładnie jego galeria heraldyczna znajdująca się na balkonie pierwszego piętra i zawierająca kartusze z gmerkami mieszczańskimi. Powstały aż dwa artykuły jej poświęcone. Pierwszy autorstwa J. Kowal-

czyka⁹², historyka sztuki, który jednak w znacznej mierze błędnie identyfikuje właścicieli gmerków i związany z nimi program ideologiczny. Drugi J. Wiesiołowskiego⁹³, historyka, któremu, jak się wydaje, trafnie udało się wyjaśnić założenia programowe, jak również rozszyfrować nazwiska właścicieli. Udało mi się potwierdzić niepewną dotychczas identyfikację właściciela kartusza z monogramem MD na podstawie jego rysunku znajdującego się przy nazwisku Dubiela w Księdze wpisu uczniów do cechu złotników i malarzy z lat 1490-1565⁹⁴ oraz jego cechy mistrzowskiej⁹⁵.

Innym obiektem zawierającym gmerk jest kolumnienka z domku budniczego datowana na rok 1534. Choć jej zdjęcie często jest publikowane⁹⁶, sam gmerk nie został ani opisany, ani zidentyfikowany. Trudno stwierdzić jednak, czy jest to skutek braku zainteresowania tym tematem, czy raczej braku możliwości przypisania tego znaku konkretnej osobie. Dla porządku warto jednak zaznaczyć, że przeprowadzono takie badania dla innej kolumnienki również pochodzącej z domku budniczego. Co ważniejsze pomimo jej zniszczenia⁹⁷ badania doprowadziły nie tylko do odtworzenia znajdującego się na niej herbu, lecz również identyfikacji właściciela, mieszczanina szlacheckiego pochodzenia: Jana Reszki Wieleżyńskiego⁹⁸.

⁹² J. Kowalczyk, *Fasada ratusza poznańskiego. Recepcja form z traktatu Serlia i antyczny program*, *Rocznik Historii Sztuki* 1970, s. 140-176.

⁹³ J. Wiesiołowski, *Galeria heraldyczna Ratusza poznańskiego: próba identyfikacji osób i określenia czasu powstania przedstawień heraldycznych*, *Kronika Miasta Poznania* 1997, nr 3, s. 337-353.

⁹⁴ Cechy miasta Poznania, sygn. 480, AP Poznań.

⁹⁵ C. Stempel, *Goldschmiede im Wartheland, ihre Meisterzeichen und ihre Arbeiten*, *Zeitschrift für Ostforschung*, r. 4, 1955, z. 4, s. 576, tab. II, rys 7.

⁹⁶ W. Maisel, *Zabudowa wewnętrzna rynku poznańskiego w wieku XVI*, KMP 2003, nr 2, s. 36, ryc. 10.

⁹⁷ W. Maisel, *Odbudowa zabytków*, KMP 1950, s. 83-84.

⁹⁸ W. Maisel, *Zabudowa wewnętrzna*, s. 36, ryc. 10.

Zachętą do poszukiwań kolejnych gmerków powiązanych z architekturą może być fragment portalu pochodzącego prawdopodobnie z jednej z kamienic patrycjuszowskiego rodu Ridtów, z zachowaną płaskorzeźbą gmerku właścicieli. O płaskorzeźbie tej wspomina M. Wicherkiewiczowa⁹⁹ oraz A. Brosig na marginesie swej pracy o tabliczkach trumiennych¹⁰⁰. Podobnie zachował się fragment obramienia okna z gmerkiem Jana Walkiera lub Jakuba Wierzby oraz datą 1536, o którym również pisze M. Wicherkiewiczowa¹⁰¹.

Ciekawym, choć całkowicie niezbadanym zagadnieniem są także obrazy fundacyjne i portrety mieszczan¹⁰². Mam tu na myśli przykład fundacji Jakuba Szttyplera z 1631 roku. Na obrazie Matki Boskiej Różańcowej, znajdującym się wówczas w podległej opiece bractwa złotniczego kaplicy przy kościele OO. Dominikanów, umieszczony jest herb Jakuba Szttyplera znany także z jego testamentu: trójlistna koniczyna i inicjały IS. Podobnie Muzeum Narodowe w Poznaniu jest w posiadaniu obrazu św. Franciszek Ksawery¹⁰³ z około 1660, na którym w lewym dolnym narożniku znajduje się znak mieszczański fundatora, kanonika poznańskiego Stefana Moręskiego. W literaturze odnaleźć można jedynie wspomnienia tego zjawiska, bez żadnych głębszych badań tego zagadnienia¹⁰⁴.

Bezpośrednio ze sprawą fundacji wiązą się wszelkie przedmioty sakralne znaczone gmerkami i ofiarowywane kościołom. O herbie na pucharze ofiarowanym kościołowi św. Marii Magdaleny przez dr. Mikana oraz kielichu i krucyfiksie z herbem Jakuba Szttyplera pisze M. Wicherkiewiczowa¹⁰⁵.

Niełatwo jest zakwalifikować do którejś ze sfer plakiety epitafijne, nazywane przez Brosiga tabliczkami z trumien mieszczan. Trudność ta wiąże się przede wszystkim z ich powiązaniem zarówno ze sferą publiczną, jak prywatną. Dotyczy to wszystkich zabytków związanych z obrzędkiem pośmiertnym. Na plaketach odnaleźć można gmerki mieszczan należących do elity ówczesnego Poznania, trzeba jednak zaznaczyć, że nie na wszystkich się one znajdują. A. Brosig opisuje tabliczki:

⁹⁹ M. Wicherkiewiczowa, *Rynek poznański*, s. 78. Dziś znajduje się w Muzeum Miasta Poznania, w Sali Królewskiej, jego zdjęcia odnaleźć można w: J. Skuratowicz, *Ratusz poznański*, Poznań 2003, s. 100, 157.

¹⁰⁰ Nie wiem, gdzie obecnie przechowywana jest ta płaskorzeźba. Autor piszący, w roku 1930 odnalazł ją jako własność Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, dziś być może znajduje się w zbiorach Muzeum Narodowego w Poznaniu, jeśli wojna nie przyczyniła się do jej zagubienia lub, co gorsza, zniszczenia; A. Brosig, *Tabliczki*, s. 330.

¹⁰¹ M. Wicherkiewiczowa, *Rynek poznański*, s. 120. Dziś znajduje się w Muzeum Miasta Poznania, w Sali Królewskiej, jego zdjęcia odnaleźć można w: J. Skuratowicz, *Ratusz poznański*, s. 100, 157.

¹⁰² J. Wiesiołowski, Z. Wojciechowska, *Władze miasta*, fot. s. 351, 333, 301.

¹⁰³ MNP Mp 1048.

¹⁰⁴ Z. Kurzawa, *Jan Dill*, s. 111.

¹⁰⁵ M. Wicherkiewiczowa, *Rynek poznański*, s. 48, o herbie na pucharze ofiarowanym kościołowi św. Marii Magdaleny przez dr. Mikana s. 73, o kielichu i krucyfiksie z herbem Jakuba Szttyplera, s. 98.

Krzysztofa Ridta z jego gmerkiem¹⁰⁶, Barbary, wdowy po Jerzym Rillu, na której umieszczony jest gmerk jej męża¹⁰⁷, tabliczkę samego Jerzego Rilla z jego gmerkiem¹⁰⁸, lekarza Bartłomieja Dawida z jego herbem¹⁰⁹, Apoloni Szembekówny z gmerkami jej oraz jej męża¹¹⁰. Ostatnią opisywaną przez Brosiga tabliczką z herbem jest tabliczka należąca do Barbary Jakub Frelichowej¹¹¹. W innych pracach informacje z nimi związane pojawiają się dość przypadkowo. Do przykładów należy zachowana plakieta epitafijna Zachariasza Ridta¹¹². Obecnie przechowywana jest w Muzeum Miasta Poznania.

Z zagadnieniem tabliczek z trumien wiążą się też portrety trumienne. Jednak nie na wszystkich znaleźć możemy gmerki, choć nie umniejsza to ich znaczenia jako źródła do ich badania. Znane w literaturze portrety mieszczan to m.in. należący do Bartłomieja Lambrechta¹¹³ zmarłego w 1667 roku czy do Jakuba Farqvhara¹¹⁴. Żadnego portretu nie przebadano pod kątem poznania gmerku osoby, do której należał.

Innym rodzajem źródeł są nagrobki lub epitafia. Pomimo zniszczenia najważniejszego dla mieszczan kościoła kolegiackiego, a wraz z nim większości nagrobków i darów mieszczan dla niego, nieliczne przetrwały. Do zachowanych nagrobków należy nagrobek Barbary Winklerowej¹¹⁵, żony ławnika poznańskiego Jana Winklera, Marcina Moręskiego¹¹⁶ oraz Andrzeja Grodzickiego¹¹⁷. Gmerk z płyty nagrobnej Grodzickiego opisuje M. Wicherkiewiczowa¹¹⁸ oraz A. Małecki¹¹⁹, zdjęcie jego pojawia się także stosunkowo często w literaturze.

Dokumenty i księgi, w których zawarto przedstawienia gmerków, znajdują się na styku sfery publicznej i zawodowej. Odnajdziemy w niej wszystkie księgi cechowe

¹⁰⁶ A. Brosig, *Tabliczki*, s. 330.

¹⁰⁷ Tamże, s. 332, pisze o niej także M. Wicherkiewiczowa, nie wpominając jednak o znajdującym się na niej gmerku. M. Wicherkiewiczowa, *Rynek poznański*, s. 77.

¹⁰⁸ A. Brosig, *Tabliczki*, s. 332.

¹⁰⁹ Trudno mi wytłumaczyć, dlaczego w tym miejscu autor używa słowa herb. Czy powodowane jest to stylizacją heraldyczną, czy może szlacheckim pochodzeniem właściciela. A. Brosig, *Tabliczki*, s. 332.

¹¹⁰ Tamże, s. 333.

¹¹¹ Tamże, s. 333-4.

¹¹² J. Wiesiołowski, Z. Wojciechowska, *Władze miasta*, s. 156; M. Wicherkiewiczowa, *Rynek poznański*, s. 78.

¹¹³ J. Łukaszewicz, *Obraz historyczno-statystyczny*, ryc. 47; J. Dziubkova, *Oratorianie i benefaktorzy. Portrety trumienne z kościoła św. Małgorzaty na Śródce*, KMP 1997, nr 1, s. 122.

¹¹⁴ MNP, nr inw. Mp 2506.

¹¹⁵ J. Wiesiołowski, Z. Wojciechowska, *Władze miasta*, s. 191.

¹¹⁶ *Miasto Poznań. Ostrów Tumski i Śródka z Komandorią*, cz. 1, red. E. Linette, Z. Kurzawa, Katalog Zabytków Sztuki w Polsce, Warszawa 1983, s. 21, rys. 456.

¹¹⁷ E. Stocki, *Księgi medyczne lekarzy poznańskich w bibliotekach szwedzkich*, KMP 2001, nr 1, s. 83, ryc. 1.

¹¹⁸ M. Wicherkiewiczowa, *Rynek poznański*, s. 66.

¹¹⁹ A. Małecki, *Studia heraldyczne*, s. 368.

i korespondencję w interesach związane z działalnością kupiecką i rzemieślniczą, jak również księgi miejskie, sądowe, szafarskie i inne związane z wystąpieniami na forum czy aktywnością we władzach miasta. W źródłach tych możemy poszukiwać przede wszystkim odcisków pieczęci sygnetowych mieszczan¹²⁰. Obok nich jednak istotne są rysunki zamieszczone w księgach miejskich¹²¹, wytłoczenia na okładkach ksiąg miejskich¹²², rysunki w tekście np. inwentarzy¹²³.

Pieczęcie są materiałem tak powszechnym, że należy im się kilka osobnych słów. Są podstawą większości badań nad gmerkami. Można by rzec, iż pojawienie się znaku na pieczęci sankcjonuje nazwanie go gmerkiem. Ich bogaty zbiór stał się najważniejszą częścią pracy B. Namysłowskiego, choć nie w pełni wykorzystaną. Pozwala to badaczom na publikowanie, na marginesie prac poświęconych innym tematom, opisów bądź odrysów pieczęci mieszczan jeszcze nieznanymi. Przykłady można mnożyć. M. Wicherkiewiczowa wspomina pieczęć J. Dilla w swej pracy poświęconej poznańskiemu rynkowi¹²⁴. Dalej także o pieczęci Dilla pisze Z. Kurzawa¹²⁵, podając jej opis wraz z opisem herbu. Kolejną „nową” w odniesieniu do pracy B. Namysłowskiego pieczęć opisuje M. Gumowski¹²⁶. Następna, nieznanego właściciela, pochodzi z publikacji A. Brosiga¹²⁷. Inna, być może najstarsza, z dotychczas nam znanych, należąca do Jan Boka i sięgająca XV wieku, publikowana jest w pracy J. Wiesiołowskiego i Z. Wojciechowskiej¹²⁸. W Archiwum Państwowym w Poznaniu

¹²⁰ Obok licznych pieczęci publikowanych przez Namysłowskiego znaleźć w literaturze można również inne ze źródeł, do których nie dotarł jak *acta advocatialis*. Z tego m.in. powodu w publikacjach rozproszony jest materiał sfragistyczny. A. Brosig publikuje odrys nieznannej pieczęci nieznanego mieszczanina przy testamencie Barbary Kosiorowej, czyżby pieczęć należała do niej lub Macieja Kossiora? A. Brosig, *Materiały do historii sztuki wielkopolskiej*, KMP 1933, s. 383-384.

¹²¹ B. Namysłowski, o narysowanym w księgach gmerku Błażeja Winlera pisze M. Wicherkiewiczowa, *Rynek poznański*, s. 71.

¹²² AP w Poznaniu, Akta miasta Poznania, sygn. I.23.

¹²³ Inwentarz pośmiertny Reginy Bruxellowej z 30 I i 13 II 1577 żony Jana Bruxella zamieszczony w *acta scabinalia* oraz w *acta advocatialis* zawiera rysunek jej herbu oraz herbu jej męża, [w:] *Inwentarze mieszczańskie z lat 1528–1635 z ksiąg miejskich Poznania*, S. Nawrocki, J. Wisłocki, Poznań 1961, s. 181; w tej samej publikacji można znaleźć także rysunek z cechą – herbem w inwentarzu pośmiertnym Urszuli Budyszynówny, wdowy po krojowniku sukna Piotrze Schedellu z 1608 r. w *acta advocatialis* (s. 345), o herbie mieszczańskim wspomina się również w inwentarzu czerwonoskórnik Kasprowa Hempla i jego pierwszej żony z 1604 r. w *acta advocatialis* (s. 328), w inwentarzu pośmiertnym Doroty Rydtówny, żony kupca Tomasza Smidella z 1631 r. w *acta consularia* (s. 456), w inwentarzu ruchomości znajdujących się w skrzyni w domu złotnika Stanisława Słomy z 1635 r. w *acta advocatialis* (s. 518). Zdjęcia gmerków odrysowywanych w tekście znaleźć można w publikacji J. Wiesiołowski, Z. Wojciechowska, *Władze miasta*, s. 17, 55.

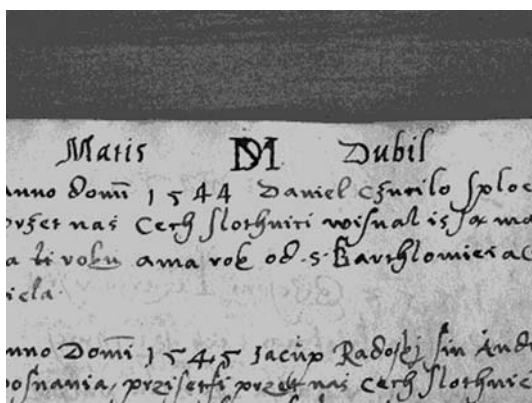
¹²⁴ M. Wicherkiewiczowa, *Rynek poznański*, s. 63.

¹²⁵ Z. Kurzawa, *Jan Dill*, s. 113, patrz też przyp. 15 w tej samej pracy.

¹²⁶ Pieczęć Rudolfa Lehmana wraz z opisem znajdującego się na niej herbu znaleźć można w pracy M. Gumowski, *Z życia artystycznego Poznania XVI wieku*, KMP 1926, s. 105.

¹²⁷ A. Brosig, *Materiały do historii sztuki wielkopolskiej*, KMP 1933, s. 383.

¹²⁸ J. Wiesiołowski, Z. Wojciechowska, *Władze miasta*, s. 33.



Gmerk Macieja Dubiela, Cechy miasta Poznania 480, p. 157

sam zespół Akt miasta Poznania liczy ponad dwa tysiące jednostek archiwalnych do roku 1793. Do tego należy dodać jednostki archiwalne z zespołu Cechy miasta Poznania. Daje nam to materiał bardzo różnorodny tematycznie i chronologicznie. W skład AmP wchodzi książki radzieckie, kopiarusze listów, księgi przyjęć do prawa miejskiego, księgi taks, opiekuńcze i kryminalne, rezygnacji, sądownictwa spornego, wójtowskie, testamentów i wiele innych. Do-

tychczas jedynym badaczem tych materiałów był B. Namysłowski, lecz nie przyszedł do końca i zupełnie pominął akta cechów. Przeprowadził jedynie *acta consularia* z lat 1529-1719 przede wszystkim bruliony, *acta relationum* z końca 18 wieku i *miscellanea* za okres od roku 1700 do końca XVIII wieku. Warto także zwrócić uwagę na korespondencję mieszczan poznańskich znajdującą się w archiwach Gdańsk, Toruń i Wrocław, materiały dotychczas podobnie jak cechy miasta Poznania całkowicie niezbadane.

Sfera zawodowa wiąże się z działalnością kupiecką lub rzemieślniczą. Znajdą się tu obok już wspomnianych ksiąg cechowych i korespondencji, cechy rzemieślnicze i mistrzowskie rzemieślników poznańskich. Pisz o nich C. Stempel¹²⁹, E. Hintze¹³⁰, R. Patorski¹³¹ czy J. Dziubkova¹³². Nie wszystkie z tych prac poświęcone są poznańskim cechom *sensu stricto*, lecz stanowią bogate źródło informacji. Podobnie jak wszelkiego rodzaju biografie i noty biograficzne zawierające wiadomości na temat cech rzemieślniczych oraz publikacje na temat wyrobów oznaczonych niniejszymi cechami¹³³. Warto poświęcić im uwagę ze względu na łączące ich powiązania

¹²⁹ C. Stempel, *Goldschmiede im Wartheland, ihre Meisterzeichen und ihre Arbeiten*, Zeitschrift für Ostforschung, r. 4, 1955, z. 4, s. 573-590, tab. I-IV oraz tego samego autora *Deutsche Zinngiesser im Wartheland*, Deutsche Wissenschaftliche Zeitschrift im Wartheland, Poznań 1943, z. 7/8, s. 113-150.

¹³⁰ E. Hintze, *Die deutschen Zinngiesser und ihre Marken*, t. IV, Leipzig 1926.

¹³¹ R. Patorski, *Puncce kowisarskie na portretach trumiennych, tablicach inskrypcyjnych i herbowych w zbiorach Muzeum w Międzyrzeczu*, Studia Muzealne. Muzeum Narodowe w Poznaniu 2000, z. XIX, s. 156-161, ryc. 1, 2.

¹³² J. Dziubkova, *W wieczystym cieniu poznańskiej katedry. Duchowni i świeccy na portretach trumiennych*, KMP 2003, nr 1, s. 258-276, ryc. 14.

¹³³ B. Dolczewska, *Poznański złotnik Jan Martens*, KMP 2003, nr 1, s. 98-101; Z. Kurzawa, *Jan Dill*, s. 103-115, ryc. 9; M. Gumowski, *Przedsiębiorcy menniczni w Poznaniu*, KMP 1928, s. 74-75, 78, 174, 176, 236.

z gmerkami. Już W. Łoziński pisał w swej pracy dotyczącej złotników o ich obowiązku wybijania na wyrobach gmerków¹³⁴. Obowiązek taki nałożyła według niego na złotników ordynacja cechowa¹³⁵. Co więcej identyfikuje cechę z gmerkiem: „każdy mistrz ma na robotach swoich wybić własną cechę czyli tzw. gmerk”¹³⁶. Zdanie to powtarza kilkakrotnie, zamiennie stosując określeń cecha i gmerk. Nie oznacza to jednak bynajmniej, że gmerkom przeznacza rolę wyłącznie cech rzemieślniczych. Już kilka stron dalej wyraźnie podkreśla, że gmerki to herbiki mieszczan i cechmistrz, „skoro ordynacja cechowa przepisywała mu wyciskanie gmerku, to wyciskał ten sam, jakiego używał już jako mieszczanin”¹³⁷. Należy więc podkreślić płynące stąd wnioski. Gmerk mógł być umieszczany na puncy, zastępując cechę rzemieślniczą lub nie. Nie każda cecha jest gmerkiem w rozumieniu heraldycznym. Należałoby zestawzić znane i zidentyfikowane cechy rzemieślnicze znajdujące się na wytworach pracy rzemieślników oraz w księgach cechowych i zanalizować je pod kątem definicji gmerku (oczywiście takiej jak ostatecznie ustalimy). Jest to zadanie niezwykle trudne, lecz wykonalne. Jako dowód związków cech rzemieślniczych z gmerkami przytoczyć można zarówno gmerk i cechę Dubiela¹³⁸, jak i Dilla¹³⁹.

W prywatnej sferze funkcjonowania gmerków znajdują się przedmioty codziennego użytku, własność mieszczan znakowana ich gmerkami: kufry, srebra, ozdoby. O tym, że było to zjawisko powszechne, świadczą opisy zawarte w inwentarzach¹⁴⁰. Informacje o nich publikuje również B. Namysłowski. Współcześnie nie ma badań prowadzonych nad tym zagadnieniem.

Liczną grupę źródeł stanowią ekslibrysy i supereklibrysy. O gmerkach w nich zawartych wspomina M. Wicherkiewiczowa, pisząc o gmerku z ekslibrisu Krzysztofa Ridta¹⁴¹ oraz A. Brosig¹⁴². Rysunek supereklibrysu z gmerkiem Mikołaja Czepli publikuje również KMP¹⁴³. Źródeł należy szukać w poznańskim muzeum oraz zbiorach

¹³⁴ W. Łoziński, *Złotnictwo*, s. 39.

¹³⁵ Tamże, s. 43.

¹³⁶ Tamże, s. 43.

¹³⁷ Tamże, s. 56.

¹³⁸ C. Stempel, *Goldschmiede*.

¹³⁹ Choć w tym wypadku wiąże się to raczej z pomyłką autorki, M. Wicherkiewiczowa, s. 63.

¹⁴⁰ Inwentarz pośmiertny Reginy Bruxellowej z 30 I i 13 II 1577, (s. 181), rysunek z cechę – herbem w inwentarzu pośmiertnym Urszuli Budysztynówny, wdowy po krojowniku sukna Piotrze Schedellu z 1608 r. w *acta advocatialis* (s. 345), o herbie mieszczańskim wspomina się również w inwentarzu czerwonoskórnik Kasprowa Hempla i jego pierwszej żony z 1604 r. w *acta advocatialis* (s. 328), w inwentarzu pośmiertnym Doroty Rydtówny żony kupca Tomasza Smidella z 1631 r. w *acta consularia* (s. 456), w inwentarzu ruchomości znajdujących się w skrzyni w domu złotnika Stanisława Słomy z 1635 r. w *acta advocatialis* (s. 518), [w:] *Inwentarze mieszczańskie z lat 1528-1635 z ksiąg miejskich Poznania*, wyd. S. Nawrocki, J. Wisłocki, Poznań 1961.

¹⁴¹ M. Wicherkiewiczowa, *Rynek poznański*, s. 97.

¹⁴² A. Brosig, *Tabliczki*, s. 332.

¹⁴³ *Przywilej odpustowy Juliusza II dla szpitala św. Gertrudy*, KMP 2003, nr1, s. 261.

rach muzeów polskich i europejskich, gdzie trafiały książki mieszczan poznańskich wskutek sprzedaży lub zawirowań wojennych (w ten sposób do Szwecji trafiły zbiory bibliotek poznańskich lekarzy).

Z życiem codziennym i sferą prywatną wiązą się także teksty okolicznościowe. Przykładem jest zachowane epitafium Elżbiety i Jana Winklerów, na którego kartach znaleźć można ich znaki rodowe. Podobnie jak wcześniejsze, zagadnienie to nie jest opisane w literaturze.

Jednostkowym zjawiskiem nazwać możemy odnalezienie pierścienia z gmerkiem, prawdopodobnie należącym do mieszczanina poznańskiego. Pozostaje on praktycznie niezbadany przez historyków, wyjąwszy historyków sztuki, którzy jednak nie potrafili wskazać jego ewentualnego właściciela¹⁴⁴. O innym jeszcze sygnecie z gmerkiem wspomina M. Wicherkiewiczowa na podstawie testamentu Jana Papla¹⁴⁵.

Dotychczasowy stan badań nad gmerkami mieszczańskimi nie wyczerpuje tego tematu, wręcz przeciwnie skłania do nowych poszukiwań. By móc zanalizować gmerki jako całość i spróbować wyciągnąć ogólne wnioski, należy najpierw dokładnie zbadać materiał źródłowy z miast polskich nie tylko w współczesnych granicach kraju, ale także w granicach historycznych. Istotna przecież jest epoka, w której gmerki funkcjonowały, gdyż obecnie niewiele ze specyfiką gmerków polskich mają gmerki mieszczan wrocławskich czy szczecińskich znajdujących się wówczas w granicach państw sąsiednich.

¹⁴⁴ Z. Dolczewski, *Między magią a wiarą. Złoty sygnet mieszczański z Poznania*, KMP 2000, nr 1, s. 52-63; Nie rozumiem podstawy wnioskowania, iż właścicielem sygnetu był jeden z burmistrzów Poznania. Podobnie jak porównywanie go z wyjątkowym przecież w swej naturze pierścieniem królewskim, symbolem władzy monarszej oraz pierścieniem rycerskim. Autor przedstawia w swym artykule pierścień jako symbol władzy, w tym władzy burmistrza, lecz nijak odnosi się to twierdzenie do niniejszego sygnetu. Jak słusznie sam zauważa, na sygnecie znajduje się gmerk, więc trudno chyba przypisać mu symbolizowanie władzy w mieście. Dodatkowo obok gmerku znajdują się inicjały konkretnej osoby, co stanowi tylko potwierdzenie przypisania do osoby właściciela. Umieszczenie na sygnecie gmerku i inicjałów całkowicie więc wyklucza funkcjonowanie go jako symbolu władzy miejskiej. Gdyby pierścień miał go stanowić, myślę, że wówczas znalazłby się tam raczej herb miejski.

¹⁴⁵ M. Wicherkiewiczowa, *Rynek poznański*, s. 99.

KATARZYNA SKRZYPCZAK
ROBERT NOWICKI

Klasztor klarysek starosądeckich w źródle: *Wizytacja biskupa krakowskiego Ignacego Sołtyka dokonana w 1763 roku*

Badając historię klarysek starosądeckich, badacz napotka na niewielką liczbę wydawnictw źródłowych. Dotychczas wydano monumentalną pracę Stanisława Załęskiego pt. *Św. Kinga i jej klasztor*, we Lwowie w 1892 roku. Józef Sygański opracował i opublikował *Pamiętnik klasztoru starosądeckiego z lat 1761-1784* również we Lwowie w 1904 roku. Biorąc pod uwagę źródła jako sprawę priorytetową dla historyka, postanowiliśmy wydać tekst pochodzący z 1763 roku *Wizytację biskupa krakowskiego Ignacego Sołtyka dokonana w 1763 roku*. Oryginał dekretu, rękopis znajduje się w archiwum klasztornym w Starym Sączu¹. Podstawą niniejszej pracy była kserokopia udostępniona przez dr. Rafała Witkowskiego z Zakładu Źródłoznawstwa Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Niniejszy tekst nie był dotychczas nigdzie publikowany w jakiegokolwiek formie². Przy opracowaniu tekstu korzystaliśmy z instrukcji wydawniczej Ireneusza Ihnatowicza³, pomocą służyła nam także praca Józefa Szymańskiego⁴, głównie dział poświęcony edytorstwu. W dużej mierze kierowaliśmy się swoimi zamysłami i na podstawie ogólnie przyjętych zasady edytorstwa spod naszych rąk wyszedł poniższy tekst, będący próbą zweryfikowania własnych umiejętności. Ortografię dopasowaliśmy do obowiązujących reguł języka polskiego, natomiast szyk zdania ze względu na charakter języka staropolskiego postanowiliśmy opublikować bez zmian. Piszac wydanie krytyczne naszego tekstu, korzystaliśmy z pracy ojca Zenona Pięty pt. *Polskie klaryski pod zaborami i Księstwie Warszawskim 1772-1815*, a także z dzieła Marka Barańskiego *Dominium sądeckie*.

¹ Sygn. Rf/b.

² Podobny rodzaj tekstu, tj. wizytacji biskupa został opracowany przez Joannę Napierałę i Martę Kmieciak (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu).

³ I. Ihnatowicz, *Projekt instrukcji wydawniczej dla źródeł historycznych XIX i początku XX wieku*, Studia Źródłoznawcze, t. VII, 1962.

⁴ J. Szymański, *Nauki pomocnicze historii*, Warszawa 2001.

Od książęcego okręgu grodowego do majątku klasztoru klarysek sądeckich. Podstawowym źródłem do wiedzy o języku staropolskim był *Słownik staropolski* wydawany przez Polską Akademię Nauk. Przydatna okazała się również warszawska *Encyklopedia powszechna* z XIX wieku. W dziedzinie religioznawstwa niezwykle cenna okazała się *Encyklopedia Katolicka* Towarzystwa Naukowego Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Dużo o klaryskach starosądeckich pisał Zenon Pięta⁵, a także Wojciech Bazieli⁶. Sprawami gospodarczymi i ekonomicznymi zajął się Wiatrowski w pracy pt. *Z dziejów latyfundiów klasztoru klarysek ze Starego Sącza (XIII-XVIII wieku)*. Nieoceniony okazał się *Kodeks Dyplomatyczny Małopolski* (dalej: *KDM*). Pozostałe wykorzystane opracowania wymieniono w bibliografii.

Materiały źródłowe dotyczące polskich klarysek znajdują się w archiwach archidiecezjalnych w Gnieźnie i Poznaniu, w Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie oraz w archiwach diecezjalnych w Przemyślu i Tarnowie. Archiwa zakonne, w tym również starosądeckie, obfitują w rękopisy i starodruki⁷. Biblioteka PAN w Krakowie, Biblioteka Czartoryskich posiadają zbiory archiwaliów klarysek. Wiele materiałów źródłowych dotyczących klasztoru w Starym Sączu znajduje się w Archiwum w Tarnowie, zwłaszcza pisma do konsystorza tarnowskiego w różnych sprawach⁸. Jedne z bogatszych źródeł odnośnie do tzw. II Zakonu Franciszkańskiego znajduje się w dwóch klasztorach, a mianowicie w Krakowie i Starym Sączu. Większym zasobem może poszczycić się klasztor krakowski, ponieważ nie uległ kasacji⁹ i tym samym ocalały archiwalia. Najwięcej materiałów dotyczy spraw gospodarczych i ekonomicznych, organizacji i ustroju zakonu a także pieśni i zwyczajów zakonnych. W archiwum klarysek starosądeckich można znaleźć pisma, dokumenty, korespondencje z władzami kościelnymi i państwowymi, dekrety wizytacyjne, księgi profesji, obłóczyn etc.

Zakon klarysek, zwany także II Zakonem Franciszkańskim, powstał w 1212 r. w Italii. Założyła go św. Klara pod wpływem św. Franciszka z Asyżu. Z biegiem lat z jednego zakonu wyłoniły się różne gałęzie. Do jednej z najstarszych gałęzi należą klaryski urbanistki. Nazwę swą zawdzięczają regule, którą im zatwierdził papież Urban IV w 1263. W Polsce nazywały się potocznie klaryskami. Zostały tu wprowadzone w XIII wieku z Czech. Wiek XIII był wspaniałym okresem rozwoju klarysek na naszych ziemiach. Powstały wtedy następujące klasztory: Wrocław,

⁵ Z. Pięta, *Klaryski w Polsce w czasach Stanisława Augusta Poniatowskiego (1764-1795), Organizacja polskich klarysek w okresie stanisławowskim (1764-1795)*.

⁶ W. Bazieli, *Dawna biblioteka starosądeckich klarysek*, [w:] *Historie starosądeckie, szkice historyczne z dziejów miasta Starego Sącza i jego okolicy*, Kraków 1965.

⁷ Z. Pięta, *Źródła rękopiśmienne do dziejów polskich klarysek w czasach stanisławowskich (1764-1795)*, Archiwa Biblioteczne i Muzea Kościelne 29 (1974), s. 272.

⁸ Patrz bibliografia Archiwum Diecezjalne w Tarnowie.

⁹ Dekret cesarski kasacyjny z dnia 12 XII 1781 roku

Zawichost-Skała-Kraków (kolejna zmiana miejsca), Stary Sącz, Gniezno, Strzelin i na początku XIV w. Głogów. Od 1327 r. trzy śląskie klasztory: Głogów, Strzelin, Wrocław pozostały poza granicami Polski, tak że w XIV-XVI wieku istniały w Polsce trzy konwenty klarysek: Stary Sącz, Kraków i Gniezno. W XVII wieku nastąpił rozwój zakonu. Powstały nowe fundacje w Śremie, Kaliszu, Chęcinach i Zamościu. Tych siedem konwentów istniało do czasów rozbiorów. Pierwsze konwenty klarysek dostały się pod zabór austriacki w 1770 – Stary Sącz i w 1772. Pozostałe konwenty rozpoczęły działalność pod zaborami w 1793 i w 1795¹⁰. Obszerne tereny znajdujące się na Sądecczyźnie, będące we władaniu klarysek są wynikiem nadania 2 marca 1257 roku ziemi sądeckiej swej żonie Kunegundzie przez księcia krakowskiego Bolesława¹¹. Jak już wspomnieliśmy, klasztor Klarysek w Starym Sączu został założony 6 lipca 1280 roku¹². Po Bolesławie Wstydlwym władcą Małopolski został Leszek Czarny i być może nie podobało mu się to, że ziemia sądecka należy do Kingi. Kinga, fundując klasztor i uposażając go w dominium, zyskała poparcie biskupa krakowskiego Pawła z Przemankowa¹³. Mimo sprzeciwu Leszka, do dokumentu fundacyjnego przywieszona jest jego pieczęć! Dnia 31 października 1280 roku miało dojść do sporu pomiędzy Kingą a Leszkiem Czarnym zakończony pod koniec 1281 roku. Biskup krakowski 2 stycznia 1281 roku wydał dokument stwierdzający, że Kinga uposażyła klasztor w sposób legalny. Spór zakończył się kompromisem, Leszek pozostawił Sądecczyznę w rękach Kingi, ona z kolei nie rościła sobie pretensji do Biecza i Korczyna. Leszek Czarny zgodził się także na fundację klasztoru. Sytuację klasztoru klarysek ustabilizował dokument kardynała Mateusza z 1281 roku oraz bulla papieża Marcina IV z roku 1283¹⁴. Klasztor jak wynika z dokumentów otrzymał 28 wsi¹⁵ położonych w bardzo dogodnych warunkach dla rozwoju osadnictwa. Osady te rozciągały się pomiędzy potokiem Ochotnica w górze rzeki, a Smolnikiem w dole. Były to m.in. Wietrznica, Podrzecze, Maszkowice. Wieś Podoliniec ofiarowana również przez Kingę znajdowała się na Spiszu¹⁶. Wsie ofiarowane przez Kingę nie stanowiły całości tego, co posiadała na Sądecczyźnie, reszta została jako jej prywatne

¹⁰ Z. Pięta, *Polskie klaryski pod zaborami w Księstwie Warszawskim 1772-1815*, Warszawa-Rzym 1981, s. 13.

¹¹ M. Barański, *Dominium sądeckie. Od książęcego okręgu grodowego do majątku klasztoru klarysek sądeckich*, Warszawa 1992, s. 5

¹² Por. *Materiały do dziejów kościoła klasztoru SS. Klarysek w Starym Sączu*, Rocznik Sądecki, t. 17, 1982, s. 291-296, gdzie przyjęto, że kościół klarysek był fundowany i konsekrowany w 1200 roku, kasztelania założona w latach 1226-1227. Analiza zachowanych fragmentów pierwotnego kościoła wykazała, że była to jednonawowa późnoromańska budowla z ok. 1285 roku.

¹³ M. Barański, *Dominium sądeckie*, s. 102.

¹⁴ Tamże, s. 104, por. *Kodeks dyplomatyczny Małopolski* (dalej: *KDM*), wyd. F. Piekosiński, Kraków 1876, t. I, s. 99, 102.

¹⁵ Dokument fundacyjny klasztoru z 1280 [w:] *KDM*, Kraków 1878, t. II, s. 487.

¹⁶ M. Barański, *Dominium sądeckie*, s. 19-20.

dominium. Wydając dokumenty dotyczące dóbr klasztornych, nie pytała o zgodę konwent, gdyż pełniła funkcję pani dominium, jak i przełożonej zakonnic. Pierwszy raz zgoda klarysek pojawiła się na dokumencie Gryfiny z dnia 21 grudnia 1293 roku¹⁷: *de grata voluntate venerabilis domine Caterine, abbatisse ac de consensu ac assensu sororum Deo devotarum ordinis alme virginis Clare in Sandecz*¹⁸. W późniejszych czasach tereny należące do klasztoru były zamieniane, ofiarowywane jako nadania dla zasłużonych osób przez samą Kingę. Przykładem tego może być transakcja dokonana przez księżną z Raławem. Kinga nadała pole klarysek w Podegrodziu wspomnianemu Raławowi, a klasztor w zamian otrzymał inne grunty. Największe jednak zmiany spowodowane były przez lokacje wsi. Zakonnice lokowały je od czasów najdawniejszych, z dokumentów wynika, że wsie lokowane były głównie w lasach na zachodnich i południowych krańcach dominium. Najbliżej głównego zespołu wsi należących do klasztoru była Kamienica¹⁹. Dokumenty z okresu XII-XIV wiek wymieniają jeszcze kilkanaście nowo lokowanych wsi, np. Wronin, Sramowice, Krosna. Po śmierci Leszka Czarnego w 1288 roku rozpoczęły się starcia Henryka Probusa z koalicją książąt mazowieckich i kujawskich, po jego śmierci rządził Przemysław II, aż w końcu Małopolskę opanował Wacław II, który był siostrzeńcem Gryfiny, następczyni Kingi, zmarłej 24 lipca 1292 r. w Starym Sączu. Dnia 8 listopada 1292 roku Wacław II wydał przywilej potwierdzający uposażenia klarysek sądeckich²⁰; wykaz dóbr jest identyczny z dokumentem fundacyjnym i w potwierdzeniu papieża z 1283 roku²¹. Po śmierci Kingi władzę nad dominium i dobrami klasztornymi przejęła Gryfina, która urzędowała w Sączu aż do 1303, kiedy to prawdopodobnie po raz ostatni przyjechała do Sącza, aby wziąć udział w sporze pomiędzy klaryskami a miechowitami o patronat nad kościołem w Łącku. Proczeski biskup Muskata w momencie opowiedzenia się klarysek za Łokietkiem zaczął odbierać uprawnienia klasztorowi, m.in. odebrał dziesięciny, doprowadził do ponownego sporu z miechowitami o wspomniany kościół, rzucił klątwę na klasztor. W 1305 roku sytuacja klarysek zaczęła się poprawiać, Łokietek zdobył władzę, arcybiskup gnieźnieński wytoczył proces przeciwko Muskacie. Legat papieski kardynał Gentilis nakazał zwrócić zabrane dziesięciny, a rzuconą ekskomunikę zdjął w 1311 papież Klemens V. Przywileje klasztorne zostały potwierdzone przez Jana XXII w 1317 roku, a w 1312 Łokietek przywrócił klaryskom cło w Rytrze. W 1305 roku za czasów Łokietka w Krakowie klaryski po raz pierwszy stały się samodzielne, tzn. pozbawione opieki księżnej²². Wraz z unormowaniem się sytuacji politycznej w tychże latach ostatecznie

¹⁷ Tamże, s. 108.

¹⁸ KDM, t. II, s. 525.

¹⁹ M. Barański, *Dominium sądeckie*, s. 29.

²⁰ Por. KDM, t. II, s. 521.

²¹ M. Barański, *Dominium sądeckie*, s. 106.

²² Tamże, s. 108-115.

uksztaltował się majątek klarysek sądeckich, jeden z największych majątków w Małopolsce. Na czele majątku klasztornego nie stała już księżniczka, a opatka. Ranga dominium spadła. Wzrost prestiżu klasztoru sądeckiego spowodował przyjazd księżnej Konstancji w 1334 roku, a także przyjazd, a następnie wstąpienie do klasztoru królowej Jadwigi najprawdopodobniej tuż po roku 1337, a przed 1339.

Skoncentrujmy się teraz nad dworem Kingi w Starym Sączu. Po przybyciu do Sącza księżna utworzyła swój dwór. Wielu z dawnych dworzan krakowskich nie podzieliło losów swej pani i nie pojechała do Sącza, nieliczni, którzy wybrali tę drogę należeli do drobnych rycerzy zajmujących niższe miejsca w hierarchii. Wśród nich był medyk i kapelan księżnej Raclaw²³. Część z nich przeszła następnie w służbę klasztoru, np. Maciej z Myślica, Stefan włodarz Gryfyny. Jednym z najważniejszych postaci na sądeckim dworze był włodarz majątku klasztornego. Stefan Cis był pierwszym znanym mieszczaninem ze Starego Sącza próbującym zrobić karierę na dworze klasztornym. Dokument z 1330 roku wymienia Floriana jako sędziego dworu klarysek. Dzięki dokumentom wystawianym przez ksienie wiemy, że w 1327 roku funkcję klucznika pełnił Marcin. Klaryski posiadały także swojego pisarza, w latach 20. i 30. XIV wieku funkcję tę pełnił Henryk de Tusa. Także okoliczni duchowni służyli klasztorowi jako np. spowiednicy. Klasztor posiadał także własnego notariusza, np. notariusz Wiktor za czasów księżnej Konstancji. Wraz z przybyciem królowej Jadwigi klasztor zyskał na znaczeniu, wiele znakomitych osób stało się klientami klasztoru. Nawet śmierć Jadwigi nie spowodowała zmian na dworze klarysek. W 1341 roku funkcję celnika klasztornego otrzymał Jan, włodarzem klasztornym został Domasław²⁴.

„Od początków w zakonie klarysek istniała autonomia klasztorów, tzn. konwenty były od siebie niezależne”²⁵. Każdy z klasztorów, na czele z ksieni, miał swoją wewnętrzną organizację i władze. Przełożoną klasztoru była wspomniana ksieni, swe uprawnienia wykonywała sama lub za zgodą Zgromadzenia. Do pierwszego rodzaju można zaliczyć m.in. przyjmowanie profesji, udzielanie pozwolenia na wyjście poza teren klasztoru, kontrola korespondencji, opieka na pieczęcią klasztorną. Do drugiego rodzaju uprawnień należały m.in. przyjmowanie kandydatek do zakonu, wyznaczenie urzędniczek klasztornych, zaciąganie długów. Wybór ksieni musiał być tajny, głosy oddawane na kartkach. Kandydatka na to stanowisko powinna mieć skończone 40 lat, jeżeli żadna z zakonnic nie kwalifikowała się ze względu na wiek (kandydatka mogła mieć skończone 30 lat i być co najmniej 5 lat po profesji). Elekcja przebiegała w pewien prawem ustalony sposób. Prowincjał albo delegat przybywał do klasztoru, on zwoływał zakonnice i wyznaczał dzień wyborów. W tymże dniu była

²³ Tamże, s. 144.

²⁴ Tamże, s. 187-211.

²⁵ Z. Pięta, *Polskie klaryski*, s. 65.

odprawiana uroczysta msza święta, po jej zakończeniu zakonnice śpiewały *Veni Creator*. Następnie przewodniczący elekcji udzielał formalnie absolutorium ksieni i urzędniczkom klasztornym, po ich zwolnieniu wokalistki miały prawo głosować na kartkach. Sekretarz ogłaszał nowo wybraną ksieni, a przewodniczący potwierdzał wybór. Ksieni składała przysięgę zgodnie z prawem liturgicznym, a zakonnice składały uszanowanie nowej opatki i obiecywały posłuszeństwo. Na zakończenie Zgromadzenie śpiewało *Te Deum laudamus*²⁶. Ksieni miała do pomocy urzędniczki klasztorne, tzw. oficjalistki. Reguła zakonna wymienia dwie mistrzynie, odźwiernej, furtiance, kołowej. Reguła stanowiła, że wyboru oficjalistek dokonywała ksieni za radą i zgodą całego klasztoru. Nowo wybrane urzędniczki zatwierdzał przewodniczący elekcji, czyli prowincjał lub biskup.

Z okresu stanisławowskiego znamy następujące rodzaje urzędów:

- archiwistka – urząd istniejący w klasztorze klarysek krakowskich, oprócz utrzymywania porządku w archiwum i bibliotece archiwistka przechowywała księgi profesji, obłóczyn, elekcji, zmarłych zakonnic;
- audytorka – były dwie audytorki, chodziły do kraty z tymi tylko siostrami, które nie obejmowały żadnego urzędu, audytorka informowały ksieni o wszelkich niepokojach w klasztorze;
- depozytorka – w omawianym klasztorze starosądeckim urząd ten nie istniał; do zadań depozytorki należało strzec pieniędzy i innych dóbr złożonych w kasie i skarbcu;
- ekonomka – urząd ten istniał w klasztorze krakowskim, głównym zadaniem była troska o majątki ziemskie klasztoru, za zgodą ksieni zajmowała się dochodami i wydatkami;
- fraktarka – funkcja o charakterze liturgicznym, śpiewały fraktem, w klasztorze starosądeckim występowały 4 fraktarki;
- furtianka – jeden z najstarszych urzędów, do obowiązków furtianki należała troska o furtę i załatwianie interesantów przychodzących do klasztoru;
- infirmarka – opiekunka chorych;
- mistrzyni – ich liczba uzależniona była od potrzeb i zwyczajów klasztoru, zajmowały się wychowaniem podopiecznych;
- refektarka – zajmowała się refektarzem, nakrywała stoły, usługiwała w razie potrzeby przy stole, dbała o czystość kuchni;
- westiarka – do jej obowiązków należało zaopatrzenie klasztoru w potrzebną odzież, a także sprawy związane z pralnią;
- zakrystianka – przygotowywała szaty liturgiczne, naczynia kościelne do mszy świętej i nabożeństw, przygotowywała hostię, rozdawała świece. Dbała o porządek w zakrystii i kościele.

²⁶ Tamże, s. 69-70.

Reguła klarysek wprowadziła podział zakonnic na siostry chórowe i służebne. Siostry służebne, konwerski, laiczki, różniły się od innych zakonnic tym, że nosiły biały welon oraz składały trzy śluby: ubóstwa, czystości i posłuszeństwa. Siostry chórowe składały cztery śluby, dodatkowo ślub klauzury, one też sprawowały ważniejsze urzędy w klasztorze, odmawiały i śpiewały pieśni liturgiczne. Siostry służebne zamiast modlitwy brewiarzowej odmawiały odpowiednią liczbę *Ojcze nasz*.

Od XIII do XVI wieku wszystkie klasztory w Polsce były pod jurysdykcją prowincjonatów franciszkańskich. Dnia 26 marca 1596 roku kardynał Jerzy Radziwiłł²⁷ uzyskał od papieża Klemensa VIII breve, które pozwalało mu wizytować klasztory żeńskie. Od tego czasu następowały owe wizytacje, w tym ta pochodząca z 1763 roku dokonana przez biskupa Sołtyka. Pierwszym wizytowanym klasztorem był prawdopodobnie klasztor na Jasnej Górze.

Dekret wizyty klasztoru staropanieńskiego WW. PP zakonnych reguły św. Franciszka

Kajetan Ignacy Sołtyk z Bożej Stolicy Apostolskiej łaski Biskup Krakowski, Książę Siewierski.

Pasterskie pełniąc obowiązki jako nieustanną troskliwością w Całej Naszej Owczarni przez wyroki Najwyższego Pasterstwa naszemu powierzonej myślimy, tak osobliwiej o Zgromadzeniach Zakonnych Panien Najświętszemu Oblubieńcowi Chrystusowi poświęconych, w oddaleniu się do świata, w zamknięciu wiecznym żyjących i na ustawicznej Chwale Boskiej, anielskie prowadzących życie, w którym i Wy Najmilsze Córki przez litościwe Zbawiciela powołane zostajecie. Wizytując przeto diecezję naszą szczególniejszym staraniem usiłowania nasze obróciliśmy do odprawienia wizyty zgromadzenia Waszego, w której tygodniowym czasie i przeciągu, pouczynionych sekretnie, [skrutynia...] powziętych z należytą pilnością, o wszystkich informacjach dowiedzieliśmy się, że pod chwalebnym, gorliwym i przykładnym rządem Jegomości Panny Konstancji Reklewskiej terażniejszej Ksieni Waszej, dosyć chwalebna między Wami znajduje się reguł obserwacja, dosyć piękne zakonne praktykują się cnoty, ale też nawidzieliśmy się i tego, że wiele namnożyło się zwyczajów zakonności przeciwnych, wiele nieporządków dla zadawnienia ich za defekta niemianych, ale i owszem niby za dobre ustawy rozumianych, które na tej naszej wizycie mało wam co nowego przydając, ale prawie we wszystkim stosując się z niewysławioną Reformacją Kardynała Radziwiłła poprzednika naszego znieść i okrzesać postanowiliśmy, ostrzegając na potym tak punktualną obserwacją reguł ścisłość jako też i całość dóbr i dochodów Waszych.

²⁷ *Polski słownik biograficzny*, s. 233.

Co się tyczy nabożeństwa wiele bardzo zastaliśmy u Was zwyczajów bez żadnej potrzeby wprowadzonych, a czasem klauzurze i prawdziwej pobożności przeciwnych, które zupełnie zgarszamy, jako to: żeby odtąd nigdy ani Świętej Klary ani Świętej Kunegundy obraz z Klasztoru kapłanom z ceremonią solenną nie był wydawany ani adhoria przy forcie żeby nie bywała, a tym bardziej żeby z okazji takowego obrządku i nabożeństwa kapłani za fortę nigdy nie wchodzili, gdyż jeżeli się to kiedy przytrafi że dla tej lub podobnej ceremonii kapłani choć tylko za próg klauzury wpuścicie, natychmiast na Was i na Nich karę klątwy papieskiej ściągniecie. Takowe za klauzurę wpuszczanie, że wielką bardzo przestępstwa ciężkość w sobie zawiera wiadomo Wam dobrze, ponieważ grzech ten między grzechami samym tylko nam do rozgrzeszenia zostawionymi macie wyrażony pod liczbą pierwszą w Reformacjach i znowu pod tytułem O Pannach Zakonnych w tych słowach: żeby żadna ani osoba świecka albo zakonna do klasztoru nie chodziła pod klątwą. Jeżeli chcecie żeby ubrany pięknie Świętej Klary lub Kunegundy obraz w Kościele był czczony i widziany, tedy go prywatnie do Kościoła wydać, ażeby przez Zakrystianów przyzwolicie na ołtarzu był wystawiony. Zdejmować osobę Najświętszej Panny i świętego Gabriela z miejsca swych na chórze dlatego, że się wybrała z Nazareth do Betlejem osóbką ze świecami do szopki nosić Pana Jezusa powitego podczas Jutrzni piastować, krzyżem się przy szopce kłaść, Pana Jezusa maleńkiego po kolędzie do kaplicy przenosić albo na nowe do celi Panny Ksieni sprowadzać w dzień świętych Trzech Królów do kraty kaplicznej z gwiazdą chodzić, na zaślubienie Najświętszej Panny statuetkę do kościoła wydawać i *Veni Creator*²⁸ śpiewać. Pana Jezusa na osiołku siedzącego po korytarzach wodzić, pogrzebek Najświętszej Pannie sprawiać zakazujemy, oraz i wszystkich innych zwyczajów, obrządków i ceremonii którekolwiek nie zgadzają się z Rytuałem i Ceremoniałem powszechnym zabraniamy. Mowy i [przemowy] które dotąd na chórze i w refektarzu Panna Ksieni do zgromadzenia z okazji kolędy lub innej miewać obligowana była, jako niepotrzebne wcale znosimy prócz tych, które zwyczajnie z miejsca swego pierwszego na kapitułach miewać powinna podczas Sapiencji, w Wielką Sobotę, w dzień patronki Panny Ksieni i w Wielki Czwartek zakonnice Piotra prezentujące żeby podarunków Pannie Ksieni nie dawały, ani wzajemnie Panna Ksieni, żeby się im podarunkami nie wywiązywała przykazujemy, ponieważ stąd nie przyzwolta ubóstwa troskliwość podzieliła się, uspokojenie ducha mieszejąca. Dowiedzieliśmy się o złym bardzo zwyczaju, że podstarościnę w wigilię świętej Klary za fortę z jałmużną chodziły, a z nimi często i podstarostowie i inni w tłumie ludzie cisnęli się do dyspensji. Niby to pobożny tego zwyczaju [pretekst] wymyślony, żeby zakonnice w ten dzień święta fundatorki swej poprzedzający

²⁸ Prawdopodobnie najstarszy hymn o Duchu Św., błędnie przypisywany Karolowi Wielkiemu, Grzegorzowi Wielkiemu, a nawet Ambrożemu, pochodzi prawdopodobnie od Rabana Maura, zm. 859, bardzo rozpowszechniony w czasach średniowiecza.

z samej tylko jałmużny żyły, ale łatwo mogłyście były pomiarkować, że takowa Wasza niby mistyfikacja cnoty i dobrym uczynkiem być nie mogła, ale i owszem oczywistym grzechem kiedy dla niej kardynałne klasztorów panieńskich o klauzurze prawo gwałcone bywały, surowy przeto i pod karą klątwy wyżej wzmiankowanej zakaz czynimy, ażeby odtąd takowych jałmużn odbieranie nie praktykowało się, a tym jeszcze bardziej gniewu ludzi pod tym pretekstem, za progi klasztoru nie wchodzić. Wymyślne zaś nabożeństwa ażeby w ten dzień z jałmużny żyć w wiecznym zapomnieniu mieć każemy, rozporządzając żeby w ten dzień, tak jak i w inne obiad i kolacja ze spiżarni klasztornej gotowane były. W kaplicy świętej Kunegundy za klauzurą będący żaden kapłan mszy świętej celebrować nie powinien bez wyraźnego pozwolenia naszego lub następców naszych. W święto zaś Jej albo i przez całą oktawę żeby tam nabożeństwo bywało potrzeby żadnej nie ma, gdyby to w tej kaplicy był grób prawdziwy tej świętej który by z miejsca ruszony być nie mógł, mógłby być pozór pozwalania ażeby choć z uszczerbkiem klauzury nabożeństwo się tam odprawiało, ale kiedy ta kaplica tam tylko zaszczycona, że w niej relikwie przereczonej²⁹ świętej schowane są przeto lepiej jest w uroczystości Jej wydać do kościoła głowę, rękę i trumienkę z relikwiami i to wszystko na ołtarz Jej w kościele będącym niechaj będzie odprawiane i przed tym ołtarzem niech się nabożeństwo odprawia, co z większą daleko będzie przystojnością, z większą zgromadzenia spokojnością i prawo klauzury ocali się. Które to prawo w tym ściślejszej obserwacji wyciąga ażeby spowiednik z tą ostrożnością i regularnością był za fortę wpuszczony jak kanony i bulle papieskie przepisują. Gdy z chorujących która zakonnica sakramentu pokuty potrzebuje ma być wcześniej obwieszczony ksiądz spowiednik, którego przy forcie dwie z starszych zakonnic na to wybrane przyjmować powinny i przyjąwszy go do celi chorej zaprowadzić, gdzie gdy spowiedzi słuchać będzie drzwi celi mają być otwarte chyba gdyby to dla wielkiego zimna być nie mogło, te zaś zakonnice w takiej odległości przed celą stać powinny, żeby spowiednika widzieć mogły, a tajemnicę spowiedzi nie słyszały. Nigdy zaś spowiednik z socjuszem wchodzić nie ma, ale sam tylko ponieważ jego tylko usługi chora potrzebuje. Gdy zaś spowiedzi chorej wysłucha znowu go nigdy się bawić nie mogącego, też same zakonnice do samej fortty odprowadzić są obligowane. Tym samym sposobem wpuszczany być ma kiedy której umierającej w ostatnim zgonie ratunek dać potrzeba, tym samym sposobem kiedy Najświętszy Wiatyk niesie, albo dla ostatniego namaszczenia wchodzi z tym przydatkiem, że w ten czas więcej jak dwie zakonnice z światłem przyjmować go mają i w celi chorej przy [administracji] tych sakramentu jako też i przy ratunku konającej znajdować się mogą. Rzemieślnicy potrzebni kiedy za klauzurę wejdą zakonnicom po korytarzach przechodzić się nie wolno, jako to jest wyraźnie zakazane w regułach w kapitule trzynastoma słowami na ten czas gdy ci ludzie tam robić będą

²⁹ wspomnianej

siostry wszystkie niech się pilnie przestrzegają żeby się ze świeckich i obcych nikomu nie ukazywały. Co zaś należy do porządku wewnętrznego wygód i dóbr klasztornych następujące czynimy ustanowienia: zakazujemy żeby żadna zakonnica choćby najstarsza licencji generalnej chodzenia do kraty, listów pisywania i odbierania lub jakiegokolwiek innej nie miała i jeżeli takową które teraz mają tedy ją rewokujemy³⁰ obowiązując żeby za każdym razem tak jak inne Pannę Ksienię o nią upraszały. Spowiednicy ekstraordynaryjni ażeby dla konsolacji³¹ duchownej zgromadzenia koniecznie cztery razy do roku sprowadzani byli nakazujemy przed którymi wszystkie generalnie zakonnice choćby się spowiadać potrzeby nie miały, prezentować się są obowiązane, a to dla tego żeby nie było znaku które spowiednika ekstraordynaryjnego potrzebują, żeby się przez to w imaginacjach drugich próżne suspicje³² i domysłania się nie rodziły. Rekolekcje dwa razy do roku bywać mają raz w czerwcu, drugi raz w sierpniu pierwszym razem jedna połowa, drugim, druga połowa zakonnice przez [8] dni odprawiać się będzie w kaplicy świętej Kunegundy i ojciec duchowny z tej strony z kościoła dawać im ma medytacje, które panna Ksieni tak z nabożeństwem codziennym regularnie żeby ani nabożeństwo medytacjom ani medytacje nabożeństwu nie przeszkadzały.

Chcemy ażeby koniecznie od tego czasu z klasztoru tego wygnana była własność, a pospolitość we wszystkim wprowadzona, wszakże nie wszystkie w formule profesji³³ i regułach wyrażonej przysięgły tymi słowami „bez własności żyć będę” i znowu w regułach w kapitule 6 napisano macie że wszystko ma być wspólne. Przeto ani drewno ani płótno ani żadnej do odzienia lub jedzenia rzeczy odtąd żadna zakonnica kupować sobie nie ma, ale z kasy klasztornej we wszystko opatrzona będzie. Rozkazujemy żeby we wszystkich generalnie celach piec powstawiać, w obszerniejszych zaś niechaj się młodsze po kilka mieszczą żeby tak wszystkie swoją wygodę w zimie miały. Drwa kasa klasztorna niechaj się stara, żeby do wszystkich pieców wystarczyły. Ma być sześć palaczek [apensą] klasztoru trzymanych, które we wszystkich piecach palić będą równo wszystkim, chyba żeby słabość której większego ciepła potrzebowała, a od rozsądzenia i rozkazu Panny Ksieni dependować będzie. Sługi partykularnych zakonnic wcale znosimy, zakazując surowo ażeby odtąd żadna zakonnica własnej służby, to jest z własnego zapłaconej nie miała oraz przez wzgląd na podeszłe i wypracowane niektórych lata rozporządzamy żeby klasztor ekspensą swoją tyle sług trzymał żeby zakonnice przyzwoitą usługę miały, które lat 20 po profesji jeszcze nie przeżyły że usługi żadnej pretendować nie powinny, chyba żeby chore były, które zaś lat 20 po profesji przepędziły, tym usługą do sług klasztornych

³⁰ nawołujemy

³¹ zjednoczenia

³² podejrzenia

³³ wstąpienie do klasztoru

należać będzie, to jest jedna sługa czterema takowym zakonnikom służyć ma, która by zaś dla słabości albo kalectwa jakiego z służebnej do czterech wyznaczonej należytej wygody mieć nie mogła, tedy dysponujemy żeby osobna nawet sługa klasztorna dana jej była, jeżeli tego panna Ksieni potrzebę osądzi niczym dosyć litościwe [...] względy mamy, ponieważ podług Reformacji Radziwiłłowskiej sama tylko podinfirmarka³⁴ chorych pilnować, także też starszym siostrom, które już rady sobie dać nie mogą usługiwać by powinna, a inne zdrowsze i młodsze wcale bez wszelkiej usługi zostawać jako jest w przerzeczonych Reformacjach blisko konkluzji napisano. Mają być dwie infirmarki zakonnice młode i do pracy zdolne oraz i dwie służebne do Infirmaryi należące które samych tylko chorych pilnować i im służyć powinny będą, a gdy chorych nie będzie Panna Ksieni inne im roboty wyznaczy, do pomocy także Pannie Zakrystiance prócz podzakrystianki zakonnicy jedna służebna ma być dana. Te wszystkie generalnie służebne kasa klasztorna będzie płacić ale też starsze zakonnice podwójnych porcji które im z okazji sług dawane były brać nie mogą. Wszystkim zakonnikom kasa powinna prowidować tyle płótna na koszule, na wela ile potrzeba, także obuwie i futro, zgoła wszystko żeby zakonnica o samej tylko chwale Boskiej myślała. Praczka powinna być klasztorna, która wszystkim zakonnikom koszule i wela prać ma, ażeby porządniej było rozkazujemy żeby postanowione były z zakonnic dwie lub trzy westiarki które bielizną sukniami, futrami całego zgromadzenia, robotami krawieckimi i praczek zawiadować będą i praczki pod swoim mieć rozkazem, zgoła żeby zakonnica za klauzurę żadnej rzeczy do prania nie wydawała pod surowymi karami co już dawniej w Reformacjach pod tytułem O Pannach Zakonnych postanowiono jest temi słowy: „Praczki swej żadna mieć nie ma, ale pospolite praczki wszystkim prać będą, żeby zaś z pospolitego prania bojaźni niektóre nie miały zarażenia się, choroby jedna od drugiej, tedy tego westiarki przestrzegać będą, ażeby bielizna chorych osobno prana i osobno chowana była, dogadzając zaś wygodom zakonnic wolność w tym czynimy, ażeby każda swoją bieliznę upraną z westiarni odebrać i w swej celi póki się nie ubrudzi chować mogła.

O chorych jak największe staranie mieć każemy, żeby im wszystkie wygody, wszystkie lekarstwa, wszystkie usługi z kasy prowidowane były i lekarz z kasy zapłacony, żeby chora na nie ekspensować obligowana nie była, niechaj się to wypełnia co w Regułach w kapitule 12 napisano w tych słowach: o chorych niech będzie pilność i staranie wielkie ile możnać zniesie i przystojność pokaże, tak w potrawach których by choroba ich potrzebowała jako też i w innych potrzebach z gorącą miłością, łaskawością i ochotą niech mają usługę. Także i to co w Reformacjach pod tytułem O pannach zakonnych napisano: „siostrze chorej wszystkie potrzeby mają być z wielką opatrzone pilnością”, także w kuchni inne potrawy dla tych gotowane być powinny, które dla słabości swych ordynaryjnych potraw znieść

³⁴ infirmarka – osoba opiekująca się chorymi

nie mogą, żeby zakonnice nie były obligowane starać się o siebie i po mieście lepszych potrawek szukać, a swoje porcje wydawać, czego zabraniamy. Kiedy bowiem teraz wszystkie wyżywienie zakonnice z kasy klasztornej mieć będą, żadnej porcji pozostałej dysponować Im wolno nie będzie, gdyż te nie zjedzone na ubogich obracać się powinny podług przepisu Reformacji pod tyt. „O Pannach Zakonnych”: nie będą nawet miały zakonnice pretekstu wydawania porcji rzemieślnikom, gdyż rzemieślnik koniecznie potrzebny bez którego się obejść nie można, także z kasy klasztornej zapłacony być powinien. Takowe więc mając wygody z kasy i wszystkie ekspensa, niczego więcej zakonnice preteniować nie będą mogły, z tym wszystkim podług Reformacji Radziwiłowskiej pozwalamy, żeby na drobiazgi każdej corocznie złotych piętnaście dane były, które nie inaczej tylko za wiadomością i pozwoleniem Panny Ksieni ekspensować będą. Przykazujemy żeby ile być może zakonnice jak najlepszy wikt miały, żeby naczynia kuchenne miedziane często pobielane były, żeby potrawy dobrze i czysto gotowano, żeby w porcji żadna ukrzywdzona nie była. Ma sobie to często przypominać Panna Ksieni co Reformacja pod tytułem wspomnianym mówi: „Panna Ksieni starać się ma żeby spóółstwo dobrze opatrzone było, żeby wieczerz i obiad dobrze gotowane, żeby kiedy która czego potrzebuje, z miłością Jej dane było” zalecamy przeto Pannie Ksieni żeby się dobrą kucharkę na gotowaniu się znającą postarała, także żeby często w refektarzu ze zgromadzeniem jadła, ażeby i na porcje, i na skromność jedzących oko miała. Zalecamy także żeby wino nie nadto złe na rozchód kupowane było i sprowadzane bywało. Zadziwiliśmy się z tym wszystkim czytając rejestra, że w tym zgromadzeniu corocznie bardzo się wiele wina ekspensuje, z tej najwięcej przyczyny, że podług zadawnionego zwyczaju starszym zakonnikom znaczne bardzo porcje wina prawie codziennie dawane bywają, a nadto że prócz porcji przy stole danej i po tym do celi wziętej, tyle razy znowu, ile się podobało po wino do dyspensy posyłać im wolno było, i za każdym razem dawano. Ten zwyczaj zakonowi przeciwny i ekspensa klasztorne znacznie pomnażający umarzamy, dysponując ażeby tylko w święta pryncypalniejsze podług umiarkowania Panny Ksieni wino do stołu wszystkim zakonnicą w równych porcjach dawane było z tą różnicą, że dla starszych posilenia wiekszego potrzebujących z starszego wina porcje być mają. Prócz świąt gdy jaka osobliwa okoliczność wyciągać będzie Panna Ksieni podług roztropności wolność mieć będzie uczynienia konsolacji zgromadzenia porcjami wina ale tylko w refektarzu. Innego zaś czasu ażeby żadnej zakonnicy porcja pozwolona nie była przykazujemy, chyba żeby słabość której tego wyciągała, to na ten czas też wszelkiej dystynkcji starszej lub młodszej każdej zakonnicy z miłością i ochotą taka dobrego wina porcja udzielona być ma, jak jej potrzebują. Dysponujemy ażeby w piątki, wigilie i każdy post, choćby też największa kolacja była, lecz o jednej tylko potrawie, na której to kolacji, nie godzinę (jak na innych) ale tylko pół godziny zakonnice w refektarzu bawić mają. Świece wszystkim zakonnicą równe dawać rozkazujemy, nie nadto ciężkie, żeby każdej zakonnicy podług wymiaru zakonnego

czasu jej potrzeby wystarczyły. W chórze także na jutrzni po kilka świec z obu stron palić się ma, żeby wszystkie brewiarz wygodnie czytać mogły.

I to do dobrego porządku należy żeby punktualnie elekcje, profesje i obłoczyny³⁵ zapisywane były – przeto rozporządzamy żeby trzy księgi do tego były osobliwe. W pierwszej z jednej strony zapisywać obłoczyny, z drugiej strony profesje. W drugiej księdze z innej strony zapisywać śmierci zakonnic, z drugiej strony życia Tych, które znakomitą świątobliwością słynęły. W trzeciej księdze z jednej strony zapisywać elekcje Ksieni, z drugiej strony rzeczy i okoliczności pamięci godne klasztoru jakimkolwiek się tytułem tyżące, jako to: walniejsze zgromadzenia sprawy jak się obróciły, klęski i nieszczęścia w dobrach klasztornych przytrafione, i tym podobne rzeczy zakonnotowania warte, żeby też potomność wiedziała o dziejach lat przeszłych. Te zaś wszystkie księgi mają być po polsku przez jedną z dyskretek pisane. Potrzebę wielką sądzymy, ażeby archiwum klasztorne porządniej ułożone było, żeby dawniejsze dokumenty w księgę dobrym charakterem ingrosowane były, a po tym też księga żeby od nas lub naszych sukcesorów autentyczną legalizację miała, to choćby się kiedy trafiło oryginalnego dokumentu z jakowego przypadku zginiecie takiej księgi, zawsze wiara jak oryginałowi dana by była, gdy zaś archiwum układać się będzie, potrzeba konieczna jest, ażeby ten, który do tej pracy wezwany będzie, krótką uczynił informację, po polsku napisaną o wszystkich dokumentach pryncypalniejszych, co się w którym znajduje i gdzie ma być szukany, ażeby z takiej informacji zakonnice mogły mieć jako taką praw swoich wiadomość i poznanie. Ponieważ zaś na archiwum i na dokumentach całe dobro klasztoru gruntuje się, ażeby przez układanie dokumentu jaki nie zaginął, albo się nie zaniewieruszył, przeto do takowej roboty uprosić należy kapłana jakiego sumiennego, uczzonego, Pisarza Apostolskiego, którego dobierać sama Panna Ksieni nie ma ale razem z innym Jego Mości Księdzem Komisarzem, a tymczasem przykazujemy żeby archiwum na bezpieczniejsze miejsce jak najprędziej przeniesione było – gdyż Boże uchowaj ognia, tedy na tym miejscu gdzie się teraz konserwuje, całe by w popiół poszło. O mieście tutejszym przyzwoite wizycie czyniąc iniajację, dowiedzieliśmy się, że sumami różnymi obciążone jest tak przez legacje jako też przez sum lokacje. Użyjemy nasz mandat do magistratu, ażeby dotąd nikt się nie ważył lokować sum kościelnych na polach gruntów miejskich, gdyż przez to miasto uboższe i klasztorowi się krzywdą czyni, bo się dobra klasztorne obciążają, ale też temuż miastu nie mały ciężar zadały i same zakonnice, kiedy swoje partykularne sumki koniecznie miastu na lokacje dają, ale najbardziej na stroje do tych ołtarzy, koce, które bez wszelkiej potrzeby korytarz zaciemniają. Z czego dwie się rodzą inkonweniencje, jedna że zakonnice przez takowe zapisy własność mają, druga, że bardziej do tych ołtarzyków wcale nie potrzebnych przywiązane są, niżeli do Kościoła w którym Najświętrzy Sakrament zostaje. Przeto tym obydwum nie-

³⁵ uroczyste przywdzianie ubioru, czyli habitu zakonnego przez zakonnicę przy składaniu ślubów

przyzwoitościom zapobiegając, wspomniane ołtarzyki po korytarzach będące wcale znosimy. Niechaj się na korytarzach zostaną statuty Pana Jezusa i niektóre powiększe obrazy, także i kaplica przedchornia z ołtarzami swymi ma być ocalona, wszystkie zaś inne ołtarzyki porozbierać. Obrazy z nich na korytarzach każda przy swej celi niech przybije, ale bez wszelkiego ubioru, bez firanek, bez mensy. Ubiory zaś i stroje, które do tych ołtarzyków były, niechaj każda dysponuje albo do swego Kościoła, albo do którego ubogiego parafialnego, w czym się zupełną wolność daje. A zniósłszy te ołtarze, rozkazujemy, żeby też każda swoją kapitalną sumkę od miasta odebrała, i jej na potrzeby swoje z wiadomością Panny Ksieni użyła, co żeby w czasie trzech miesięcy nastąpiło dysponujemy. A gdy tych ołtarzyków nie będzie lepiej że zakonnice na chór uczęszczać będą albo do kaplicy dolnej do czynienia przyzwoitej adoracji Bogu na ołtarzu w Sakramencie utajonemu. Na po tym zaś także żeby żadna zakonnica sumy żadnej kapitalnej choćby też poważnej na mieście nie lokowała zabraniamy. Niemal to nieporządek w klasztorze sprawiło, że zakonnice różnych podejmowały się, różnym osobom robót, w tej mierze prawa nowego nie stanowimy, obowiązuje tylko, ażeby się to zachowało co mówi Reformacja pod tyt: „O Pannach Zakonnych” tymi słowy – „robót dla ludzi duchownych lub świeckich żadna przyjmować nie ma bez wiadomości Panny Ksieni”.

Dowiedzieliśmy się, że przedtym elekcje nie przez sekretne wota³⁶ odprawiały się, co w samej rzeczy przeciwko prawu i zwyczajowi powszechnemu było, dla tego od tego przepisujemy, ażeby zakonnice do elekcji się zabierające wszystkie osobno na małej kartce bez podpisu imienia własnego, imię tej wpisały, którą Duch Święty inspirować zdolną do urzędu będzie i takową kartkę w jakie naczynie na kształt kielicha zrobione (gdyż ale być może kielich konsekrowany do innych przez ołtarza funkcji używany być nie powinien) przed delegatami naszymi na to umyślnie postawione każda przychodząca bez żadnego eksplikowania się, delegatom wpuszczać będzie, a gdy to wszystkie zakonnice uczynią. Jego Mości XX. Delegati kartki sekretnie zrewidują i porachują, wiele wotów która kandydatka miała wyrażać i przyzwanemu zgromadzeniu przeczytaią, oraz najwięcej wotów mająca za Ksienię ogłoszą, a po ogłoszeniu natychmiast w oczach całego zgromadzenia kartki wszystkie spalą, żeby nikt wiedzieć nie mógł, która zakonnica na którą wotum dała, a tym sposobem żeby się okazała nienawiści i niechęci uprzątnęła, zaś Jego Mości XX. Delegati wielką obligacją do sekretu mieć będą, przeto ani Ksieni obranej, ani żadnej zakonnicy nie powiedzą, które na tę lubianą kandydatkę wotowały.

Wielką w tym uznaliśmy szkodę klasztoru że dwie tylko lub trzy znajdują się osoby, które metryki klasztorne znają, i gdyby z woli Boskiej te umarły, żadna by zakonnica ani o dobrach ani o dokumentach zgromadzenia nie wiedziała, co stąd najbardziej pochodzi, że się młodsze zakonnice do interesów nie aplikują, przeto

³⁶ głosy

dobro i pożytek klasztoru obmyślając żeby więcej było osób w interesach biegłych i wyćwiczonych postanawiamy, ażeby odtąd osiem dyskrettek było, cztery z najstarszych mniszek, które i teraz są, dwie z starszego wieku, a dwie z młodszych. Te dyskretki będą dożywotnie, zawsze jedna z Nich a sekretarką będzie ale tylko lat trzy, na drugie lat trzy nie powinna być confirmowana, chyba gdy lat trzy powakuje znowu obrana być może. Tych ośmiu dyskrettek do wszystkich interesów Panna Ksieni zażywać ma, które nie a nic powagi przełożonej umniejszać nie będą, gdyż nie będą miały mocy decydowania, ale tylko radzenia i informowania Pannę Ksienię, a ona decydować, jednakże w każdym interesie radzić się ich będzie i albo za radą ich pójdzie, której rady względ być powinien, albo sama jak jej się będzie zdawało lepiej, skonkluduje dosyć, że żadna okoliczność bez rady i wiadomości ich ekspediować się nie powinna a żeby i o sytuacji dóbr, o rachunkach, dochodach i sprawach wiedziały, a przeto żeby się w interesach dla pożytku klasztoru pokierowały. Teraz jest starszych dyskrettek cztery, panna sekretarka aktualna, piątą być ma, a pierwszą z średniego wieku, więc Panna Ksieni z tymi pięcioma dyskretkami niechaj sobie niezwłocznie dobierze trzy dyskretki, to jest jedną z średniego wieku zakonnicę, a dwie z młodych, ale takich, które by do interesów zdolne być mogły. Gdy zaś z tych dyskrettek umrze czyli to starsza czyli młodsza, zawsze na miejsce jej nie z podeszłych, ale ze średniego wieku lub młodszych dobrana będzie, a dawniejsze dyskretki wyżej się posuną, a kiedy z tychże dyskrettek jedna Ksienią zostanie, na miejscu jej żadna dobierana być nie ma, gdy zaś przełożństwo kończy dla przeszłej godności za najpierwszą dyskretkę będzie, co się ma rozumieć o każdej z dyskrettek na urząd Ksieni wybranej, że gdy go zakończy, pierwszeństwo przed dyskretkami mieć powinna póki jej go druga dyskretka z urzędu zstępująca nie odbierze, po którym pierwszeństwo danym drugiej, na miejscu swym przed urzędem między dyskretkami mianym zostanie. Teraźniejsza Panna Ksieni jeżeliby przełożństwo skończyła, tedy jako na urzędach wypracowana przed wszystkimi dyskretkami do śmierci pierwszeństwo w radzie mieć powinna. Kiedy zaś Ksieni nie z dyskrettek ale z innych zakonnic obrana będzie, tedy po przełożństwie swoim lubo dyskretką zwana być nie ma, jeżeli nią obrana nie będzie, z tym wszystkim do wszelkiej rady należeć i po starszych i średnich przed najmłodszymi dyskretkami miejsce mieć powinna.

Zły bardzo dotychczas praktykował się zwyczaj, że dzierżawcy o dzierżawę się starający podarunki zakonnicom dawać obligowani byli co nieraz było okazją pożarów i umartwienia dla klasztoru, zwyczaj ten odtąd zupełnie ma być umorzony, niechaj dzierżawca upatrzony dobry, sumienny i rzetelny zapłaci tę punktualnie kwotę jak sprawiedliwie wyprowadzona intrata wyciągać będzie, niechaj dobra i budynki w przyzwoitym stanie konserwuje, a podarunków niech nie daje, żeby w rekompensę ich dóbr nie niszczył, prócz zwykłej rekognicji jakiej nie kosztownej przy kontrakcie dla Panny Ksieni. Dzierżaw zaś żadnych Panna Ksieni pozwalać nie ma, ani kontraktów na nie podpisywać bez naszego osobliwego lub następców naszych

(jako Reformacje opisując pod tytułem O Dobrach Klasztornych) konsensu i zezwolenia pod karą złożenia z urzędu.

Przyznać należy sprawiedliwie co całe zgromadzenie wyznaje, że Panna Ksieni terażniejsza przezornym rządem swoim dobra do lepszej sytuacji i większych intrat przyprowadziła, za co powinna mieć i od zgromadzenia wdzięczność i przed Bogiem zasługę zapewne mieć będzie. Atoli gdy dla bardzo zadawnionego nieporządku w tak krótkim czasie nie podobna było przywieść do tego stanu dóbr i intrat w jakim by być powinny i mogły, ani też z rejestrow tak z rządu jako i zakluzurnych nam podanych, a nie bardzo regularnie pisanych, nie można dojść zupełnie rocznych z dóbr dochodów, przeto zalecimy Jego Mości Komisarzowi, ażeby niezwłocznie dóbr rewizję uczynił, inwentarz nowy spisał, intraty powyprowadzał, pomnożenia i podwyższenia ich sposoby sprawiedliwie terażniejszej ekonomii obmyślił i uregulował, gdyż mamy z niewątpliwych wiadomości, że gdy dozór w dobrach należyty będzie, który do Panny Ksieni za klauzurą mieszkającej żadną miarą zupełny być nie może, tedy znaczenie powiększone z dóbr swych dochody zgromadzenie mieć będzie, ażeby w skutku nastąpiło, starania do tego przyłożymy. Surowy zaś będzie zakaz czyniony, aby podstarostowie nie podarunkami, ale dobrym zaleceniem i rekomendacją służbę otrzymawali tę zaś złą ekonomią że podstarostom wolno [przysiewać] znosimy dysponując, żeby im dać przyzwoite salarium³⁷ i ordynarję jakie się dają podstarostom w okolicznych dobrach szlacheckich, a mając przyzwoite salarium i ordynarję żeby ani przysiewali choćby nawet u chłopów, ani okruszków ani wiertelów³⁸ a sto kop zboża nie brał, ani też dzierżawą lub handlem się jakim nie bawili, czego wszystkiego mocno zabraniamy. Z ohydy także klasztor uwalniając, tudzież podstarostom okazją kradzieży odejmując, zakazujemy ażeby dotąd pannie ksieni, ani żadnej zakonnicy kalend śmiugustów, wiązania, zgoła żadnych podarunków nie dawali ponieważ takowe donatywy nie małą szkodę klasztorowi przynosiły, gdyż je sobie podstarostowie kilkakrotnie dochodami zakonnymi nagradzali. I to się nieprzyzwoicie praktykowało że pannę ksienię w dobrach się znajdującą podstarostowie częstować obligowani byli, na którą częstowanie nie mała zapewne intrat klasztornych działa się kradzież, to odtąd nigdy praktykować się nie ma. Panna Ksieni w przypadkach przez prawo określonych z klasztoru wyjeżdżając z dochodów zakonnych żyć powinna a podstarosta jako zapłacony usługi jej czynić obowiązany. Nie mały i stąd dobra klasztornego pochodził uszczerbek, gdy przejeżdżającym bez wszelkiego często względu potrzebnym czyli niepotrzebnym, hojnie obroki³⁹ ze spichlerza klasztornego i dawane było. Ludzkość tę nieporządną klasztor krzywdzącą

³⁷ zapłatę

³⁸ wiertel – 1/4 część miary jednostki wyższego rzędu w odniesieniu do ciał sypkich, czwarta część korca

³⁹ dzienny wikt, utrzymanie, także uposażenie w postaci daniny lub powinności ze strony poddanych

znosimy, zalecając Pannie Ksieni, żeby w tym sprawiedliwą bojaźń miała, bo dochody klasztorne nie są jej własne przeto z roztroprnym pomiarkowaniem szafowane być powinny takim tylko, którzy się klasztorowi przydać na co mogą atencja się czynić ma, z których zaś klasztorowi żaden pożytek być nie może, nie godzi się, ażeby z fundacji świętej daremnie partycypowali.

Z okazji zaś wyżej wyrażone względem kołęd, smigustów i innych danin które miasto klasztorowi czynić powinno, gdyż niniejszym dekretem w żadnej rzeczy miasta nie libertujemy, chcąc aby posługa inwentarza wszystkie dawne powinności przez miasto wypełnione były.

Pasterską troskliwością jak najusilniej dla dobra zgromadzenia Waszego przez czas wizyty łożąc osądziliśmy w Bogu zaraz koniecznie potrzebną wyrażone w tym dekrete artykuły ustanowić i opisane zakazy uczynić. Ponieważ zaś i chwalebna Radziwiłłowska Reformacja owszem i same konstytucje dla tego w punktualnym nie były zachowaniu, że nie często zgromadzeniu na pamięć przywodzone były, lubo w reformacjach pod tytułem O Pannach Zakonnych na początku napisane jest ażeby reguła i reformacje czytane były codzień z pilnością w refektarzu, tak rozdzieliwszy żeby się przez dwie niedziele wszystkie przeczytać mogły, przeto ostrzegając na potym punktualniejszą wszystkiego, obserwując, tudzież żeby przepisy i zakazy ustawicznie w pamięci wszystkich tkwiły, surowe przykazujemy i sumiennie w tym punkcie Panny Ksieni obciążamy, ażeby nieustannie konstytucje, reformacje Radziwiłłowskie i ten terażniejszy dekret nasz codzień w refektarzu po mszy świętej czytane były, tak że rozdzielając żeby się przez miesiąc przeczytały i przez każdy następujący miesiąc też czytanie odnawiane było. Na ostatek Najmilsze Córki pytacie się często same siebie słowy Berenasza świętego pocośmy tu za klauzurę weszły? Weszłyście do ćwiczenia się w świątobliwości i w cnotach wyższym nad innych na świecie będących sposobem do naśladowania anielskiej czystości kontemplacji i zatapiania się w rozmyślaniu o Bogu i rzeczach niebieskich, weszłyście zaślubując się na święte i nieznane życie Najświętszemu Oblubieńcowi Chrystusowi pomniycieź na powołanie Wasze, dopełnijcie obowiązki zakonności, postępujcie wiernie za Oblubieńcem drogami Reguły i przez Pasterza naszych Wam ukazanymi, w modlitwach waszych błagajcie majestat boski o podwyższenie i spokojność Kościoła, pamiętajcie o Królestwie Naszym i o nas samych którzy Wam pasterskie błogosławieństwo zostawiamy. Dał w klasztorze staropanieńskim podczas wizyty naszego Generała, dnia 13, miesiąca sierpnia Roku Pańskiego 1763.

Kajetan Biskup
Książę Siewierski

[pieczęć biskupia]

[Książę] Józef Olechowski

**Wykaz źródeł dotyczących klasztoru w Starym Sączu
do czasów stanisławowskich**

Archiwum klarysek w Starym Sączu

Gr/a-1, Inventarium bonorum conventus in Antiqua Sandecz, 1681-1791

Kr/1, Pamiętnik z dawnych czasów z roku 1761-1811

Rf/b, Remormacja J.W. Kajetana Sołtyka z roku 1763

Rk/a-8, Pamiętnik z dawnych czasów z roku 1740-1782

Zk/f-1, Spisy sióstr z różnych lat, 1563-1782

ALEKSANDRA KULIGOWSKA

Koncepcja wiedzy historycznej u Heinricha Augusta Erharda. Preliminaria

W opracowaniach dotyczących teorii wiedzy historycznej zwykle się przyjmowało, że podstawową koncepcję pracy badawczej historyka dał Gustav Droysen¹, a rozważania jego zostały rozwinięte i udoskonalone w podstawowej pracy Ernsta Bernheima pt. *Lehrbuch der historischen Methode und der Geschichtsphilosophie*². Do dziś nikt nie zajął się pracami wielkiego teoretyka historii Heinricha Augusta Erharda, który opisując czynności historyka, dał początek tym rozważaniom. On to właśnie wskazał na specyfikę punktu wyjściowego pracy historyka, jakim jest źródło historyczne, jednocześnie budując koncepcję historii od źródła do konstrukcji historyka, a nie od minionej rzeczywistości do tekstu historycznego.

Heinrich August Erhard w podręcznych encyklopediach z XIX wieku był bardzo różnorodnie określany³: jako medyk i badacz historii, archiwariusz oraz badacz regionalista. Istotnie w każdej z tych dziedzin wiedzy miał spore osiągnięcia. Erhard urodził się 13.02.1793 roku w Erfurcie, jako syn rektora tamtejszego Uniwersytetu Johanna Gottlieba Erharda. W tym mieście też uczęszczał w latach 1804-1809 do Ratsgymnasium, po którego ukończeniu rozpoczął studia medyczne. Równocześnie jednak zajmował się filologią i historią. Zainteresowania tymi dziedzinami wspomagała praca Erharda przy inwentaryzacji książek biblioteki uniwersyteckiej, do której w 1810 wcielone zostały zbiory biblioteczne zsekularyzowanych klasztorów:

¹ J.G. Droysen, *Historik*, Darmstadt 1958; pierwsze wydanie zebranych wykładów Droysena ukazało się w Jenie w 1936 roku.

² E. Bernheim, *Lehrbuch der historischen Methode und der Geschichtsphilosophie*, Leipzig 1908; na temat rozwinięcia wiedzy historycznej przez Bernheima patrz: J. Topolski, *Jak się pisze i rozumie historię*, Warszawa 1996; B. Kürbis, *Na progach historii*, Poznań 1994, s. 263; G. Labuda, *Rozwój metod dziejopisarskich od starożytności do współczesności*, cz. I: *do schyłku XIX wieku*, Poznań 2003.

³ *Meyers Konversationslexikon*, t. V, s. 750 dostępny on line: http://susi.e-technik.uni-ulm.de:8080/Meyers2/seite/werk/meyers/band/5/seite/0780/meyers_b5_s0780.html; Die Erfurt Enzyklopädie on line: <http://www.erfurt-web.de> oraz *Erhard Heinrich August*, [w:] *Allgemeine Deutsche Biographie*, t. VI, s. 197-198, Lipsk 1877.

św. Piotra i kartuzów. Być może zajęcie to wpłynęło ostatecznie na podjęcie przez Erharda studiów historycznych rozpoczętych w Getyndze 1811 roku. Poważną rozprawę na temat archiwów klasztoru Piotrowego dał w 1834 roku w redagowanym przez siebie czasopiśmie⁴. Kilka miesięcy później przekazano mu pieczę nad uprządkowaniem Archiwum Regimentu Erfurskiego.

Rok 1813 oderwał go na moment od studiów historycznych. Najpierw wrócił do Erfurtu, gdzie otrzymał promocję na lekarza chorób ogólnych. Mimo wyjazdu do Getyngi wydarzenia wojenne spowodowały, że musiał wrócić do rodzinnego miasta, by zająć się pracą we francuskim lazarecie. Nie przeszkodziło to jednak, by jeszcze w tym samym roku obronił rozprawę doktorską z dziedziny filozofii⁵. Od 1817 roku do 1830 napisał *Lexikon medicum reale*, w tym czasie jednak powstał również *Handbuch der deutschen Sprache* (1821-1826). Już od 1822 roku redagował *Allgemeine thüringische Vaterlandstudie* przekształcone później na *Überlieferungen zur vaterländischen Geschichte*. W 1833 roku ukazał się pierwszy numer redagowanego przez Erharda „Zeitschrift für Archivkunde, Diplomatie und Geschichte”, a od 1838 „Zeitschrift für vaterländische Geschichte und Alterthumskunde”. Erhard żywo interesował się również historią niemieckiej humanistyki. Owocem studiów nad tym zagadnieniem była trzytomowa praca wydana w Magdeburgu w latach 1827-1832: *Geschichte des Wiederaufblühens wissenschaftlicher Bildung vornehmlich in Teutschland bis zum Anfange der Reformation*. Erhard był również autorem monografii o takich uczonych, jak: Wimpfeling, Celtis, Reuchlin, czy obszernego hasła encyklopedycznego o Erazmie, które opatrzone zostało bogatą literaturą. Długoletnia i różnorodna praktyka archiwalna (w archiwach w Erfurcie, Magdeburgu, Getyndze, Monasterze) dała mu mocne podstawy do rozwinięcia teorii archiwalnej. Badając dokumenty, opisywał też dzieje miast, ale jedną z ważniejszych jego prac w tym zakresie jest wydana w Erfurcie w 1829 roku *Mittheilungen zur Geschichte der Landfrieden in Teutschland*. Poza tym wielkie dzieło: *Regesta Historiae Westphaliae. Accedit Codex Diplomaticus* wydane w Münster – tom I w roku 1847 i tom II w 1851. W 1836 roku wydał dzieło dotyczące sfragistyki, w którym dokonał pierwszej próby systematycznego podziału pieczęci. W roku 1844 ukoronowaniem jego kariery naukowej w zakresie archiwistyki było nadanie tytułu radcy archiwalnego (*Archivrat*).

Erhard był pierwszym poważnym teoretykiem budującym metodologię historii nieopierającą się na gotowych schematach. Można o niej powiedzieć, iż w pewnym stopniu przewyższa koncepcję droysenowską. W swoich pismach podjął Erhard próbę nadania kształtu teoretycznego realnie powstającej historii jako nauce. Stąd

⁴ H.A. Erhard, *Die angebliche Dagobertsche Stiftungsurkunde des Peterskloster zu Erfurt*, *Zeitschrift für Archivkunde, Diplomatie und Geschichte* 1834, nr 1, s. 52-75.

⁵ *Academiarn Erfordensem de litteris tam sacris quam profanis optime meritam profert H. A. E.*

ważne miejsce w jego myśli teoretycznej zajmuje koncepcja źródła historycznego⁶ i pracy archiwalnej⁷.

Model funkcjonowania historii nie jest u Erharda abstrakcyjny, lecz wynika z praktyki badawczej i na tym poziomie powstają jego ujęcia teoretyczne. System ten nie jest zatem aprioryczny, bo praktyka wytwarza mechanizmy, które zdolne są działać dalej. Aby je objaśnić, odwołuje się Erhard do dyplomatyki. Próbując ustalić jej zakres, wyróżnia dwa możliwe sposoby spojrzenia na nią. Można więc rozpatrywać ją istotowo, izolując od innych nauk i wyznaczając jej sztuczne granice, lub relacyjnie, jako występującą wobec innych nauk. Erhard analizuje drugi sposób. Stąd ważne określenie dyplomatyki jako *Innbegriff der eigentlichen Lehren*⁸, to jest pojęcia wewnętrznego – znajdującego się wewnątrz systemu pewnej wyższej całości, która istnieje, ale jest dla nas nieosiągalna, bądź etap, na którym znajduje się nauka, nie pozwala na jej ogarnięcie. Erhard odrzucił wszelkie próby zamknięcia dyplomatyki w schemacie. Skupił się na analizie pracy historyka, której struktura narzuca niejako jej wynik. Żeby rozjaśnić ten problem należy prześledzić erhardowskie podejście do dyplomatyki, którą uznać możemy za naukę podstawową w ramach prezentowanego przez niego modelu historii.

Historyk gromadzi zatem dokumenty. Bada je i uzyskuje przez to dostęp do ciągów zdarzeń opatrzonych datą. Taką chronologię buduje właśnie dyplomatyka i w tym sensie można powiedzieć za Erhardem, że na poziomie dat ustalanych za pośrednictwem dokumentów, historyk rekonstruuje historię, wyposażając ją w kościec datowy, gdyż żeby móc dzieje konstruować, trzeba zdobyć do tego podstawy. Dokumenty to jednak tylko jedno z wielu rodzajów źródeł, które również biorą udział w konstruowaniu przeszłości i nakładają się na dyplomy. Co ważne, jak zauważa Erhard, nauka jest w ciągłym ruchu, w związku z czym nowe źródło może zburzyć np. dotychczasową chronologię. Sam historyk znów uzależniony jest od źródeł i to nie tylko od tych, nad którymi pracuje, ale też przede wszystkim od tych, które dotychczas posłużyły do zbudowania iluś konstrukcji historycznych. Relatywność poznania historycznego będzie się przejawiała w stosunku historyka do źródeł, nie zaś do przeszłości.

Warto się w tym miejscu zatrzymać nad tym, jak do problemu definicji źródła podchodzi Erhard. Źródło według niego samo w sobie jako takie nie istnieje i nie jest nim wszystko to, co pochodzi z przeszłości. Stąd tak ważne jest rozróżnienie na źródła i przedmioty. Te ostatnie mogą sobie, co najwyżej, zasłużyć na status źródła histo-

⁶ H.A. Erhard, *Kritische Übersicht der Diplomatie in Ihren bisherigen Bearbeitung, und Entwurf eines Systems der Geschichtsquellenkunde*, Zeitschrift für Archivkunde, Diplomatie und Geschichte 1836, nr 2, s. 371- 445.

⁷ H.A. Erhard, *Ideen zur wissenschaftlichen Begründung und Gestaltung des Archivwesens*, Zeitschrift für Archivkunde, Diplomatie und Geschichte 1834, nr 1, s. 183-247.

⁸ H.A. Erhard, *Kritische Übersicht*, s. 378.

rycznego, ukonstytuować się jako źródło. To od historyka zależy uznanie przedmiotu za źródło, które zostanie wykorzystane przez niego do konstrukcji historycznej. Zatem już na poziomie gromadzenia materiału historycznego mamy do czynienia z relatywizmem, ponieważ to uczony występujący z pozycji swojej kultury lub metody dokonuje wstępnej selekcji.

„Dieser Stoff aber ist dreifach; er umfasst nämlich entweder die Kenntniß der geschichtlichen Ereignisse selbst, oder der Schauplatzes der Begebenheiten, oder der Erinnerungs- und Beweismittel für geschichtliche Tatsachen, die wir hier als Geschichtsquellen (...) im weiteren Sinne bezeichnen”⁹. Z tak podzielonego przez Erharda materiału wykształcają się wyróżnione przez niego kolejno: historia w wąskim znaczeniu tego słowa określana przez nas dziś jako zdarzeniowa, dalej geografia historyczna rozgrywana na scenach historycznych (*Schäuplatzes*) i wreszcie *Geschichtsquellenkunde* – jako pierwszy etap¹⁰ pracy nad źródłem, podany przeze mnie w języku niemieckim ze względu na brak odpowiednika w języku polskim. Próby tłumaczenia tego jako źródłoznawstwo to kierunek jak najbardziej chybiony¹¹, choćby z tego powodu, że etap wstępny pracy to jeszcze nie znawstwo, a co najwyżej, idąc śladem etymologii niemieckiego wyrazu, informowanie czy informacje o źródłach. Podział erhardowski z pozoru wydaje się ujmować materiał historyczny czasowo, rzeczowo i przestrzennie. Tak jednak nie można konstruować historii, ponieważ, co podkreśla Erhard, nauka zbudowana jest płaszczyznowo¹² (niem. *Gebiete*) i ten układ będzie wpływał na obraz przeszłości. Płaszczyzny te nie nachodzą też na siebie, lecz się przecinają, a każda z nich stanowi odrębny punkt widzenia. Historię cechuje zatem relatywizm, gdyż każdy historyk widzi przeszłość inaczej i inaczej dostrzegać będzie punkty przecinania się płaszczyzn historycznych. Płaszczyznami są również nauki historyczne, jak np. wspomniana nauka o dyplomach, nauka o piśmie, nauka o rękopisach itp. Żadna z nich nie ma wyraźnie wyznaczonych granic, dlatego tak trudno je usystematyzować czy podporządkować jedną drugiej. Nigdy też nie będą miały wyznaczonego ograniczonego pola badawczego i podobnie jak w wypadku podziału czasowo-rzeczowo-przestrzennego nie będą się na siebie nakładać, tworząc jeden wielki obszar, a jedynie przecinać w różnych punktach, w których zbiegać się będą ich zainteresowania. Stąd też tak skomplikowanym zadaniem byłaby próba opisanie takiej całości.

Warto przywołać definicję Erharda, w której „die Geschichtsquellenkunde umfasst also die wissenschaftliche Kenntniss aller derjenigen Gegenstände, welche zur Erinnerung an geschichtliche Tatsachen aller Art, und zu Beweisen für dieselben,

⁹ H.A. Erhard, *Kritische Übersicht*, s. 382.

¹⁰ Terminu „etap” użyła B. Kürbis, [w:] *tejtze, Na progach historii*, Poznań 1994, s. 262.

¹¹ Tamże s. 263.

¹² H.A. Erhard, *Kritische Übersicht*, s. 375.

entweder ursprünglich bestimmt, oder doch, vermöge ihrer Entstehung, Dauer und sonstiger Verhältnisse, vorzugsweise geeignet sind”¹³. Źródło w tak rozumianej definicji występuje jako element działania, przedmiot intencjonalny, a więc funkcjonujący w świecie, w którym powstało, i na nowo w świecie historyka, który je bada. Nie może odbijać rzeczywistości, ponieważ wchodzi w relacje z kulturą czasów, do jakich przetrwało. Z tej definicji wprost czerpał E. Bernheim, tłumacząc, czym dla niego jest źródło historyczne¹⁴. Dokonał jednak definicyjnego przesunięcia. Dla Bernheima źródłem może być już wszystko, co mówi o przeszłości. Rzeczy nie muszą się ukonstytuować w źródło, one wprost nim są. To zatem ten uczony dokonał przesunięcia, zamieniając relacyjną koncepcję Erharda na taką quasi-ontologię historyczną.

¹³ Tamże, s. 382.

¹⁴ E. Bernheim, *Lehrbuch der historischen Methode und der Geschichtsphilosophie*, Leipzig 1908.

MAŁGORZATA KWIATKOWSKA

The Dutch Hunger Winter: An experiment of history

In the final months of World War II, from September 1944 to May 1945, the small country of The Netherlands underwent a severe famine known as the Dutch Hunger Winter¹. The Hunger Winter would not likely have taken place under any other circumstances. In the pre-war years, the thought of a famine occurring in an industrially developed country like The Netherlands would have been absurd – as absurd as the thought of its recurrence today. At the same time, the Hunger Winter has offered a rare glimpse into the scientific and medical study of the effects of famine². The medical approach has meant that the existing historiography of the Dutch Hunger Winter has been more scientific than historical in nature. Historically it was a series of unfortunate events culminated into the famine. The lengthy German occupation, their decision to cut off the food supply and the severity of the winter were the major contributors to the disaster.

The Netherlands was invaded by Nazi Germany in May 1940, forcing the Queen and the Government into exile in London³. Though an attack was not expected, the Dutch government was prepared for a food shortage. They anticipated that the country would become isolated due to their neutral status and require a system of rationing⁴. When the war broke out in 1939, the Government Office for the Preparation of the Food Supply in the Time of War was established. Its purpose was to adjust food production and introduce a system of rationing⁵. This system of rationing was needed

¹ N. Hart, *Famine, Maternal Nutrition and Infant Mortality: A re-examination of the Dutch Hunter Winter*, Population Studies, t. 47, 1993, z. 1, s. 27.

² H.W. Hoek et al., *The Dutch Famine and Schizophrenia Spectrum Disorders*, Social Psychiatry Epidemiol., t. 33, 1998, z. 1, s. 373.

³ J.M. Romein, *The Spirit of the Dutch People During the Occupation*, Annals of the American Academy of Political and Social Science, t. 245, 1946, s. 171.

⁴ Z. Stein et al., *Famine and Human Development: the Dutch Hunter Winter of 1944-1945*, New York 1975, s. 43.

⁵ G.C.E. Burger, *Malnutrition and Starvation in Western Netherlands September 1944-July 1945*, The Hague 1948, s. 5.

because of the geographic dispersion of the country. The Netherlands is customarily divided into three regions. The industrial West is made up of the provinces of Noord Holland, Zuid Holland and Utrecht⁶. As these statistics taken after the war show, the western part of the country was, and remains today, significantly different from the rest.

„The population density of The Netherlands after World War II, 710 persons per square mile, was the highest reported in the world. In the West, density was twice as high as it was elsewhere; although this region has only one-fifth of the total land area, half the people in the country lived there”⁷. The North and South provinces accounted for nearly all of the agricultural production of the country and were much more sparsely populated⁸.

Because The Netherlands is such a small country geographically, it relied heavily on import and trade to meet food demands⁹. The importation of food ceased immediately after the occupation. “During the five years of German occupation, the burden of feeding the Dutch people was one great struggle which had to be fought on three fronts by the Dutch organization for food distribution”¹⁰. These three fronts included the drop in agricultural production, German demand of the food supply, and the struggle among the Dutch people themselves between the black and white market food trades. Agricultural production dropped due to the scarcity of supplies such as machinery and fertilizers. The German occupiers demanded food for their army and for export to Berlin. In addition, the Dutch found themselves facing a moral struggle between buying food on the illegal black market and purchasing food through the established system¹¹. Large areas of pasture land were converted for agricultural use, leading to the slaughter of pigs and poultry and a decrease in dairy production¹². The rationing system was thus required from the beginning of the occupation. It was a differential system based on the requirements of certain population groups, with workers, children and expectant mothers receiving various amounts¹³. This rationing system worked reasonably well until September of 1944, with the adult consuming an average of 1800 calories per day¹⁴.

⁶ Z. Stein et al., *Famine*, s. 39.

⁷ Ibidem.

⁸ Ibidem.

⁹ G.C.E. Bugar, *Malnutrition*, s. 5.

¹⁰ J. Breuenis, *The Food Supply*, *Annals of the American Academy of Political and Social Science*, t. 245, 1946, s. 87.

¹¹ Ibidem, s. 88.

¹² G.C.E. Burger, *Malnutrition*, s. 5.

¹³ Ibidem, s. 7.

¹⁴ Z. Stein et al., *Famine*, s. 43.

This situation changed drastically when on September 17, 1944, the Dutch Government in London requested a railroad strike to facilitate the advance of the Allied forces into the country¹⁵. Dutch prime Minister, professor Gerbrandy, gave the message through the British Broadcasting Corporation to the Dutch people, listening from their hidden wireless receivers. "The Government being fully aware of the difficulties this order will cause, lets the way it is executed to your tact, and wishes you all, faithful and brave countrymen, the strength to fulfill this action to the best of your ability"¹⁶. At the time of the strike, it seemed that the West would soon be liberated. This would not be the case, however. Only the South was liberated by Allied troops in November, after a planned paratroop drop ended in disaster in the forest of Arnhem¹⁷.

In response to the strike, in early October the German occupiers placed a total embargo on the transport of food to the West from the Northern production areas¹⁸. This strained an already low supply of food. On November 8, Seyss-Inquart, chief of the Occupation Authority, decided to lift the embargo and permit the use of water transport¹⁹. Unfortunately the unusually severe winter arrived early and before food could be transported to the West, the canals had frozen over²⁰. By this time people were starving. The Hunger Winter had begun.

Starvation did not occur in the Northern provinces where the rural setting allowed the population to produce their own food. The famine was restricted to the population residing in the West.

„On the black market in The Hague, in October 1944, a kilo of flour cost 7 Dutch florins, and in April 1945 a kilo cost 50 florins. By comparison, in the largest city in the North, Groningen, on the black market in April 1945 the same kilo of flour still cost less than 1 florin"²¹. Food shortages did occur in the other parts of the country but they were less severe and briefer in duration. In the West, the food shortage was exacerbated by other factors as well. 230,000 hectares of land were rendered useless for agriculture due to German use for fortifications, airfields and inundation to delay the Allied invasion²². In addition, many farmers were drafted to German labour camps²³. People left their homes in search of anything that could be eaten. Desperation led the population to consume unusual foods such a tulip bulbs and sugar beets.

¹⁵ A.C. Ravelli, *Prenatal Exposure to the Dutch Famine and Glucose Tolerance and Obesity at Age 50*, Amsterdam 1999, s. 17.

¹⁶ G.C.E. Burger, *Malnutrition*, s. 28.

¹⁷ N. Hart, *Famine*, s. 28.

¹⁸ A.C. Ravelli, *Prenatal*, s. 16.

¹⁹ Z. Stein et al., *Famine*, s. 45.

²⁰ A.C. Ravelli, *Prenatal*, s. 16.

²¹ H.W. Hoek, *The Dutch Famine*, s. 374.

²² Z. Stein et al., *Famine*, s. 45.

²³ *Ibidem*, s. 44.

It was not uncommon for people to die of exhaustion by the roadside while searching for food²⁴. From the rationing records that were kept during the period, each adult received 400 calories per day. This was true in theory. In practice, however, it was quite another thing. People would receive coupons for food once a week, which were meant to last them for the entire seven day period. Most people, however, consumed the week's worth of food in just two or three days, leaving them to fast for the remaining four or five days²⁵. In addition to this, food was not the only problem facing the population of the Western Netherlands. The winter was severely cold and a shortage of fuel complicated matters even further.

„The serious shortage of fuel caused a gradual decrease and final shutting down of the production of gas electricity, and in several places even the water supply had to be cut off, while the authorities were unable to provide fuel for stoves and furnaces in homes. Throughout the winter of 1944-45, the population sat without light, without gas, without heat [...]”²⁶. The population suffered as much from hypothermia as from starvation. The Dutch Hunger Winter was therefore a combination of food and fuel shortage.

Following the failed attack in Arnhem, the Dutch Minister of Food-supply urged the Government in London to send relief. In January of 1945, some food was sent from the Swedish Red Cross and from Switzerland but this was simply not enough to meet the high demand²⁷. By February 1945, hospitals became so full of patients suffering from hunger that polyclinics for starvation were set up in many towns²⁸. These provided little aid, however, since little more food was available at medical institutions. By January, plans were being made to deal with the famine after liberation had occurred. The Supreme Headquarters Allied Expeditionary Force (S.H.A.E.F.) was set up to provide relief to the starving people of the Western Netherlands²⁹. S.H.A.E.F. began to stockpile food and assemble teams of medical experts to deal with those suffering from severe starvation. “The Reichskommissar, Seyss Inquart, had become seriously disturbed by the gravity of the food situation. Moreover, he had received orders to carry out flooding and devastation on a vast scale in the event of an Allied attack”³⁰. Through underground messages Inquart contacted the Government in London in hopes of negotiating to avoid a catastrophe³¹. German and Allied delegates met on April 30, with the Germans eventually capitulating. The formal

²⁴ G.C.E. Burger, op.cit., s. 9.

²⁵ Ibidem, s. 20.

²⁶ N. Hart, *Famine*, s. 28.

²⁷ G.C.E. Burger, *Malnutrition*, s. 9.

²⁸ Ibidem.

²⁹ Z. Stein et al., *Famine*, s. 47.

³⁰ G.C.E. Burger, *Malnutrition*, s. 44.

³¹ Ibidem.

liberation of The Netherlands occurred on May 8, 1945 but the Germans allowed for the first food drops to begin on May 1³².

The liberators had no idea what they would find when medical teams came to the aid of the starving population of the Western Netherlands. They also were unclear as to how to treat the victims because little was known about the effects of a famine at the time³³. “The ecstatic people in the streets looked thin, but flushed with emotion and enthusiasm; their faces did not look as drawn and lined as had been expected...”³⁴. The positive initial impression that was given from people on the streets was misleading and reality soon set in when liberators spoke to public health officials. “When the famine ended in May 1945, approximately 200,000 cases were found to be ill from starvation”³⁵. Treatment of these famine related illnesses turned out to be relatively simple. What starving people need most is food. This seems like an obvious point to make today, but because little was known about the effects of famine at the time, it was expected that patients would have to be carefully nursed back to health before they could sustain a full diet³⁶. Thus the Hunger Winter became a medical education on the effects of famine from the time of the liberation.

Overall, at least 22,000 people, out of the 3.5 million inhabitants of the western part of The Netherlands died because of the famine³⁷. Detailed records were taken during the treatment of all patients. Many are assembled in Burger, Drummond and Standsted’s report *Malnutrition and Starvation in Western Netherlands*, published in 1948. The report is not a historical study but an explanation of the methods of treatment and medical effects of the famine. Nearly all of the patients were described as thin, very thin, and occasionally emaciated. The famine effected elderly patients and infants most severely³⁸. Vitamin deficiency was rarely seen but pigmentation of brown patches on the hands, arm and feet were occasional³⁹. Hunger oedema was seen in the most severe cases, causing swelling of various body parts, usually the abdomen. Mentally most patients were described as being apathetic and irritable. Many experienced forgetfulness, lack of concentration and failure of understanding. These symptoms were erased once the patient recovered⁴⁰.

The studies that have been done on the Dutch Hunger Winter have examined the medical effects of the famine. These studies are closely linked to the long and

³² Ibidem, s. 45.

³³ Ibidem, s. 30.

³⁴ Ibidem, s. 48.

³⁵ H.W. Hoek, *The Dutch Famine*, s. 374.

³⁶ G.C.E. Burger, *Malnutrition*, s. 166.

³⁷ H.W. Hoek, *The Dutch Famine*, s. 374.

³⁸ Z. Stein et al., *Famine*, s. 51.

³⁹ G.C.E. Burger, *Malnutrition*, s. 78.

⁴⁰ Ibidem, s. 96.

short-term effects of the Hunger Winter. The first study was the report previously mentioned, *Malnutrition and Starvation in Western Netherlands*. Its assessment began three weeks after the war's and by three teams of nutritional experts from the Allied forces; those that were directly involved in the treatment of the famine⁴¹. The sources that were used were an assembly of the statistical information that was created during the treatment of patients. The report did not attempt to analyze the event's historical significance. At the time of its publication it was too recent for a thorough historical study. The text significant study began in the 1960s by Stein, Susser, Saenger, and Marolla in their work *Famine and Human Development: the Dutch Hunger Winter of 1944-1945*. The team studied the effects of prenatal exposure to famine on fetal growth, mental performance, obesity and mortality at age 19. The sources used were the available hospital records for deliveries, the records of military induction made of Dutch males 19 years after the famine, and the mortality information from the Central Bureau of Statistics⁴². They concluded that fetal size and weight was reduced only by third trimester famine exposure and that by the age of 19 there were no detectable effects on mental ability of those individuals exposed to famine during gestation⁴³. In terms of obesity, increased rates were discovered in those individuals who had been exposed to famine in the first half of pregnancy and decreased rates occurred in those exposed in the final half of pregnancy or during infancy. This work also does not attempt to study the historical significance of the famine.

A further study was done by Susser, Haek and Brown in *The Dutch Famine and Schizophrenia Spectrum Disorders* in 1998⁴⁴. The sources used here were similar to those used by the Stein team with the addition of records from the National Psychiatric Registry⁴⁵. They discovered that individuals conceived at the height of the famine had an increased risk of developing schizophrenia and neural tube defects⁴⁶.

The latest significant study done was by Anita C.J. Ravelli in her work *Prenatal Exposure to the Dutch Famine and Glucose Tolerance and Obesity at Age 50*, published in 1999⁴⁷. Ravelli studied the effects of famine at different stages of gestation on coronary heart disease and on glucose tolerance and obesity⁴⁸. The sources she included in her study were the records of the official rations supplied during the war as well as the report on *Malnutrition and Starvation in Western*

⁴¹ Ibidem, s. 1.

⁴² A.C. Ravelli, *Prenatal*, s. 34.

⁴³ Z. Stein et al., *Famine*, s. 236.

⁴⁴ H.W. Hoek, *The Dutch Famine*, s. 373.

⁴⁵ Ibidem, s. 376.

⁴⁶ A.C. Ravelli, *Prenatal*, s. 36.

⁴⁷ Ibidem.

⁴⁸ Ibidem, s. 11.

*Netherlands*⁴⁹. She concluded that those exposed to nutritional deprivation in mid or late gestation were associated with decreased glucose tolerance at age 50. Maternal malnutrition during early gestation led to a higher level of obesity in 50 year old women but not men. Finally, she concluded that those who were born during the famine and who were bottle fed for the first few weeks after birth have a higher cardiovascular risk later in life⁵⁰.

While the first study looked at the short-term medical effects of the Hunger Winter, the remaining works focused on long-term effects. They looked to those exposed to the famine during gestation, and not those who survived the famine themselves. All of these studies are medical in nature. The authors were not concerned with analyzing the historical significance of the event.

It has been said that the Dutch Hunger Winter was an “experiment of history”. It fulfilled the criteria of being a scientific experiment whereby a set of observations were conducted under controlled conditions⁵¹. There is no doubt that the event has offered a great deal of insight into the short and long-term effects of famine as well as on treatment methods. Many medical studies have been completed on the subject because of the variety of primary sources that were available. As far as the historical analysis of the famine is concerned, the Dutch Hunger Winter could not have occurred under different circumstances. Recovery from the famine would not have been possible without the help that was received from outside forces and without the strong will of the Dutch people to overcome the hardships. The famine was a result of several factors; the German occupation and embargo on food, the failure of the Allied troops to liberate the West sooner, and the severity of the winter. All of these factors fell into place to create one of the greatest disasters The Netherlands has ever known.

⁴⁹ Ibidem, s. 17.

⁵⁰ Ibidem, s. 102.

⁵¹ Ibidem, s. 103.

ROBERT NOWICKI

Źródła ikonograficzne Rynku Jeżyckiego na przełomie XIX/XX wieku

Dotychczas nie wydano osobnej monografii poświęconej historii Rynku Jeżyckiego, która przedstawiałaby zebrane materiały ukazujące plac targowy oraz otaczające go kamienice.

Celem mojej pracy będzie próba nakreślenia charakteru rynku sprzed ponad 100 lat, jak wyglądał i jaki charakter miał Rynek Jeżycki w czasach *La Belle Époque*. Pocztówek czy jakichkolwiek wizerunków, okazuje się, istnieje mało, szczegółowa kwerenda doprowadziła mnie do zebrania kilku pocztówek i jednej akwaforty. Na pewno część pocztówek, fotografii, etc. znajduje się w rękach prywatnych kolekcjonerów. Jednak zebrane przeze mnie materiały chociaż w pewnym zakresie oddają ducha i charakter tamtych lat.

Pisząc pracę opierającą się na materiale źródłowo-ikonograficznym, nie sposób nie wspomnieć w paru zdaniach o pierwszych pocztówkach.

Okazuje się, że badaniem pocztówek zajęto się niedawno¹. Dawne pocztówki stanowią pewien wzorec sposobu ukazywania budynków ludzi, mają różnoraki charakter, wykonane różną techniką, od litografii po fotografię. „Stare pocztówki są interesujące przede wszystkim jako świadectwa kultury masowej z końca ubiegłego i początku obecnego stulecia”² Należałoby wspomnieć, iż w Rzeszy w 1899 roku wydano 88 mln pocztówek, we Francji w 1910 już 123 mln³. Koniec wieku XIX przyniósł modę na wysyłanie pocztówek, stało się to dość popularną formą krótkiego komunikowania się. Oprócz walorów wizualnych dostarczają one nam informacji na temat sieci urzędów pocztowych, zakładów graficznych, etc.

Jak już wspomniałem, problem polega na tym, że duża część pocztówek zalega w szafach wielu domów, dotarcie do nich jest bardzo trudne, a czasami wręcz

¹ R. Jaworski, *Stare pocztówki jako przedmiot badań kulturoznawczych*, [w:] *Miasto na pocztówce, Poznań na tle porównawczym*, red. R. Jaworski, W. Molik, Poznań 1999, s. 11.

² Tamże, s. 12.

³ Tamże.

niemożliwe, traktowanie pocztówki jako unikat jest sprzeczne ze wspomnianą funkcją pocztówki, jako przekaz kultury masowej⁴. Badanie pochodzenia pocztówki utrudnia fakt, że wydawaniem zajmowały się nie tylko specjalistyczne zakłady, ale także np. sklepy papiernicze.

Pierwsze pocztówki wykonywane metodą litografii weszły na rynek w latach 80. XIX wieku, jako wzór służyły fotografii, następnie litograf przenosił obraz za pomocą tłustej kredy lub tuszu na płytę drukarską⁵. Okres świetności pocztówek przypadł od roku 1895, kiedy to zaczęto produkcję pocztówek metodą tzw. druku świetlnego oraz na papierze pokrytym bromkiem srebra. Tą techniką fotografię przenoszono bezpośrednio na sprzęt drukarski⁶.

Pocztówki wygrywały z fotografiami, gdyż były tańsze i produkowane na większą skalę, mogły być modyfikowane w zależności od potrzeb. Przełomowym momentem był rok 1905, kiedy to wprowadzono przepisy, które pozwalały na umieszczenie obrazu na całym awersie⁷.

Nie należy zapominać o funkcjach pocztówki, miała ona ukazywać pamiątkowe miejsca, czasami wręcz idealizować rzeczywisty obraz. Przykładem tego mogą być pocztówki i ich fotograficzne pierwowzory zachowane w wydawnictwie Metz z Tybingi, gdzie w miejsce przypadkowych osób umieszczono na pocztówkach osoby w wytwornych strojach⁸. Przykładem poznańskim mogą być pocztówki przedstawiające Stary Rynek oraz pl. Wilhelmowski. Na obydwu pocztówkach zostały umieszczone dwie te same bamberki⁹ wstawione na pocztówkę w formie sztafażu¹⁰.

Najstarsze poznańskie pocztówki dzielą się na dwie grupy. Pierwsza z nich to wieloobrazkowe pocztówki wydawane m.in. przez Ottmara Zeichera z Monachium¹¹, drugą grupę stanowią pocztówki wydane z okazji Prowincjonalnej Wystawy Przemysłowej w 1895 roku¹². Kolejne lata przyniosły lawinę coraz to nowych wydań, znanych jest co najmniej 40 wydawców z Wielkopolski¹³. Przedstawiłem krótki szkic charakteru ówczesnych pocztówek, pokazałem, jaki cel miały, a także dałem zarys ich historii. Musimy pamiętać, że przy badaniu pocztówki jako źródła historycznego musimy zastosować taką samą krytykę jak w przypadku innych źródeł. Wartość pocztówki można ocenić w pełni dopiero po konfrontacji z innymi źródłami, a także

⁴ Tamże, s. 16.

⁵ K. Walter, *Widokówka i fotografia*, [w:] *Miasto na pocztówce*, s. 21.

⁶ Tamże, s. 21-22.

⁷ Tamże, s. 26.

⁸ Tamże, s. 27.

⁹ Tamże, il. 1 i 2.

¹⁰ Problem sztafażu bada K. Walter, *Postkarte und Fotografie. Studien zur Massenbild-Produktion*, Würzburg 1995.

¹¹ Por. *Najstarsze pocztówki poznańskie*, Filokratysta 1996, nr 1-2.

¹² J. Skutecki, *Poznańskie pocztówki i ich wydawcy*, [w:] *Miasto na pocztówce*, s. 38.

¹³ Tamże, s. 39.

nie można zapominać o tym, że pocztówki były wizytówką miasta, a więc ukazywano zazwyczaj reprezentacyjne fragmenty zabudowy oraz iż czasem poddawano je retuszowaniu.

Przejdźmy teraz już do samych Jeżyc, postaram się przedstawić przełom drugiej połowy XIX wieku aż do włączenia wsi Jeżyce 1 kwietnia 1900 do obszaru miasta Poznania¹⁴. Proces ten rozpoczął się już w 1873 roku, kiedy to Jeżyce włączono do nowo utworzonego VI rewiru policyjnego z siedzibą w Poznaniu¹⁵. Wieś Jeżyce składała się z dwóch części, „granicą” była ul. Berlińska; na północ wieś była gęsto zaludniona, natomiast na południe dominowały tereny rolnicze. Wsie często nawiedzały pożary, jak np. wielki pożar z 1866 roku¹⁶, kiedy to spłonęło większość budynków. Lata 70. wraz z rozwojem Poznania przyniosły zmiany w podmiejskich wsiach, takich jak Jeżyce. W 1873 roku naprawiono rowy ściekowe i ulice¹⁷, w 1875 roku ujednolicono numerację nieruchomości. W 1874 roku na wniosek Dyrekcji Budowy Twierdzy Królewska Rejencja w Poznaniu opracowała plan zagospodarowania przestrzennego, kierując się wytycznymi z 21 grudnia 1871 roku, zgodnie z którymi wszystkie ulice musiały biec prostopadle do murów. Było to kolejne ograniczenie, odkąd w 1815 roku Prusy zakwalifikowały Poznań jako twierdzę i już w 1828 roku¹⁸ rozpoczęto budowę murów otaczających miasto. Kolejnym ograniczeniem był Najwyższy Regulamin Promieniowy z 1847 roku, który dopuszczał tylko określony rodzaj zabudowy w poszczególnym rejonie¹⁹. Dla przedmieść oznaczało to brak rozwoju i zacofanie urbanistyczne i architektoniczne.

Lata 70. przyniosły wraz z korzystną sytuacją gospodarczą rozwój budowlany na Jeżycach. „Charakterystyczne dla ówczesnego budownictwa na przedmieściach były kalenicowo ustawione dwukondygnacyjne domy o pozbawionych dekoracji elewacjach...”²⁰. Rozbudowa węzła kolejowego oraz budowa nowych fortów obronnych miała decydujący wpływ na rozwój Jeżyc, wyznaczając na zachodzie granicę budowlaną w okolicach ul. Polnej²¹.

Dnia 17 grudnia 1889 roku w restauracji F. Steuera uchwalono nowy statut miejscowy, który określał ordynację wyborczą radnych. Jeżycki samorząd miał odtąd

¹⁴ W. Karolczak, *Z dziejów gminy jeżyckiej pod koniec XIX wieku*, Kronika Miasta Poznania 2000, nr 2, s. 77.

¹⁵ Tamże, s. 55.

¹⁶ Archiwum Państwowe w Poznaniu, Akta gmin włączonych do miasta – Jeżyce, sygn. 90.

¹⁷ Kurjer Poznański z 26 maja 1874, nr 117.

¹⁸ D. Leśniewska, *Historyczna przestrzeń miejska dzielnicy Jeżyce*, Kronika Miasta Poznania 2000, nr 2, s. 81

¹⁹ Rejon I – budynki z drewna, trzciny lub słomy, rejon II – budynki z muru pruskiego, rejon III – budynki murowane, por. H. Nowakowski, *Rozwój urbanistyczny m. Poznania na przełomie XIX/XX w.*, maszyn., IHS UAM w Poznaniu, s. 20.

²⁰ D. Leśniewska, *Historyczna przestrzeń*, s. 83.

²¹ Tamże.

składać się z 12 (w 1898 roku zmieniono liczbę na 15)²² radnych oraz naczelnika i dwóch ławników. Po zatwierdzeniu statutu przez ministra spraw wewnętrznych 15 października 1889 doszło do wyboru nowych władz²³. Nowe władze szybko i intensywnie zaczęły prowadzić politykę budownictwa we wsi, ogólny rozwój przedmieścia. W styczniu 1890 roku ustanowiono Urząd Stanu Cywilnego, wyłączając tym samym spod zwierzchnictwa poznańskiego, założono plac targowy, czyli obecnie Rynek Jeżycki, ale o tym osobny rozdział. Lata 80. charakteryzują się rozwojem urbanistycznym Jeżyc. Przełomowym momentem był rok 1889, kiedy to po wielkiej powodzi władze Poznania uzyskały w związku z regulacją Warty zgodę na zabudowę z muru pruskiego w I rejonie, a na terenie zachodniego przedpola zgodę na murowane budynki²⁴, co spowodowało, iż część mieszkańców południowej partii miasta przeniosła się do Jeżyc²⁵. W 1891 roku władze Jeżyc zleciły królewskiemu geodecie Josephowi Krenzowi opracowanie nowej linii rozwoju budownictwa w południowo-zachodnich częściach Jeżyc²⁶. Wszyscy musieli ściśle podporządkować się zaleceniom tegoż planu, w czerwcu 1891 roku. Wyznaczono nazwy jeżyckich ulic, wtedy to właśnie zmieniono nazwę ul. Berlińskiej na Grosse Berlinerstrasse, rozpoczęto także brukowanie ulic. Także w tym roku utworzono nowy VII rewir policyjny na czele z komisarzem Pauliem Tscheppanem. Także w roku 1891 jeżycki samorząd zawarł umowę o przewozy z Poznańskim Towarzystwem Kolei Konnej, trasa wiodła z pl. Wilhelmowskiego do ul. Wawrzyniaka, obsługiwały ją trzy omnibusy²⁷. W 1896 roku zastąpiono je tramwajami konnymi, które kursowały z Rynku Jeżyckiego, a dwa lata później pojawiły się tramwaje elektryczne. W 1892 roku dyrekcja poznańskiej policji zażądała od władz Jeżyc postawienia większej liczby latarni przy ulicach, co spowodowało początek rozmyślań o własnej elektrowni, gdyż sprowadzenie prądu było zbyt drogie²⁸. Zdecydowano, że budowę elektrowni wykona firma Siemens und Halske z Berlina, terenem budowy była nieruchomość przy ul. Słowackiego. W związku z gwałtownym zapotrzebowaniem na energię elektryczną w 1898 roku wybudowano nową, większą elektrownię u zbiegu ulic Bukowskiej i Grunwaldzkiej. Mimo rozwoju do roku 1895 nie było wodociągów, w tymże roku postanowiono wybudować wysokociśnieniowy zbiornik przy ul. Dąbrowskiego oraz położyć wodociągi i kanalizację. Polepszyło to zdecydowanie sytuację sanitarną na przedmieściu²⁹. Jeżyce stały się podzielone na dwie części:

²² W. Karolczak, *Z dziejów gminy*, s. 65.

²³ Tamże, s. 64.

²⁴ D. Leśniewska, *Historyczna przestrzeń*, s. 84.

²⁵ 1885 – ok. 9000 ludzi, 1890 – ok. 11 000, przyrost 24,53%, dane za W. Karolczak, *Z dziejów gminy*, s. 62-63.

²⁶ APP, Akta gmin włączonych do miasta – Jeżyce, sygn. 83, k. 38, 39.

²⁷ J. Wojcieszak, *Poznańska Kolej Konna 1880-98*, Kronika Miasta Poznania 1998, nr 1, s. 320.

²⁸ W. Karolczak, *Z dziejów gminy*, s. 68.

²⁹ Tamże, s. 71.

przemysłowa na zachodzie i rekreacyjna na wschodzie z ogrodem zoologicznym. W latach 90. powstał olbrzymi zespół koszarowy przy ul. Bukowskiej dla 47 Regimentu Piechoty, powstały nowe kościoły, jak w 1892 roku św. Łukasza przy ul. Szamarzewskiego czy w 1894 przy ul. Kościelnej. Zaczęto budowę szpitala przy ul. Polnej³⁰.

W dniu 8 listopada rada gminy Jeżyce podjęła uchwałę o przyłączeniu przedmieścia do miasta Poznania³¹, 30 marca 1900 Sejm Pruski zatwierdził wspomnianą uchwałę³². Dnia 29 marca 1900 po raz ostatni odbyło się posiedzenie jeżyckich radnych; 1 kwietnia dotychczasowa wieś została wcielona do obszaru miasta Poznań. Włączenie terenów podmiejskich było kolejnym wielkim krokiem do unifikacji i rozwoju Poznania. W 1901 roku rozebrano Bramę Berlińską, a w 1902 rozpoczęto rozbiórkę murów obronnych. Nowe przepisy budowlane weszły w życie 31 marca 1903 i przyniosły one wielki rozwój budowlany, począwszy od około 1904 roku. To wtedy powstało większość kamienic wokół Rynku Jeżyckiego. Wielki boom budowlany zakończył się dopiero wraz z nadejściem I wojny światowej³³.

Rynek Jeżycki oficjalnie uzyskał tę nazwę w 1909 roku, dokładnie Jersitzmarkt. Wybór nowych władz samorządowych w 1889 roku spowodował, że przystąpiono do budowy nowego placu targowego. Stare targowisko było niewystarczające. Nowy rynek założono na gruntach należących do szkoły przy głównej arterii komunikacyjnej, czyli ul. Berlińskiej, teren wyrównano i utwardzono żwirem przez przedsiębiorstwo Gustava Labscha, następnie plac otoczono drewnianym parkanem ustawionym przez Tomasza Bajona. Dnia 29 czerwca 1890 odbył się pierwszy targ na nowym rynku. Od tej pory handel mógł odbywać się tylko na wyznaczonym placu. Targi początkowo odbywały się dwa razy w tygodniu (wtorek i czwartek), w późniejszym okresie dodano także sobotę. Handel rozpoczynał się od kwietnia do września o 6 rano, a w pozostałych miesiącach od 7 rano, bez opłaty targowej³⁴, którą wprowadzono w 1896 roku i wynosiła tyle, ile w Poznaniu³⁵. Poza tymi godzinami handel był zabroniony. Targowisko przy ul. Berlińskiej cieszyło się sporym zainteresowaniem, także mieszkańców Poznania, którzy mogli kupić tutaj mięso tańsze, bo bez akcyzy. Rynek był kontrolowany przez policję sanitarną, więc można było bez obaw dokonywać tu zakupów. W 1897 roku Wilhelm Rehdanz postawił na placu wielką halę targową, plac został podwyższony i skanalizowany. W 1899 roku plac pokryto płytami cementowymi³⁶.

³⁰ Tamże, s. 84.

³¹ APP, Archiwum Miasta Poznania, sygn. 5282, s. 72.

³² D. Leśniewska, *Historyczna przestrzeń*, s. 90.

³³ Tamże, s. 90-91.

³⁴ „Wielkopolanin” z 31 maja 1890, nr 123 oraz z 24 czerwca 1890, nr 142.

³⁵ W. Karolczak, *Z dziejów gminy*, s. 66.

³⁶ Por. Archiwum Państwowe w Poznaniu, Obsadzanie drzewami i wybetonowanie targowiska na Jeżycach przy ul. Kraszewskiego 1 : 50, rok 1903, sygn. 7389, s. 229 n., a także Posener Zeitung z 25 IX 1897, nr 668, 16 X 1897, nr 724, 5 VIII 1899, nr 546.

Pocztówek przedstawiających kamienice wokół targowiska jest niewiele, także dokumentacja techniczna, opisowa jest nader skromna. Korzystając z dorobku Doroty Leśniewskiej³⁷ oraz własnych prac w Urzędzie Miasta Poznania³⁸, chciałbym scharakteryzować w miarę możliwości poszczególne kamienice.

Ulica J.H. Dąbrowskiego

Nr 47. Budynek powstał około 1900 roku, przeznaczony na cele mieszkalno-handlowe, jest to dwuskrzydłowy budynek frontowy, murowany z pełnej cegły, elewacja otynkowana, w rzucie podobny do wydłużonego prostokąta, fasada 8-osiowa, w narożniku znajduje się balkon przykryty czworograniastą wieżyczką³⁹.

Nr 49/49a. Kamienica wzniesiona na początku XX wieku w stylu neorenesansu niemieckiego, dach wielkopołaciowy, fasada zdominowana jest wysokim szczytem, murowana z cegły pełnej, w rzucie nieregularny wielobok, cztero- i pięciokondygnacyjna, oficyny boczna i tylna, fasada również 8-osiowa, dekoracja – motywy pseudorustykalne, piramidkowy naczółek wzniesiony wysoko ponad poziom dachu, duża powierzchnia użytkowa 2341 m².

Nr 51. Kamienica z ostatniego ćwierćwiecza XIX stulecia, zbudowana z muru pruskiego, zachodni narożnik ścięty, zakończony wykuszem, zbudowana około 1900 roku, właściciel J. Weiss, od 1916 do II wojny światowej właścicielem był Oskar Handke, konstrukcja szachulcowa, mur pruski, elewacja otynkowana, w rzucie podobna do kwadratu, w S-W narożniku widoczny wykusz, budynek trzykondygnacyjny, charakterystyczny mocno wysunięty okap na drewnianych zastrzałach.

Nr 53/55. Czterokondygnacyjna kamienica z szeroką fasadą, powstała w 1900 roku, ozdobiona na wzór secesyjny.

Nr 57. Czterokondygnacyjna kamienica o asymetrycznej, secesyjnej fasadzie, zbudowana została około 1905 roku. Fasadę ozdabiają sztukaterie w formie rośliny oraz masek zwierzęcych.

Nr 50. Trzykondygnacyjny budynek z oficyną sprzed 1897 roku, konstrukcja szachulcowa, elewacja otynkowana.

Ulica Kraszewskiego

Nr 2. Kamienica zbudowana około 1904 roku dla E. Wendland, w 1926 właścicielem został Franciszek Szkudlarz, budynek narożnikowy, skrzydło północne skierowane w stronę Rynku, analogiczne do skrzydła zachodniego, ściany murowane z cegły ceramicznej, po dwie wystawki z każdej strony elewacji i nieco mniejsza na

³⁷ D. Leśniewska, *Ulica Jana Henryka Dąbrowskiego*, Kronika Miasta Poznania 2000, nr 2, s. 142-145.

³⁸ Materiały MKZ tzw. Białe karty stworzone tylko dla wybranych kamienic.

³⁹ Miejski Konserwator Zabytków, Białe Karty, nr 53 a także dokumentacja historyczno-techniczna W. Głuchowskiego.

narożniku, czterokondygnacyjna, elewacja otynkowana z dużą ilością sztukaterii o motywach roślinnych, charakterystyczne wykusze, pod jednym z nich znajduje się twarz mężczyzny, gzyms międzykondygnacyjny profilowany, a gzyms szczytowy bogato zdobiony, w osi spływają wyraźne girlandy.

Nr 3. Czterokondygnacyjny budynek szachulcowy, okna z naczółkami, występują gzymsy, styl między przedmieściem a architekturą historyzującą.

Rynek Jeżycki

Nr 1-3. Jedna duża kamienica, trzykondygnacyjna, zbudowana w secesyjnym stylu z motywami roślinnym (np. słoneczniki) i zwierzęcymi (nietoperze), bryłę rozdzielają wykusze i wieżyczki na narożnikach, szczyty w kształcie trójlściastym, kamienice czynszowe zbudowane po 1904 roku.

Ulica Prusa

Nr 19/20. Kamienica wzniesiona w stylu secesyjnym, elewacja frontowa z wykusami, podwójne szczyty, udekorowana wicią roślinną i maszkaronami.

Pracę moją pragnąłbym zakończyć na tym etapie, była to próba opisu Jeżyc, a także interesującego mnie Rynku na przełomie XIX/XX wieku. Uzupełnieniem do powyższego tekstu, a może i na pierwszym miejscu są niżej zamieszczone obrazy przedstawiające Rynek Jeżycki oraz okoliczne kamienice.



Zbiory Biblioteki Uniwersyteckiej, sygn. Wid-I-0049, ok. 1900 r.



Zbiór prywatnego kolekcjonera ze Szczecina, zamieszczona w KMP 2000, nr 2, s. 66, fot. z ok. 1900 r.



Zbiory Biblioteki Uniwersyteckiej, sygn. Wid-II-1368, pocztówka z ok. 1919 r., widok w kierunku N-W, ponad dachami widać wieżę kościelną przy ul. Floriana, z lewej strony drewniana budka z mlekiem



Zbiory Biblioteki Uniwersyteckiej, sygn. Wid-II-1362, ul. Kraszewskiego w kierunku N, w oddali widać północną pierzeję kamienicy 53/55, pocztówka ok. 1905 r.



Zbiory Biblioteki Uniwersyteckiej, sygn. Wid-II-1784, widok ul. Kraszewskiego w kierunku N, po lewej stronie w oddali widać kamienicę naprzeciw Rynku Jeżyckiego, sprzed 1900 r.



M. Warkoczewska, Portret miasta. Poznań w malarstwie i grafice, zdjęcia nr 136, akwafora, koniec XIX w.



Zbiory Muzeum Historii Miasta Poznania, Widok z Rynku Jeżyckiego na dom przy ul. Kraszewskiego, fot. z końca XIX w.



Narożnik ul. Kraszewskiego i Słowackiego w kierunku N, w oddali kamienica przy ul. Dąbrowskiego 53/55, [w]: J. Skutecki, W. Trojanowski, *O znanych i nieznanach pocztówek jeżyckich*, Kronika Miasta Poznania 2000, nr 2, s. 296, ryc. 9, pocztówka sprzed 1913 r.



Fragment mapy z 1895 r., zbiory własne, widoczny Jersitzmarkt

MAŁGORZATA ABRAMCZEWSKA

Od doczesności do wieczności – cmentarze ewangelickie w Wielkopolsce na przykładzie Zaniemyśla

Dla każdej lokalnej społeczności, związanej dodatkowo więzami religijnymi, cmentarz jest miejscem szczególnym i bardzo ważnym. Oprócz funkcji w naszym mniemaniu podstawowej, jako miejsce grzebania ciał zmarłych, spełnia także wiele innych, możliwych do zaobserwowania, a często pomijanych. Cmentarz jest miejscem spotkań podczas dorocznych świąt, miejscem manifestacji swojej wiary, ale także miejscem manifestacji obyczaju, tradycji, czyli tego wszystkiego, co składa się na tożsamość danej grupy społecznej.

Wyraz „cmentarz” kojarzy się nam najczęściej z jego podstawowym znaczeniem, tzn. z miejscem pochówku zmarłych. Słowo to przywodzi nam na myśl miejsce trochę na uboczu, często oddalone od centrum miasta, od głównych arterii, wzdłuż których przebiega życie miasta. Taka interpretacja cmentarza, jako miejsca w przestrzeni historycznej lub przestrzeni antropologicznej, wydaje się jednak zbyt wąska. Jeśli wyjdziemy poza podstawowe rozumienie terminu „cmentarz”, możemy spróbować przeanalizować go w zupełnie inny sposób i spróbować pokazać wiele innych – oprócz podstawowego – możliwych aspektów wykorzystania tego miejsca do analizy. Jako przykład do moich rozważań wybrałam dawne ewangelickie cmentarze w okolicach Poznania (w Zaniemyślu). Pamiętać jednak należy, że cmentarze takie często występują w krajobrazie wielkopolskich miast i miasteczek, będąc bardziej parkiem niż cmentarzem: zapomniane, zaniedbane, opuszczone, zdewastowane, coraz bardziej skrywają historię, której są częścią.

Stereotypowe podejście do cmentarza każe nam traktować go jako miejsce pochówku zmarłych, często miejsce święte, objęte czią. Zmiana tego „konserwatywnego” myślenia o cmentarzach pozwala zobaczyć w nim również miejsce, w którym stykają się różne przejawy życia, czy inaczej – aktywności żyjących.

Aspekt kulturowy

Tylko nieliczne nagrobki pozbawione są napisów. Ich treść może wskazywać nam na pewne cechy kulturowe społeczności, która stworzyła dany cmentarz. Mam tu na myśli choćby stosunek do śmierci dzieci, wyrażany w napisach na nagrobkach lub wielkości płyt nagrobnych, co może świadczyć o chęci manifestacji statusu majątkowego, albo też o bardzo emocjonalnym stosunku do dzieci. Bywa, że wspomniane już przed chwilą płyty stawiane zmarłym dzieciom, są wielkości „dorosłych nagrobków”, z dużą dozą zdobnictwa (wryte symbole krzyża, gałązek, geometrycznych wzorów, sposoby pisania: kursywa, duże litery inicjalne, czy zmiany rozmiaru liter). Często jest zamieszczanie na tych nagrobkach zdrobniałych form słów. Ciekawi również fakt, choć jest on raczej z dziedziny badań antropologicznych lub społecznych, że śmierć dzieci następowała głównie w wieku niemowlęcym.

Trzeba jednak zaznaczyć, że nagrobki na cmentarzach pozostawionych przez niemieckich osadników są stosunkowo mało zdobione. Nie posiadają one specjalnych upiększeń, najczęściej są to proste w formie i skąpe w treści płyty, zawierające najbardziej podstawowe wiadomości o zmarłym, takie jak nazwisko i imię. Do tego dochodzą w różnych konfiguracjach daty urodzin i śmierci, samej śmierci, życzenia spoczynania w pokoju lub deklaracja oddania się woli bożej. Znajdujemy tutaj możliwość wyłonienia kolejnej płaszczyzny badań „życia” na podstawie świadectw cmentarnych, a mianowicie aspekt statystyczny i demograficzny. Wszak dane zamieszczane na nagrobkach mogą posłużyć jako źródło do sporządzania wykresów demograficznych.

Dbłość o groby pozwala określić choćby w przybliżeniu stosunek danej społeczności do faktu śmierci, do czci oddawanej zmarłemu, czy niekiedy do wartości, jakimi kierowali się zmarli (lub opiekujący się grobami). Groby, które zachowały się do dziś, są najczęściej w bardzo dobrym stanie, i jeśli nie były celowo niszczone, mogą być świadectwem przemian kulturowych społeczności, które onegdaj użytkowały ten cmentarz. W obecnych warunkach, pięćdziesiąt lat po opuszczeniu terenów Wielkopolski przez większość ewangelików, cmentarze stanowią również świadectwo stosunku mieszkańców tego regionu do przeszłości, z którą nie zawsze chcieli się utożsamiać.

Aspekt wyznaniowy

Teren cmentarza można odczytywać w różnych aspektach – mniej lub bardziej oderwanych od specyfiki tego miejsca. Często o religijnej przynależności nagrobka świadczy symbol krzyża przy dacie śmierci, uzupełniony o skrót słowa *gestorben*. W podobny sposób zaznaczali swoje przywiązanie do wiary także przedstawiciele innych wyznań chrześcijańskich. Cmentarz z wszechobecnymi znakami krzyża na nagrobkach jednoznacznie wskazuje na jego wyznaniowy charakter. Na cmentarzach

ewangelickich pozostały niestety tylko krzyże ryte w kamieniu, bowiem żeliwne, przy-mocowywane do płyt nagrobnych zostały wyrwane (prawdopodobnie po to, by sprze-dać je na złom), a zachowały się tylko nadal wyraźne miejsca po nich na nagrobkach. Kolejnym elementem pokazującym wyznaniowy charakter społeczeństwa ewangelic-kiego są przywoływane fragmenty tekstów Biblii, odnoszące się do wiary, wkompo-nowane (zawarte) w napis nagrobkowy. Wskazuje to na stosunek ewangelika od Biblii – jej przykazań, miejsca człowieka w świecie. Manifestowane w sztuce cmentarnej aspekty wyznaniowe pozwalają nam określić stopień zależności życia danej społecz-ności od rytmu określonego przez religię, czy ściślej przez kalendarz świąt religijnych.

Aspekt społeczny

Problematyka zachowania pozostałości po cmentarzach w Wielkopolsce jest sto-sunkowo mało zbadanym tematem. Kwestia jest dodatkowo drażliwa ze względu na „problem” dla współczesnych. Przez wiele lat władze lokalne (samorządowe i państwowe) programowo dążyły do zatarcia śladów pobytu innych społeczności (niemieckiej i żydowskiej) na obszarze Wielkopolski, czy ogólnie, na obszarze Polski południowo-zachodniej. Nadal często nie podjęto decyzji, co zrobić z nagrobkami czy ludzkimi szczątkami? Tuż po zakończeniu wojny za przyzwoleniem władz kamienie nagrobne wykorzystywano jako doskonały materiał budowlany. Niekiedy niwelowano cmentarze ewangelickie w następstwie jednorazowej akcji. Najczęściej jednak tereny cmentarne pozostawione bez opieki stopniowo ginęły, a pozostałości po nagrobkach, niekiedy wręcz porozrzucane po terenie, traciły swój sakralny cha-rakter. Stopień zatarcia znaczenia historycznego i sakralnego charakteru cmentarzy postąpił tak daleko, że obecnie wiele gmin nie zajmuje się wcale tym problemem. Ale często nie zajmują się nim także potomkowie Niemców ewangelików, którzy musieli opuścić Wielkopolskę. Do wyjątków należą te gminy, które porządkują tereny po-cmentarne, składując pozostałości po nagrobkach do jednego z pozostałych gro-bowców lub kaplicy, a resztę terenu zrównują z ziemią.

Fakt dewastacji cmentarzy, który często zdarzał się na nekropoliach ewange-lickich, jest także świadectwem stosunku ludzi żyjących do przeszłości, która została odrzucona i niszczone swoim naturalnym rytmem. Według Jacka Kolbuszewskiego, każdy przejaw wandalizmu wobec cmentarza jest aktem wandalizmu skierowanym przeciwko zmarłym. Może być interpretowany jako próba odarcia ich ze czci oraz wymierzony przeciwko żywym, dla których cmentarz ma znaczenie kultowe.

Można postawić pytanie, czy bardziej odziera ze czci fakt niezajmowania się cmentarzem, porzucenia szczątków ludzkich i grobów, czy też świadoma polityka władz miast i gmin, nakazująca wykorzystywać ten teren w sposób użyteczny dla miasta, polegający najczęściej na tym, że teren cmentarza zrównuje się z ziemią i zamienia na park? Nie ma jednoznacznej odpowiedzi na to pytanie. Jednym z najpil-

niejszych zadań wydaje się odpowiednie opisanie nadal widocznych pozostałości po cmentarzach lub nawet bardzo zniszczonych miejsc pocmentarnych. Inwentaryzacja powinna być przeprowadzona w taki sposób, by uwzględnić w niej jak najwięcej informacji na temat społeczności, współtworzącej często przez wieki historię miast wielkopolskich. Odpowiednio nakreślona inwentaryzacja ewangelickich cmentarzy może być przeprowadzona przy współpracy historyków, wspomaganych wiedzą przez historyków sztuki, kulturoznawców i znawców innych dziedzin. Razem mogą kompleksowo opisać zwyczaje i kulturę związaną z funkcjonowaniem cmentarzy, niekiedy sposób życia czy w końcu tradycję ludzi, którzy musieli pochować szczątki swoich przodków, pozostawiając ich groby na niełaskę ludzi, sił przyrody i nieuchronne zapomnienie.

Aspekt epigraficzny

Na podstawie pozostałych nagrobków – ich kształtu, zdobień płyty nagrobnej, a także kształtu i głębokości ryty liter – można odtworzyć pewne zwyczaje pisarskie. Wyraźnie kształtują się preferencje nadawania pewnych imion. Podkreślanie swej religijności, poprzez umieszczanie na nagrobkach fragmentów z Biblii, w tym najczęściej chyba fragmenty księgi Hioba, pozwalają zastanowić się nad – przynajmniej manifestowaną – głęboką wiarą w zmartwychwstanie, pogodzenie się ze śmiercią, oddania się w opiekę Bogu. Wśród napisów epigraficznych, umieszczanych na płytach kamiennych z cmentarza ewangelickiego, znajdujemy napisy tylko w języku niemieckim, co pozwala umiejscowić społeczność w jakimś szerszym kręgu kulturowym.

Napisy mają najczęściej prosty kształt z dość głębokim rytym, co ułatwia odczytanie ich. Niewiele można powiedzieć o warsztatach kamieniarskich, gdzie wykonano te płyty. Prawie wcale nie spotyka się płyt nagrobnych z wyrytym nazwiskiem kamieniarza lub jego symbolem. W małych miejscowościach nie spotykamy raczej wybitnych przedstawicieli sztuki rzeźby nagrobkowej. Dziś można już przedstawić, przede wszystkim po zebraniu i porównaniu zabytków epigraficznych z różnych cmentarzy ewangelickich w Wielkopolsce, wzornictwo liter nagrobków z czasu ich powstawania. Zauważyć można prawidłowość, że większość nagrobków występujących w jednym cmentarzu wykazuje wiele cech wspólnych. Jeśli chodzi o nagrobki zaniemyskie, są one ryte w podobny sposób, rzadko się zdarza, by miały szczególnie bogatą ornamentykę czy szczególnie ozdobne litery.

Stan badań nad zachowanymi i niszczącymi cmentarzami ewangelickimi w Wielkopolsce jest co najmniej skromny. Żaden z cmentarzy nie doczekał się opracowania monograficznego. Najczęściej wzmiankowane są na marginesie innych opracowań, np. o dziejach miast czy w przewodnikach turystycznych. Pilną potrzebą wydaje się sporządzenie choćby inwentarza tych cmentarzy, na których jeszcze pozostały nagrobki, a granice terenu cmentarnego są nadal widoczne, nim nagrobki całkowicie zniszczą lub cmentarze zostaną zrównane z ziemią.

MARTA JANAS

Reportaż literacki w ręku historyka

Reportaż jest źródłem historycznym – choć wielu będzie miało zastrzeżenia do takiego stwierdzenia. W kanonie źródeł będących „pod ręką” historyka wymienia się szereg dyscyplin, z których każde ma swoją naukową nazwę, poczynając od dyplomatyki, heraldyki na sfragistyce, czy epigrafice kończąc. A co z literaturą, co z reportażem, co ze świadectwem tych pisarzy, którzy poprzez mocno fabularyzowaną treść, kryją niejako fragmenty naszej przeszłości? Trzeba przyznać, że zainteresowanie literacką częścią spuścizny dziejowej, które dotąd było domeną tylko literaturoznawców, zaczyna wzrastać wśród historyków. Doszli oni bowiem do mądrego wniosku, iż wystarczy odnaleźć odpowiedni klucz, doszukać się odpowiednich pytań, by dotrzeć do informacji tkwiących w tego rodzaju źródle. Bowiem źródło historyczne jest zdarzeniem, w jakiś sposób zaistniało i oddziałuje na dzieje, na historię. Konstruując odpowiednio arkusz pytań, jesteśmy w stanie dotrzeć do prawdy tkwiącej głęboko w dziele, w fikcyjnym obrazie. Trzeba pamiętać jednak, iż warsztat metodyczny jest jeszcze bardzo ubogi. Dopiero jest on wypracowywany, choć pomocne mogą być tutaj doświadczenia z dziedziny memuarystyki. Historyk musi się kierować w tej pracy pewną dawką intuicji. Bo czyż praca powieściopisarza nie jest podobna do pracy historyka? Pisarz, poeta, reporter tworzy pewien obraz rzeczywistości bądź to fikcyjny, bądź to przemieszawszy fikcję z prawdą. Historyk także dokonuje konstrukcji narracji. Proponuje taki czy inny obraz przeszłości.

W świetle tego co zostało już napisane powyżej, należałoby się zastanowić nad formą w nurcie narracji fabularyzowanej, jaką jest reportaż. Słowo to pochodzi od łacińskiego *reporto*, co oznacza odnosić. Odnosić jakieś zdarzenie do świadomości ludzi, którzy tego zdarzenia nie widzieli¹. Według słownika wyrazów obcych jest to: „gatunek publicystyczno-literacki, żywy opis prawdziwych wydarzeń, oparty na obserwacji autora, reportażysty”².

¹ M. Wańkowicz, *Karaśka La Fontaine'a*, t. I, Kraków 1984, s. 23.

² W. Kopaliński, *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych*, Warszawa 1980, s. 836.

Według Wańkowicza, reportaż składa się z informacji, otoczki obserwacji i sedna obserwacji. Sedno zaś jest wartością indywidualną, jedyną i niezastąpioną danego reportażu³.

Reportaż w obecnej formie kształtował się przez wiele stuleci. Bo kimże jest Herodot, jeżeli nie pierwszym reporterem, opisującym wnikliwie otaczający go świat. A Cezar swoimi *Commentariorvm de Bello Galliconie* nie jest przypadkiem pierwowzorem korespondenta wojennego? Średniowieczni gęślarze, trubadurzy i Długosz to też reportażyści. Wszelkie opisy podróży (jak np. Benedykt Polak) noszą w sobie znamiona reportażu. Łączy ich jedna fundamentalna cecha – dociekliwość.

Erę reporterów i reportażu przyniósł nam dopiero przełom XIX i XX wieku. Jednak aż do wybuchu pierwszej wojny światowej reportaż ten był stonowany. Zazwyczaj relacjonował wydarzenia dnia. Był prosty i krótki. Obie wielkie wojny spowodowały, że bycie reporterem stało się czymś elitarnym. Reporter, dotąd stojący obok toczących się wydarzeń, zaczyna nagle wchodzić w sam środek akcji. Chce być wszędzie, zobaczyć wszystko na własne oczy, wierząc, że tylko empiryczne doświadczenie doprowadzi go do prawdy i tylko w ten sposób czytelnik jest w stanie wczuć się w atmosferę opisywanego zdarzenia. Rodzi się więc reporter niewyobcowany jak dotąd, lecz reporter silnie związany ze sprawą, zaangażowany, przeżywający wszystko osobiście. Nierzadkie są takie „przypadki” jak John Sack, który przekonał amerykańską armię, by pozwolono mu dołączyć do oddziału piechoty Fort Dix, do kompanii „M”. Przeszedłszy trening wojskowy, wyjechał do Wietnamu. Hunter Thompson zaś przez osiemnaście miesięcy podróżował z „Aniołami Piekieł”, od wewnątrz poznając życie gangu motocyklowego.

Główny problem reportera to pozostawanie z opisywanym bohaterem tak długo, aż określone sceny będą się rozgrywać tuż przed jego oczami.

„Praca reportera może być męcząca, chaotyczna, brudna, nudna, czy wręcz niebezpieczna. Ale najgorsze – z »grzecznego« punktu widzenia – jest nieustanne upokorzenie. Reporter rozpoczyna swe zadanie od zakłócenia czyjegoś spokoju, zadając pytania, na które nie ma prawa oczekiwać odpowiedzi (...)”⁴.

Dawne spojrzenie na reportaż ukazuje go tylko jako krótką, szybką i rzetelną informację o wydarzeniach dnia. Uważano, że przedmiotem, „bohaterem” reportażu musi być ktoś/coś, kto/co odstaje od codziennej zwyczajności. Musiało być chwytliwe, intrygujące, niecodzienne. Dopiero reporterzy początku XX wieku (w tym Egon Erwin Kisch) pokazali, że „powszedniość” także może być interesująca. W odczuciu czytelnika może nabrać wagi wydarzenia. Stąd już zaledwie krok dzieli nas od tego, co dziś nazywamy reportażem literackim lub „nowym dziennikarstwem”. Bowiem, jak pisze Wańkowicz, literatura zaostża „smak” reportażu⁵.

³ M. Wańkowicz, *Karaśka*, s. 535.

⁴ T. Wolf, *Nowe dziennikarstwo*, Warszawa 1973, s. 60.

⁵ M. Wańkowicz, *Karaśka*, s. 235.

Tom Wolf tak pisze o tym w swoim eseju: „Myślę, że świetlana przyszłość czeka powieść, która zwana będzie dziennikarską lub dokumentalną, powieści skupionej na realizmie wypływającym z ciężkiej reporterskiej pracy, typowej dla nowego dziennikarstwa”⁶.

Czym więc tak naprawdę jest reportaż literacki? Domyślać się tu możemy pewnej wizji literackiej, będącej raczej oprawą zebranych osobiście wspomnień i wrażeń. Edmund Osmańczyk w reportażu *Na pobojożywie* z 1945 roku pisze: „Widzimy miasta w większości zniszczone działaniami wojennymi w granicach od 20 do 80 procent. Wsie popalone i zburzone w stopniu daleko mniejszym. Cyfra ogólna 30 procent może być wysoka. (...) W Bytomiu ze 100 tysięcy mieszkańców pozostało 55 tysięcy!”⁷.

Opis ten, nie wchodząc na razie w sferę krytyki, ma wyraźnie czysto sprawozdawczy charakter. Lecz parę wersów wcześniej w tym samym artykule Osmańczyk pisze: „Serce nie tłucze się w piersi, nie dławi gardła, ale zwyczajnie przystaje na sekundę, aby znów bić nerwowo troskami dni powszednich”⁸. Ten poetyczny opis uczuć człowieka powracającego do zniszczonego wojną miasta nijak nie wpisuje się w definicję czystego reportażu. Oto więc reportaż literacki, mozaika, jak określa go Melchior Wańkowicz, którą dopełnia się nie tylko prawdziwymi zdarzeniami, ale również własną wyobraźnią⁹. Rolą historyka jest, by „odrzec” tę mozaikę z fikcji i „wyłuskać” z niej czystą prawdę.

„Reportażysta musi okiem i uchem, mózgiem i sercem zbudować fakty, a dopiero potem zastosować nieograniczonego ogromu artyzmu, aby nie fałszując faktów ujawnić ich wewnętrzną budowę, nadać im właściwą skalę gradacji i obrazowość, co dopiero podnosi suche sprawozdanie do poziomu sztuki”¹⁰.

Oto przepis na reportaż Egona Erwina Kisch. Mimo jego zapewnień co do prawdziwości faktów i zdarzeń w nim występujących, historyk nie może dać się zmylić. Historyk musi nieustannie i do wszystkiego podchodzić z nieufnością. Wrodzona (wyuczona) ostrożność ma pomóc mu odkryć prawdę.

Niezmiernie ważna jest sama osoba reportera. Każda narracja, niezależnie od formy, powstaje w określonym kontekście. Dla historyka kontekst ten jest bardzo ważny. Kim jest autor, jaka jest jego przeszłość, jego poglądy, jakie ideały wyznaje. Trzeba zastanowić się, jaki jest stosunek reportera do reportażu. Często zdarza się, że pisze się reportaż w jakimś konkretnym celu, np. po to, by usankcjonować pewien sposób widzenia świata lub potrzebę istnienia ustroju politycznego, np. socjalizmu.

⁶ T. Wolf, *Nowe dziennikarstwo*, s. 60.

⁷ E. Osmańczyk, *Na pobojożywie*, [w:] *Wejście w kraj*, Warszawa 1967, s. 46.

⁸ Tamże.

⁹ M. Wańkowicz, *Karafka*, s. 543.

¹⁰ Z. Stolarczyk, [w:] *Wejście w kraj*, Warszawa 1967, s. 10.

Reporter świadomie potrafi sterować doborem materiału. Należy sprawdzić, czy przypadkiem nie powstał on na czyjeś zamówienie lub na skutek innego zapotrzebowania. Odkrywając cel jego powstania, jesteśmy w stanie, oczywiście w pewnym stopniu, założyć jego prawdziwość bądź nie. Dlatego tak negatywny jest obraz Ameryki w reportażach Ilii Erenburga, wydanych pod koniec lat czterdziestych pt. *Wróciłem z USA*, a bardzo pozytywna jest wizja, piszącego o Ameryce w latach pięćdziesiątych Jerzego Putramenta (*Dwa łyki Ameryki*). Nie dziwi to tego, kto uświadomi sobie, iż Erenburg pisał swój reportaż w początkowym okresie zimnej wojny, a Putrament w momencie odwilży.

Powinniśmy przede wszystkim ustalić, czy obraz ukazany w tekście jest obrazem obiektywnym, czy może też z pewnych powodów uległ on subiektywizacji. Myślę jednak, iż w wypadku narracji fabularyzowanej obraz nigdy nie może być w stu procentach obiektywny. Amerykański reporter J.W. Aslop pisze: „Reporter, który nie jest zaangażowany z całą świadomością, jest złym reporterem, który nie może mieć powodzenia”¹¹.

Wydaje mi się, że dobry reporter musi być w jakiś sposób zaangażowany. Jak już wspominałam wcześniej, liczy się to, by przeżyć coś osobiście. Ludzie są wtedy bardziej skłonni uwierzyć w to, o czym piszemy. W każdym życiorysie, zdarzeniu jest jakiś punkt kulminacyjny. Reszta jest po prostu szara i szarość tę trzeba ubarwić po to, by zainteresować czytelnika. I choć wielu podkreśla prawdziwość faktów, to jednak zaangażowanie rzuca cień na obiektywność wypowiedzi. Rolą historyka jest określić, jak dalece w opisywanym zdarzeniu mamy do czynienia z suchymi faktami, a ile jest w tym wyobrażeń piszącego.

Historyk musi zdawać sobie sprawę z podstawowych technik reporterskich. Podstawą jest konstrukcja: scena po scenie i jak najradsze uciekanie się do odautorskiej relacji. Często wprowadza się dialog, gdyż w ten sposób najłatwiej zarysować sylwetkę bohatera i pokazać jego charakter. Trzecia zasada mówi o tym, iż warto stosować mowę pozornie zależną. Polega ona na prezentowaniu sceny poprzez oczy danej postaci, tak by czytelnik miał wrażenie wkraczania w czyjś umysł i doświadczenia jego emocji. Dlatego dziennikarze często stosują wspomnianą już narrację pierwszoosobową – „Byłem tam”. Dla historyka, szczególnie historyka badającego życie codzienne dużą wartość ma także inna zasada: zapisywania charakterystycznych gestów, manier, zwyczajów, rodzaju mebli, ubrań, stosunku do dzieci itd.¹²

Prawda nie zawsze jest ciekawa. To reporter musi nią zainteresować czytelnika. W swoim ręku ma narzędzia, takie jak emocje, metafory, gradację napięcia. Wszystko to charakterystyczne jest dla formy literackiej. Kazimierz Dziewanowski w *Fechmistrzu* tak opisuje pokój profesora Langego: „Zostałem wprowadzony do gabinetu (...).

¹¹ W liście do M. Wańkowicza; M. Wańkowicz, *Karafka*, s. 239.

¹² T. Wolf, *Nowe dziennikarstwo*, s. 60.

Czarne stylowe meble uginały się pod ciężarem książek, gazet, maszynopisów. (...). Nad całością wisiały dwie czarne groźne maski meksykańskich diabłów, wykrzywione szyderczym uśmiechem, z końskimi, połyskującymi zębami. Diabły wysilały się, aby nas przestraszyć, ale ich wysiłki szły na marne, bo gabinet wyglądał zupełnie niediablo i nieabstrakcyjnie¹³.

Ten sam opis pozbawiony literackiej oprawy nie byłby tak interesujący i plastyczny. Historyk musi stwierdzić, jak dalece pisarz posunął się w fabularyzowaniu swojej relacji. W ten sposób wkraczamy w krytykę formy przekazu. Kazimierz Dziewanowski w reportażu pt. *Polski profesor* pisze:

„Tu jest najruchliwszy punkt Polski: Nowy świat przecina Aleje Jerozolimskie. (...) Obok ludzie czekają w Klubie Prasy na najnowsze wydania zagranicznych dzienników, w których szukają zarysów dnia dzisiejszego. Obok wznosi się bank, kasjerzy przeliczają miliony (...). Obok pracuje Polska Agencja Prasowa i wyrzuca na miasto wiadomości o trzęsieniach ziemi i trzęsieniach państw”¹⁴.

Oto opis Warszawy lat 60. XX wieku. Opis tak dokładny, że przyjezdny na jego podstawie, bez trudu rozeznałby się w okolicy. Jest Nowy Świat, bank, Polska Agencja Prasowa. Ale czy akurat właśnie wtedy w Klubie Prasy ludzie czekali na zagraniczne dzienniki, czy też Dziewanowski wiedział o tym zjawisku, choć niekoniecznie był jego świadkiem? Tak samo rzecz ma się z dialogami w tekście. Nawet jeżeli zarejestrujemy rozmowę na taśmie, to i tak przelać musimy ją na papier, skrócić, zredagować. To już wtedy nie jest oryginał. Jeszcze gorzej, gdy przywołujemy ją z pamięci. Często też wkłada się w usta postaci słowa, by była ona bardziej „żywa”, realistyczna.

„– Ihr seid in Polen – tłumaczymy uprzejmie
– Aber, das ist doch Oppeln? – pada głos z szeregów.
– Nein, das ist Opole”¹⁵.

Czy więc mamy pewność, że taka rozmowa między jeńcami niemieckimi a Polakami naprawdę się toczyła? Czy to tylko literacki chwyt Edmunda Osmańczyka?

Należy również pamiętać o tym, iż rzadko kiedy stykamy się z oryginałem. Najczęściej mamy do czynienia z wydaną pozycją. Należy wówczas zastanowić się, na ile swój „ślad” pozostawił wydawca, czy ingerował w tekst, skracał go, zmieniał układ itp. Takie zabiegi często zmieniają sens czy wymowę zmienianych ustępów. Powody ingerencji są różne, częstokroć niezrozumiałe: czy to z przyczyn politycznych, społecznych, czy to dydaktycznych.

Problem pojawia się również wtedy, gdy mamy do czynienia z przekładem z języka obcego. Ci, którzy go nie znają, muszą zdać się na pomoc tłumacza. Wszelkie

¹³ K. Dziewanowski, *Reportaż o szkiełku i oku*, Warszawa 1977, s. 64.

¹⁴ Tamże, s. 105.

¹⁵ E. Osmańczyk, *Na pobojowisku*, s. 48.

jego ewentualne błędy, czy nadużycia, będą wówczas trudno wykrywalne. Różnice w tłumaczeniach można bardzo łatwo zauważyć, biorąc do ręki dwa różne wydania, tłumaczenia tej samej książki.

Reportaż bardzo często opiera się na pamięci. Zdajemy sobie sprawę z jej ułomności. Każdy z nas zapamiętuje najbardziej zdarzenia dla niego najistotniejsze. Problem jest w tym, że dla każdego hierarchia ważności jest inna. W inny sposób każdy postrzega rzeczywistość. Prosty przykład jest znany wszystkim opis wypadku samochodowego, którego świadkowie nie są w stanie uzgodnić wspólnie koloru samochodu. Jeżeli reporter pisze, że np. „kondukt podążał w strugach deszczu”, to nie możemy wierzyć mu ślepo. Mógł on bowiem zapamiętać podobną scenę, która działa się w innym czasie i miejscu, lecz przywołana została w pamięci teraz, gdyż wpisuje się znakomicie w konwencję tekstu. Działa tu również pewien mechanizm, którego nie da się ominąć. Otóż historyk odczytuje źródła w świetle swej wiedzy i wartościowań, ale zarazem wiedzę tę czerpie z owych źródeł. Poza tym, podobnie jak w wypadku pamiętnika, reporter chcąc wywołać wrażenie na czytelniku, niektóre fakty przejaskrawia, inne pomija. Historyk musi umieć je stonować. Nie może dać się zwieść.

We współczesnych czasach mamy do czynienia z pojawianiem się nowych źródeł na skalę masową, takich jak prasa, zapisy fonograficzne czy film. Obok tego pojawia się zainteresowanie dziedzinami dotąd obcymi dla historyka. Taką dziedziną jest właśnie literatura, w tym reportaż literacki. Myślę, że na tym nie poprzestaniemy i historyk ze swym warsztatem badawczym będzie wkraczał w coraz nowsze, czasem dziwniejsze aspekty naszego życia. Jest to potrzebne, by możliwie najpełniej odtworzyć, narracyjnie skonstruować naszą przeszłość. Musimy tylko metodą prób i błędów stworzyć do tego odpowiedni warsztat metodyczny.

AGNIESZKA CZARNOCKA
KAROLINA SOŁTYS

Sprawozdanie z naukowego objazdu po krakowskich archiwach

Pomysł zwiedzania krakowskich archiwów zakiełkował jesienią 2004 roku jako kontynuacja tradycji dawnych objazdów studentów specjalizacji po ciekawszych tego typu instytucjach. Realizacja projektu stała się możliwa dzięki wsparciu finansowemu Pani Dziekan Wydziału Historycznego prof. dr hab. Danuty Minty-Tworzowskiej. Celem naszej wyprawy było zapoznanie się ze zbiorami trzech oddziałów Archiwum Państwowego w Krakowie oraz Archiwum i Zbioru Rękopisów Biblioteki Czartoryskich.

Dnia 10 maja, wczesnym rankiem, stawiliśmy się na miejscu zbiórki, pod poznańskim Teatrem Wielkim. Wielu z nas pierwszy raz miało okazję zobaczyć Pegaza o brzasku. Dzielnie walcząc z roztargnieniem i marazmem, powodowanymi wczesną porą, zapakowaliśmy plecaki, rozłokowaliśmy się w autokarze i, po dokładnym przeliczeniu mniej lub bardziej zaspanych uczestników, ruszyliśmy w stronę Krakowa, po drodze klócąc się zawzięcie o przynależność do grup, z których tylko jedna miała przywilej następnego dnia dłużej pospać!

Podróż przebiegała zgodnie z planem – o godzinie 14, szczęśliwie unikając korków, dotarliśmy do grodu Kraka. Zakwaterowaliśmy się w Domu Studenckim „Żaczek”, jak się okazało niebawem, ku uciesze wielu z nas, głównym punkcie obchodów juwenaliów.

Pierwszego dnia wycieczki z wielkim zainteresowaniem zwiedziliśmy stałą wystawę archeologiczną *Wawel zaginiony*, która mieści się w przyziemiu budynku, zamkniętego od strony zachodniej dziedziniec pałacu królewskiego. Prezentuje ona relikty dawnych budowli, ich modele oraz liczne zabytki odnalezione w trakcie prac archeologicznych (fragmenty kamieniarki romańskiej, gotyckiej i renesansowej oraz zbiór wawelskich kafli). W skład ekspozycji wchodzi również częściowo zrekonstruowany jeden z najstarszych kościołów Wawelu, rotunda p.w. Panny Marii (św. św. Feliksa i Adaukta) wzniesiona u schyłku X lub na początku XI wieku. W pomieszczeniu obok

holu wejściowego można obejrzeć projekcję multimedialną „Wirtualna rekonstrukcja wzgórza wawelskiego okresu romańskiego od X-XII wieku”, będący próbą odтворzenia kamiennej zabudowy Wawelu z tego czasu.

Po zwiedzeniu wystawy udaliśmy się do Oddziału I Archiwum Państwowego w Krakowie znajdującego się w pomieszczeniach północnego skrzydła zamku (wejście od dziedzińca głównego). Gromadzi ono akta staropolskie grodzkie i ziemskie, archiwa rodów i rodzin, kolekcje i zbiory. Kierownik mgr Wiesław Filipczyk przedstawił historię placówki archiwalnej, zaznaczając wkład osób, które przyczyniły się do jej rozwoju. Bogactwo zasobu przeszło nasze najśmielsze oczekiwania. Widzieliśmy czternasto-, szesnastowieczne księgi wpisów (majątków ziemskich, wykroczeń wojskowych, stanu cywilnego), „archiwa podworskie” (Sanguszków, Chodkiewiczów, Tarnowskich, Potockich, Dzieduszyckich), korespondencję królów, w tym sławne listy Jana III Sobieskiego do Marii Kazimiery. Największe wrażenie robiły autografy władców Polski – Bony Sforzy, Zygmunta III Wazy, Jana Kazimierza, Augusta III, Marii Kazimiery, Stanisława Augusta Poniatowskiego. Podpisy nie stanowią wyodrębnionego zespołu archiwalnego, odnaleźć je można w kolekcjach dokumentów pergaminowych i papierowych oraz księgach.

Następnie spacerkiem udaliśmy się na umówione spotkanie z kierownikiem Zbioru Rękopisów Biblioteki Czartoryskich – panem mgr. Januszem Nowakiem. Zbiory owe w dużym stopniu pochodzą z kolekcji księżnej Izabeli Czartoryskiej, gromadzonej przez nią w rezydencji magnackiej w Puławach od 1801 roku. Mieściły się w dwóch budynkach, Świątyni Sybilli i Domu Gotyckim i były kolekcją romantyczno-sentymentalną, a więc przechowywały przede wszystkim pamiątki dotyczące historii Polski oraz obiekty związane ze sławnymi ludźmi. Obecnie są przechowywane w zespole budynków położonych przy ulicach św. Jana oraz Pijarskiej w Krakowie. Pan mgr Janusz Nowak przedstawił burzliwe dzieje archiwaliów zgromadzonych przez Czartoryskich oraz pokazał najciekawsze z nich, jak: „domniemaną” Biblię Erazma z Rotterdamu, brewiarz Zygmunta III, *Roczniki* Jana Długosza z odręcznymi notami autora (tzw. autograf), oraz listy m.in. Marcina Lutra, Ludwiga van Beethovena, Adama Mickiewicza.

Drugiego dnia, niezrażeni lekkim deszczem i niską temperaturą powietrza, powędrowaliśmy na ul. Sienną do Archiwum Państwowego, by tam obejrzeć dokumenty dotyczące historii miasta. Do najcenniejszych eksponatów należą: dokument Henryka Sandomierskiego z około 1166 roku, akt lokacyjny, czyli dokument pergaminowy z 5 czerwca 1257, w którym Bolesław Wstydlivy, książę krakowski i sandomierski, nadaje Krakowowi prawo magdeburskie; bullę papieża Bonifacego IX z 11 stycznia 1397 wystawioną dla kościoła NMP w Krakowie na prośbę królowej Jadwigi; bogato iluminowany wizerunkami herbowymi dokument spisany przez Zygmunta I. W zbiorach znajdują się również księgi miejskie m.in. przyjęć do prawa miejskiego, lonerii, cechów miejskich. Zainteresowały nas szczególnie zbiory sfras-

gistyczne. Mieliśmy okazję podziwiać najstarszy tłok pieczętny Sądu Wyższego Prawa Niemieckiego na Zamku Krakowskim pochodzący z połowy XIV wieku, pieczęć miasta Kleparza pod Krakowem, kopię tłoku pieczętnego czternastowiecznej pieczęci większej miasta Krakowa, a także pieczęcie majestatyczne – Kazimierza Wielkiego i przedstawicieli dynastii Jagiellonów.

Ostatnim naukowym punktem wycieczki było archiwum na ul. Grodzkiej (Oddział II AP), mieszczące się w zabudowaniach poklasztornych. Gromadzi ono archiwalia dziewiętnasto- i dwudziestowieczne. Tutaj, oglądając najprawdziwsze wiązki, mieliśmy okazję zweryfikować podręcznikową wiedzę o austriackim systemie kancelaryjnym. Pokazano nam m.in. akta dotyczące procesu o zniesławienie marszałka Józefa Piłsudskiego, akta sprawy karnej przeciw Ludwikowi Waryńskiemu, dowód tożsamości młodopolskiego artysty Józefa Mehoffera, giełdowe akcje z okresu międzywojennego, zdjęcia z dzieciństwa kardynała Franciszka Macharskiego oraz plakaty i druki ulotne.

Obowiązkowe zajęcia w archiwach nie wypełniały nam całego czasu. Wolne popołudnia przeznaczone były na zwiedzanie indywidualne. Kraków przyciąga swym nieodpartym urokiem. Powszechnie wiadomo, że gryząc obwarzanka, potykając się o przyzwyczajone do turystów gołębie i uważając, by nie zginąć pod kopytami koni zaprzęgniętych do dorożek, można spędzić miłe popołudnie, podziwiając fasady kamienic wokół rynku i przy prowadzących do niego uliczkach. Bardziej ambitni jednak prosto z archiwum, szybkim krokiem, niecierpliwie spoglądając na zegarek i nie rzadko rezygnując z obiadu, podążali do wybranego muzeum lub galerii. Utrudnienie stanowił fakt, że ze względu na porę roku czas dla zwiedzających był krótszy niż w sezonie. Trudno, możliwość podziwiania takich obrazów, jak *Hołd pruski* Matejki, *Machabeusze* Stattlera czy wreszcie *Szał* Podkowińskiego, znajdujących się w zbiorach galerii malarstwa w Sukiennicach, wymagają poświęceń! Także imponujące zbiory Muzeum Czartoryskich, których prawdziwą chlubę stanowi *Dama z lasiczką* Leonarda da Vinci, bezwzględnie warte są obejrzenia, nawet kosztem obiadu.

Żądnych zwiedzenia muzeum Stanisława Wyspiańskiego czekała przykra niespodzianka, ponieważ okazało się, że pod wskazywanym w przewodnikach adresem przy ul. Kanoniczej, po instytucji nie ma nawet śladu! Ci, którzy jednak dotarli na pl. Szczepański, gdzie została przeniesiona ekspozycja, mogli podziwiać nie tylko obrazy, projekty witraży czy rękopisy wszechstronnego artysty, ale także meble zaprojektowane do mieszkania państwa Żeleńskich (wspominane przez samego Boya jako tyleż wyjątkowe, co niewygodne). Podążając tropem związanych z Krakowem malarzy, można było odwiedzić również muzea poświęcone Janowi Matejce czy Józefowi Mehofferowi. Nie mówiąc już o dziesiątkach kościołów, ozdobionych polichromiami, obrazami czy witrażami autorstwa krakowskich artystów.

Wielu wybrało się na spacer po Kazimierzu, odwiedzając klasztor Paulinów na Skałce z grobami zasłużonych dla polskiej kultury (J.I. Kraszewski, J. Długosz,

Cz. Miłosz, W. Pol, L. Siemieński, S. Wyspiański, H. Siemiradzki). Niepowtarzalną atmosferę miasta odzwierciedlają zbiory, znajdującego się przy pl. Wolnica Muzeum Etnograficznego, szczególnie kolekcja słynnych krakowskich szopek, regionalnych strojów czy ozdób bożonarodzeniowych. Ponadto wąskie uliczki Kazimierza, przy których usytuowane są liczne synagogi, bożnice; mykwa i wiekowy cmentarz w sposób naturalny pociągały miłośników kultury żydowskiej.

Prym wiódł jednak Wawel. Obowiązkowa była wizyta u smoka, który ział ogniem, co tłumaczyliśmy sobie jako wyraz sympatii. Zwiedzanie komnat reprezentacyjnych i prywatnych apartamentów królewskich, pyszniących się m.in. słynną kolekcją arrasów nie nudzi się nigdy. Wiele emocji budzą również skarbiec i zbrojownia, z tą różnicą, że tutaj daje się obserwować wyraźne preferencje. Panie wolą podziwiać wawelskie skarby, panowie – największą kolekcję militariów w Polsce. Nie sposób ominąć także katedry. Bez względu na to, ile razy przechodziło się przez ciężkie drzwi ozdobione monogramami Kazimierza Wielkiego, zawsze w niezwykłym wnętrzu zauważy się coś nowego. Powstałe na zlecenie królów, magnatów i biskupów kaplice-mauzolea, otaczające katedrę, odzwierciedlają rozwój architektury, rzeźby, malarstwa i sztuki zdobniczej. Duże wrażenie robią również, oświetlone latarniami w kształcie królewskich koron, podziemia kryjące sarkofagi władców i ich rodzin.

Pogoda, raz po raz „częstująca” nas deszczem, w większym stopniu niż do wieczornych spacerów po Plantach, zachęcała, by zaszyć się w jakimś przytulnym miejscu i wypić dobrą kawę. Ci, którzy postanowili zakosztować prawdziwej atmosfery młodopolskiego Krakowa, ruszyli do Jamy Michalika. Wchodząc z gwarnej i ruchliwej ul. Floriańskiej do podłużnej sali kawiarni, trudno oprzeć się wrażeniu, że czas cofnął się dokładnie o wiek, czyli do okresu, gdy w tych samych wnętrzach „urzędowali” twórcy Zielonego Balonika, bezustannie gorsząc statecznych mieszkańców Krakowa początku XX wieku! Kawa czy ciastka w towarzystwie zdobiących ściany kukiełek projektowanych przez samego Stanisława Wyspiańskiego mają zupełnie inny smak!

Niestety z przyczyn czasowo-organizacyjnych nie udało się zrealizować planowanej w drodze powrotnej wizyty w Tyńcu. Rozczarowani i zawiedzeni mogliśmy jedynie przez okna autobusu obrzucić kompleks klasztorny tęsknym spojrzeniem. Zatrzymaliśmy się natomiast na Jasnej Górze, postój był krótki, niemniej niektórzy zdążyli nie tylko obowiązkowo zobaczyć słynny obraz, ale także zwiedzić zbrojownię czy skarbiec. Spieszyliśmy się do Poznania, gdzie przywitała nas piękna pogoda i niestety zbliżająca się szybkim krokiem sesja egzaminacyjna, o której na moment zapomnieliśmy.

Miejmy nadzieję, że odnowiona przez nas tradycja „archiwalnych” objazdów będzie kontynuowana przez kolejne roczniki studentów.

MONIKA MAŁECKA, PRZEMYSŁAW JANKOWSKI,
ROBERT NOWICKI

Objazdy naukowe studentów archiwistyki Instytutu Historii UAM w 2005 roku: Kórnik, Berlin, Gniezno

W dniu 30 czerwca 2005 roku udaliśmy się z wizytą do Biblioteki Kórnickiej. Jako studenci archiwistyki zostaliśmy bardzo miło przyjęci, dzięki życzliwości dyrektora BK prof. dr. hab. Stanisława Sierpowskiego. Ze zbiorami zapoznała nas pani Katarzyna Woźniak. A było o czym opowiadać, bowiem początek gromadzenia zbiorów przez założyciela Biblioteki Kórnickiej Tytusa Działyńskiego datuje się na rok 1826. Ze względu na bogactwo zbiorów zobaczyliśmy tylko niektóre z najcenniejszych rękopisów, dyplomów, starych druków i egzemplarzy kartograficznych. Pozwolimy sobie przywołać wybrane tytuły.

Wśród rękopisów zainteresowanie wzbudził najstarszy z przechowywanych w BK, a mianowicie *Expositio in regula S. Benedicti* z IX w., a także tzw. *Biblia francuska* wykonana na pergaminie dziewiczym, napisana w XIII wieku i *Corpus iuris civilis digestum vetus cum glossis* Justyniana z XIII/XIV wieku. Miły dla oka był także album widokówek z autografami dla Marii i Leona Papieskich z Warszawy z lat 1890-1915. Ze względu na rozmiary został nam także przedstawiony *Graduał* z XVII wieku.

Dyplomów BK nie posiada zbyt wiele, jednakże zobaczyliśmy jeden z nich, a mianowicie ten, w którym Fryderyk Wilhelm, król Prus, nadawał Ksaweremu Działyńskiemu tytuł hrabiowski.

Wśród starych druków unikatowe było dzieło Reinholda Curickego, który opisał w XVII wieku Gdańsk, dodając do tekstu plany i widoki miasta. Ciekawy był także tekst godzinek opatrzony licznymi drzeworytami kolorowanymi. Mężczyznom z naszej grupy został przedstawiony *Katechizm dla amantów, czyli nauka miłości* [...] *Teofila Violante* [...] *spłodzona* wraz z odczytaniem jego fragmentów.

Wśród wydań kartograficznych liczne były atlasy zawierające mapy, głównie terenów europejskich.

Zobaczyliśmy również owoce obecnej działalności placówki, m.in. dokumentację z konserwacji materiałów BK dokonywaną w pracowniach konserwatorskich za-

miejscowych i wydawnictwa BK (m.in. Pamiętnik BK, biografie właścicieli włości kórnickich, dzieła wydawane na podstawie zbiorów BK).

Zbiory BK to jednak nie tylko archiwalia, ale także muzealia. Dlatego też zwiedziliśmy sale zamkowe bogate w stylowe meble, cenne eksponaty czy ciekawą architekturę wnętrz. Nie sposób opisać ich wszystkich, ale warto wspomnieć o szafach gdańskich, angielskim aneksie jadalnym czy stole wykonanym z sęków kilku gatunków drzew. Mężczyźni najdłużej zatrzymywali się przy militariach i sali myśliwskiej. Największe zdziwienie wzbudzała sala mauretańska, która wyróżniała się spośród pozostałych ze względu na łuki inspirowane hiszpańską *Alhambra*.

Kolejnym wyjazdem była podróż do archiwów niemieckich. W dniach 19-20 października 2005 roku grupa studentów archiwistyki IV i V roku wraz z wykładowcami z tego zakładu oraz przedstawicielami Archiwum Państwowego w Poznaniu udała się na objazd naukowy do Berlina.

Pierwszego dnia zwiedziliśmy najważniejsze berlińskie muzea, położone na tzw. Wyspie Muzeów. Tuż po przyjeździe do stolicy Niemiec udaliśmy się do okazałej katedry berlińskiej, gdzie oprócz wspaniałego wnętrza zwiedziliśmy podziemne krypty Hohenzollernów.

Kolejnym etapem wycieczki było Altes Museum, w którym podziwialiśmy Pantheon Bóstw i wspaniałe egipskie zabytki. Wśród nich znalazło się m.in. popiersie Nefretete.

Następnie udaliśmy się do Alte Nationalgalerie, gdzie wielbiciele malarstwa, których oczywiście wśród nas nie brakowało, znaleźli dzieła P. Cézanne'a, C. Moneta, A. Rodina, A. Menzela, Ch. Gotlieba, A. Frenerbacha czy C.F. Schinkela.

Po zwiedzeniu Alte Nationalgalerie przyszła pora na obejrzenie Muzeum Pergamońskiego. Tu mogliśmy podziwiać m.in. rekonstrukcję Świątyni Pergamońskiej oraz liczne zabytki z tego starożytnego miasta, a także znaleziska z Babilonu, Grecji i Rzymu.

Po takiej dawce wrażeń ruszyliśmy na indywidualne zwiedzanie Berlina.

Myli się ktoś, kto pomyśli w tym momencie, że po takim zwiedzaniu można być zmęczonym. Po zakwaterowaniu w hotelu znaczna grupa wyruszyła, aby zwiedzać pod wieczór Bundestag, Bramę Brandenburską i pięknie oświetloną ulicę Unter den Linden. Pozostali w hotelu zasiedli w wolny wieczór do rozmów, które skończyły się późną nocą.

Następnego dnia ruszyliśmy do Preussisches Geheimes Staatsarchiv – Tajnego Archiwum Pruskiego. Trzeba zaznaczyć, że zostaliśmy bardzo miło przyjęci przez dyrektora archiwum pana dr. Stefana Hartmanna. Zwiedziliśmy całe archiwum, poznaliśmy rozwój niemieckiego systemu kancelaryjnego na przestrzeni dziejów, pruską architekturę archiwalną i liczne dokumenty.

Pozostałą część dnia spędziliśmy na zakupach i indywidualnym zwiedzaniu reszty berlińskich zabytków. Do Poznania wróciliśmy późnym wieczorem.

Ostatnim w tym roku wspólnym przedsięwzięciem naukowym studentów była wizyta w Archiwum Archidiecezjalnym w Gnieźnie. W dniu 13 grudnia 2005 roku dzięki uprzejmości księdza Mariana Aleksandrowicza, dyrektora Archiwum Archidiecezjalnego w Gnieźnie oraz zaangażowaniu w organizację dr Ireny Mamczak-Gadkowskiej, dr. Rafała Galuby i mgr. Marcina Peterlejtnera studenci archiwistyki Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza mieli okazję zapoznać się ze zbiorami Archiwum Archidiecezjalnego w Gnieźnie.

We wtorkowy mroźny poranek ponaddwudziestoosobowa grupa zebrała się na poznańskim dworcu PKP, by wsiąść do pociągu i odjechać w kierunku Gniezna. Podążając gnieźnieńskimi ulicami, dotarliśmy do archiwum, które mieści się tuż za katedrą. Miło i serdecznie powitani przystąpiliśmy do wysłuchania krótkiej historii o archiwum, jego zespołach i zbiorach. Archiwum zostało erygowane przez kardynała Stefana Wyszyńskiego w 1960 roku. Aż do 1997 roku archiwum mieściło się pod południową nawą katedry. Początkowo zasób archiwum ograniczał się do akt Kapituły Metropolitalnej, systematycznie dochodziły inne zespoły, m.in. w 1963 roku akta Konsystorza Generalnego, dokumenty Seminarium Duchownego w Gnieźnie, akta Prymasa Polski (do 1939 r.) oraz w latach 1969-1999 – akta Kurii Metropolitalnej. Oprócz dokumentacji aktowej archiwum posiada także zbiory specjalne z dziedziny kartografii, muzykologii, ikonografii, etc. Obecnie najobszerniejszym zespołem jest Archiwum Kapituły Metropolitalnej, do którego należą listy staropolskie oraz większość dokumentów. Zasób całego archiwum liczy około 2500 metrów bieżących archiwaliów i około 80 000 książek.

Po tej części nastąpił moment najważniejszy w wyjazdach każdego archiwisty, a mianowicie „uroczyste wniesienie” archiwaliów. Były to najstarsze zabytki kręgów kościelnych. Z pewnością godny wymienienia jest bogato iluminowany *Codex Aureus* czy bulla Innocentego II z 1136 roku. Ciekawym okazem był modlitewnik braci irlandzkich, a także graduł staropolski.

Po gorących podziękowaniach i wymianach serdecznych uścisków opuściliśmy mury archiwum.

IWONA GRZELCZAK-MIŁOŚ

Piotrków Trybunalski – 25 października 2005 roku

W dniu 25 października 2005 roku w Akademii Świętokrzyskiej im. Jana Kochanowskiego w Kielcach Filia w Piotrkowie Trybunalskim odbyła się konferencja naukowa nt. „Kancelarie miejskie na przestrzeni dziejów”. Organizatorem konferencji było Studenckie Koło Naukowe Archiwistów Instytutu Historii Filii AŚ.

Celem konferencji było przybliżenie tematyki akt miejskich w zbiorach archiwów w Polsce oraz współczesnej kancelarii miejskiej, której dorobek w przyszłości stanie się częścią polskiego zasobu archiwalnego. Pomysłodawcy w wyborze tematu kierowali się świadomością ogromu tego rodzaju akt w zbiorach archiwalnych i faktycznym niewielkim stopniem ich opracowania.

Wśród przybyłych znaleźli się studenci archiwistyki z różnych regionów Polski: Akademii Świętokrzyskiej w Kielcach, Akademii Świętokrzyskiej Filia w Piotrkowie Trybunalskim, Akademii Pedagogicznej w Siedlcach, Uniwersytetu Wrocławskiego i Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.

Przedstawiciele Studenckiego Koła Naukowego Stowarzyszenia Archiwistów Polskich z UAM w Poznaniu oraz inni zaproszeni goście przyjechali już w przeddzień konferencji w godzinach wieczornych. Jeszcze tego samego wieczoru odbyło się spotkanie integracyjne służące wymianie wzajemnych doświadczeń z działalności kół naukowych oraz studiów archiwistycznych.

Następnego dnia, tj. 25 października 2005 roku o godzinie 10.00 nastąpiło oficjalne otwarcie konferencji. W imieniu gospodarzy wszystkich gości powitała prezes Studenckiego Koła Naukowego Archiwistów IH Filii AŚ Ewelina Cygan. Dalej przemawiali zaproszeni goście m.in.: prodziekan Wydziału Filologiczno-Historycznego AŚ Filia w Piotrkowie Trybunalskim prof. dr hab. Andrzej Felchner, kierownik Zakładu Archiwistyki prof. dr hab. Wanda Krystyna Roman, dyrektor Archiwum Państwowego w Piotrkowie Piotr Zawilski, Prezes Zarządu firmy Tabulus Sp. z o. o. Andrzej Macek.

Reprezentantami SKN SAP UAM w Poznaniu byli: Monika Małecka, Iwona Grzelczak-Miłoś, Katarzyna Skrzypczak oraz Robert Nowicki.

Pierwszy wygłosił referat Tomasz Karbowniczek z Akademii Świętokrzyskiej w Kielcach zatytułowany „Kancelaria miejska Krakowa w XIV i XV wieku”. Następne poświęcone były tematom:

- „Kancelaria miejska w Poznaniu do XIX wieku” – Robert Nowicki (UAM w Poznaniu),
- „Kancelaria miasta Piotrkowa w okresie Królestwa Polskiego (do 1867 r.)” – Elżbieta Kraszewska (AŚ Filia w Piotrkowie Trybunalskim),
- „Sposoby funkcjonowania kancelarii miejskiej w zaborze pruskim na przykładzie dziewiętnastowiecznego Poznania” – Joanna Napierała, Katarzyna Skrzypczak (UAM w Poznaniu),
- „Rozwój biurokracji na podstawie instrukcji kancelaryjnej w XX wieku” – Krzysztof Góral (AP w Siedlcach),
- „Akta miasta Wrocławia” – Zuzanna Grzybkowska, Sylwester Kozdroj (Uniwersytet Wrocławski),
- „Materiały dotyczące odszkodowań wojennych w zespole akt Zarządu Miejskiego w Białymstoku” – Maciej Aleksiejuk (AP w Siedlcach),
- „Pieczęcie miasta Koła w XIX wieku” – Iwona Grzelczak-Miłoś (UAM w Poznaniu),
- „Stan zachowania zespołów akt miast Południowego Podlasia” – Łukasz Radosław Węda (AP w Siedlcach).

Do ciekawszych natomiast prac, wzbudzających największe zainteresowanie słuchaczy ze względu na aktualność tematu, był referat naszej koleżanki Moniki Małeckiej zatytułowany: „Współczesna kancelaria miejska na przykładzie kancelarii Urzędu Miejskiego w Kórniku”.

Niestety ze względu na dużą liczbę zgłoszonych wystąpień i ograniczenia czasowe przygotowanych referatów nie wygłosili przedstawiciele gospodarzy, choć prace ich znalazły się w programie obrad. Zostaną one jednak opublikowane wraz z innymi wystąpieniami. Były to referaty:

- Anny Krasoń – „Kancelaria miasta Piotrkowa w okresie II RP”,
- Anety Machulak – „Samorząd miasta Bełchatowa w okresie II RP i jego pozostałość aktowa w zasobie Archiwum Państwowego w Piotrkowie Trybunalskim”,
- Anny Świerk – „Charakterystyka materiałów archiwalnych zespołu akt miasta Rozpry w zasobie Archiwum Państwowego w Piotrkowie Trybunalskim”.

W przerwie między obradami uczestnicy mogli zapoznać się ze zbiorami Muzeum Okręgowego w Piotrkowie Trybunalskim oraz jego wystawami tymczasowymi.

Obrady zakończyły się podsumowaniem i podziękowaniami. Tuż po nich wszyscy zaproszeni goście udali się do Archiwum Państwowego w Piotrkowie Trybunalskim,

gdzie mieli okazję zapoznać się z jego historią i zasobem oraz zapleczem, w tym pomieszczeniami magazynowymi, jakimi dysponuje.

Podsumowując obrady, należy stwierdzić, że konferencja zakończyła się sukcesem. Wzbudziła duże zainteresowanie zaproszonych gości, jak również studentów AŚ Filia w Piotrkowie Trybunalskim. Różnorodne tematy przekrojowo pokazały zagadnienia związane z kancelarią miejską. Natomiast przedstawiciele SKN SAP w Poznaniu pozytywnie zaprezentowali się na forum naukowym.